Biblioteka ... Badań ...
P.J. 918

PRZEGLĄD BIBLJOTECZNY

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU
BIBLJOTEKARZY POLSKICH

REDAKTOR: EDWARD KUNTZE

ROCZNIK IV ZESZYT 3
LIPIEC — WRZESIEŃ 1930

KRAKÓW
WYDANO Z ZASIŁKU MINISTERSTWA W. R. I O. P.

PRZEGLĄD BIBLJOTECZNY

CENTRALNY ORGAN NAUKOWY BIBLJOTEKARSTWA POLSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY: EDWARD KUNTZE
ZASTĘPCA: ALEKSANDER BIRKENMAJER
SEKRETARZ REDAKCJI: WŁADYSŁAW POCIECHA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KRAKÓW, ŚW. ANNY 12, I. P.
TELEFON 136. — KONTO P. K. O. Nr. 407.652.

PRZEGLĄD BIBLJOTECZNY wychodzi kwartalnie, w objętości conajmniej 24 arkuszy druku rocznie. Rocznik I (1927) obejmuje 12 arkuszy.

Rękopisów Redakcja nie odsyła. Autorowie, nie uwiadomieni do trzech miesięcy o przyjęciu ich prac, mogą odebrać je w Administracji w ciągu roku.

Odbitki wykonuje się tylko na rachunek autorów; zamawiać je należy przy pierwszej korekcie.

Książki do recenzji winny być adresowane nieosobiście: Do Redakcji Przeglądu Bibljotecznego.

PRENUMERATA ZMIENIONA OD 1 STYCZNIA 1928 WYNOSI:

	Rocznie	Zeszyt pojedynczy
W księgarniach	Zł 30·—	Zł 10·—
Przy zakupnie bezpośrednio w Administracji . . .	« 20·—	« 6·—

Członkowie Związku Bibljotekarzy Polskich otrzymują Przegląd Bibljoteczny bezpłatnie za pośrednictwem Zarządu swojego Koła.

Przy obliczaniu ceny dla zagranicy przyjmuje się 1 Zł=0·80 fr. szw.

SKŁAD GŁÓWNY NA ZAGRANICĘ:
OTTO HARRASSOWITZ, LEIPZIG, QUERSTRASSE 14.

TREŚĆ ZESZYTU:

Artykuły:

Józef Kisielewski: Bibljotekarstwo powszechne na zachodnich ziemiach Polski. Z okazji 50-lecia pracy Towarzystwa Czytelni Ludowych 1880—1930 281

Jan Augustyniak: O inwentarzu chronologicznym czyli o księdze nabytków w większych bibljotekach publicznych . . 304

Zofja Ameisenowa: Księga zwiedzających Świątynię Sybilli w Puławach. Jej historja i dekoracja 310

Miscellanea:

Kazimierz Piekarski: Miscellanea bibljograficzne 328

Zofja Ciechanowska: Rękopiśmienne relacje o Polsce w bibljotekach włoskich 339

Recenzje:

Truchim Stefan, Szkice z dziejów szkolnictwa i kultury. Poznań 1930 (*St. Wierczyński*) / Łodyński Marjan, Bibljoteka Szkoły Rycerskiej 1767—1794. Warszawa 1930 (*Kazimierz Konarski, Aleksander Birkenmajer*) / Katalog czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w Bibljotece Polskiej Akademji Umiejętności. I. Czasopisma i wydawnictwa ciągłe bieżące. Kraków 1930. Centralny katalog czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibljoteckach poznańskich. Poznań 1930 (*Wacław Borowy*) / Kardaszewicz Kazimierz, Wykaz druków XV, XVI i XVII w., znajdujących się w bibljotece Publicznej m. st. Warszawy. Warszawa 1930 (*Kazimierz Piekarski*) / Polemika 341

Przegląd czasopism:

Zentralblatt für Bibliothekswesen. Leipzig 1929. Nr. 5—7 (*Helena Lipska*) / Minerva-Zeitschrift. Zentralblatt für die gelehrte Welt. Berlin 1929, H. 1—12, 1930, H. 1—6 *Zofja Ciechanowska*) 366

Kronika:

I. Wiadomości urzędowe: Rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 23 sierpnia 1930 r. w sprawie przyznania ulgowej opłaty dla paczek z książkami / Rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 23 sierpnia 1930 r. w sprawie zmiany i uzupełnienia taryfy pocztowej / Ruch służbowy w bibljotekach państwowych w trzecim kwartale 1930 r. / Konkurs na posadę dyrektora Bibljoteki P. A. U. 377

II. Z życia bibljotek: Bibljoteka Kórnicka w latach 1926—1929 (*Józef Grycz*) / Bibljoteka Publiczna Miejska w Białymstoku 379

III. Sprawy Związku Bibljotekarzy Polskich: Rezolucja Koła Z. B. P. we Lwowie z dnia 28 czerwca 1930 w sprawie egzemplarza obowiązkowego / Rada Z. B. P. / Opinje wydawnicze Rady Z. B. P. 391

IV. Z ruchu bibljotekarskiego: Komunikat Komitetu Organizacyjnego III Zjazdu B. P. / Konferencja Komitetu Międzynarodowej Federacji Z. B. (*J. Muszkowski*) / Ś. p. Władysław Baran (*Helena d'Abancourt*) / Ś. p. Tadeusz Czapelski (*K. T.*) 395

Dodatek:

M. Mazankówna-Friedbergowa: Bibljografja bibljografji, bibljotekarstwa i bibljofilstwa. Kwiecień—czerwiec 1930 r. . 13*

SOMMAIRE DU NUMÉRO:

Articles:

Joseph Kisielewski: Les bibliothèques populaires de la Pologne occidentale. Cinquentenaire de la Société des bibliothèques populaires 1880—1930 281

Jean Augustyniak: L'inventaire chronologique (registre d'acquisition) dans les grandes bibliothèques publiques 304

Sophie Ameisenowa: L'album des visiteurs du temple de la Sibylle de Puławy, son histoire et sa décoration 310

Notes et Mélanges:

Casimir Piekarski: Mélanges bibliographiques 328

Sophie Ciechanowska: Relations manuscrites sur la Pologne dans les bibliothèques italiennes 339

Critiques et Comptes Rendus:

Truchim Stefan, Szkice z dziejów szkolnictwa i kultury. Poznań 1930 (*É. Wierczyński*) / Łodyński Marjan, Bibljoteka Szkoły Rycerskiej 1767—1794. Warszawa 1930 (*Casimir Konarski, Alexandre Birkenmajer*) / Katalog czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w Bibljotece Polskiej Akademji Umiejętności. I. Czasopisma i wydawnictwa ciągłe bieżące. Kraków 1930. Centralny katalog czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibljotekach poznańskich. Poznań 1930 (*Venceslas Borowy*) / Kardaszewicz Kazimierz, Wykaz druków XV, XVI i XVII w., znajdujących się w Bibljotece Publicznej m. st. Warszawy. Warszawa 1930 (*Casimir Piekarski*) / Polémique 341

Revue des périodiques:

Zentralblatt für Bibliothekswesen. Leipzig 1930. No. 5—7 (*Helène Lipska*) / Minerva-Zeitschrift. Zentralblatt für die gelehrte Welt. Berlin 1929, H. 1—12, 1930, H. 1—6 (*Sophie Ciechanowska*) 366

Chronique:

I. Nouvelles officielles: Décret du Ministère des Postes et du Télégraphe du 23. VIII. 1930 relatif au port de faveur des colis de livres / Décret du Ministère des Postes et du Télégraphe du 23. VIII. 1930 sur le changement du tarif postal / Nominations / Concours pour l'emploi du Directeur de la Bibliothèque de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres 377

II. Chronique des bibliothèques: La Bibliothèque de Kórnik dans les années 1926—1929 (*Joseph Grycz*) / La Bibliothèque Publique de Białystok 379

III. Affaires de l'Association des Bibliothécaires Polonais: Résolution prise par la Section de Lwów de l'A. B. P. du 28. VI. 1930 relatif au dépôt légal / Le Conseil de l'A. B. P. / Opinions du Conseil de l'A. B. P. sur les publications polonaises concernant la bibliothéconomie 391

IV. Mouvement bibliothécaire: Communiqué concernant le troisième Congrès des Bibliothécaires Polonais / Séance du Comité de la Fédératon Internationale des Associations des Bibliothécaires (*J. Muszkowski*) / Notice nécrologique sur Ladislas Baran (*Hélène d'Abancourt*) / Notice nécrologique sur Thadée Czapelski (*C. T.*) 395

Supplément:

M. Mazankówna-Friedbergowa: Bibliographie de la bibliographie, de la bibliothéconomie et de la bibliophilie. Avril—Juin 1930 . . . . . 13*

JÓZEF KISIELEWSKI: BIBLJOTEKARSTWO POWSZECHNE NA ZACHODNICH ZIEMIACH POLSKI.

Z OKAZJI 50-LECIA PRACY TOWARZYSTWA CZYTELNI LUDOWYCH 1880—1930 [1].

I.

Chcąc ustalić genezę bibljotekarstwa powszechnego na ziemiach Polski od chwili pierwszych nieśmiałych prób aż po jego dzisiejsze ukształtowanie, posługiwać się trzeba odmiennemi zgoła miernikami, aniżeli przy takich samych dociekaniach w innych środowiskach, posiadających normalną ciągłość rozwoju cywilizacyjnego i kulturalnego. Okoliczności, towarzyszące u nas narodzinom myśli o stworzeniu sieci bibljotekarstwa powszechnego, były wyjątkowe i naogół dla nowej idei niepomyślne. Ale nawet w granicach tych wyjątkowych warunków były poważne różnice i odchylenia, zależne od dzielnicy, w której bibljotekarstwo powstawało; podział Polski na trzy zabory stwarzał trzy różne typy ustrojowe, trzy skale prześladowań, trzy typy warunków życiowych. Już choćby ten jeden fakt komplikuje pracę badacza, który zechce przedstawić historję powstawania bibljotekarstwa powszechnego w Polsce i na jej podstawie wysnuć ogólniejsze wnioski.

Nie w tem jednak tkwi główna trudność takiej pracy. Od pierwszej chwili powstania, wzięło polskie bibljotekarstwo powszechne, bez względu na dzielnicę, obowiązki daleko szersze i trudniejsze, aniżeli gdzieindziej, zadania, rzec można, przerastające nawet samą istotę bibljotekarstwa. Powstało ono jako element i atut walki, i w tym charakterze rozwijało się przez lat

[1] Szkic poniższy, mający przypomnieć pracę bibljotekarską Towarzystwa Czytelni Ludowych, instytucji, która w roku bieżącym obchodziła pięćdziesięciolecie swej pracy — jest w pewnym sensie streszczeniem obszerniejszej mojej pracy, zajmującej się historją tej instytucji (JÓZEF KISIELEWSKI, *Światła w mroku. Pięćdziesiąt lat pracy Towarzystwa Czytelni Ludowych 1880—1930,* Poznań 1930, str. 270). Stąd nie uzasadniam szerzej w artykule przytaczanych faktów, dając ich syntezę i uogólnienia. Zadanie tego szkicu jest wyłącznie informacyjne. Osoby interesujące się działalnością tej ze wszech miar ciekawej instytucji bibljotekarskiej i pragnące dorobek jej uwzględnić przy jakichkolwiek zestawieniach ogólniejszych — odsyłam do wspomnianej książki, w której, na podstawie danych archiwalnych, stojących w chwili obecnej do dyspozycji, starałem się zebrać cały materjał historyczny i statystyczny.

kilkadziesiąt. Od początku znalazło się pośrodku dwóch sił, zwalczających się wzajemnie, które w normalnych warunkach pozostają w równowadze i stwarzają pomyślne dla rozwoju wielkich procesów kulturalnych podłoże. Stając na usługach narodu — znalazło przeciw sobie rząd zaborczy z jego olbrzymią siłą materjalną [1].

Zawiązujące się bibljotekarstwo polskie postawiło sobie cel: zwalczanie ciemnoty, szerzenie oświaty wśród warstw najniższych; cel ten wyniosły okoliczności do roli ważnego czynnika w walce z zaborcą. Jeżeli w działaniu bibljoteki można zawsze dopatrywać się cech walki — walki z brakiem uświadomienia — to w polskich warunkach charakter ten wyrósł ponad zwykłą miarę, już choćby dlatego, że cena przyszłego zwycięstwa stanowiła daleko wyższą wartość, niż w warunkach normalnych. Podejmując taką rolę, nie stanowiło bibljotekarstwo bynajmniej wyjątku. Nie było w Polsce XIX-go stulecia dziedziny życia kulturalnego, któraby nie spełniała obok swych własnych zadań jeszcze tej pozakulturalnej, politycznej roli. Tak samo miała się rzecz z literaturą, szkolnictwem, publicystyką. Przy ocenie więc faktów każdej z tych dziedzin musi się i ten moment uwzględniać, on to bowiem tłumaczy liczne w nich zaniedbania, ale obok tego pozwala także zrozumieć niespodziewane, olśniewające nieraz wybuchy sprawności i energji. Atmosfera walki i konspiracji położyła na całem polskiem życiu kulturalnem swe wyraźne piętno, znamię — wbrew oczekiwaniom — dodatnie; bo jeżeli nawet nie pozwoliła mu ona rozbudować się normalnie i konsekwentnie, to przecież wzamian za to stwarzała okazje ujawniania się olbrzymich zasobów energji i uzdolnień społeczeństwa polskiego do prac z zakresu kultury, oraz wykazała decydującą użyteczność czynników kulturalnych w każdym procesie społecznym.

W specjalnych warunkach i okolicznościach zawiązywało

[1] Przez pewien okres czasu na ziemiach polskich pod zaborem pruskim obserwować można było niezmiernie ciekawe zjawisko: obydwie walczące ze sobą strony posłużyły się tym samym atutem walki — bibljoteką ludową; bibljoteki niemieckie, kosztem olbrzymich subwencyj, rozpoczęły intensywne działanie, mające sparaliżować pracę bibljotekarstwa polskiego. W tym osobliwym pojedynku bibljotekarstwo polskie miało zawsze przewagę Fakt ten posłużyć może do wysnucia ciekawych wniosków na temat funkcjonalnej zależności spraw kultury od rodzaju i układu elementów społecznych i politycznych.

się bibljotekarstwo powszechne [1] na zachodnich ziemiach Polski. Ziemie te w ostatecznych przetargach na kongresie wiedeńskim dostały się Prusom, a obejmowały teren bardzo znaczny. Nie licząc Prus Książęcych, które już uprzednio przeszły pod władzę pruską, należały tu jeszcze: Prusy Królewskie (dzisiejsze Pomorze), Wielkie Księstwo Poznańskie, oraz Śląsk. W łącznej sumie 100.000 km², 4 miljony Polaków. Na tem olbrzymiem terytorjum rozpoczęły Prusy okrutną, wynaradawiającą gospodarkę, zrazu ostrożną, później coraz bezwzględniejszą. Otworzył się niezmiernie długi i trudny front; po jednej jego stronie znalazło się społeczeństwo polskie, po drugiej nietolerancyjny, zaborczy rząd pruski. Bardzo rychło zrozumiała strona polska doniosłość, w tej walce, zarówno czynników materjalnych, jak również czynników duchowych, kulturalnych.

O jedne i drugie było zrazu trudno. Kraj po wichurze wojennej i przetargach rozbiorowych był zrujnowany materjalnie i rozbity duchowo. Trzeba więc było siłę swoją organizować i atuty walki odbudowywać i stwarzać. Przez cały wiek XIX aż do wielkiej wojny ciągnie się po stronie polskiej proces rozwojowy w dwóch kierunkach ściśle ze sobą związanych: rozbudowy życia gospodarczego i organizowania życia kulturalnego. Obydwie dziedziny trzeba było wznosić od fundamentów.

Stan oświaty polskiej na zachodnich ziemiach Polski przedstawiał się około roku 1815 niewesoło. Pomimo działania Komisji Edukacji Narodowej, która i na ziemie późniejszego Wielkiego Księstwa Poznańskiego rozpościerała przez pewien czas swe wpływy — szkolnictwo polskie zarówno w Wielkopolsce, jak

[1] Pisząc dziś o którymkolwiek typie bibljotekarstwa, należy, celem uniknięcia nieporozumień, ustalić w tym zakresie terminologję, której się będzie używało. Konieczne to jest ze względu na wielką dowolność określeń, stosowanych przy omawianiu spraw bibljotekarskich. Dzielę bibljotekarstwo na dwa zasadnicze działy: bibljotekarstwo naukowe i bibljotekarstwo powszechne, nie biorąc pod uwagę pomniejszych rozgałęzień bibljotekarskich, jak bibljotekarstwo oświatowe (które według mego pojmowania rzeczy zajmuje się bibljotekami, zawierającemi książki z zakresu pracy oświatowej), bibljotekarstwo szkolne, fachowe i t. p. Bibljotekarstwo powszechne obejmuje wszystkie bibljoteki popularne, bibljoteki dostępne dla wszystkich. W stosunku do tego ogólnego terminu, często używane określenie bibljotekarstwo ludowe nie jest co do znaczenia identyczne, posiada zakres znaczeniowy daleko węższy i oznacza pewien odłam bibljotekarstwa powszechnego.

w Prusiech i na Śląsku znajdowało się w upadku. Dopiero lata następne przyniosą stopniowy jego rozwój, który w połowie wieku dozna ze strony władz pruskich gwałtownego zahamowania i poprzestać będzie musiał na zakładach prywatnych, również obstawionych kagańcowemi paragrafami prześladowań. Bibljotekarstwa powszechnego, ludowego nie było oczywiście, jak go nie było jeszcze wówczas nigdzie. Być może, że w pierwszych dziesiątkach lat ubiegłego stulecia istniały u nas gdzieniegdzie przy szkółkach, utrzymywanych przez księży i parafje, niewielkie bibljoteczki ludowe. Jeśli jednak były, musiały być bardzo nieliczne i ubogie, ówczesna bowiem produkcja wydawnicza była niewielka i zupełnie do celów takich nieprzystosowana, stan umysłów nie był nastawiony na tego rodzaju inicjatywę, a praca nad ludem znajdowała się w nieznacznych dopiero początkach. Trzeba pamiętać, że na ziemiach zaboru pruskiego uwłaszczanie włościan przypada na drugi i trzeci dziesiątek lat XIX-go stulecia.

Wiadomości o planowej akcji zakładania bibljotek powszechnych pojawiają się dopiero w związku z ożywionym ruchem wolnościowym w przededniu «wiosny narodów». W latach czterdziestych wzrasta na emigracji ruch wydawniczy. Wywołują go dalekosiężne plany konspiracyjne, a produkty jego przewozi przez granice wszystkich zaborów cała armja emisarjuszy. Wraz z falą nowych haseł nadpływa hasło pracy nad ludem i przeobleka się w kształty konkretne. Wtedy to również powstaje myśl założenia, naprzód w Wielkopolsce, planowej sieci bibljotek ludowych, powołania do ich organizacji specjalnych urzędników i oparcia tych nowych ośrodków kulturalnych o trwałe i racjonalne podstawy [1]. Pierwotnem przeznaczeniem tych bibljotek było skupianie literatury emigracyjnej i rozpowszechnianie jej znajomości. Przytem — rzecz charakterystyczna — te pierwsze bibljoteki nosiły zarazem charakter klubów towarzyskich, w których zetknąć się miały w dyskusjach nad jedną, najwyższego znaczenia, sprawą, trzy, dotąd rozdzielone przesądami stanowemi, warstwy ludno-

[1] Wiadomość o tem podaje artykuł ORSZY (H. RADLIŃSKIEJ) p. t. *Początki pracy oświatowej w Polsce*, w książce zbiorowej *Praca Oświatowa*, Kraków 1913. O bibljotekach tych daje kilka szczegółów KS. A. LUDWICZAK w artykule *Bibljoteki oświatowe w Wielkopolsce i na Pomorzu*, zawartym w książce zbiorowej *Biblioteki Wielkopolskie i Pomorskie*, Poznań 1929.

ści: szlachta, mieszczaństwo i lud. Tak więc bibljotekarstwo powszechne na zachodnich ziemiach Polski już w swych pierwszych trwalszych początkach nosiło charakter akcji politycznej.

Niepowodzenie powstania wielkopolskiego, klęska nadziei z r. 1848 i związane z tem zaostrzenie kursu polityki przeciwpolskiej rządu pruskiego zburzyło wątłą jeszcze organizację bibljotekarską. Pozostała jednak po tej pierwszej próbie rozbudzona w tym kierunku inicjatywa i charakter, jaki nadano wówczas bibljotekarstwu: stało się ono od tego czasu niezastąpionym i koniecznym czynnikiem przy organizowaniu samoobrony narodowej.

Zacieśnienie życia polskiego nie pozwala wprawdzie w latach następnych na utworzenie rozleglejszej organizacji bibljotekarskiej, na całym jednak terenie Wielkopolski, Śląska i Prus powstają sporadycznie bibljoteki przy parafjach, szkołach, domach ludowych, a nie rzadko zdarza się, że całe powiaty mają zorganizowane bibljotekarstwo [1]. Rzecz prosta, najwyższą w tym kierunku działalność wykazuje Wielkopolska i Prusy Królewskie, dzielnice najliczniejszą posiadające warstwę inteligencji.

Ten żywy, choć niezjednoczony stałą organizacją, ruch bibljotekarski posiada w tych czasach związek ze wzmagającym się ruchem wydawniczym, który pomimo szeregu utrudnień ze strony władz pruskich wzrasta i ilościowo i jakościowo. Założone przez ks. Franciszka Bażyńskiego, zasłużonego działacza, «Towarzystwo dobrych i tanich książek» w przeciągu dziesięciu lat wydało i rozprzestrzeniło przez wielkopolską księgarnię M. Waligórskiego i M. Leitgebra — 140 tysięcy książek ludowych. Takie same zasługi posiada również gnieźnieńskie wydawnictwo książek religijnych pod nazwą «Straż św. Wojciecha». Powstające z biegiem czasu księgarnie podejmują ożywiony ruch wydawniczy, tak, że w latach 1860—70 ilość książek, któremi rozporządza rynek księgarski, jest wcale znaczna. Do tego oży-

[1] *Tygodnik Poznański* r. 1862, nr. 44, artykuł *Bibljoteki ludowe*, w którym po szerszem uzasadnieniu konieczności stwarzania bibljotekarstwa ludowego podano statut organizacyjny bibljotek ludowych ziemi Michałowskiej (połączonych powiatów brodnickiego i lubawskiego). Bibljoteki tych powiatów zorganizowane zostały przez Towarzystwo Agronomiczne, którego sekretarz Ignacy Łyskowski, zasłużony działacz narodowy, daje o akcji bibljotekarskiej bliższe wiadomości. *Tygodnik Poznański,* «pismo naukowo-literackie», zajmowało się bardzo gorliwie bibljotekarstwem ludowem, poświęcając mu liczne artykuły, oraz publikując spisy książek nadających się do księgozbiorów.

wienia przyczynia się również czasopiśmiennictwo: wzrasta znów liczba tygodników i miesięczników, których typ zbliżał się wówczas raczej do książki, niż do czasopisma, i które w wielu wypadkach, oprawione w roczniki, stanowią materjał podstawowy powstających bibljotek. Ruch wydawniczy ożywia się zarówno w Wielkopolsce, na Śląsku i Pomorzu, gdzie jeszcze w latach poprzednich nawet księgarnie niemieckie czyniły dość spore nakłady książek polskich [1]. Rodzaj i jakość książek jest w tych czasach dość nierówna: większość wydawnictw to popularne broszury ludowe, treści beletrystycznej i moralizatorskiej. Największem powodzeniem cieszą się utwory: Tworzymira (Jarosława Leitgebra), Majstra od ludu (Ignacego Danielewskiego) i Sierp Polaczka (Juljana Preissa).

Pomimo jednak ożywiającego się ruchu wydawniczego, który w następnych dziesiątkach lat w całym zaborze pruskim rozrośnie się bardzo znacznie, pomimo zakładania pojedynczych bibljotek przez osoby prywatne, związki i towarzystwa przemysłowe — nie było dotychczas jednolitej organizacji bibljotecznej, skutkiem czego ten dział pracy kulturalnej nie mógł dawać takich rezultatów, jakiego oczekiwali od niego kierownicy ruchu narodowego w zaborze pruskim. Konieczność stworzenia towarzystwa zajmującego się wyłącznie bibljotekarstwem ludowem narzucała się tem silniej, że drugi dział oświatowy — szkolnictwo pod obuchem przeciwpolskich dekretów staje się rozsadnikiem niemczyzny i pracuje przeciw sprawie polskiej. Tem silniej należało zwrócić uwagę na oświatę pozaszkolną i jej najwybitniejszy środek działania — bibljotekarstwo.

Wreszcie 14 stycznia 1872 roku powstaje taka organizacja bibljotekarska: jest nią — «Towarzystwo Oświaty Ludowej» — stawiające sobie za cel: «zakładanie bibljotek, popieranie wydawnictw i pism ludowych, rozpowszechnianie książek, pism i obrazków, oraz zakładanie ochronek». Za teren swej działalności obrało sobie T. O. L. na razie tylko Wielkopolskę. W przeciągu sześciu lat istnienia, opierając się na szerokiej i silnej organizacji, wspieranej bezinteresowną pracą inteligencji wielkopolskiej, założyło Towarzystwo kilkadziesiąt bibljotek na całym terenie Księstwa, wspierało czy-

[1] Porównaj artykuł Z. MOCARSKIEGO p. t. *Najrzadsze wydania «Pana Tadeusza»* (*Tęcza*, r. 1930, nr. 5).

telnictwo, organizowało konkursy na wartościowe dzieła literackie. Późniejsza rozbudowa i reorganizacja Towarzystwa, polegająca na włączeniu w zakres jego pracy obok bibljotekarstwa także wykładów popularnych, zbiegła się w roku 1876 z okrutną ustawą o języku urzędowym, tworzeniem się z państw i związków Rzeszy niemieckiej i najgorętszym momentem walki Bismarcka z Kościołem. Nowe dekrety przeciwpolskie posłużyły do unicestwienia coraz intensywniejszej pracy T. O. L.; w roku 1878 następuje jego ostateczne zamknięcie i likwidacja.

Przez następne dwa lata praca w kierunku bibljotekarstwa powszechnego pozornie ustaje. Po powiatach jednak tu i ówdzie bibljoteki funkcjonują nadal, a w Poznaniu kiełkuje bezustannie myśl o powtórnem powołaniu do życia organizacji bibljotekarskiej. Największą trudnością przy realizacji tej myśli była konieczność stosowania daleko idącej ostrożności; ustawy nowej organizacji musiały być tak ostrożnie zredagowane, aby nie naraziły jej na rychłe rozwiązanie. Pod koniec roku 1880, dnia 11 października, dochodzi do zebrania konstytucyjnego nowego Towarzystwa. Na zebraniu tem powstaje nowa, już tylko wyłącznie bibljotekarstwu poświęcona instytucja: «Towarzystwo Czytelni Ludowych». Zakreśla ono sobie plan pracy pozornie bardzo skromny: «Celem Towarzystwa pod nazwą: «Towarzystwo Czytelni Ludowych» jest szerzenie pożytecznych, religijne uczucia ludu podnoszących i pouczających książek polskich i zakładanie (bezpłatnych) bibljotek ludowych». Paragrafy ustaw T. C. L. pokrywają się najzupełniej z obowiązującemi wówczas ustawami państwowemi. Żaden paragraf pruskiego kodeksu karnego nie mógł zakazać szerzenia oświaty, popularyzowania wiedzy w języku polskim, akcji, prowadzonej środkami zebranemi ze źródeł prywatnych. Ale ustawy Towarzystwa były tylko zewnętrzną etykietą, mającą pokryć cel tej pracy o zgoła innym charakterze. Od pierwszych chwil działalności Towarzystwa, władze niemieckie doskonale orjentowały się w istotnych dążeniach T. C. L., ostrożność jednak jego kierowników, trzymających się ściśle ram prawnych, uniemożliwiała władzom likwidację Towarzystwa, powodowała jednak z ich strony niezmiernie baczną i bezustanną obserwację jego prac i stosowanie wobec nich ostrych szykan. Dążenia władz pruskich do udowodnienia

T. C. L. działalności politycznej, przez możność sprecyzowania nieuchwytnego niebezpieczeństwa malutkich księgozbiorów ludowych, i walka z tą dążnością ze strony polskiej wypełni kilkadziesiąt lat pracy T. C. L.

II.

Organizacja sieci bibljotecznej Towarzystwa Czytelni Ludowych i skład samychże księgozbiorów, były w pierwszych latach bardzo prymitywne. Jak we wszystkich dotychczasowych próbach bibljotekarstwa powszechnego, zakładając bibljoteki kierowano się intuicją raczej, niż jakąś dokładnie opracowaną, czy też ustaloną na obcych wzorach metodą. Towarzystwo, w przeciwieństwie do poprzednich poczynań, postanowiło zakładać bibljoteki na całym terenie ziem polskich, pod panowaniem pruskiem pozostających, w Wielkopolsce, w Prusach Książęcych i Królewskich, na Śląsku i na wychodźtwie. Centrala Towarzystwa była w Poznaniu. Pracę bibljotekarską, jako akcję o charakterze społeczno-narodowym, postanowiono prowadzić bezinteresownie, ofiarnością i poczuciem obowiązku ogółu. Zasada bezinteresowności wpłynęła na formę organizacji, wzorującej się zresztą na innych instytucjach społecznych tego czasu. Na czele Towarzystwa stał Zarząd Główny, składający się z różnej w różnych czasach liczby członków o specjalnych kompetencjach, a zdający ze swych czynności sprawę przed Walnem Zebraniem. Pracę bibljotekarską w powiatach z ramienia Zarządu prowadzili wybierani do tego delegaci, którzy następnie wybierali swych zastępców, kolektorów zbierających składki i bibljotekarzy. Cały ciężar odpowiedzialności za pracę i gwarancji jej funkcjonowania spoczywał na delegacie, przyczem kontrola jego poczynań była luźna i niedostateczna.

Bibljoteki stwarzane przez T. C. L. opierały się na funduszach, zebranych drogą bardzo niskich składek członkowskich, oraz ofiar i danin społecznych. I jedno i drugie źródło naogół dopisywało, stale wykazując tendencję zwyżkową. Finansowa sytuacja Towarzystwa przedstawiała się jednak w ten sposób, że wysokość dochodów opóźniała się zawsze o rok lub więcej w stosunku do wysokości potrzeb bibljotekarstwa.

Ustawy T. C. L. przewidywały tworzenie wyłącznie bibljo-

tek ludowych [1], to znaczy przedewszystkiem książnic wiejskich i małomiasteczkowych. Przez długi czas ta tylko kategorja bibljotek jest przedmiotem troski i uwagi T. C. L. Ówczesny księgozbiór wiejski składał się zwykle ze 100 książek treści przeważnie beletrystycznej. Typ księgozbioru był jeden, z nieznacznem tylko odchyleniem dla nielicznych bibljoteczek większych, małomiejskich, do których dodawano książki treści popularnonaukowej z zakresu rolnictwa i przemysłu. O poziomie i jakości książek, jakiemi wówczas operowano, świadczy ich niska cena: koszt książki z bibljoteki T. C. L. wynosił w pierwszych latach przeciętnie 75 fen.

Tworzeniem bibljotek zajmował się bibljotekarz główny, członek Zarządu, który na wniosek delegata lub też z własnej inicjatywy wysyłał bezpłatnie książki upatrzonemu bibljotekarzowi (bibljotekarzami bywali zazwyczaj członkowie miejscowej inteligencji, ale nie rzadko, zwłaszcza na Pomorzu i Śląsku, robotnicy i rzemieślnicy). Pomimo wielkiego zapału i gorliwości bibljotekarzy dla pracy, niezawsze księgozbiory funkcjonowały należycie. Często, skutkiem małej kontroli oraz podstępnych szykan policyjnych, bibljoteki topniały lub ginęły zupełnie. Winę ponosił przedewszystkiem sam ustrój bibljotekarstwa. Księgozbiór bowiem, raz wysłany z centrali, usuwał się niemal z pod kontroli władz kierowniczych, co tem zrozumialsze się stanie, że wszystkie urzędy w T. C. L., nawet najbardziej biurokratycznej wymagające roboty, były sprawowane honorowo, po domach prywatnych, a Zarząd długi czas nie był w stanie opanować puszczonej przez się maszyny organizacyjnej.

Pomimo takich warunków i wielu braków, T. C. L. rozwija się pomyślnie. W pierwszym roku składnica rozesłała 30 tysięcy książek, w pierwszem ćwierćwieczu książek pół miljona. W pierwszym roku założono 150 bibljotek, w następnych zakładano ich i zasilano po kilkadziesiąt, w pierwszych 25 latach założono bi-

[1] Użyte w nazwie Towarzystwa określenie «czytelnia» oznacza oczywiście bibljotekę. W czasach powstawania T. C. L. obydwa określenia miały identyczną wartość obiegową i znaczyły to samo. Z biegiem czasu, w miarę różniczkowania się terminologji z zakresu oświaty pozaszkolnej, kiedy określenie «czytelnia» zaczęto łączyć stale z pojęciem czytelni dla gazet i czasopism, wyraz «czytelnia» utrzymał się siłą tradycji w nazwie Towarzystwa.

bljotek około 2 tysiące. Organizacja rosła, wzbierała siłami, stawała się jednolitym organizmem. Z bardzo wątłych początków, z biegiem lat, rozwinęła się wszechstronnie, dopiero w trudzie doświadczenia ustalając swoje metody, w samym ogniu walki narodowej kładąc podwaliny pod niezmiernie ważny dział kulturalny — oświatę pozaszkolną.

Tajemnica przetrzymania przez T. C. L. wszelkich szykan władz niemieckich i uniknięcia losu poprzednich towarzystw, leży w niezwykłej ostrożności i utrzymywaniu pozorów lojalności przez kierowników akcji bibljotekarskiej. Postawiono sobie za cel stworzenie polskiego bibljotekarstwa ludowego, wiedząc, że stanie się ono dźwignią narodowego życia, i do celu tego dążono konsekwentnie. Te pozory lojalności kierowników T. C. L. wobec obcego ustawodawstwa, musiały iść w pierwszym okresie tak daleko, że nieraz z kół niedość wyznających się w stosunkach zaboru pruskiego podnoszono przeciw Towarzystwu zarzut małoduszności. W unikaniu otwartej walki była jednak dojrzałość myśli politycznej i przewidująca dalekowzroczność. Że tak było istotnie, świadczy o tem taktyka policji pruskiej, która przeciw T. C. L. wytoczyła wszystkie, mające jakie takie pozory legalności, sposoby szykan. Tajne akta policji niemieckiej, dostępne dzisiaj badaczowi polskiemu, opowiadają aż nazbyt jaskrawo o tej walce, jaka się toczyła na niedostrzegalnym, a jednak jakże ważnym froncie. W zwalczaniu polskich bibljotek użyto naprzód szykan i represyj. Rewizje, przesłuchy, procesy, konfiskaty, kary administracyjne — były na porządku dziennym. Starano się zawsze znaleźć dla nich, chociażby tymczasowy, punkt zaczepienia w prawodawstwie. Tak było przynajmniej w okolicach, leżących bliżej miast większych. W dalszych natomiast stronach szykany przeobrażały się w bezprawie, które wypisało złe świadectwo kulturze naszych zachodnich sąsiadów. W podcinaniu polskiego bibljotekarstwa użyto jeszcze jednego sposobu: stworzono na ziemiach polskich silne niemieckie bibljotekarstwo powszechne. Szły na nie olbrzymie sumy subwencyj rządowych i komunalnych, to też rozwijało się ono pomyślnie, zwłaszcza po założeniu w Poznaniu w pierwszych latach bieżącego stulecia wielkiej Bibljoteki im. ces. Wilhelma (dziś uniwersyteckiej), której jeden dział był centralą dla niemieckich bibljotek wędrownych. Mimo jednak tak nierównych szans materjalnych, bibljotekarstwo pol-

skie wytrzymało próbę i w ostatecznych rezultatach wyprzedziło niemieckie usiłowania.

Takie były początki bibljotekarstwa T. C. L. i takie warunki jego rozwoju [1].

W granicach pięćdziesięciu lat trwania, bibljotekarstwo powszechne T. C. L. przechodzi bezustanną ewolucję od form najprostszych do kształtów obecnych, równych wartością innym dzisiejszym na tem polu dokonaniom, osiągniętym w innych warunkach i pomyślniejszych okolicznościach. Stąd obserwowanie kształtowania się bibljotekarstwa T. C. L. przedstawia znaczny interes, daje ono bowiem możność wejrzenia w początkowe fazy kształtowania się form bibljotekarskich i ich stopniową ewolucję.

Pierwsze dążenia reformatorskie w T. C. L. szły w kierunku usprawnienia organizacji; usiłowano uzyskać większą jednolitość skupiającą indywidualne wysiłki, doskonalszą kontrolę i określić odpowiedzialność za poszczególne odcinki pracy. Równolegle szły inne usiłowania; dotyczyły one samej istoty bibljotekarstwa. Starano się osiągnąć lepszy gatunkowo materjał książkowy, powiększenie księgozbiorów, przekształcenie systemu stałych, nieruchomych bibljotek na bibljoteki wędrowne, dalej zróżniczkowanie typów bibljotecznych, od bibljotek wiejskich po wielkomiejskie, oraz przebudować podstawy gospodarcze Towarzystwa.

Każde z tych usiłowań pojawiało się pojedynczo w różnych okresach pierwszego ćwierćwiecza istnienia T. C. L., który to czas uznać należy za okres przygotowawczy pracy bibljotekarskiej. Pomysły, idee, plany, koncepcje zmian formowały się, ustalały i dobijały o kształt zewnętrzny. Wszystkie jednak w ostatecznym ataku na dotychczasowy system pracy bibljotekarskiej zbiegły się około roku 1905, by złożyć się łącznie na radykalne reformy. Zrozumiano, że ulepszenia w samej organizacji zależne są i w proporcjonalnym stoją stosunku do reform w metodyce prowadzenia bibljotek. Zmieniono tedy wówczas zasady organizacyjne: w powiatach zniesione zostały jednoosobowe delegatury, a na to miejsce potworzone zostały kilkuosobowe komitety, które organizowały całą pracę w swoich okręgach i były za nią wobec władz wyższych Towarzystwa odpowiedzialne. Jednocześnie stworzono w Poznaniu wielkie, stałe biuro cen-

[1] Rozróżniam trzy okresy działalności T. C. L.: I-szy od r. 1880—1905, II-gi 1905—1918, III-ci 1918—1930.

tralne, prowadzone przez płatnych urzędników, podlegających dyrektywom Zarządu. Taka rozbudowa organizacyjna T. C. L. pozwoliła na zmianę samego systemu prowadzenia bibljotek. Przedewszystkiem ustanowiono kilka typów bibljotecznych, poczynając od najniższych, wiejskich, oraz utworzono, stosownie do tego podziału, różne kategorje księgozbiorów, które nawet w swych najniższych typach zwiększają w tym czasie swą normę ilościową. Niezależnie od tego dokonano niezmiernie ważnej reformy, zmieniając bibljoteki wiejskie i małomiejskie ze stałych na wędrowne, ruchome [1], co pozwalało na coroczną zmianę książek w każdej bibljotece. W większych miastach powstały znaczniejsze bibljoteki stałe, tworzone z drobnych bibljotek, istniejących dotąd przy różnych towarzystwach i organizacjach. Pierwszy raz w tym okresie zaprowadzono przy bibljotekach stałe oddziały książek dla dzieci. Wartość jakościowa książek w bibljotekach T. C. L. (stała troska kierowników instytucji od pierwszych lat jego istnienia) dopiero teraz uzyskuje odpowiedni poziom, i to nie tyle wskutek kilkakrotnie ogłaszanych przez Towarzystwo konkursów literackich, ale przez rozrost ruchu wydawniczego we wszystkich trzech zaborach i ożywienie się polskiego życia literackiego. Przy tych wszystkich przemianach ulega przekształceniu oczywiście i system gospodarczy Towarzystwa. Dotychczasowa zasada bezpłatności bibljotek zostaje utrzymana jeśli chodzi o czytelnika, doznaje natomiast reformy jeśli chodzi o stosunek centralnej składnicy do bibljotek powiatowych. Powiaty, rządzące się obecnie autonomją gospodarczą, tylko nieznaczną część pieniędzy, uzyskanych przez siebie, przekazują centrali na utrzymanie biura i rozległą administrację, za resztę muszą urządzać samodzielnie bibljotekarstwo na własnym terenie; zadanie to sprowadzało się oczywiście przedewszystkiem do zakupywa-

[1] Trudny problem bibljotek wędrownych, a zwłaszcza sprawiedliwej zamiany książek i sprawnego ich krążenia, rozwiązał ówczesny bibljotekarz główny Dr St. Michalski, stwarzając nowy, oryginalny system bibljotekarstwa wędrownego (porównaj: DR ST. MICHALSKI, *O stronie technicznej uruchomienia bibljotek T. C. L. i tegoż uruchomienia nowym systemie.* Poznań 1910). System Dra Michalskiego został w wielu miejscowościach wprowadzony i dał dobre rezultaty. Na szerszą skalę nie mógł jednak się rozpowszechnić ze względu na utrudnienia władz niemieckich. Dziś, gdy warunki wewnętrzne się zmieniły, należałoby przypomnieć ten projekt, który sprawę bibljotekarstwa wędrownego rozwiązuje bodaj najszczęśliwiej.

nia ze składnicy głównej nowych książek. Wyjątek od tej zasady stanowiły powiaty kresowe najbardziej zagrożone wynarodowieniem, oraz wychodźtwo polskie w głębi Rzeszy, któremi T. C. L., jeśli chodzi o bibljotekarstwo, również się zajmowało.

Wszystkie reformy powyższe przeprowadzono oczywiście nie odrazu, ale na przestrzeni lat kilku, mniejwięcej pomiędzy rokiem 1905 a 1910. Impulsem do ich zapoczątkowania był przykład jednego z powiatów — powiatu ostrowskiego, który pod światłem kierownictwem ówczesnego wikarjusza ostrowskiego, a późniejszego biskupa śląskiego ks. Arkadjusza Lisieckiego pierwszy wprowadzał wszystkie ulepszenia, dając na przestrzeni całego roku praktyczny sprawdzian doskonałej zastosowalności zamierzonych zmian. Oparte na szerszych podstawach Towarzystwo rozwija się odtąd wszechstronniej i racjonalniej. Przez pierwsze lata po reformach realizuje przedewszystkiem postulaty, nakreślone nowemi ustawami. Do pełnego i szybkiego ich przeprowadzenia przyczynia się w wielkiej mierze stworzenie w T. C. L. funkcji stałego kierownika całej akcji, który przejmuje wiele uprawnień administracyjnych Zarządu Głównego, a z biegiem czasu przejmuje cały ciężar kierownictwa instytucją, przyczem dotychczasowy Zarząd Główny przekształca się (1917) w organ nadzorczy, Radę Główną. Funkcję kierownika obejmuje w r. 1912 ks. Antoni Ludwiczak, dzisiejszy dyrektor T. C. L., który skupiając w swych rękach kompetencje administracyjne, a później i inicjatywę całej pracy, umie jej nadać jednolity kierunek, spiąć całe Towarzystwo węzłami czujnej kontroli, oraz ustrzec je od coraz silniejszych i bezwzględniejszych ataków policji niemieckiej.

Na lata owe przypada urabianie się w T. C. L. nowoczesnej, właściwej i celowej techniki bibljotecznej. Na jej kształtowanie się mają oczywiście wpływ wzory obce, które skrzętnie obserwuje i notuje w r. 1906 założony organ T. C. L. *Przegląd Oświatowy* (1906—1909 wychodzi pod tytułem *Czytelnia Ludowa*). Ale przedewszystkiem działa nacisk wzrastających potrzeb i konieczności. Niema takich form z zakresu bibljotekarstwa powszechnego, którychby nie doświadczano, przynajmniej przez pewien czas, w T. C. L.. A więc przeeksperymentowano wszystkie typy bibljotek wędrownych, bibljotek objazdowych, wypożyczalni bibljotek, doświadczalnych stacyj czytelniczych, książnic

miejskich; ustala się wówczas długiem doświadczeniem system katalogowania, administrowania poszczególnemi typami bibljotek, naznaczania proporcyj procentowych różnych działów literatury w bibljotekach i t. d.

Z tych prób i doświadczeń wyłania się w ostatnim roku przed wojną ogólny system bibljotekarski T. C. L., który przetrwał, z pewnemi zmianami, do dziś dnia. Naczelną władzą Towarzystwa, władzą ustawodawczą — jest Sejmik Oświatowy, zebranie delegatów komitetów powiatowych. Sejmik wyłania ze siebie Zarząd Główny (Radę Główną 1917), ten zaś porucza kierownictwo sekretarzowi generalnemu, od r. 1917 jednoosobowemu Zarządowi. Jednostką organizacji bibljotecznej jest powiat, na którego czele w dziedzinie oświaty pozaszkolnej stoi komitet T. C. L. W każdej wsi powiatu, gdzie znajduje się szkoła, powinna istnieć również bibljoteka, posiadająca najmniej 100 książek. Wszystkie wiejskie bibljoteki powiatu złączone są w sprawiedliwy system wymiany książek, według którego na początku roku bibljotecznego, t. zn. w połowie lata, każda bibljoteka otrzymuje nowe książki (inne niż w roku ubiegłym, z wyjątkiem dzieł podstawowych), przyczem każda dostaje równą ilość książek już używanych w innych bibljotekach powiatu i równą ilość książek w tym roku zakupionych ze składnicy poznańskiej. W miasteczkach i większych miastach powiatu istnieją bibljoteki stałe o znaczniejszej ilości książek. We wszystkich bibljotekach T. C. L. zasadniczym katalogiem jest katalog krzyżowy, jako połączenie katalogu przedmiotowego i autorów. Katalog krzyżowy okazał się w praktyce bibljotekarstwa powszechnego najstosowniejszy i najłatwiejszy w użyciu, a prowadzony jest przeważnie sposobem kartkowym. Oprócz tego katalogu zasadniczego istnieją oczywiście katalogi pomocnicze w obrębie działów. System zapisywania czytelników i kontroli wypożyczeń został ustalony długoletniemi próbami i ujęty w specjalnym schemacie, wyrażającym się dla bibljotek mniejszych w specjalnej książce zapisków, dla bibljotek miejskich w formularzach kartkowych segregowanych w kartotekach. System powyższy układano i pod kątem widzenia potrzeb statystyki, której konieczność zrozumiano w T. C. L. już przedtem, ale dopiero przy końcu drugiego okresu zaczęto ją prowadzić właściwie i wszechstronnie. Administracja wszystkich bibljotek jest jednolita i w formach swych prosta.

Każda z bibljotek prowadzi książkę gospodarczą, która podlega ścisłej kontroli skarbnika powiatowego.

Każdy księgozbiór T. C. L., bez względu na wielkość, składa się z kilku działów, przyczem dział dziecięcy, autonomiczny, jest otaczany specjalną opieką. Stosunek procentowy poszczególnych działów w bibljotekach pewnej organizacji bibljotekarskiej jest zawsze niezmiernie charakterystyczny i dla jakości akcji bibljotekarskiej i dla ustalenia podłoża ideowego, z którego akcja ta wyrosła i które realizuje. W bibljotekach T. C. L. stosunek ten przedstawia się następująco (przeciętna wszystkich typów bibljotecznych):

Religja 8.83 — Historja 9.00 — Literatura 4.29 — Geografja 5.67 — Prawo, nauki społeczne 1.67 — Nauki przyrodnicze 3.42 — Hygjena 2.08 — Rolnictwo 2.75 — Poezja 1.67 — Powieść 33.00 — Młodzież 26.79 — Rozmaitości 0.83.

Zestawienie powyższe ustalone zostało około roku 1914 Dziś przedstawia się mniej więcej tak samo z pewnemi zmianami w cyfrach Beletrystyki i Nauk społecznych. Oczywiście nie w każdej bibljotece utrzymuje się tak dokładna proporcja, wszędzie spotkać można pewne odchylenia; są one jednak nieznaczne i nie przeszkadzają do wytworzenia sobie obrazu na podstawie wyżej podanej statystyki.

Tak oto przedstawiał się schemat organizacyjny bibljotekarstwa T. C. L. po powiatach w ostatnim roku przed wojną i tak w ogólnych zarysach utrzymał się do dzisiaj z wyjątkiem oczywiście zmian w taktyce ideowej, dostosowanej do nowych warunków bytu państwowego, oraz zmian w urządzeniach gospodarczych Towarzystwa, które to ostatnie zmiany w znaczniejszym jeszcze stopniu przerzuciły ciężar utrzymania pracy na władze powiatowe.

Oprócz tych wszystkich przemian przyniosły reformy, dokonane w obrębie T. C. L. na przełomie pierwszego i drugiego ćwierćwiecza jego istnienia, innego jeszcze rodzaju pozabibljotekarską już, choć z bibljotekarstwem ściśle łączącą się inowację. Dotychczas Towarzystwo zajmowało się wyłącznie tylko bibljotekarstwem, unikając wszelkiego rozpraszania swych sił na uboczne prace oświatowe. Z biegiem jednak czasu, kiedy wobec zupełnego braku polskiego szkolnictwa, częściowo nawet prywatnego, bibljoteki T. C. L. urosły znaczeniem i odpowiedzialnością do

jedynej polskiej akcji oświatowej, zrozumiano, że samo bibljotekarstwo bez całego zespołu środków oświaty pozaszkolnej tylko bardzo niewielkie może przynieść rezultaty. Dlatego też do uchwał wprowadzających wspomniane wyżej reformy, dołączono jeszcze i taką, która wprowadzała w obręb działalności T. C. L. obok słowa drukowanego: bibljotek i czytelni czasopism (te ostatnie zaczęto wówczas zaprowadzać), również i słowo żywe: wykłady popularne z przeźroczami, czytanki, wieczornice, wiece ludowe i t. d.. Te dwie najważniejsze drogi krzewienia oświaty powszechnej uzupełniają się w T. C. L. odtąd wzajemnie, jakkolwiek bibljotekarstwo utrzyma zawsze miejsce naczelne, nawet wówczas, gdy T. C. L. podejmie zakładanie Uniwersytetów Ludowych.

Wojna i jej skutki burzą cały, z takim trudem wzniesiony gmach organizacyjny Towarzystwa. W pierwszych latach wojny zawiesza ono niemal zupełnie swoją działalność w powiatach z powodu rozproszenia się pracowników oświatowych po wszystkich frontach i topnienia w zawierusze wojennej większości materjału bibljotecznego. Rozwija natomiast T. C. L. intensywną akcję wysyłki książek polskich na front, do lazaretów i obozów jeńców.

Dopiero pod koniec wojny udaje się opanować sytuację przy pomocy napływających kadr młodych woluntarjuszy oświatowych, wśród których kobiety stanowią większość. Powoli odbudowuje się sieć bibljotekarską. Działalność ta schodzi się z przełomową chwilą dziejową, z wskrzeszeniem Polski. Marzenie o niepodległości, które się w tym czasie urzeczywistnia, było sercem, ośrodkiem i podstawą uczuciową wszelkiej pracy społecznej we wszystkich trzech zaborach, było także rdzeniem pacierzowym pracy T. C. L.

Po latach początkowego chaosu wewnętrznego, z którego najsilniej na bibljotekarstwie odbiła się inflacja i drożyzna książki, bardzo szybko uzyskuje Towarzystwo znormalizowanie pracy. Otwierają się obecnie przed instytucją bibljotekarską, pracującą dotychczas w atmosferze walki, nowe warunki, właściwe dla tego rodzaju pracy.

Wyrastające szybko polskie szkolnictwo rządowe (na terenach zachodnich opierało się ono początkowo w znacznej mierze na pracownikach T. C. L.) zdejmuje z instytucyj społecznych połowę ciężaru i odpowiedzialności i pozwala im na peł-

niejsze, właściwsze urządzanie swych zamierzeń i programów. W poprzednim okresie najbliższym celem bibljotekarstwa była jego rola w akcji narodowej, obecnie można już było, zgodnie z interesami bibljotekarstwa, wyznaczyć mu w całokształcie życia miejsce skromniejsze, dalsze, ale wzamian za to zająć się gorliwiej jego metodyką, organizacją i ich racjonalizacją.

W zakresie tworzenia i urządzania bibljotekarstwa powszechnego w odrodzonem państwie trzymali się kierownicy T. C. L. wzorów wypracowanych przed wojną, a zmodyfikowanych obecnie i przystosowanych do nowych warunków i zadań. Schemat organizacyjny zostaje ten sam, zmieniają się poszczególne metody, zmienia się charakter pracy z negatywnego na afirmatywny wobec form państwowego ustroju, zamiast ideału podtrzymywania polskości, jaki stał dotąd przed bibljotekarstwem, zjawia się ideał nowy: wyrabiania typu obywatela, niszczenia w psychice zbiorowej pozostałości niewoli. W związku z temi zadaniami pojawia się przedewszystkiem konieczność stworzenia jednolitej metodyki pracy oświaty pozaszkolnej dla całego kraju w porozumieniu z innemi pokrewnemi organizacjami, oraz stworzenia szkolnictwa instruktorskiego dla pracowników oświatowych. To ostatnie zagadnienie rozwiązuje T. C. L. tymczasowo przez urządzanie kursów bibljotekarskich i ogólno-oświatowych, oraz przez przygotowywanie w nowozakupionym w Poznaniu Domu Oświatowym stałej szkoły bibljotekarskiej.

Podobnie, jak w drugim okresie rozwojowym instytucji dołączono w obręb jej środków obok bibljotekarstwa jeszcze i wykłady popularne, tak i obecnie rozszerzanie zespołu środków idzie o krok dalej.

Dzięki gorliwym i upartym staraniom ks. A. Ludwiczaka powstają na zachodnich ziemiach Polski pierwsze w kraju Uniwersytety Ludowe, uczelnie, które mają przygotować trzon narodu, warstwy niższe do właściwego i pełnego korzystania z dobrodziejstw bibljotekarstwa i wykładów popularnych, a przez to umożliwienie korzystania ze wszystkich środków, jakiemi rozporządza oświata pozaszkolna, przy współdziałaniu szkoły, urobić je na pełnowartościowy element społeczny i państwowy.

T. C. L. w chwili obecnej znajduje się na drodze realizowania tego wielkiego programu.

III.

Obszar terytorjalny, na którym organizowało T. C. L. akcję bibljotekarską, posiadał niezmiernie szeroką rozpiętość; składały się nań następujące dzielnice: Wielkie Księstwo Poznańskie, Prusy Królewskie (dzisiejsze Pomorze), Prusy Książęce (przedewszystkiem Warmja i Mazury), Śląsk polski, oraz skupienia wychodźcze wewnątrz Rzeszy (szczególnie przemysłowy okręg westfalsko-nadreński). Statystycznie obszar ten przedstawiał się w sposób następujący:

Do roku 1918 (według statystyki z r. 1910):

Dzielnica	rejencje	powiaty	km ²	ludność	Polacy
Wielkopolska (W. Ks. P.)	poznańska bydgoska	38	29.000	2,100.000	1,291.000
Pomorze (Prusy Król.)	toruńska gdańska	20	26.000	1,704.000	605.000
Śląsk	opolska i kilka gran. pow.	26	25.000	2,752.000	1,526.000
Prusy Książ. Warmja i Mazury	przeważnie olsztyńska	38	38.510	2,219.000	312.000
Wychodźtwo					350.000

Po roku 1918 obszar ten zmniejszył się znacznie; traktaty pokojowe stwarzając państwo polskie pozostawiły poza jego granicami wiele okolic rdzennie polskich. Skutkiem tego teren zachodni ziem polskich, na którym T. C. L. w dalszym ciągu prowadziło swą pracę, przedstawiał się w sposób następujący:

Województwo	powiaty	km ²	ludność	Polacy
Wielkopolska	38	26.528	1,974.000	83,2 %
Pomorze	20	16.386	940.000	81,0 %
Śląsk	12	3.200	980.000	70,6 %

W porównaniu wielkość terenu działania z przed roku 1918 i po nim zamykała się tedy w cyfrach (liczby w nawiasach uwzględniają cały teren Prus Książęcych):

	Powiaty	km²	ludność	Polacy
do r. 1918	84 (122)	80.000 (110.000)	7,000.000	4,000.000
od r. 1919	70	47.000	4,000.000	3,062.000

Pomimo jednak tego terytorjalnego zwężenia się obszaru pracy Towarzystwa, nie zmniejszyła się jej intensywność, różnicę terytorjalną zrównoważył wzrost chłonności i pojemności jakościowej materjału bibljotecznego, który to wzrost można zauważyć na tym zwężonym terenie.

Pomimo drobiazgowych poszukiwań nie udało mi się zestawić dokładnej statystyki rozwoju bibljotekarstwa T. C. L. za poszczególne lata pierwszego okresu; nie zawsze również można było rozbić wynalezione cyfry na poszczególne tereny. Na podstawie niedokładnych cyfr i odszukanych sprawozdań można zaznaczyć ogólne tendencje rozwojowe poszczególnych dzielnic.

Tak więc najlepiej jakościowo i ilościowo pracowała Wielkopolska od r. 1880 do roku 1924, kiedy to wyprzedza ją Pomorze, a później Śląsk. Za Wielkopolską idzie w pierwszych dwóch okresach i później, do r. 1924 Pomorze. Słabo rozwija się Warmja i Mazury i nielepiej początkowo Śląsk. Ten ostatni wykazuje ożywienie dopiero przed wojną, po niej szybko rozwija się, aby w ostatnich latach zająć pierwsze miejsce. Bardzo silną działalność wykazywały zawsze skupienia wychodźcze. Po roku 1919, po wytyczeniu ostatecznych granic państwa polskiego przecinają się węzły organizacyjne, łączące wychodźtwo z T. C. L.; po plebiscycie w r. 1920 przerywają się również węzły z Prusami Wschodniemi, gdzie praca bibljotekarska szła zawsze opornie (zawiniło tu może za małe zainteresowanie, jakiem kierownicy T. C. L. otaczali te okolice), a gdzie żywioł polski jest silnie reprezentowany.

Na podstawie uzyskanych cyfr tak można sobie wyobrazić pracę T. C. L. w pierwszem ćwierćwieczu (1880—1905):

Dzielnica:	Od r. 1880/81 do 1906		31 XII 1906
	założono bibljotek	upadło bibljotek	istniało bibljotek
Wielkopolska	866	173	693
Prusy Królewskie	385	128	257
Prusy Książęce	102	63	39
Śląsk	296	97	199
Wychodźtwo	264	82	182
Ogółem	1913	543	1370

Przez pierwsze 25 lat istnienia T. C. L. założono 1913 bibljotek i rozesłano około 500.000 książek.

W ćwierćwieczu drugiem[1]:

Lata:	Wielkop.	Śląsk	Pomorze	Prusy Książęce	Wychodźtwo	Wielkomiejskie	Wysłano książek ze składnicy	Czytelnie czasopism
1906	693	199	257	39	182	1	14.826	1
1907	716	204	266	40	197	1	9.420	2
1908—1909	Reorganizacja Towarzystwa i zmiana bibljotek						4.714	—
1910/11	We wszystkich dzielnicach razem 1.550					6	31.427	6
1911/12	We wszystkich dzielnicach razem 1.695					11	25.794	10
1912/13	708	108	136	—	—	16	24.844	14
1913/14	1.032	157	342		131	17	43.807	14
1914/15	—	—	—	—	—	—	7.239	—
1915/16	—	—	—	—	—	—	6.316	—

[1] Dla pozycyj, oznaczonych kreskami, nie udało mi się zdobyć cyfr dokładnych.

Lata:	Wielkop.	Śląsk	Pomorze	Prusy Książęce	Wychodźtwo	Wielkomiejskie	Wysłano książek ze składnicy	Czytelnie czasopism
1916/17	875	146	300		120	29	10.276	15
1917/18	—	—	256		149	45	23.959	17
1918/19	—	—	—	—	—	52	32.261	17
1919/20	—	—	—	—	—	55	71.908	—
1920/21	—	—	—	—	—	60	27.568	—
1921/22	978	149	239	—	—	—	21.455	—
1922/23	990	199	279	—	—	—	23.025	—
1923/24	934	175	263	Gdańsk	—	48	34.062	—
1924/25	691	188	229	5	—	83	39.906	11
1925/26	710	220	287	5	—	98	26.487	11
1926/27	758	253	288	5	—	82	38.347	—
1927/28	692	286	325	6	—	92	42.102	—
Ostatni rok spraw.	835	392	314	6	—	135	47.185	—

W chwili obecnej jest:

	Bibljotek	książek	czytelników	wypożyczeń
Woj. Poznańskie	835	149.981	35.274	455.363
Woj. Pomorskie	392	83.494	19.092	297.640
Woj. Śląskie	314	117.417	27.282	411.491
Ogółem	1.541	350.892	81.648	1,164.494

Czytelni czasopism przy bibljotekach T. C. L. istnieje 42.

Oprócz tego istnieje 135 bibljotek, posiadających ponad 500 książek:

	Bibljotek	książek	czytelników	wypożyczeń
Woj. Poznańskie	48	77.451	10.028	250.033
Woj. Pomorskie	33	44.973	7.306	170.859
Woj. Śląskie	54	84.165	15.391	297.488

Proces rozwojowy T. C. L. dzieli się bardzo wyraźnie na trzy części. Pierwszy do r. 1905 osiąga swoje najwyższe nasilenie w pierwszych latach bieżącego stulecia. W drugim okresie takie najwyższe wzniesienie pracy, już na podstawie ustaw zmienionych, następuje około r. 1914. Wreszcie okres trzeci, bieżący, *maximum* swego nasilenia jeszcze nie dobiegł. Przypuszczalną jego datę trzeba przenieść daleko poza rok 1930. Stan bibljotekarstwa powszechnego T. C. L. znajduje się w chwili obecnej w pośrodku swej drogi rozwojowej, idącej według właściwego kierunku. Nie pozbawione jest ono jednak niedociągnięć, nad których usuwaniem pracują władze kierownicze Towarzystwa. Dotychczasowa sieć bibljotekarska T. C. L. nie wystarcza już (z wyjątkiem Śląska, gdzie osiągnięto niemal zupełne nasycenie). Po drugie, istniejące bibljoteki nie dość silnie są skoordynowane w programie i metodzie swej pracy. Różnice funkcjonowania, jakie pomiędzy bibljotekami zachodzą, są czasem znaczne i wymagają wyrównania. Wreszcie wielu bibljotekom ciągle jeszcze brak wykwalifikowanych sił bibljotekarskich. Wszystkie te braki i niedociągnięcia są tem więcej wytłumaczone, że inne organizacje bibljotekarstwa powszechnego w Polsce posiadają je w daleko znaczniejszej mierze, i że T. C. L. cierpi stale na brak funduszów, mogąc je uzyskiwać jedynie z ofiar społecznych, a nie mając prawie zupełnie pomocy państwa.

Z tem wszystkiem, po podkreśleniu wad i usterek dzisiejszego stanu organizacji, należy stwierdzić, że bibljotekarstwo powszechne T. C. L. posiada wysoką wartość techniczną i ideową. Techniczna sprawność tego bibljotekarstwa, oparta na nowoczesnych metodach i właściwych zasadach, odpowiada warunkom

terenu, na jakim się uzewnętrznia, a ideowe tendencje, ujawniające się w całej pracy T. C. L., pozwalają zaliczyć bibljotekarstwo tego Towarzystwa do zespołu pełnowartościowych czynników, tworzących kulturę nowej Polski.

Polskie bibljotekarstwo powszechne zapoczątkowane zostało i przez znaczny okres czasu rozwijało się w warunkach niesprzyjających. Podejmując szczytną rolę obrony narodowości przed zachłannością zaborcy, czyniło to często z uszczerbkiem swych własnych postulatów i zadań, w przeciwieństwie do bibljotekarstwa Zachodu, zwłaszcza Anglji i Stanów Zjednoczonych. W takiej samej sytuacji znajdowało się również bibljotekarstwo T. C. L.. Za trudy jednak poniesione około sprawy narodowej uzyskało polskie bibljotekarstwo powszechne jedną wielką zdobycz, którą nie mogą wykazać się organizacje bibljotekarskie zagranicą. Oto zdało ono egzamin z olbrzymiego wysiłku, sprawności i żywotności, przeorała je i użyźniła myśl, która otaczając troską zagadnienia narodowe, automatycznie wyczuwała i zagadnienia bibljotekarskie, jako ściśle z temi pierwszemi związane.

Po wielkim katakliźmie wojny bibljotekarstwo powszechne cofnęło się wszędzie bardzo znacznie, cofnęło się przedewszystkiem u nas, którzyśmy skutki wojny w daleko boleśniejszy sposób odczuli od innych. Jest to jednak cofnięcie chwilowe, które ustąpi z chwilą ostatecznego unormowania stosunków, przedewszystkiem w płaszczyźnie spraw kulturalnych. W Polsce otwiera się specjalnie pomyślna konjunktura dla bibljotekarstwa powszechnego, może ono nawiązać do wysokowartościowych tradycyj i doświadczeń dawniejszych i zdobyć się na nasilenie energji, równe nasileniu z czasów walki narodowej, z tą różnicą, że gdy dawniej zapas sił bibljotekarstwa wyładowywał się przedewszystkiem w akcji narodowej, dzisiaj może go ono zużyć na jaknajlepsze spełnianie w ł a s n y c h zadań.

JAN AUGUSTYNIAK: O INWENTARZU CHRONOLOGICZNYM CZYLI KSIĘDZE NABYTKÓW W WIĘKSZYCH BIBLJOTEKACH PUBLICZNYCH.

WPROWADZENIE KSIĄŻKI DO KSIĘGOZBIORU.

W bibljotekach naukowych, jak również w większych bibljotekach publicznych, gdzie pojęcie spisu inwentarza książkowego daleko odbiega od pojęcia księgi inwentarzowej, którą przewiduje prawo dla przedsiębiorstw handlowych, konieczne jest prowadzenie t. zw. księgi nabytków, jako jedynej księgi, gdzie wpisuje się wszystkie cenniejsze nabytki, pochodzące z zakupów czy też z darów.

Księga ta daje jednolity chronologiczny obraz rozrostu bibljoteki, podczas gdy właściwe spisy inwentarzowe, według nowoczesnych zasad bibljotekarstwa, prowadzi się osobno dla każdego głównego działu bibljotecznego (bibljoteka zasadnicza, podręczna, czasopisma, niekomplety, depozyty i t. p.), już skatalogowanego. Inwentarze te prowadzone są systemem kartkowym i mają na celu kontrolę porządkową w magazynach takich książek, które są wydawane do czytania. Księga zaś nabytków spełnia w takim razie, do pewnego stopnia, rolę tego, wymaganego przez prawo, spisu inwentarza książkowego.

Ponieważ jednak materjał naukowy, jaki otrzymują bibljoteki publiczne, jest najróżnorodniejszy tak co do treści jak i formy, przeto księga nabytków nie może służyć za wzór inwentarza w ścisłem słowa tego znaczeniu, to znaczy, że wykaz pozycyj wpływów w księdze nabytków nie może być materjałem do ścisłych obliczeń co do zasobów bibljoteki według ustalonej nomenklatury: ilości «dzieł i tomów». Kilka przykładów zilustruje powyższą tezę. Dwa są przeważnie źródła, skąd bibljoteka czerpie książki: zakupy i dary. Z tych źródeł bibljoteka otrzymuje wydawnictwa w najróżnorodniejszej postaci: dzieła kompletne, jednotomowe, — kompletne, wielotomowe; niekompletne, gdzie brak jednego lub kilku tomów, które wyjdą z druku za rok lub później, albo i wcale się nie ukażą; wydawnictwa seryjne, podzielone na okresy, podokresy, części, a także na tomy, te zaś zkolei na zeszyty; tomy te są oprawione oddzielnie albo też połączone w kilka razem i taki tom introligatorski jest jednocześnie zbiorem tomów w znaczeniu bibljograficznem; otrzymuje się też

setki broszur drobnych, z których każda ma na karcie tytułowej nazwisko autora i tytuł, a które tylko wówczas opłaca się włączyć do księgozbioru, o ile się je połączy po kilkanaście, jeżeli są jednego autora i treści pokrewnej, i oprawi w jeden tom; z darów, szczególnie, otrzymuje się niezliczoną ilość czasopism, czy to pełnych roczników lecz niepełnego kompletu, czy to roczników niekompletnych, gdzie brak jednego lub kilku tomów, czy też niekompletne tomy, gdzie brakuje kilku zeszytów. W publikacjach zaś (najczęściej urzędowych) perjodycznych spotyka się w zeszycie głównym czasopisma dodatek o charakterze również perjodycznym, lecz z osobnym tytułem, z osobną numeracją zeszytów i osobną paginacją — albo z paginacją osobną, lecz z wspólną numeracją zeszytów i t. d.

Jeżeli się przytem weźmie pod uwagę, że bibljoteka już posiada części dzieł niekompletnych, które kataloguje, albo każdy tom oddzielnie, albo je łączy, zależnie od treści czy formy książki; jeżeli już posiada tytuł czasopisma wraz z kilkoma rocznikami kompletnemi i kilkoma niekompletnemi, które już włączyła do ścisłej statystyki po skatalogowaniu, i oczekuje na niektóre tomy lub części tych tomów; — jeżeli się to wszystko zważy, to zrozumie się trudność sytuacji, gdy się ma zapisać ten sam tytuł czasopisma lub tytuł książki niekompletnej do księgi nabytków i — liczyć go za nowe «dzieło», kiedy to «dzieło» już jest w księgozbiorze policzone i kiedy właściwie wpływa nie «dzieło», lecz tylko jego część?

Wpisać jednak to, co bibljoteka otrzymuje, należy, gdyż musi być jakiś dowód, choćby dla kontroli władzy zwierzchniej, że książki wymienione na rachunku są gdzieś zapisane i że można zakupy na podstawie zapisu skontrolować. Musi być również ślad dla opinji publicznej, jeżeli instytucje społeczne lub osoby prywatne przekazują bibljotece liczne księgozbiory, które nie zawsze zgrupowane są na półkach razem po skatalogowaniu, bo dzieli się je zasadniczo na książki, czasopisma, broszury, formaty i t. p., i mógłby ofiarodawca sądzić, że jego dar zupełnie zaginął lub został częściowo zmarnowany.

Pozostaje więc jedynie wyjście, t. j. traktować księgę nabytków (raptularz), w dużej bibljotece przedewszystkiem, jako księgę wpływów chronologicznych, zaś następnie dopiero nadać jej charakter księgi inwentarzowej, w sensie inwentarza «brutto».

Zasady prowadzenia tak pojętej księgi nabytków, oraz instrukcje, dotyczące szczegółów przy wprowadzaniu książki do bibljoteki, ujęte w formalne przepisy, są następujące w Miejskiej Bibljotece Publicznej w Łodzi.

1) W zasadzie każdą książkę wpływającą do Bibljoteki Publicznej wpisuje się do księgi nabytków.

2) Księga nabytków ma na celu: dać ogólny obraz wpływów książkowych do bibljoteki, służyć jako materjał do obliczeń statystycznych w dziedzinie nabytków, w szczegółach zaś wykazywać: kto, kiedy i ile książek ofiarował, względnie z której księgarni i jakie książki zakupiono.

3) Księga nabytków w Bibljotece Publicznej stanowi inwentarz całego majątku książkowego «brutto», t. zn. wykazuje najogólniej stan księgozbioru, nie przesądzając jednak przyszłych ścisłych obliczeń co do ilości dzieł, tomów, tytułów, roczników i t. p., które mogą być dokładnie ustalone dopiero po skompletowaniu i po opisaniu w inwentarzu zasadniczym.

4) Książki zakupione należy przed wpisaniem do księgi nabytków dokładnie porównać z rachunkiem wystawionym przez sprzedającego w celu uzgodnienia stanu rzeczywistego zakupu z wykazem sprzedawcy. Rachunek przed wysłaniem do kasy miejskiej winien być ponownie podsumowany.

5) Wydawnictwa, pochodzące z zakupów, wpisuje się bezwzględnie wszystkie do księgi, t. j. każdy tytuł wymieniony w rachunku winien mieć odpowiednią pozycję i w księdze nabytków. Każdy transport zakupionych wydawnictw wpisuje się do księgi nabytków w porządku alfabetycznym autorów.

6) Wydawnictwa kompletne jednotomowe wpisuje się do księgi nabytków normalnie, według szematu, jaki przedstawiają rubryki księgi nabytków. Jeżeli redakcja tytułu wydawnictwa odbiega od normalnych wzorów, wpisywanie odbywa się na zasadzie przyjętej instrukcji katalogowej.

7) Wydawnictwa książkowe kompletne wielotomowe o wspólnym tytule wpisuje się do księgi nabytków pod jedną pozycję z zaznaczeniem w właściwej rubryce ilości tomów, rozumiejąc pod tomem każdą książkę o zamkniętej paginacji.

8) Wydawnictwa niekompletne, wykazujące brak jednego lub kilku tomów do całości, wpisuje się jako dzieła kompletne, zaznaczając w uwagach, które tomy są nabywane (np. t. I, III, V i t. p.).

9) Czasopisma abonowane wpisuje się do księgi nabytków po skompletowaniu roczników, t. j. w końcu każdego roku kalendarzowego, kiedy reguluje się rachunki za pełny, roczny abonament. W rubryce «od kogo nabyto» wpisuje się: «z abonamentu».

10) Zakupione roczniki czasopism w większej ilości naraz, jeżeli są kompletne, t. j. o ile nie brakuje żadnego rocznika, a w roczniku nie brakuje żadnego tomu lub zeszytu, wpisuje się jako wydawnictwo książkowe, kompletne, wielotomowe; jeżeli zaś zakupiony transport czasopism jest niekompletny, t. j. brak niektórych roczników, pozostałe zaś są same w sobie kompletne, wpisuje się taki nabytek tak, jak wydawnictwa książkowe niekompletne, zaznaczając w rubryce «rok wydawnictwa» te lata, które na rocznikach czasopism zakupionych są zaznaczone.

11) W wypadku konieczności zakupienia pojedynczych zeszytów lub tomów wyczerpanych już na rynku księgarskim roczników czasopism, wpisuje się tego rodzaju nabytek w rubryce tomów jako rocznik, nadmieniając w uwagach, które zeszyty czy też tomy są zakupione.

12) Jednotomowe roczniki czasopism wpisuje się do rubryki «tomów», rocznik jako jeden tom; jeżeli zaś roczniki dzielą się na tomy, zaznaczone przez redakcję w układzie, należy w uwagach zaznaczyć, ile tomów dany komplet liczy. Wogóle przy obliczaniu statystycznem ilości jednostek bibljotecznych czasopism, za punkt wyjścia brać należy rocznik, dopisując w rubryce «tomów» nad liczbą roczników znak «R».

13) Książki, pochodzące z darów, wpisuje się do księgi nabytków wówczas, o ile przedstawiają odpowiednią do charakteru bibljoteki wartość naukową, co każdorazowo ustala kierownik bibljoteki.

14) Dary przesłane do Bibljoteki Publicznej łącznie ze spisem ofiarodawcy sprawdza się ze spisem. O ile wykaz jest zgodny ze stanem rzeczywistym, a także, o ile spis podaje stan daru zgodny z zasadami wyżej ustalonemi, wpisuje się książki ofiarowane w księdze nabytków pod jedną pozycję, ilość zaś jednostek — do rubryki tomów, bez wyszczególnienia tytułów. W uwagach zaś należy dać odsyłacz do akt, gdzie się szczegółowy spis znajduje. Jeżeli spis sporządzony przez ofiarodawcę nie zgadza się z wyłuszczonemi w instrukcji niniejszej zasadami obliczania

wpływów, należy go skorygować przez adnotację na spisie, ile według naszych obliczeń zawiera jednostek.

15) Dary zakwalifikowane do wpisania do księgi nabytków, oznacza się odpowiedniemi stemplami: kupowane — stemplem «zakupiono», ofiarowane — stemplem «dar». Stemple umieszcza się na odwrotnej stronie karty poprzedzającej tytuł główny, jeżeli zaś tej karty niema, na odwrotnej stronie okładziny, lub wreszcie na odwrotnej stronie karty tytułowej głównej.

17) Przy sprawozdaniach, w dziale statystyki wpływów książkowych do Bibljoteki Publicznej, należy z materjału zawartego w księdze nabytków korzystać w ten sposób, aby zamiast dzieł i tomów sporządzać dane opiewające na ilość pozycyj i ilość jednostek bibljotecznych, nie zaś na ilość dzieł.

Co do przeznaczenia księgi nabytków nadmienić należy, iż niektóre bibljoteki prowadzą osobną księgę dla zakupów i osobną dla darów; inne zaś prowadzą księgę jednę dla obu rodzajów wpływów książkowych. Taki podział ksiąg, sądzę, jest może konieczny w wielkich bibljotekach, zaś w mniejszych, do których zaliczam naukowe bibljoteki publiczne, jak np. w Łodzi, wystarczy skoncentrowanie zapisów nabytków w jednej księdze. Praktyka wykazała, iż co do formatu księga nabytków jest najwygodniejsza, jeżeli posiada wymiar kart 25 cm wysokości i 34 cm szerokości z następującemi rubrykami: liczba porządkowa, autor, tytuł, ilość tomów, miejsce, rok wydania i wydawca, od kogo: nabyto, otrzymano w darze, cena, data i uwagi.

Przy wstępnych pracach w dziale wprowadzenia książki do księgozbioru, szczególnie zaś przy drukach nabywanych drogą zakupu, dobrze jest, jeżeli natychmiast po wpisaniu transportu zakupionego do księgi nabytków, skatalogujemy nabyte książki, dając na każdą książkę po jednej kartce z formatu małego, które to karty są przeznaczone do późniejszego katalogu alfabetycznego, i utworzymy t. zw. katalog kontrolny. Katalog taki służyć nam może do sprawdzania dubletów tuż przy następnych zakupach, książki bowiem niedawno zakupione nie zawsze można w szybkim czasie skatalogować i zainwentaryzować zasadniczo, a przez to, nie mając pełnych gotowych katalogów, nie możemy wyłączać jako duplikatów tytułów tych książek, które już posiadamy, a które nam np. księgarnie przyślą do przejrzenia i wyboru, lub zaoferuje prywatny sprzedawca. Mając zaś katalog za-

sadniczy, obejmujący nasze stare zasoby, oraz katalog, który natychmiast odręcznie utworzyliśmy z nowych zakupów, jesteśmy w posiadaniu pełnej niejako kartoteki, która obejmuje całość druków znajdujących się w bibljotece. Katalog kontrolny nie jest urządzeniem zbędnem, nie istnieje tylko i wyłącznie do celu wyżej wymienionego, albowiem wycofuje się z niego kartki z chwilą, gdy odnośne książki normalną już drogą schodzą na stół w pracowni katalogowej. Kartka więc, raz już napisana w momencie kupna książki, spełniła rolę kontrolującą przez pewien czas, a następnie jest włączona do zasadniczego katalogu alfabetycznego. Katalog kontrolny ciągle się przeto odnawia i zawiera spisy wydawnictw ostatnio nabytych, które są już w naszem faktycznem posiadaniu, a które jeszcze do ogólnego rejestru nie weszły. Prócz tego katalog kontroli, jeżeli spostrzegamy tam kartki książek dawno zakupionych, ułatwia nam zorjentowanie się: ile jeszcze i jakie posiadamy książki, które — mimo, iż zostały celowo nabyte — nie zostały umieszczone na półkach i nie są skatalogowane, a które widocznie gdzieś się po drodze do magazynów «zawieruszyły».

ZOFJA AMEISENOWA: KSIĘGA ZWIEDZAJĄCYCH ŚWIĄTYNIĘ SYBILLI W PUŁAWACH. JEJ HISTORJA I DEKORACJA.

I.

Między rękopisami, które na mocy traktatu ryskiego zwrócono Państwu Polskiemu, znajduje się także pokaźny tom foljo, oprawny w granatową skórę, ze złotemi wyciskami w stylu cesarstwa na grzbiecie i ornamentem meandrowym, obramiającym brzegi okładek. Księga ta (sygn. Coll. autogr. 337) składa się z 27 kart pergaminowych zapisanych i przegradzających je 25 kart welinowych czystych. Na pierwszej karcie wypisany w czterechbarwach tytuł:

PODPISY
Osób które odwiedzały
ŚWIĄTYNIĘ PAMIĘCI
w Puławach

Dokoła tego tytułu dostrzega zdziwione oko czytelnika, który spodziewał się ujrzeć jako ornament: lutnię owitą laurem, złamaną kolumnę, czy grecką amforę — zgoła niepowszednią dekorację. Oto wśród nieciekawych niebiesko-czerwonych ozdób w stylu Empire, skreślonych niewprawną ręką, na marginesach naklejono symetrycznie 11 inicjałów wyciętych z średniowiecznych liturgicznych rękopisów, z tego 3 figuralne, i maleńki drzeworyt, pochodzący z jakiegoś renesansowego druku. Całe to *mixtum compositum* ujęto w ramę z wyciętych z wspomnianych rękopisów winjetek marginalnych i stworzono temsamem całość bardzo dziwaczną, chociaż z ówczesnemi pojęciami zgodną. Przekartkowawszy cały tom, przekonywujemy się, że to nie jedna karta, ale wszystkie są tak bogato a niesmacznie zarazem przystrojone w cudze piórka i to obustronnie. Porównawszy fragmenty, dochodzimy do wniosku, że ofiarą padły 3 rękopisy, z tego dwa bardzo wartościowe, i kilka druków XVI wieku.

Aby dać wyobrażenie o zniszczeniu, jakiego dokonano, dość powiedzieć, że łącznie wycięto około 500 jednostek dekoracyjnych (minjatur i rycin), nie licząc listewek i winjetek rozdzielających ongiś kolumny i obramiających tekst. W tem jest około 60 inicjałów i minjatur figuralnych. Poszukiwania w kierunku odnalezienia bodaj resztek tekstu nie wydały dotąd rezultatu. Zresztą wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, tekst pozostały po wycięciu wszelkich ozdób i listewek, dzielących kolumny, był uważany za bezwartościowy i pewnie wyrzucony.

Szczegóły odnoszące się do powstania tej księgi znajdują się w monografji Puław, napisanej przez Ludwika Dębickiego [1], który jednak nie wiedział wcale, że zabytek ten istnieje.

Jest jesień roku 1805. Ważą się losy Europy, przyszłość Polski. Car Aleksander I, młody, pełen jeszcze liberalizmu i najlepszych wobec Polski zamiarów, przyjaciel księcia Adama, przybywa do Puław, aby pertraktować z posłem austrjackim hr. Stadionem i wysłannikiem króla pruskiego. Przez trzy tygodnie bawi Imperator Wszech-Rosji na puławskim dworze, będąc gościem Czartoryskich, bożyszczem egzaltowanych dam i wierzących w dobrą wolę cara obywateli. Odbywają się ciągłe dyplomatyczne narady, przerywane fetami i przedstawieniami. W wolnych chwilach cesarz zwiedza Puławy i skarby w nich nagromadzone. Ale oddajmy głos Dębickiemu, który opiera się na listach i pamiętnikach [2] z archiwum rodzinnego Czartoryskich.

«Cesarz jeździł otwartym pojazdem z księżną Wirtemberską i p. Zofją Zamoyską. Księżna oprowadzała go po ogrodzie — jak wspomina książę Adam aż do znużenia — wiodła go także do Świątyni Sybilli zbudowanej przed paru laty...

...Strażnik Świątyni (Sybilli) poważny Gniewkowski, z długą czarną brodą, z wielką laską w ręku, jak zawsze w stroju polskim, z uroczystą miną przedstawił u wejścia księgę, z podpisami zwiedzających. Księżna podała nową książkę, aby w niej podpis cesarza był pierwszym; lecz Aleksander oświadczył, że pragnie podpisać się w dawnej księdze pod innymi. Na to księżna rzekła: że skoro nowej nie chce rozpocząć książki — to temsamem zamknął dawną, bo niktby nie śmiał położyć swego nazwiska pod jego podpisem».

Ostatecznie car dał się przekonać — bo oto na karcie 1 verso widnieje odosobniony jego podpis i data 1805. Poniżej, w należytym dystansie, objaśniająca notatka po polsku i po francusku: «Zbior okoliczności sprowadziwszy Alexandra Imperatora Rosyjskiego w te strony, będąc w Puławach odwiedzał Świątynię Pamięci i naypierwszy położył imię swoie w tey książce». Widocznie używano jednak potem jeszcze przez pewien czas starej książki, gdyż pierwsze podpisy zwykłych śmiertelników w księdze uświęconej carskim podpisem, zaczynają się dopiero w maju r. 1806.

[1] *Puławy 1762—1820,* Lwów 1888.

[2] DĘBICKI *op. cit.*, t. II, str. 60 i nast.

Aby skończyć z głowami koronowanemi, przytoczę jeszcze podpisy i notatkę na k. 2 verso, która jedna jedyna w całym tomie nie jest ozdobiona fragmentami pochodzącemi z rękopisów i druków, lecz bardzo prymitywnym rysunkiem sepją, przedstawiającym 4 porządki architektoniczne, wspierające się jeden na drugim. Obok czytamy: «Frederyk August, Auguste Amelie, Marie Auguste», poniżej objaśnienie w językach polskim i francuskim: «Krol saski iadąc do Warszawy, przeieżdżał przez Puławy a odwiedzaiąc Swiątynię Pamięci położył imię swoie z Krolową i Krolewną 16 maia 1810».

Począwszy od karty 3-ciej recto, rozlewają się szerokim strumieniem podpisy osób, które od maja 1806 do marca 1817 zwiedzały Puławy, oprowadzane przez dekoratywnego Gniewkowskiego. Nie sposób na tem miejscu wyliczyć nazwiska wszystkich osobistości w liczbie około 2300, które w latach wspomnianych przesunęły się przez Puławy.

Między elitą towarzyską i umysłową Polski, której nazwiska, jak skręty poloneza, rozwijają się po kartach tej historycznej księgi, spotykamy często-gęsto i obcych podróżnych. Nie brak Watsonów, Murrayów, Gordonów, Griffithów i innych wyspiarzy, już wówczas gromadnie obwożących swój spleen po wszystkich kątach Europy. Spotyka się i Węgrów i Niemców, Włochów (przeważnie duchownych) i Francuzów, to emigrantów, to oficerów napoleońskich, wreszcie Tatarów i Turków podpisujących się swoim alfabetem, są dla kompletu i Żydzi.

W niespokojnych latach 1811—1814 Świątynia Sybilli na dwa zawody była zamknięta, a pamiątki z niej «wyjęte». «Też same przyczyny (czytamy na k. 22 verso) przez dwa lata to iest od maia 1812 aż do czerwca 1814 nie dozwoliły otwierać Sybilli. Teraz (w lecie 1814 po abdykacji Napoleona) gdy się zdaie, że wszelkie rozruchy i obawy ustaią, Świątynia Pamięci znowu otwarta odwiedzana będzie». Na kartach 22—27 coraz to częściej pojawiają się nazwiska Rosjan, m. i. czytamy «Jacques Tolstoy».

Jedni z ostatnich podpisali się «Przyiaciółka Waszmości Helena Radziwiłłowa z Arkadyi» i Roman Sanguszko.

Po triumfalnym wjeździe do Paryża na czele zwycięskiej koalicji, wracał Aleksander do Petersburga. Miał jechać na Lwów i Brody. Austrjacy już mu bramy stawiali! Ale car ich nie lubił i chcąc im dokuczyć, a przytem odwiedzić swoich starych przyjaciół, Czartoryskich, skierował się na Puławy i Warszawę. Przy-

gotowano się na ten przyjazd należycie, gdyż książę Adam wyprzedził cesarza, i fetowano gościa wystawnie.

«Nazajutrz po śniadaniu, czytamy u Dębickiego, księżna poprowadziła cesarza do Świątyni Sybilli, oglądał wszystko z wielkiem zajęciem, pochwał nie szczędził, a oglądając książkę wpisów osób zwiedzających... rzekł: «podpis mój jest na jej początku, niech będzie i na ostatniej karcie». Rzeczywiście na karcie 27 verso znajdujemy podpis «Alexandre le $\frac{9}{21}$ Septembre 1814», sygnaturę człowieka, który rozpoczął i zamknął ten błyszczący korowód, będący jakby Almanachem Gotajskim w minjaturze.

Jak widać z pobieżnego bardzo wyciągu z treści, księga jest pierwszorzędnym dokumentem dla zbieracza autografów. Także i historyk obyczajowości wyczyta wiele z tych kart. Jednak przedmiotem niniejszej pracy jest ich dekoracja, to jest owe resztki rękopisów średniowiecznych. Do tego obecnie przechodzę.

II.

Rzuciwszy pobieżnie okiem na karty «księgi puławskiej», można wyróżnić fragmenty dekoracyjne, pochodzące z kilku całości, odrębnych technicznie, czasowo i stylowo.

Przyjrzawszy się bliżej, stwierdzamy, że większość wycinków pochodzi z dwóch rękopisów w. XIV, pewna drobna część z renesansowego modlitewnika włoskiego, reszta zaś z kilku druków francuskich, zapewne livres d'heures z pocz. w. XVI. Spróbujemy poskładać te *resecta membra*, powiązać je w domniemane całości i chociażby przelotnie wskrzesić utajone w nich życie. Pominę zupełnie wycinki z druków, gdyż zapewne nie są one unikatami i niewątpliwie są znane, zajmę się przedewszystkiem minjaturami, które zarówno z racji swej treści, ciekawej dla badacza średniowiecznych rękopisów liturgicznych, jak dla artystycznej wartości, były bezpośrednią podnietą do zajęcia się wymienionym w tytule tematem.

Wycinki wspomniane, to przeważnie małe inicjały, bądźto ornamentalne, bądź mieszczące w swem wnętrzu sceny figuralne (30—60 mm w kwadracie), dalej prostokątne listewki, które rozdzielały kolumny, winjetki marginalne, wreszcie małe minjaturki ilustrujące tekst. Podzielimy je na trzy grupy, biorąc pod uwagę 3 rękopisy, z których zostały wycięte, ułożymy w chronologicznym porządku i będziemy określać liczbami rzymskiemi I, II, III.

Rękopis I.

We wszystkich scenach, pochodzących z tego chronologicznie najwcześniejszego rękopisu, nie będących ilustracjami zdarzeń z Ewangelij, występuje zawsze biskup, wykonujący jakąś czynność wyłącznie biskupowi przysługującą. Mamy więc przed sobą resztki pontyfikału, księgi liturgicznej, której powstanie sięga wieku VIII-go, zawierającej przepisy, rytuał ceremonij oraz teksty modłów, związane z funkcjami biskupa. Ponieważ jednak w innych inicjałach z tego samego rękopisu wyobrażono sceny z Nowego Testamentu i to takie, któremi zazwyczaj zdobiono mszały — więc raczej należy przypuścić, że było to p o n t i f i c a l e-m i s s a l e. Podobne kombinacje tekstów spotykamy np. w ms. 61 Bibl. Kapitulnej w Bayeux oraz ms. Bibl. Nat. Par. lat. 8886[1] lub ms. 148 w Bibl. Ste Geneviève. Zupełny brak tekstu i kalendarza, z którego pozostały tylko litery K L, nie pozwala ustalić diecezji, dla której był rękopis przeznaczony. Jednak wybitnie francuski, ściślej mówiąc paryski, charakter stylowy minjatur pozwala odnieść rękopis ten z największą dozą prawdopodobieństwa do Ile de France.

Pontyfikały rękopiśmienne francuskie z wieków średnich nie doczekały się dotąd takiego opracowania, jakie istnieje już dla sakramentarzy, mszałów i modlitewników w znakomitych pracach ks. Leroquais. Chcąc więc zrekonstruować, choćby w przybliżeniu, porządek tekstu ilustrujących go scen i zrozumieć ich treść, trzeba było przejrzeć i porównać w oryginale szereg rękopisów francuskich w. XIV[2].

Treść pontyfikału nie jest jeszcze w w. XIV ujednostajniona — teksty, obowiązujące w poszczególnych diecezjach, wykazują odchylenia i to czasem dość znaczne, bo dopiero w latach dziewięćdziesiątych XIII stulecia ustala Wilhelm Duranti (1237—1296), uczony biskup z Mende, zawartość i podział pontyfikału rzymskiego. Ale obok *pontificale romanum* używane były w w. XIV

[1] V. LEROQUAIS, *Les sacramentaires et les missels manuscrits des bibliothèques publiques en France,* Paris 1924, t. II, str. 370, 373.

[2] Tu muszę z żalem zaznaczyć, że podczas poszukiwań w bibljotekach publicznych paryskich natrafiłam na duże trudności ze strony zarządów. Dotyczy to szczególnie Bibl. Nationale i Bibl. Ste Geneviève, gdzie otrzymałam zaledwie znikomą część żądanych rękopisów. Chwalebny wyjątek stanowi Bibl. de l'Arsenal, gdzie Dyr. Battifol i kierownik działu rękopisów p. Calot udostępnili mi niezwykle uprzejmie najcenniejsze rękopisy.

fig. 1

fig. 3

fig. 2

Z rękopisu Bibljoteki Narodowej Coll. autogr. 337.
Fig. 1, karta 12v, fig. 2, karta 3r, fig. 3, karta 25r.

pontyfikały lokalne, w których ani podział tekstu, ani też ilość i porządek następujących po sobie ceremonij nie są wcale ustalone i między sobą zgodne [1].

Missale-pontificale, z którego pochodzą fragmenty w księdze puławskiej, posiadało zapewne treść bardzo bogatą, gdyż ilość dochowanych inicjałów figuralnych, wyobrażających różne funkcje biskupie, jest wcale obfita, nie licząc dekoracji ornamentalnej. Na podstawie analogij z innemi rękopisami francuskiemi tego czasu, należy przypuścić, że dzieliło się na cztery zasadnicze części: a) rytuał, błogosławieństwa, modły związane z konsekracją osób duchownych, także koronacją suwerenów, b) błogosławieństwa i konsekracje miejsc i przedmiotów kultu, c) wszelkich innych osób i rzeczy, d) mszał. I tak widzimy w inicjale O [2] biskupa udzielającego tonzury młodemu klerykowi, za którym stoi diakon z komżą (fig. 1); błogosławieństwo ksieni [3] (fig. 2), opata [4] (fig. 3), diakonów [5], *impositio manus* [6], koronację króla [7] i królowej [8].

Ilustrację części drugiej stanowiły zapewne inicjały i drobne minjaturki, przedstawiające: konsekrację kościoła [9] (fig. 4), reintegrację świątyni sprofanowanej [10], błogosławieństwo ołtarza lub kielicha [11], konsekrację ksiąg liturgicznych [12], błogosławieństwo świec [13], święcenie palm w Niedzielę Palmową [14], poświęcenie oleju i chryzmy podczas mszy pontyfikalnej w Wielki Czwartek [15], umywanie nóg ubogim starcom w tensam dzień Wielkiego Tygodnia [16], błogosławieństwo ognia w Wielką Sobotę [17] (fig. 5). Minjaturka na karcie 25 r., przedstawiająca procesję wychodzącą z kościoła pod przewodem biskupa z zapalonemi świecami, mogłaby się odnosić do święta Matki Boskiej Gromnicznej (Purificatio, 2 lutego). Ale ponieważ niektóre z osób uczestniczących opierają policzki na rozwartej dłoni (konwencjonalny gest, wyrażający w sztuce średniowiecznej smutek i żałobę), więc raczej należy przypuścić, że mamy przed sobą procesję w Dzień Zaduszny [18] (fig. 6).

[1] PIERRE BATTIFOL, *Le Pontifical Romain,* Paris [1902].

[2] K. 12 verso. [3] K. 3 r. [4] K. 25 r. [5] K. 7 r. [6] K. 27 v. [7] K. 6 v. [8] K. 27 v. [9] K. 6 v. [10] K. 20 r. [11] K. 5 r. [12] K. 9 v. [13] K. 6 r. [14] K. 12 r. [15] K. 11 r. i 12. [16] K. 9 v. [17] K. 11 r. [18] Por. AD. FRANZ, *Das Rituale des Bischofs Heinrich I von Breslau,* Freiburg im Br. 1912, str. 84.

Do tej części odnosiły się zapewne małe inicjałki i minjaturki wyobrażające ręce, trzymające różne przedmioty kultu, jak: ornaty, kielichy, ampułki, księgi, stuły, ręczniki, złoty klucz, zapalone świece, rozmieszczone na kartach 6, 9, 10, 25 i 27.

Część trzecią zdobiły pewnie inicjały, w których wyobrażono: biskupa udzielającego Sakramentu bierzmowania[1], błogosławieństwo oblubieńców[2], udzielanie ostatnich Sakramentów umierającemu[3], biskupa udzielającego komunji duchownemu[4], błogosławiącego pielgrzyma (?)[5], wreszcie zaś inicjał przepołowiony, w którego górnej części umieszczono śmierć grzesznika (jego duszę porywa djabeł)[6], w dolnej zaś śmierć cnotliwego zakonnika[7]. Trudno zidentyfikować scenę w inicjale S na k. 15 recto: biskup błogosławi mały okrągły przedmiot (pierścień?) trzymany przez klęczącą zakonnicę, w habicie białym, a czarnem *vellum* (fig. 7).

Do tekstu mszału odnoszą się inicjały zawierające Trzech Króli (w inicjale O), zdążających do Betleem[8] (fig. 8), Boże Narodzenie[9], z zasmuconym św. Józefem, Madonną leżącą na ziemi i spowitem jak mumja Dzieciątkiem. Dalej[10] bardzo ładnie skomponowane Ukamienowanie św. Szczepana w inicjale D (fig. 9). Dwaj zgrabni młodzieńcy zamierzają się na młodego djakona ogromnemi brukowcami, a z strzępiastej chmury wynurza się głowa Chrystusa na tle czworolistnego złotego nimbu. Także Zesłanie Ducha Świętego[11] i Wniebowstąpienie[12] należą do tego cyklu.

Wkońcu trzeba dodać, że i 315 inicjałów ornamentalnych pochodzi z rękopisu I, o czem będzie mowa poniżej.

Cała dekoracja rękopisu I (Pontificale-Missale) wykonana jest farbami kryjącemi na pergaminie niegruntowanym (bez assis'u). Wszelkie szczegóły, włosy, rysy twarzy, kończyny, załamy fałdów, kontury przedmiotów, wykończono piórem po wierzchu, podkreślając linearny, nawskróś graficzny charakter ilustracyj, jaki cechuje rękopisy francuskie z epoki przed wtargnięciem wpływów włoskich, t. j. trzecim dziesiątkiem wieku XIV. Tło inicjałów figuralnych jest zazwyczaj poziomkowe[13] lub ciemno-niebie-

[1] K. 6 r. [2] K. 9 v. [3] K. 25 r. [4] K. 11 v. [5] K. 4 v.
[6] K. 16 r. [7] K. 18 r. [8] K. 4 r. [9] W inicjale B, na k. 25 r.
[10] Na k. 14 r. [11] K. 11 r. [12] Na k. 11 v.
[13] Jest to odcień pochodzący od karminu, nieco brudnawy, zmącony.

fig. 4

fig. 6

fig. 5

Z rękopisu Bibljoteki Narodowej Coll. autogr. 337.
Fig. 4, karta 6v, fig. 5, karta 11r, fig. 6, karta 25r.

fig. 7

fig. 8

fig. 9

Z rękopisu Bibljoteki Narodowej Coll. autogr. 337.
Fig. 7, karta 15 r, fig. 8, karta 4 r, fig. 9, karta 14 r.

skie, ozdobione w narożnikach esami-floresami białemi, obwiedzione złotym paskiem. Wnętrza liter naprzemian poziomkowe lub ciemno-niebieskie, kratkowane. Na kratce rozpostarta, jakby tiulowa zasłona cieniutka, biała siateczka; w środku każdego oka biały punkt. Figury ludzkie szczupłe, niezbyt wysokie, o delikatnym kośćcu i spadzistych ramionach mają małe, okrągłe głowy. Twarze przedstawione prawie zawsze w trzech czwartych — nigdy w czystym profilu, czasem tylko de face, wykazują jeszcze połączoną linję brwi i nosa. Draperje zakrywają zupełnie kształty ciała. Krętą linijkę ust ożywia dyskretnie odrobina cynobru. Blade karnacje naturalnej barwy pergaminu są zaoszczędzone w tle.

Rysunek jest wprawdzie nieco pobieżny, bez wypracowania drobnych szczegółów, ale zato dosadny i żywy. Iluminator nie popada nigdy w zakłopotanie, kiedy przyjdzie mu wyobrazić jakąś scenę towarzyszącą słowom tekstu, wykazuje pomysłowość i zacięcie urodzonego ilustratora, przedstawiając przeróżne czynności biskupie i sceny z Ewangelij. Kontury figur, twarzy, miękko się łamiących draperyj, kędzierzawych, w pukle nad czołem i karkiem zwijających się włosów i zarostu są ruchliwe. Żywa gestykulacja długich rąk wyraża zróżnicowane stany uczuciowe.

Minjaturzyści francuscy tego czasu stworzyli rodzaj stenografji malarskiej; nie precyzują drobiazgowym rysunkiem cech indywidualnych ludzi i rzeczy, ale posługują się jakby skrótami formalnemi. Zadawalają się lekkiem zaznaczeniem odrębności, pozwalających na rozróżnienie osób różnej płci, wieku, stanu, hierarchji duchownej czy świeckiej. Kilkoma szybkiemi pociągnięciami cieniutkiego jak włos pióra kreślą nieco stereotypowe twarze starców, mężczyzn, kobiet i dzieci, laików i kleryków, upraszczają możliwie kształty budynków i przedmiotów. Te maleńkie obrazki nie są wolne od pewnego schematyzmu i oschłości — jeżeli idzie o typ ludzki. Ale zato jakże rytmiczna, pełna kadencji linearnych, owego «esprit», będącego monopolem francuskim, jest kompozycja. Linja sprężysta, giętka, której piękno jest celem samym w sobie, gnie się, wznosi, opada, faluje w łagodnych krzywiznach. Każda scena, uzupełniona przez ornamentalne tło, wypełniająca równomiernie płaszczyznę, pełna jest swoistego — że tak powiem — kaligraficznego wdzięku, tej elegancji form, która towarzyszy wytworom ducha francuskiego przez wszystkie stulecia.

Wzajemne ustosunkowanie przedmiotów lub splotów roślinnych w inicjałach ornamentalnych da się często sprowadzić do jakiejś figury geometrycznej lub kombinacji figur. Widać, jak lekko ślizga się wprawna ręka minjaturzysty po pergaminie, kreśląc bez wysiłku małe figurki o dwornych ruchach — nie wolnych czasem od przesady i pewnej manjery, poruszające się żwawo w przeróżnej akcji. To znów puszcza malarz wodze swej fantazji i rysuje najwymyślniej splątaną gęstwinę gałązek, przecinających się w tysiącznych kombinacjach krzywizn.

Koloryt jest niewymyślny, mało urozmaicony, ale typowy dla produktów minjatorstwa paryskiego pierwszej ćwierci XIV w., kiedy barwa jest raczej akcesorjum rysunku, a nie pierwiastkiem istotnym i konstruktywnym, modelującym kształt. Przeważają kolory: ciemno-niebieski, jasny nieco brudnawy karmin, popielaty wpadający w lila, różowy, cynober, groszkowo-zielony, ugier; oszczędnie użyto złota. Ulubione są zestawienia barw poziomkowej i gołąbkowej, ciemnego błękitu i karminu, cynobru i świeżej zieleni.

Ornamentyka, posługująca się formami starszemi, które spotyka się już od drugiej połowy w. XIII (Ewangeljarz z Ste Chapelle) jest bogata i różnorodna.

Pośród 315 inicjałów z pontyfikału, o którym mowa, można wyróżnić kilka zasadniczych typów. Tło jest niebieskie lub poziomkowe, litera sama naprzemian różowa, karminowa lub niebieska, zawsze ornamentowana geometrycznie jaśniejszym odcieniem tejsamej barwy. Wnętrze litery, kontrastujące z jej tłem lub złote, pokrywają albo pomysłowo rozgałęziające się spirale, zakończone raz cynobrowemi i jasno-zielonemi liśćmi chmielu, to znów ulubionego bluszczu, pod które podłożono błyszczące złoto listkowe. Gdzieindziej ośrodkiem spirali są różnobarwne ciała dziwostworów, podobnych do kameleonów czy smoków. Czasem zamiast smoka widzimy głowę szatana o zwierzęcym pysku i szpiczastych uszach satyra. Że pontyfikał był pisany w dwu kolumnach, o tem świadczy istnienie listewek dekoracyjnych rozmaitej szerokości, od 4—10 mm, które zapewne rozdzielały kolumny. Te błękitno-karminowo-złote listewki i winjetki marginalne, zdobione podobnie jak większość inicjałów gałązkami i liśćmi bluszczu i chmielu, wybiegają w smocze ciała zakończone ludzkiemi głowami [1].

[1] Trzy przykłady na karcie 25 r.

Czasem taki stwór służy za konsolkę, na której wspiera się minjatura. Np. prześliczna procesja, zapewne w Dzień Zaduszny, gdzie wśród delikatnej architekturki ostrołukowej białozłotej na tle karminowem, wyrusza z kościoła pod przewodem biskupa, któremu towarzyszy duchowny z rozwartym pontyfikałem, grupa mężczyzn i kobiet dzierżących świece, jest w ten sposób właśnie podparta. Wszystkie opisane cechy stylowe charakteryzują pontificale missale, z którego opisane fragmenty (fig. 1—9) pochodzą, jako produkt paryski i pozwalają datować rękopis na pierwszą ćwierć XIV wieku.

Jest pewna grupa rękopisów francuskich z tego czasu, których dekoracja wykazuje wiele punktów stycznych z minjaturami rękopisu I w księdze puławskiej. Mam tu na myśli przedewszystkiem, więcej sławną niż zbadaną choć często cytowaną, ogromną, dwutomową Biblję francuską, pisaną r. 1317 przez Jana de Papeleu *clericum Parisius commorantem in vico scriptorum* [1].

Rękopis ten, o którym wzmiankują niejednokrotnie przytoczeni poniżej autorzy [2], nie doczekał się jednak dotąd wyczerpującego opracowania. Bardzo bogata dekoracja obu foljantów nie jest jednolita. Składa się na nią ogromna ilość minjatur małego formatu oraz inicjałów, które aż do karty 259 (włącznie) są zapewne dziełem tego samego mistrza, reprezentującego czystej krwi tradycję minjatorstwa paryskiego kierunku Honoré'go, z którego warsztatu wyszło także Decretum Gratiani w Bibl. Watykańskiej [3], a jak chce Lindblom także Summa Canonica Henryka de Suzo [4] i Ms. lat. 3893 Bibl. Nat. Natomiast reszta dekoracyj, odznaczająca się niezwykle delikatnym, jasnym kolorytem, jest dzie-

[1] Ms. 5059 Bibl. de l'Arsenal w Paryżu.

[2] *a*) G. VITZTHUM, *Die Pariser Miniaturmalerei von der Zeit des hl. Ludwig* etc., Leipzig 1907, str. 173. *b*) ARTHUR HASELOFF, w *Histoire de l'Art* A. MICHEL'A, t. II. Part. 1, str. 352. *c*) PAUL DURRIEU, *Un siècle de l'histoire de la miniature parisienne à partir du régne de Saint Louis. (Journal des Savants,* 1909, str. 5—19). *d*) HENRI MARTIN, *La miniature française*, Paris 1923, Planches 26, 27. *e*) A. LINDBLOM, *La peinture gothique en Suede etc.*, Stockholm 1926, str. 177, tab. 49. *f*) BELLA MARTENS, *Meister Francke*, Berlin-Hamburg 1930, str. 85, pl. 83. *g*) H. MARTIN et PH. LAUER, *Les principaux manuscrits à peintures de la Bibl. de l'Arsenal à Paris*, Paris 1930.

[3] Rossiana 308, TIETZE. *Verzeichnis der illum. Handschriften in Oesterreich*, Bd. V, Nr. 46.

[4] Bibl St. Geneviève 329.

łem iluminatora, pozostającego pod silnym wpływem angielskim. Nas w związku z pontyfikałem interesuje minjaturzysta pierwszy. Jego typy ludzkie: głowy okrągłe, rysowane najcieńszem piórem, duże ręce o długich palcach, pozbawione artykulacji kostnej, ale gestykulujące z temperamentem, rysunkowy a nie malarski — w przeciwieństwie do współczesnego kierunku Jean Pucelle'a — sposób traktowania draperyj, których załamy utworzone są zapomocą czarnych kresek o narastającej grubości, znajduje liczne analogje we fragmentach puławskich. Tosamo da się powiedzieć o żywym temperamencie artysty, jego dużym talencie narracyjnym, wybitnie rytmicznem rozmieszczaniu kompozycji na płaszczyźnie, linearnem i ornamentalnem a nie przestrzennem ujmowaniu rzeczywistości. Powtarzają się też tesame szczegóły stroju, np. żona Hioba w Biblji Jana de Papeleu ma identycznie spiętą zasłonę («barbette») z węzłem na lewej skroni, jak kobieta i dziewczynka na minjaturze reprodukowanej (fig. 6).

Uderzająco podobne są inicjały ornamentalne, tła pokryte delikatną siateczką, drobne elementy zdobnicze i listewki podpierające inicjały, kończące się dziwostworem o ciele smoka i głowie ludzkiej. Wreszcie zupełnie identyczny jest koloryt, wykazujący tesame barwy (ciemno-niebieska, poziomkowa, cynober, gołąbkowo-popielata, różowa, zielona-groszkowa, mało złota), w tych samych zestawieniach. Wszystko, co powyżej napisałam o Biblji Jana de Papeleu, da się powtórzyć o Decretum Gratiani w Watykanie (dawniej w Rossianie w Lainz pod Wiedniem). Jak to słusznie zauważył Tietze [1], rękopis ten z lat 1315—25 wyszedł z tegosamego warsztatu, co Biblja paryska. Typy ludzkie, o twarzach z szeroko rozwartemi, lekko wytrzeszczonemi oczyma i wysoko zakreślonymi łukami brwi, są może jeszcze bardziej pokrewne fragmentom puławskim niż Biblja w Bibl. de l'Arsenal. Spotykamy tam również dosłowne powtórzenie cynobrowych tronów biskupich, których poręcze kończą się psiemi głowami, jakie widzimy często na wycinkach z pontificale-missale. Natomiast, jeżeli idzie o rękopis lat. 3893 w Bibl. Nationale (z r. 1314), to jest on raczej bliski charakterem stylowym minjaturom drugiej części Biblji Jana de Papeleu, co nawet skłoniło Vitzthuma do przypuszczenia, że ma przed sobą rękopis angielski. Nie po-

[1] TIETZE, *op. cit.*

trafię powiedzieć, w jakim stosunku do warsztatu omawianego pozostają minjatury niereprodukowanej dotąd nigdzie Summa Canonica w Bibl. Ste Geneviève — gdyż odmówiono mi pozwolenia na obejrzenie oryginału. Aby nie odbiegać od tematu, ograniczyłam się do przytoczenia najważniejszych rękopisów omawianego kierunku i do stwierdzenia faktu, że zdaniem mojem wycinki z pontificale-missale, wlepione w księgę puławską, noszą na sobie wszystkie cechy wytworu tego warsztatu, w którym ozdobiono minjaturami pierwsze 259 kart Biblji Jana de Papeleu.

Minjatorstwo paryskie, które w trzeciej ćwierci wieku XIII wydało monumentalne, na najwyższym poziomie artyzmu stojące Psałterze Ludwika Świętego i jego rodziny oraz księgi liturgiczne (Ewangeljarze) dla Ste Chapelle, pod koniec stulecia rozkwitło na nowo w warsztacie mistrza Honoré'go, a było w XIII w. wykonywane na zamówienie warstw najmożniejszych, zaczyna się od początku XIV w. popularyzować. Paryż, metropolja nauki, sztuki, dobrego smaku, urasta wtedy do międzynarodowego centrum wytwórczości i handlu księgarskiego. Dość powiedzieć, że «Chartularium Universitatis Parisiensis» z lat 1316—1350 wylicza nazwiska 92 kopistów i księgarzy, którzy pracowali dla uniwersytetu, w tem wielu obcych, zwłaszcza Anglików [1]. Kto żyw i ma jakąś styczność z księgami, pragnie, aby one były zdobne minjaturami. Wzmożony popyt powoduje zwiększoną podaż rękopisów iluminowanych, nieraz z uszczerbkiem dla ich jakości. W latach pomiędzy 1310—1330 następuje jakby pauza spoczynkowa w rozwoju minjatury paryskiej. Jeżeli będziemy rozpatrywać kwestję «postępu» w malarstwie z punktu widzenia mniej lub więcej posuniętej umiejętności trójwymiarowego przedstawienia ciał, dawania złudzenia przestrzenności na płaszczyźnie, to można zauważyć w tym czasie nawet pewne cofnięcie się, nawrót do linearnej manjery trzynastowiecznej (np. kierunek Biblji Jana de Papeleu lub Roman de la table ronde Raoula de Houdenc w Bibl. Nar. w Wiedniu, Ms. 2599). A przecież już Honoré w sławnym Brewiarzu Filipa Pięknego (Bibl. Nat. Ms. lat. 1023), ok. r. 1296 osiągnął daleko posunięte efekty plastyczne! [2] Pierwsza ćwierć wieku XIV nie wydała rękopisów tak

[1] PAUL DURRIEU, *op. cit.*

[2] B. MARTENS, *op. cit.*, str. 85.

zbytkownych, o tak nieposzlakowanej doskonałości technicznej i artystycznej, jak w epoce poprzedniej. Mimo to i mimo pewne konserwatywne skłonności wyrażające się w powtarzaniu form starszych, zarówno w ornamencie jak i przedstawianiu ciała ludzkiego, niepodobna odmówić pewnych zalet artystom warsztatu, z którego wyszedł pontyfikał-mszał omawiany i przytoczone pokrewne rękopisy. Przedewszystkiem bystrego zmysłu, spostrzegawczego, werwy w opowiadaniu, bogatej inwencji w kształtowaniu różnorodnych tematów (dla których nie mieli wzorów, gdyż zakres treści mającej być ilustrowaną, wzrasta w tym czasie wydatnie) wreszcie wysoko rozwiniętego poczucia dekoracyjnego. Bo nie trzeba zapominać, że minjatura francuska w XIII i XIV w. nie stanowi jednostki zdobniczej sama dla siebie, ale dopiero łącznie z ostrą gotycką minuskułą tekstu, z winjetą marginalną, listewką dzielącą kolumny, bielą interlinjów i marginesu wiąże się w pewien logiczny system zdobniczy. Gwałtownie z tego systemu wyrwane fragmenty pontyfikału-mszału nie mogą dać pojęcia o rzeczywistem, niepowrotnie utraconem pięknie całości rękopisu, który był bardzo charakterystycznym przykładem twórczości bezimiennego dotąd warsztatu paryskiego z początku wieku XIV, z którego wyszła spora ilość rękopisów i który promieniował na całą północną Francję, a zarazem cennym dokumentem dla badacza ikonografji średniowiecznych rękopisów liturgicznych.

Rękopis II.

Fragmenty wycięte z rękopisu drugiego, obejmują dziesięć niewielkich inicjałów figuralnych (przeciętnie 33 × 40 mm) oraz liczne ozdoby marginesowe. Charakterem stylowym różnią się one znacznie od poprzednio opisanych, chociaż nie są zbyt odległe ani miejscem ani czasem powstania. Jeżeli ustawimy dochowane sceny, zawarte w inicjałach, w takim porządku, że ich treść da obraz następujących po sobie chronologicznie obrzędów i świąt roku kościelnego, i porównamy serję w ten sposób uszeregowaną z wywodami ks. Leroquais na temat ilustracji mszału w późniejszem średniowieczu [1], to stwierdzimy, że mamy przed sobą niewątpliwie resztki mszału. Rok kościelny zaczyna się pierwszą niedzielą adwentową. Do tekstu introitu pierw-

[1] *Op. cit.*, str. XXXV, oraz tablice.

szej adwentowej niedzieli (psalm XXV) odnosi się kompozycja zamknięta w inicjale A[1] (fig. 10): przed ołtarzem klęczy kapłan, podnosząc ku górze małe, nagie zupełnie dzieciątko; z obłoków nad ołtarzem wynurza się głowa Chrystusa (bez zarostu!). Mniejwięcej od początku w. XIII spotyka się w mszałach francuskich przedewszystkiem, ale także i włoskich podobne wyobrażenie, które do niedawna[2] było istną *crux iconographorum.* Dopiero ks. Leroquais zinterpretował trafnie tę scenę — bo równie słuszne jej wytłumaczenie przez Folnesicsa, odnoszące się do analogicznej minjatury w antyfonarzu przechowywanym w Archiwum parafjalnem w Capodistria[3], przeszło niespostrzeżone. Przedtem różni uczeni (tak np. ostatnio Berenson w r. 1924) przesadzali się w najfantastyczniejszych tłumaczeniach tej sceny — a żadnemu nie przyszło na myśl, aby poprostu przeczytać odnośny tekst psalmu XXV, który zaczyna się w te słowa: *Ad te levavi animam meam Dominus meus, in te confiteor...* etc. A jednak w tym zdaniu leży wytłumaczenie zagadkowej sceny; klęczący przed ołtarzem (czasem jest to biskup, czasem kapłan celebrujący, czasem Dawid psalmista) wznosi swą duszę, usymbolizowaną (powszechnie w średniowieczu obowiązującym zwyczajem) jako nagie dziecko, podnosi ją oburącz, dosłownie ku Stwórcy. Czasem jest to Bóg Ojciec, czasem Chrystus, czasem wysłannik boży, to znów sama tylko ręka Opatrzności[4].

W inicjale T[5] (fig. 11), zaczynającym pewnie pierwsze słowa kanonu *(Te igitur clementissime Pater)*, który to inicjał był od niepamiętnych czasów zawsze bogato zdobiony, wyobrażono Eklezję i Synagogę. Z prawej widzimy Eklezję w białej szacie, w koronie królewskiej na głowie, z kielichem w prawej, krzyżem w lewej ręce. Z lewej Synagoga w cynobrowej sukni z oczyma zawiązanemi, ugina się pod ciężarem kajdan, zwieszających się u przegubów jej rąk. Z jej dłoni wypada złamane drzewce proporca.

W maleńkim, bardzo zniszczonym inicjale S, z którego za-

[1] K. 25 v.

[2] Aż do ukazania się wielokrotnie przytaczanej publikacji ks. Leroquais.

[3] *Verzeichnis der illuminierten Handschriften in Oesterreich,* Band VII, 1907.

[4] Por. ED. DUMONTET, *L'iconographie de l'introit du prèmier dimanche de l'Avent dans les missels a peintures du moyen-âge.* (*La vie et les arts liturgiques*, 1925 novembre, str. 34—36).

[5] K. 5 r.

chowała się tylko górna połowa, widzimy kapłana podczas Podniesienia[1].

W inicjale *R(esurrexit)*, bardzo źle zachowanym, zmartwychwstały Chrystus, widoczny do połowy ciała, stoi w kamiennym sarkofagu[2]. Trzej żołnierze w błękitnych, szmelcowanych zbrojach, półkulistych spłaszczonych hełmach na głowach, siedzą na ziemi, śpiąc w różnych pozach, zawinięci w płaszcze. Na tej samej karcie[3] naklejono inicjał V z wyobrażeniem Wniebowstąpienia. Najlepiej zachowany i najładniejszy zarazem rysunkowo i kolorystycznie jest inicjał G[4], w którego wnętrzu wyobrażono na złotem, w delikatne rozetki wytłoczonem tle, Zesłanie Ducha Świętego[5].

Do pierwszej niedzieli po Zielonych Świętach odnosi się zapewne inicjał B z wyobrażeniem Trójcy Świętej[6]. Tło jest tak zniszczone, że z pod startych farb przegląda pierwotny rysunek na pergaminie. Bóg Ojciec siedzi na złotym tronie, trzymając oburącz ramiona krzyża, na którym zawisł Chrystus, nad nimi unosi się Gołębica Ducha Świętego.

W inicjale C[7] widzimy Narodziny Madonny. Wreszcie do tego samego rękopisu należy pewnie jeszcze maleńki, prawie zupełnie zatarty inicjał, w którego wnętrzu zaledwie można dostrzec kapłana klęczącego przed ołtarzem, oraz dobrze zachowany inicjał T, przedstawiający biskupa[8], klęczącego przed ołtarzem i trzymającego w prawej ręce kropidło, w lewej złote wiaderko, w asystencji duchownego w białej szacie, trzymającego krzyż (pastorał?), oraz świeckiego mężczyzny. Nie potrafię powiedzieć, w jakim związku pozostaje to ostatnie wyobrażenie z tekstem mszału.

Oprócz wyliczonych inicjałów, pozostały z nieistniejącego dziś zapewne mszału[9] liczne winjetki marginalne. Składają się na nie złote i błękitne lub różowe, cienkie laski, z których wyrastają zrzadka rozsiane, ostre, małe listki: złote, jasnoróżowe i jasnozielone. Każdą prawie winjetkę ożywiają, niebogate zresztą, drolerje: pieski polujące na kłapouche zajączki między kulistemi drzewkami i różne małe ptaszki. Zarówno ta dekoracja, jak i rysunek charakterystyczny samych liter, blady, delikatny ko-

[1] K. 1 r. [2] K. 1 r. [3] K. 1 r.
[4] K. 9 r. [5] Fig. 12. [6] K. 12 r. [7] K. 10. [8] K. 25 v.
[9] Poszukiwania za ewentualnemi resztkami rękopisów w Bibl. XX. Czartoryskich nie dały żadnego rezultatu.

fig. 10

fig. 11

fig. 12

Z rękopisu Bibljoteki Narodowej Coll. autogr. 337.
Fig. 10, karta 25v, fig. 11, karta 5r, fig. 12, karta 9r.

loryt, sposób traktowania draperyj bardziej płynny i plastyczniejszy niż w rękopisach, których iluminatorzy trzymali się wiernie tradycji czysto paryskiej, wykazują powinowactwo z minjaturą angielską. Ten zespół charakterystycznych cech pozwala datować fragmenty, wycięte z rękopisu II, na czas 1330—40.

Koloryt jest tu bez porównania bardziej zróżnicowany, niż w okresie poprzednim. Obok szafiru i błękitu, cynobru i barwy blado-różowej, występuje piękny kolor żółty, oliwkowo-zielony, piaskowy i biały. Brak natomiast tak bardzo dla minjatury francuskiej XIII i pierwszej ćwierci XIV wieku typowego karminu (kolor czerwonego burgunda). Kontury twarzy i rąk są rysowane rdzawo-brunatną farbą, załamy fałdów niesłychanie delikatnemi, czarnemi kreskami.

Złoto-rude włosy osób młodych, jasno-błękitne starców, uczesane są w fryzury z charakterystycznym lokiem, spiętrzonym nad czołem i masą włosów, poszerzającą czaszkę na potylicy. Tła są bardzo urozmaicone: w złoto-niebiesko-cynobrową szachownicę, to znów w ukośną złotą kratę z rozetką w pośrodku każdego rombu, wreszcie złote, z ornamentem wytłaczanym. Wykonanie techniczne jest bardzo staranne i delikatne. Zarys nosa nie łączy się już z łukiem brwiowym w jedną linję. Da się zauważyć pewne usiłowanie w kierunku wydobycia wartości plastycznych (podkreślona muskulatura policzków, szyi, rąk) i nadanie ludziom i rzeczom pewnych cech realnej cielesności. Trzeba podkreślić zindywidualizowane, chociaż niepowabne typy i pełne wdzięku ruchy ciał i rąk [1].

Pośród rękopisów francuskich, powstałych pod wpływem angielskim, w drugiej ćwierci wieku XIV, znalazłoby się sporo takich, które charakterem stylowym przypominają nasze fragmenty z rękopisu II, że wspomnę tylko o Mszale paryskim w British Museum [2] oraz o innym mszale paryskim w Bibljotece miejskiej w Ljonie [3], które wykazują także podobny dobór ilustracyj. Nie udało mi się jednak związać mszału, z którego fragmenty puławskie wycięto, ściślej z jakimś określonym warsztatem lub szkołą. Muszę się więc ograniczyć do powtórzenia, że mamy

[1] Por. inicjał z Zesłaniem Ducha Świętego, fig. 12.

[2] Harley Ms. 2891, reprod. G. WARNER, *British Museum Reproductions from Illuminated Manuscripts*, Series II, Plate XXII.

[3] Ms 5122, LEROQUAIS, *op. cit.*, planche LVIII.

przed sobą resztki mszału, być może paryskiego, z około połowy wieku XIV, którego iluminator pozostawał pod silnym wpływem wspaniale wówczas rozkwitłej minjatury angielskiej.

Rękopis III.

Przechodzę z kolei do fragmentów, wyciętych z rękopisu III. Był to prawdopodobnie modlitewnik lub brewjarz włoski niewielkiego formatu. Jest tych wycinków razem 20, w tem inicjałów figuralnych 4 (40 × 30 mm); pozostałe to resztki winjet, pokaleczone niemiłosiernie, pocięte na drobne skrawki. W winjetach wyobrażone są następujące przedmioty: 1) nieboszczyk leżący na łożu przykrytem całunem czarnym w złoty wzór, w głębi palą się trzy gromnice [1]; 2) w karminowym inicjale D na tle złotem stoi na wzniesieniu krzyż [2]; 3) w drugim inicjale D Dawid psalmista, klęczący na tle krajobrazu i modlący się; 4) w inicjale O Madonna z Dzieciątkiem [3] na rękach. Z winjet powykrawano medaljony z popiersiami dwóch jasnowłosych aniołów, z Janem Chrzcicielem, Bogiem Ojcem, czteroma Ojcami Kościoła. Dochował się też fragment z dwoma nagiemi puttami, które trzymają laurowy wieniec z herbem (na złotem polu w górze pół orła, w dolnej połowie trzy czerwone belki) [4].

Resztki ornamentalne przedstawiają przykład dekoracji, dosyć w północnych Włoszech około połowy wieku XV rozpowszechnionej. Jest to ornamentyka, złożona z delikatnego filigranu kreślonego piórem (spirale), złotych punktów, weneckich, różnobarwnie glazurowanych korali, drobnych kwiatuszków i jagód. Ale obok tych elementów pojawiają się zwoje grubych liści: karminowych, fjoletowych, szafirowych, zielonych na tle złotem, zakręcające się kolisto w pąki lub otulające, to mały owoc, to cedrową szyszkę. Czasami na gałązce siedzą ptaki. Wykonanie jest bardzo staranne, co szczególnie widać na inicjale z Dawidem, gdzie fałdy jasno-czerwonej szaty wypracowane są z podziwienia godną cierpliwością na mikroskopijnej powierzchni, lub w maleńkich figurkach aniołów jasnowłosych, odzianych w mieniące się szaty. Jeżeli wogóle wolno coś powiedzieć o stylu tej bardzo ułamkowo zachowanej i zniszczonej, na kawałki pociętej

[1] W inicjale O, na k. 5 r.
[2] Tamże. [3] K. 6 verso. [4] K. 1 verso.

dekoracji, której całość można tylko w myśli i to w przybliżeniu odtworzyć, to sądzę, że stoi ona blisko rękopisu iluminowanego dla sławnego bibljofila, kardynała Capranica, dziś w Bibljotece Watykańskiej: «Liber testimoniorum Sanctae Scripturae» [1]. Mamy tam przed sobą to samo mechaniczne połączenie dwóch rozmaitych systemów zdobniczych: ornamentu filigranowego płaskiego i akantowego plastycznego, umieszczonych obok siebie, a nie przeplatających się wzajemnie, przytem zbliżoną tonację barwną. Powtarzają się też pewne drobiazgi, np. sznury czy szarfy, na których anioły trzymają medaljony (na fragmentach puławskich uszkodzone), tak, że można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuścić, iż modlitewnik, z którego nasze wycinki pochodzą, powstał mniej więcej około połowy XV w. w północno-wschodnich Włoszech.

Na koniec wspomnę jeszcze o maleńkim niebieskimi nicjale O, na tle złotem, w którym wyobrażono biskupa wkładającego koronę na głowę królowej (?). Nie należy on do żadnego z pośród zrekonstruowanych powyżej rękopisów, lecz jest wycięty z jakiegoś rękopisu bolońskiego powstałego ok. r. 1400.

Pozostałe fragmenty, są to drzeworyty i małe rycinki śrutowe, powycinane z różnych druków francuskich z początku w. XVI, któremi nie będę się zajmować.

Na tem kończę przegląd ozdób, pokrywających marginesy tej niezwykłej księgi, której powstanie i przeznaczenie rzuca ciekawe światło na stosunek warstw wykształconych u przełomu w. XVIII i XIX do średniowiecznych zabytków pisma i druku. Niejaką pociechą przy ustalaniu tych nie bardzo wesołych rekonstrukcyj, były mi wiadomości o powstaniu zbioru minjatur przy Germańskiem Muzeum Narodowem w Norymberdze, przytoczone przez E. W. Bredta [2]. Bredt podaje, że jeden z twórców Muzeum Germańskiego, Freiherr von und zu Aufsess, skupował na targu w Norymberdze, będącej głównem centrum dla handlu staremi pergaminami w Niemczech, karty, a zwłaszcza pięknie iluminowane inicjały z rękopisów średniowiecznych na wagę.

Działo się to w klasycznej ojczyźnie miłości ksiąg i opieki nad niemi około połowy XIX stulecia.

[1] *Verzeichnis der illum. Handschr. in Oesterreich*, Bd. V, Nr. 247, str. 119, fig. 130, 131.

[2] *Katalog der mittelalterlichen Miniaturen des Germ. National-Museums in Nürnberg*, 1901, str. 3.

MISCELLANEA

MISCELLANEA BIBLJOGRAFICZNE. Nieznane lub mało znane druki ogłaszałem w różnych miejscach. Systematyczniej czyniłem to w *Silva Rerum* w serji przyczynków pod tytułem «Bibliographica nova et emendata». Drobiazgi te atoli nie miały bynajmniej charakteru bibljofilskiego, lecz stanowiły cząstkę rezultatów normalnej pracy bibljotekarza, któremu powierzono udostępnianie czytelnikowi starszych zasobów naukowej książnicy. Jeśli w bibljofilskiem czasopiśmie znajdowały przytułek, to dlatego jedynie, że bibljotekarskiego jeszcze nie było. Po dłuższej przerwie (owe «Bibliographica» przestałem ogłaszać w 1927 r.) podejmuję ponownie ich publikowanie.

Podkreślam ich charakter bibljotekarski. Czynię to zaś dlatego, że w ostatnich czasach coraz częściej podnoszą się wśród bibljotekarzy głosy, jakoby praca naukowa była czemś zawodowi naszemu obcem, ba, przynosiła mu nawet szkodę; przyczem zaznaczam, że głosy te skierowują się do pracowników książnic uniwersyteckich. Jakkolwiek nikt jeszcze stanowiska tego na piśmie nie sformułował i uzasadnić się nie starał, wydaje mi się rzeczą konieczną, choćby marginalnie, jemu się przeciwstawić, co zresztą czynię nie poraz pierwszy.

Źródłem tak dziwnego, mem zdaniem, ujęcia jest pewne pomieszanie pojęć. Przedewszystkiem stoimy tu wobec niewłaściwie sformułowanego postulatu: właściwy człowiek na właściwem miejscu; postulatu, którego istotną wagę oświetlają jaskrawo nowożytne badania biologiczne, jakich oddźwięki odnajdujemy coraz częściej i w dziedzinie praktyki i teorji. Lecz nie idźmy tak daleko. Zdrowy rozsądek poucza nas, że jest niewątpliwie najniestosowniejszą rzeczą, jeśli bibljotekarz zajmuje się na przykład: zoologją, a zaniedbuje pracę bibljoteczną. Lecz równie chyba karygodnym jest ten, który idąc dawno zapomnianym śladem przedkłada czytelnikowi «libros illegibiles et ignotos». Przecież głównym obowiązkiem bibljotekarza jest udostępnianie księgozbioru czytelnikowi, a obowiązek ten w praktyce wyraża się: w opracowaniu zasobów. Stoimy tu oczywiście wobec skali dość dużej. W stosunku do znacznej części zasobów, przedewszystkiem nowych, bieżących, wystarcza zwyczajne «katalogowanie», przy starych, lub w niektórych działach specjalnych, ma ono bardziej skomplikowany charakter: wymaga naukowego opracowania i ogłaszania wyników. Jeśli «mniejszości» tej nie potraktujemy w odpowiedni sposób, to w rezultacie zamiast udostępniać księgozbiór, zamieniamy go w jakiś tajemnicą okryty skarb. Lecz pamiętajmy jeszcze o jednem. Na to, aby naukowe opracowanie dawało rzeczywiście dodatnie wyniki, trzeba między innemi mieć przedtem daną odpowiedź na cały szereg zagadnień, które nasuwa książka nie tylko jednostkowo, lecz także jako pewne szczególne zjawisko życia społecznego. I tu stajemy wobec pytania, kto właściwie powinien pracować w tej gałęzi nauki, której przedmiotem są zagadnienia zwią-

zane z książką. Mniejsza o to, jak ową naukę nazwiemy: bibljografją, bibljologją, księgoznawstwem, socjologją książki, czy jak tam inaczej. Faktem jest, że vox populi (o czem każdy z nas wie z codziennej praktyki) żąda od bibljotekarzy nietylko znajomości tych zagadnień, lecz także ich rozwiązywania. Możnaby to jeszcze zlekceważyć, ale trudno już przejść do porządku dziennego nad poczuwaną przez nas samych bieżącą potrzebą tych rozwiązań i doświadczalnem stwierdzeniem, że prócz nas samych nikt inny rozwiązywaniem tych problemów się nie trudni.

Sądzę przeto, że badania księgoznawcze, w szerokim tego słowa znaczeniu (myślę tu o czemś więcej niż o dziejach książki), należą również do obowiązków bibljotekarza. Nie każdego, oczywiście, lecz naukowego.

Rzecz jasna, iż w przeciwstawieństwie do zakorzeniającego się u nas ujęcia, mniemam, iż o naukowości bibljotekarza stanowi spełniana przezeń funkcja, a nie tak zwana formalna kwalifikacja. I dodam jeszcze jedno: nie sądzę, by inne zadanie bibljotekarza, jako to: umiejętną administrację składami książek, przeznaczonych do udostępniania ich czytelnikom, należało lekceważyć; wyraziłbym atoli pogląd, że naukową pracę bibljotekarza można zlikwidować tylko wraz z samem bibljotekarstwem.

Po tym odskoku parę uwag wstępnych. Większość druków, które tu zamierzam opisać, należy do pierwszej połowy XVI wieku, a znaczna ich ilość tłoczona jest w języku polskim. Są to z małemi wyjątkami zupełne nowości, gdyż wydobywałem je nie z półek bibljotecznych, lecz z okładzin książek, w ciągu prowadzonego od dłuższego czasu, głównie w Bibljotece Jagiellońskiej, systematycznego badania makulatury.

Ogłaszam je tu nietylko jako przyczynki bibljograficzne w schematycznem tego słowa znaczeniu. Przy ich identyfikacji trzeba było czasami przeprowadzać szerzej zakreślone studja typograficzne i inne. Otóż sądzę, że będzie rzeczą pożyteczną podać i zidentyfikowane opisy druków i uboczne rezultaty pracy identyfikacyjnej. A ponadto: są to prawie same fragmenty. Udostępnić je, wydało mi się najprostszem przez przedrukowanie tekstów, sposób bowiem to pewny, by nie uszły uwagi zainteresowanych badaczy.

W tak zwanym opisie bibljograficznym (zdjęcie karty tytułowej i kolofonu) używam kursywy. Ze względu na trudności typograficzne rozwiązuję skróty, rozwiązanie jednak podaję antykwą w wykładniku. Przytaczane ustępy tekstów daję w literalnym przedruku, z pominięciem drugorzędnych cech dawnej ortografji (dwa rodzaje s lub r) i grafiki drukarskiej (ż z czarką zamiast kropki, sz pisane łącznie itp.). Końce wierszy oznaczam podwójną prostopadłą kreską, ale w tych tylko wypadkach, jeśli na koniec wiersza wypada wyraz podzielony. W miarę możności ilustruję opisy podobiznami.

I. «ENCHIRIDION» GRZEGORZA Z SZAMOTUŁ (1528).

Grzegorz z Szamotuł: Enchiridion impedimentorum, quae in matrimoniis contingunt. [Kraków, Florjan Ungler, 1528 przed 24. IV]. 8°.

Tytuł w ramce (124 × 78 mm): *ENCHI || RIDION IMPEDIMEN || to*rum *quae iuxta Canonicas co*n *|| stitutio*nes *in matrimonijs co*n *|| tingunt, ad iudicu*m *& co*n *|| fessoru*m *faciliore*m *cogni || nitione*m [!] *auctore Gre || gorio de Shamo- || tuli Canonu*m *do- || ctore, ordinario lectore || ecclesieq*ue *Cracouien*sis. *peniten || tiario, no*n *minus lucide q*uam *succin- || cte congesto*rum *& deciso*rum. ||

Na odwrocie karty tytułowej rozpoczyna się przedmowa adresowana «... Ioanni Choienski I. V. Doctori, Preposito Posnaniensi et Archidiacono Cracouiensi, Regio Secretario...». Obejmuje ona jeszcze następną kartę, lecz brak jej końca, gdyż opisywany tu egzemplarz Bibljoteki Jagiellońskiej (sygn. *Cim. O. 87*) jest tylko fragmentem pierwszego arkusza, z którego zachowały się karty 1 i 2 oraz 7 i 8. Te ostatnie mają liczbowanie *Fol. 3* i *Fol. 4*, a zawierają partję tekstu odpowiadającą kartom 5 a α, w. 25 — 6 a β, w. 22 wydania *Enchiridion* z 1529 r., dostępnego w wielu egzemplarzach.

Do składu użyto czterech pism: a. tekstowej antykwy (Q/u, 20 ww. = 94 mm), która występuje na karcie tytułowej i w przedmowie; b. tekstowej zromanizowanej szwabachy o charakterze kursywnym (M^{81}, 20 ww. = 80/81 mm), którą złożony jest tekst; c. większej tekstowej szwabachy klasycznej, użytej w nagłówkach kolumn; d. majuskuł antykwy dwu wielkości (14 mm i 9 mm), o charakterze inicjałowym (co znaczy, iż garnitur ich nie posiadał wcale minuskuł), zastosowanych w pierwszym wierszu tytułu i przedmowy.

Jest to zespół pism oficyny Florjana Unglera z najciemniejszego okresu jego działalności: lat 1527—1530. Tekstowa antykwa tu użyta, niezmiernie podła, a zupełnie odmienna (choć tych samych wymiarów) od antykwy znanej nam z druków tego warsztatu w okresie lat 1522—1526, występuje pozatem, o ile mi wiadomo, raz tylko jeszcze: w Miechowity *Contra saevam pestem regimen* z r. 1527 (po 3. X). Zromanizowana szwabacha kursywna, bardzo niezdarna, jest pismem szczególnie charakterystycznem dla produkcji Unglera w latach 1527—1530, o czem niżej a obszernie. Większą klasyczną szwabachę znamy od roku 1521 począwszy i zrzadka spotykamy się z nią aż niemal po koniec istnienia Florjanowej oficyny. Inicjałowe majuskuły antykwy, surogat cięty w drzewie, a nie odlewany w metalu, w tym samym zespole spotykamy jedynie w wspomnianem *Regimen* Miechowity.

W przedmowie użyto inicjału C (drzeworyt to biały na czarnem tle) w ramce, wymiarów 22 × 22 mm. Ten inicjał i inne z tej serji znajdujemy ponadto w Miechowity *Regimen* (1527) i w tak zw. *Testamencie nowym i starym w wyjątkach* (unikatowy defekt Ossolineum

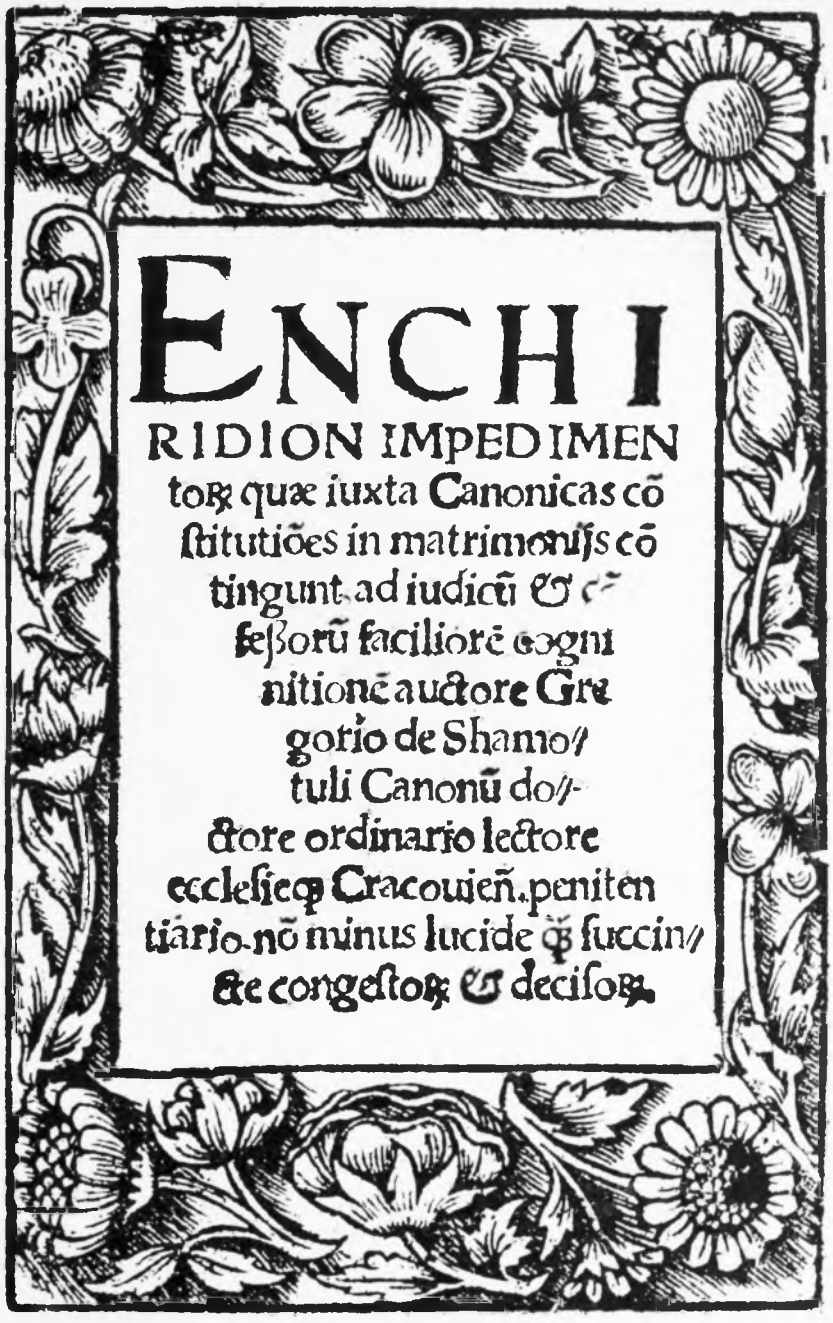

Grzegorz z Szamotuł: Enchiridion.
[Kraków, F. Ungler, 1528, przed 24. IV]. 8º.

Karta tytułowa.

sygn. *60862*). Wreszcie ramka na karcie tytułowej: nie znam jej skądinąd, lecz zaznaczę, że podobnej i tych samych wymiarów (123 × 77 mm) użyto w temże *Regimen*.

Narazie tyle o typograficznej stronie fragmentu, która niewątpliwie wskazuje, że należy on do okresu 1527—1530, przyczem widoczne jest szczególnie bliskie jego pokrewieństwo typograficzne z Miechowity *Regimen* z 1527 r.

Lecz wcale ścisłą datę druku możemy określić innym sposobem. Czytając uważnie przedmowę wydania *Enchiridion* z 1529 r. wpadniemy na takie słowa: «Cumque illum laborem iam calcographis imprimendum, iamque pro magna parte excussum, demandassem, evenit opus et operam simul cum proelis iri perditum, dum nostra famigerata urbs Cracoviana infausta ignis conflagratione pessum iret. Obinde resumptis exemplaribus, innovare opus non sum gravatus vel neothericis profuturus». Czas powstania samego dziełka ułatwia nam odnalezienie daty wymienionego tu pożaru. Zostało ono przez Szamotulczyka napisane między marcem a sierpniem 1525 r., co na podstawie tejże przedmowy stwierdził X. Karol Mazurkiewicz w pracy *Początki Akademji Lubrańskiego w Poznaniu* (Poznań 1926, str. 107—108), którą w lwiej części poświęcił Grzegorzowi. Rzecz szczególna nie zauważył on ustępu wyżej przytoczonego i nie domyślał się nawet istnienia innego, niż roku 1529, wydania *Enchiridion*, jakkolwiek powinien był znać dwukrotną (choć błędną w domyślnej dacie: 1523) wzmiankę Estreichera o omawianym tu fragmencie pierwszej, zgorzałej edycji (por. *Bibljografja Polska XV i XVI stulecia* str. 14 i *Bibljografja Polska* VIII, str. 17). Otóż pożar ów mógł mieć miejsce między 1526 a 1529 rokiem. W okresie tym rzeczywiście dotknęła Kraków wielka klęska ognia, a to dnia 24 kwietnia 1528 r. Data ta była do niedawna sporna. Wymieniano częściej rok 1527 niż 1528 i to bez wskazania miesiąca i dnia wypadku. Ostatnio podał rzecz krytycznej ocenie Leon Wachholz (*Szpitale Krakowskie 1220—1920*. Tom I, str. 66 – 67), lecz sprawy ostatecznie nie rozstrzygnął. Atoli wszelkie wątpliwości usuwają współczesne zapiski kronikarskie notowane, ówczesnym zwyczajem, głównie na marginesach drukowanych almanachów astronomicznych. Na to poważnej wartości źródło historyczne zwrócił uwagę pierwszy bodaj Józef Muczkowski (por. jego wypisy w rkpsie Bibl. Jag. *5179*). Po nim zajął się niemi systematycznie niedoceniony Żegota Pauli, który skopjował ich kilkanaście (Bibl. Jag. rkps *5358*). Niestety kopje te, jak i cała imponująca praca jego życia, poszły w zupełne zapomnienie, ku szkodzie nauki. Starał się wreszcie zainteresować historyków temi ciekawemi kronikami: Ludwik Birkenmajer, lecz choć wagę ich dokładnie wyłożył, a przykładowo dwie z nich ogłosił drukiem, skutku nie osiągnął. Lecz porzućmy próżne żale. W wydanym przezeń «dzienniku» profesora krakowskiej Alma Mater, doktora medycyny Łukasza Noskowskiego (*Kwartalnik historyczny* 1903. XVII. 402—421; oryginał w Bibl. Jag. *Cim. Qu. 5516*, dawniej *Math. 1862* i *R. XI. 3*) znajduje

się wcale obszerny opis pożaru, który strawił północną połać Krakowa, Kleparz i Biskupie, pod datą: 24 kwietnia 1528 r. Pod tą samą datą umieszczają dłuższe zapiski klęski tej dotyczące: Marcin Biem z Olkusza (Bibl. Jag. *Inc. 2697,* dawn. *Math. 1861* i *R. XI. 14*) i Stanisław Aurifaber z Krakowa (Bibl. Jag. *Inc. 2272,* dawn. *R. III. 7*); ponadto zaś tak zw. «Regestrum supellectilis Collegii Maioris» (Bibl. Jag. rkps *3859(69)*, str. 42), oraz dwu współczesnych anonimów, jeden, którego znam z odpisu Muczkowskiego (l. c.; zapiski znajdowały się na książce sygnowanej *R. XII. 7*) i drugi, który zestawił krakowską kronikę pożarów, wylewów i zaraz z lat 1136—1564 (uczynił to na marginesach dubletu Bibl. Jag. opatrzonego dawną sygn. *III. 9.35*); wreszcie jedno źródło ogólnie znane: II dopełnienie Rocznika Świętokrzyskiego (*MPH* III. 104—105).

Wytłoczenie więc omawianego tu fragmentu możemy śmiało odnieść do pierwszych miesięcy 1528 r. Pewien szczegół dotyczący czasu przygotowania rękopisu do druku, przynosi przedmowa. Tekst jej jest właściwie ten sam, co w wydaniu 1529 r. Różnice są, pomijając przytoczoną wyżej wstawkę o zgorzeniu pierwszej edycji, czysto stylistyczne, a treściowo odnoszą się tylko do oczywistych przesunięć w czasie. A więc na przykład w wydaniu 1528 r. początek jej brzmi: «Cum anno superiore per Reuerendissimum... ... Petrum Cracoviensem, tunc etiam Posnaniensem episcopum, ad canonicatum illius ecclesiae Posnaniensis... vocatus fuissem...» — zaś w wydaniu 1529 r.: «Cum triennio exacto per Reuerendissimum... ...Petrum Cracoviensem tunc etiam Posnaniensem episcopum ad canonicatum illius ecclesiae Posnaniensis... vocatus, demumque per... Ioannem episcopum Posnaniensem modernum pacificatus, in eoque confirmatus fuissem...». Znaczy to, że przedmowa pisana była w 1527 r. i wtedy też zapewne powierzono rękopis drukarni.

Fragmentem *Enchiridion* Grzegorza z Szamotuł zająłem się szerzej z dwu powodów. Raz dlatego, że rozważenie jego przynosi ciekawy szczegół do dziejów oficyny Unglera: fakt jej zgorzenia wiosną 1528 roku wraz z prasami i składem druków. Powtóre, że tekst jego złożony jest pismem, które ma znaczenie dla datowania pewnego ważnego drukowanego zabytku staropolskiego. Chodzi tu o zromanizowaną szwabachę kursywną. Pełny jej alfabet ogłosiłem w podobiźnie w *Silva Rerum* 1925. II, str. 97 i tabl., przy sposobności opisu urywku *Pienia o elekcji Zygmunta Augusta* z 1530 r., którego dalszy fragment podaję niżej.

Pismem tem złożony jest tak zw. *Testament stary i nowy w wyjątkach*, zachowany w defektownym unikacie Ossolineum pod sygn. *60862*. Zajął się nim ongiś Władysław Wisłocki (*Rocznik dla archeologów 1871*, str. 284—311), przyczem wysunął twierdzenie, jakoby to był druk wytłoczony około roku 1520. Tezie tej przeciwstawił się Ludwik Bernacki (*Pierwsza książka polska* 1918, str. 114—115 przypis) i oznaczył datę na rok około 1530, nie przytaczając jednak materjału dowodowego. Ostatnio zwrócił na druk ten uwagę Jan Janów

(*Prace filologiczne* 1927. XII. 70—71) i zapowiadając wydanie jego tekstu, zajął stanowisko krytyczne wobec tezy Bernackiego, a nawet postawił pytanie, czy nie należy druku tego «uważać ... za najstarszą książkę polską z czasu około 1513 r.». Na pytanie to można odpowiedzieć tylko negatywnie. Dzieje pierwszej drukarni Unglera są obecnie dokładnie znane (por. moją pracę *Pierwsza drukarnia Florjana Unglera 1510—1516*, Kraków 1926) i wiemy, że w jej zasobach tego pisma nie było. Oczywiście wolno snuć domniemania, jakoby w tym właśnie czasie ukazało się inne, wcześniejsze wydanie *Testamentu* i dowodzić tego cechami językowemi tekstu. Nie zmieni to jednak faktu, że ową kursywną szwabachę znamy rzeczywiście tylko z druków końca lat 30-tych XVI wieku, jak to słusznie stwierdził Bernacki. Postępując tedy metodycznie nie możemy cofać daty wydania unikatu Ossolineum przed wymieniony okres. Przy chronologizacji bowiem niedatowanych zabytków drukowanych rozstrzygać musi typografja a nie język; podobnie jak przy rękopisach cechy paleograficzne decydują o dacie samego zabytku materjalnego, właściwości natomiast językowe mają zastosowanie dla określenia chronologji tekstu, który oczywiście może być, nawet łącznie z cechami pisowni, znacznie wcześniejszy od przypadkowo zachowanego późniejszego przekazu rękopiśmiennego.

Ogłaszając w 1926 r. fragment *Pienia o elekcji* wymieniłem następujące druki Unglera, w których omawiane pismo zastosowano: 1. Zaborowskiego *De coelibatu christianorum* (31. VII. 1529); 2. Grzegorza z Szamotuł *Enchiridion* (1529, po 14. IV); 3. Michała Wrocławczyka *Prosarum dilucidatio* (po 1. III. 1530). Do nich dochodzą jeszcze następujące: 4. *Rubricella Cracoviensis ad a. 1528* (koniec 1527 r.), której fragment z egzemplarza Bibljoteki Jagiellońskiej *Cim. O. 10.*, opisałem w *Silva Rerum* 1927. III. 53—54; 5. *Iudicium ad a. 1528, germanice* (koniec 1527 r.), z którego zachowały się dwa fragmenty: Bibljoteki Jagiellońskiej *Cim. O. 11* (por. Estr. XII. 119) i kórnicki *Cim. O. 310* (por. *Katalog Bibljoteki Kórnickiej* I. 1929, nr. 701); 6. *Zachowanie żywota panieńskiego* (1530), znane do niedawna tylko z fragmentu kórnickiego *Cim. O. 10* (por. *Katalog Bibl. Kórn.* nr. 1616), a obecnie z pięknego, kompletnego i datowanego rokiem 1530 egzemplarza własności p. Jana Michalskiego z Warszawy, który niebawem ogłosi pełny tekst zabytku w *Bibljotece pisarzów polskich*. Wreszcie: 7. wydana przez Piotra z Rydzyny (Risiniusa) *Historia pulchra imaginis Mariae Częstochoviensis* (około 1530), druk nieznany, przedstawiający drugą edycję do datowanego wydania Unglera z 1523 roku (unikat Ossolineum; por. Estr. XXVI. 308—309). Jedyny egzemplarz oprawny jest razem z warszawskim egzemplarzem *Zachowania*. Opiszę go później, narazie zaś wskażę na jeden szczegół ułatwiający przybliżoną chronologizację. Na karcie tytułowej *Historia* znajduje się listwa, której użyto pozatem dwukrotnie: w Zaborowskiego *De coelibatu* w kolofonie i na karcie tytułowej *Zachowania*. Stan deski drzeworytowej w *De coelibatu* nie wykazuje uszkodzeń, zaś w *Historia* i w *Zachowaniu* widzimy

szeroką pionową rysę z prawej strony. Jak z tego wynika omawiane wydanie *Historia* było tłoczone po lipcu 1529 r. Dajemy mu przybliżoną datę: około 1530.

Znamy więc wraz z *Pieniem o elekcji* i *Enchiridion* Szamotulczyka z 1528 r., a bez *Testamentu,* dziewięć druków, w których użyto omawianej kursywnej szwabachy. Wszystkie zamykają się, jak widzimy, w granicach lat 1527—1530. Do tego przeto okresu należy odnieść i *Testament.* Możnaby mieć jednak wątpliwości, czy prócz wymienionych druków nie istniały inne, i to wcześniejsze, tem pismem wytłoczone, co się nasuwa, skoro dowiedzieliśmy się o pożarze drukarni Unglera w 1528 r. Odpowiedzieć można tak: badając losy jego oficyny zauważymy łatwo, że osiągnięte dla użycia owej kursywnej szwabachy lata (1527—1530) pokrywają się z pewnym zamkniętym okresem działalności, który swym charakterem odcina się zupełnie wyraźnie od poprzedniego i następnego. Przedewszystkiem w zasobie pism. Pism okresu 1521—1525 nie spotykamy, z wyjątkiem dużej szwabachy klasycznej, w późniejszej produkcji warsztatu, w roku zaś 1531 następuje znów zupełna zmiana w zasobach pism: przychodzą nowe, gdy stare giną bez śladu. Tych parę uwag nie wyczerpuje oczywiście zagadnienia datowania *Testamentu.* Zbadanie stanu zużycia zastosowanych tam drzeworytów ilustracyjnych, listew i inicjałów, daje dalsze wskazówki chronologizacyjne. Rzecz wymaga obszerniejszego przedstawienia, odkładam ją przeto do innego ustępu niniejszych przyczynków. Sądzę atoli, że i to, co powiedziałem, posuwa sprawę naprzód.

II. PIENIE O ELEKCJI ZYGMUNTA AUGUSTA (1530).

Pienie o elekcji Zygmunta Augusta. Kraków, Florjan Ungler, [1530, przed 20. II]. 8°.

W roku 1925 ogłosiłem w *Silva Rerum* II, str. 97 fragment tego druku wraz z jego podobizną. Urywek to był nieduży, obejmujący zaledwie dwie zwrotki drugiego z utworów, które składały się na tę broszurę. Niemniej ów ułamek nie traci na wartości, gdyż nowy fragment, który właśnie ogłaszam, obejmuje inne części tekstu. Wyjęty został z pergaminowej okładki klocka Bibljoteki Jagiellońskiej, z którego dochowała się do dziś tylko trzecia pozycja: Bartłomieja Westhemera *Farrago concordantium insignium totius Bibliae* (Bazylea, Tomasz Wolff, 1528. 8°), nosząca obecnie sygnaturę *Theol. 4693*, a dawniej *H. VII. 43.* Na antefolium położono następujące notatki: «Magistri Joannis Pijothrkovyen. sum» (zmarł 1553 r., por. Wisłocki *Incunabula* str. 403 pod «Prosiński»), dalej «Collegio Maiori datus», a wreszcie ręką tak zw. Pseudo-Brożka zawartość klocka: «Ritus circa baptisatos. Praefationes Missae. Westhemeri farrago».

Tytuł: listwa pozioma (13/14 × 85 mm) *Cantiones due de electione Inclit*[i Re] || *gis Polonie Sigismundi scd'i Au* [gu] || *sti primi polonicum.* [!] || Herb Krakowa w wieńcu (80 × 80 mm) || *Pienie o electij Krala Pól-*

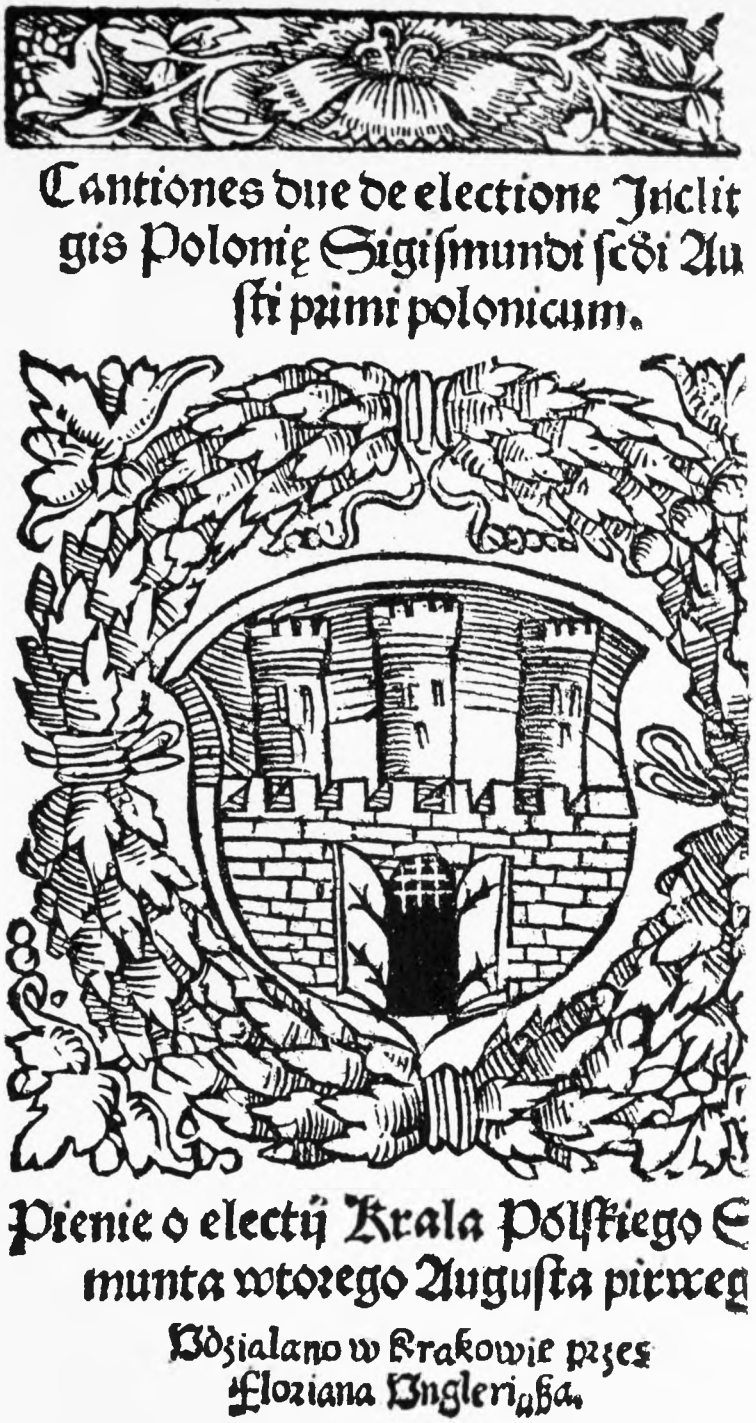

Pienie o elekcji Zygmunta Augusta.
Kraków, F. Ungler, [1530, przed 20. II]. 8°.

Karta tytułowa.

skiego S[ig] || *munta wtorego Augusta pirweg*[o] || *Vdzialano w Krakowie przes* || *Floriana Vngleriusza.* ||

Na odwrocie karty tytułowej znajduje się ozdobny wieniec z kwiatów i owoców powiązanych wstęgami (113 × ca 86 mm), w którego wnętrzu umieszczono tarczę z orłem polskim (57 × 47 mm) przewiązanym literami S. P., to znaczy «Sigismundus Primus». Mamy tu do czynienia z dwoma osobnemi płytami drzeworytowemi. Na recto karty drugiej znajduje się inny, lecz podobnej co poprzedni kompozycji, wieniec (112 × ca 86 mm), w który wstawiono tarczę z orłem (57 × ca 46 mm) przewiązanym literami S. A. (Sigismundus Augustus). Urywek tej właśnie karty ongi ogłosiłem, pobłądziłem jednak sądząc, iż jest to karta tytułowa, jak i niewłaściwie określiłem wieniec jako listwy. Karty 2 b i 3 a wypełniają nuty rozłożone na cztery głosy: *Discantus*, *Altus*, *Tenor*, *Bassus*. Powtórzono tu cztery razy pierwszy wiersz pierwszej zwrotki *Pienia:* «Pan Bóg z nawyższego nieba».

Tekst *Pienia* (po sześć zwrotek czterowierszowych na stronę), ujęty w ramki składane z różnych, zmiennych listew, znanych nam z tak zw. *Testamentu Starego i Nowego w wyjątkach* oraz Rydzyńskiego *Historia pulchra imaginis Mariae* w wydaniu około 1530 (o których to drukach wspomniałem w pierwszym przyczynku), rozpoczyna się na karcie 3 b a urywa na 4 b. Z dalszych bowiem kart zachowały się tylko wąskie paski marginesów wewnętrznych z listwami, ale bez słowa tekstu. Możemy atoli na tej podstawie stwierdzić, że całość obejmowała ośm kart, a więc pełny arkusz formatu ósemki. Ostatnia karta była czysta, tekst zaś kończył się na karcie 7, przedostatniej. Z niej to właśnie dochował się dawniej przezemnie ogłoszony fragment z dwiema pełnemi zwrotkami, które należą do drugiej z dwu «cantiones», jakie składały się na tę ulotkę. Trzy zaś, obecnie odkryte, strony tekstu stanowią początek, a może i znaczną część pierwszego «pienia». Oba fragmenty połączono razem, pod jedną sygnaturą *Cim. O. 17.*

Do składu broszury zastosowano dwa pisma: dużą tekstową szwabachę klasyczną (20 ww = ca 110 mm), której użyto w tytule i na stronach nutowych; oraz nieudolną zromanizowaną szwabachę o charakterze kursywnym, omówioną szeroko w pierwszym przyczynku, którą złożono dwa ostatnie wiersze tytułu, wiersze przy nutach i tekst utworu.

Datowanie *Pienia* nie przedstawia trudności. Elekcja miała miejsce na sejmie w Piotrkowie 18 grudnia 1529 r. O dokonanej 20 lutego 1530 r. koronacji nie ma w zachowanych urywkach mowy, a tytuł wyraźnie mówi tylko o wyborze. Tedy, tak powstanie, jak i wytłoczenie, broszury umieścić należy między wymienionemi datami, i to raczej bliżej pierwszej z nich.

Nowoodkryte zwrotki noszą na sobie wybitne piętno talentu poetyckiego. Nie mógł on oczywiście znaleźć pełnego wyrazu w okolicznościowej broszurze politycznej, jakkolwiek występuje, choćby w doskonałem obrazowaniu. Dużej sprawności pisarskiej, za którą kryje się

niewątpliwie dobra znajomość klasycznej literatury, dowodzi wiele. Widoczna, mimo fragmentaryczności przekazu, jasno skonstruowana dyspozycja utworu. Opanowanie wersyfikacyjne wiersza: dotrzymany bez wykolejenia ośmiozgłoskowiec; dobra, potoczysta rytmika; rymowanie naprawdę doborowe (na 36 wypadków, tylko 16 par rymów gramatycznych i trzy pary asonansów, a zupełny brak rymów męskich), jeśli zważymy czas powstania utworu; wreszcie charakterystyczna cecha stylu: zwięzłość i jasność w wyrażaniu myśli. *Pienie* wprost uderza poziomem i nowożytnością, zwłaszcza w porównaniu z współczesnym mu i podobnej treści, wybitnie niezdarnym utworem Stanisława Kleryki *O powyższeniu Zygmunta Augusta* (1530, tekst w *Sprawozdaniu z poszukiwań w Szwecji* 1914, str. 301—305). Nie będzie chyba przesadą, jeśli wiersz ten zaliczymy do najlepszych utworów staropolskich. To atoli dodatniego, co powiedzieć możemy o 18-tu zwrotkach pierwszego *Pienia*, nie jest wcale odpowiednią charakterystyką, dla drugiej części broszury. Dwie zachowane jej zwrotki nie stanowią oczywiście dostatecznej podstawy dla wyrażenia pewnego sądu, lecz wydaje się nad wyraz wątpliwem, by nakreśliło je tosamo pióro.

Autora dochodzić, wydaje się grą nie wartą wysiłku. To pewne, że inicjatywa, a może i sam tekst broszury, wyszedł z tego środowiska, którego sukcesem była sama elekcja. Jeśli więc kto zechce, niechaj szuka poety w otoczeniu podkanclerzego Piotra Tomickiego. Utwór Kleryki, bliżej zresztą nieznanego (Estreicher XIX. 296, domyśla się Stanisława Anserinusa), jest bezpośrednio pod tym względem określony. Ów Stanisław był «kleryką k r ó l e w s k i m» i z dworskiego pewnie rozkazania wiersze płodził. Pomimo, że in vulgari pisany, więc dla plebsu, na co i nuty wskazują (jakaż zbieżność z dzisiejszą piosnką kabaretową), ma *Pienie* o wiele więcej charakteru politycznego niż Klerykowe wierszowanie. Nie tyle jednak świadczy o tem atak na luteran, najmniej w 1530 r. dziwny, boć niskim dołem wtedy szła herezja i nie zaraziła jeszcze polityków ni możnych — ile ostatnie trzy zwrotki, charakteryzujące pokrótce stosunki polityczne innych krajów Europy. Pisał je ktoś mający dobrą orjentację w ówczesnych wypadkach (Sacco di Roma) i nawiązujący je zręcznie do polityki wewnętrznej. Lecz oto tekst *Pienia*, w całości, to znaczy razem z owemi dawniej odkrytemi dwiema zwrotkami.

[*Pienie pierwsze*].

Pan bog znawyższego nieba,
Jenze wie czego nam trzeba.
Vprzedzaiącz naszę ządzą,
Na[tchną]l pany ty czo rządzą.

Wszytki biskupy spanięty,
Raczyl [je] natchnącz duch swięty.
By się w [P]iotrkowie stawili,
A obron[ę] vchwalilij.

Jeszcze krol byl wsamym wilnie,
Tam go prosili vsilnie.
By się raczyl knim pospieszycz,
A swe polany poczieszycz.

Acz kolwiek byl ijeszcze chory.
Jechal przes puszcze przes bory.
Pragnącz pod[dany]m obrony.
Nawroczil się wpolskie strony.

Diſcantus.

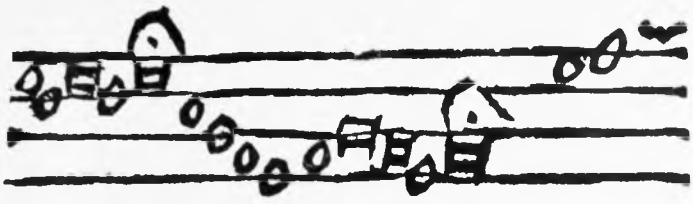

n bog znawyżſzego nieba.

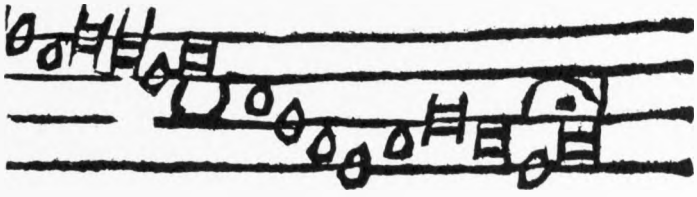

Altus.

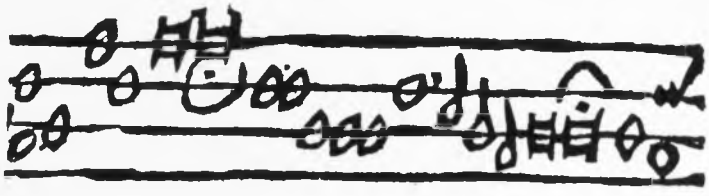

·og znawyżſzego nieba.

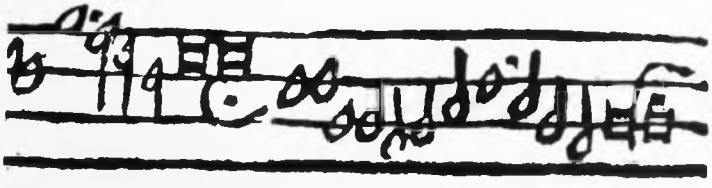

Pienie o elekcji Zygmunta Augusta.
Kraków, F. Ungler, [1530, przed 20. II]. 8°.

Gdy go wzdrowiu oglądali,
Splaczem bogu dziękowali,
Czyniąc mu niskie vklony.
Żądali ponim obrony.

Polozyli mu przed oczy,
To czo się wsąsiecztwie toczy.
Skarząc mu na obcze szkody.
Na walki na mor na glody.

Krol acz kolwiek to sam baczyl,
Wszakze ijch wysluchacz raczyl,
Rzekl ijm niczego niebronicz,
Czymby pokoy mogl vchronicz

Dal ijm za krola polskiego,
Syna swego ijedinego
Nadobnego krolewicza,
Polski ij litwy dziedzicza.

Wielkie boskiey laski znamię.
Isz nam dal to szczęsne plemię.
Panię nie wymownie godne,
Są wnim cznoty samo rodne,

Dziwuie się panow wiele,
I mają stego wesele,
Bacżącz ijego rozum lity,
I dowczip niepospolity,

Gdy ta wiescz przyszla s piotrkowa,
Przes poselstwo do krakowa.
Zradosczią beczki palilij,
Spiewaiąc boga chwalilij.

Dziękuyczieszwszytczy polanie,
Krolowi nieba ij ziemie.
Wielbisz go mlody ij stary,
Prze iego rozliczne dary,

Raczysz mily krolú nowy,
Pokicz oczżiecz czyrstwy zdrowy,
Miecz obronę na bacznoszczi,
Wzorem oycza twey ijasnoszczi,

Chczieyze karacz takie wszytki,
Ktorzi czynią ijawne zbytki
Sprawuy poddane w ijednoszczi
Wlascze ij w sprawiedliwoszczi,

Karz przewrotne luterany,
Ktorych wpolszcze dosicz mamy,
Takiecz krole pan bog mnozy,
Czo nieczirpią krziwdy bozey.

Popadlicz węgrzy [w] vpady,
Prze ich wielkie wnętrzne zdrady
Dla ijch vporney roznicze,
Spustoszono ijm granicze,

Raczysz tesz wezrzecz na wlochy,
Jakiecz tam mieli poplochy,
Dopusczil bog niemcze nanie.
Prze ijch nieczne lubowanie,

Bacz tesz niemcze ij szwayczary,
Skoro od stali od wiary.
Tam sobie pokoy wyrzekli.
Sami się mieczmi wysiekli.

Dalej brak.

[*Pienie drugie*].

Początku brak

A snadz się mozym nie roszczytacz nato,
Czo za radoscz oglądamy zato.
Bo gdziecz tak mlodo szczęsczie sluzy,
Dobrycz znak ijsz się snim przedluzy.

Dobrycz tego zlitwy prziklad mamy
Isz go ijusz tam prawym panem znamy.
A mychmy tesz tego poprawili.
Zechmy panstwa z ijednoczyli.

Jedno by nam ijeszcze trzeba tego,
Dalej brak.
A snim go spolem dlugo vzywali:
Finis.

Pienie to — więc «pełnem» staje się dopiero w śpiewie. Korzystam tedy z serdeczną podzięką z uprzejmości prof. Dra Zdzisława Jachimeckiego i dołączam Jego nowożytną transkrypcję nut *Pienia* wraz z krótkim napisanym przezeń komentarzem.

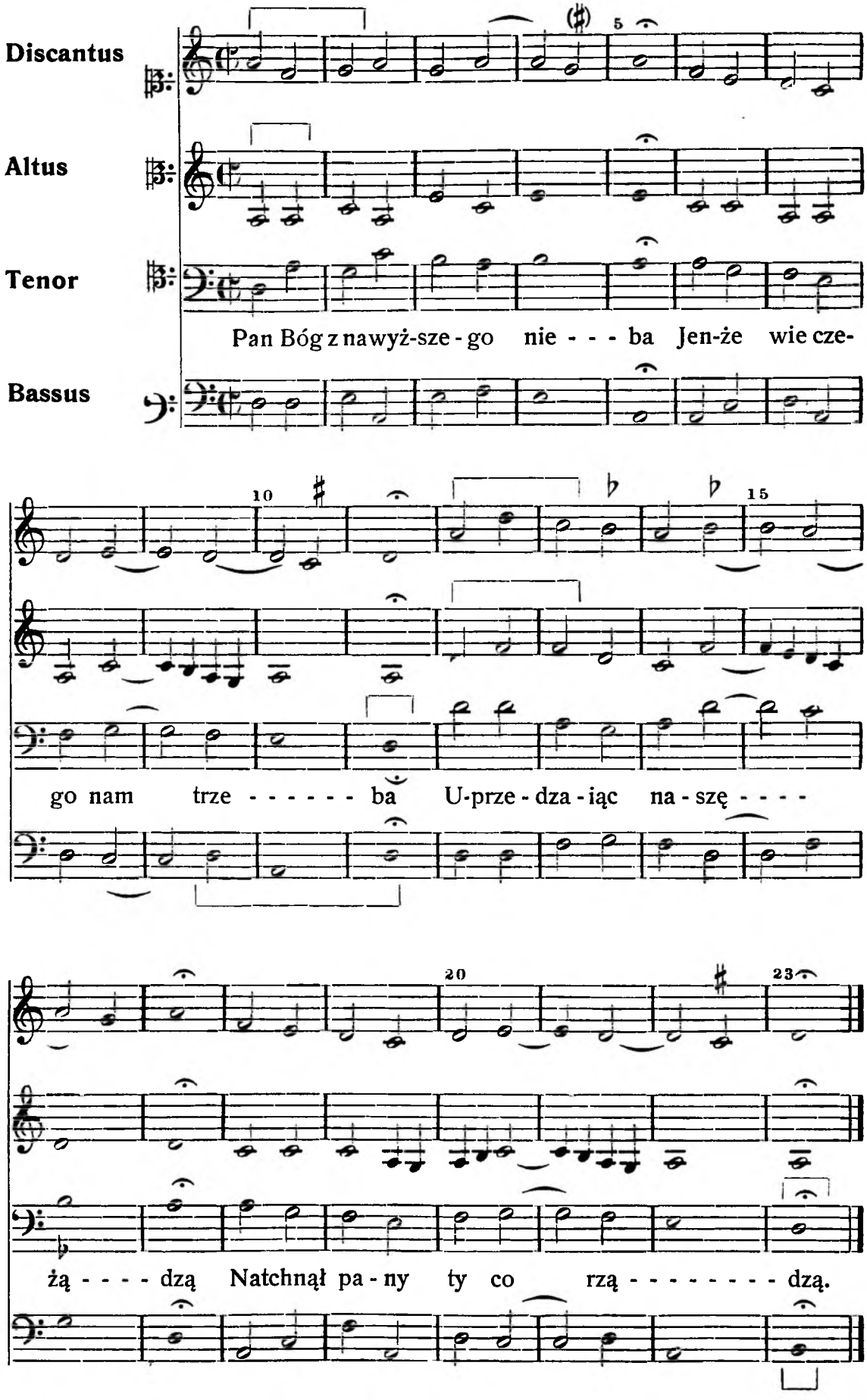
Discantus
Altus
Tenor
Bassus
Pan Bóg z nawyż-sze - go nie - - - ba Jen-że wie cze-
go nam trze - - - - - - ba U-prze - dza - iąc na - szę - - - -
żą - - - - dzą Natchnął pa - ny ty co rzą - - - - - - - - - dzą.

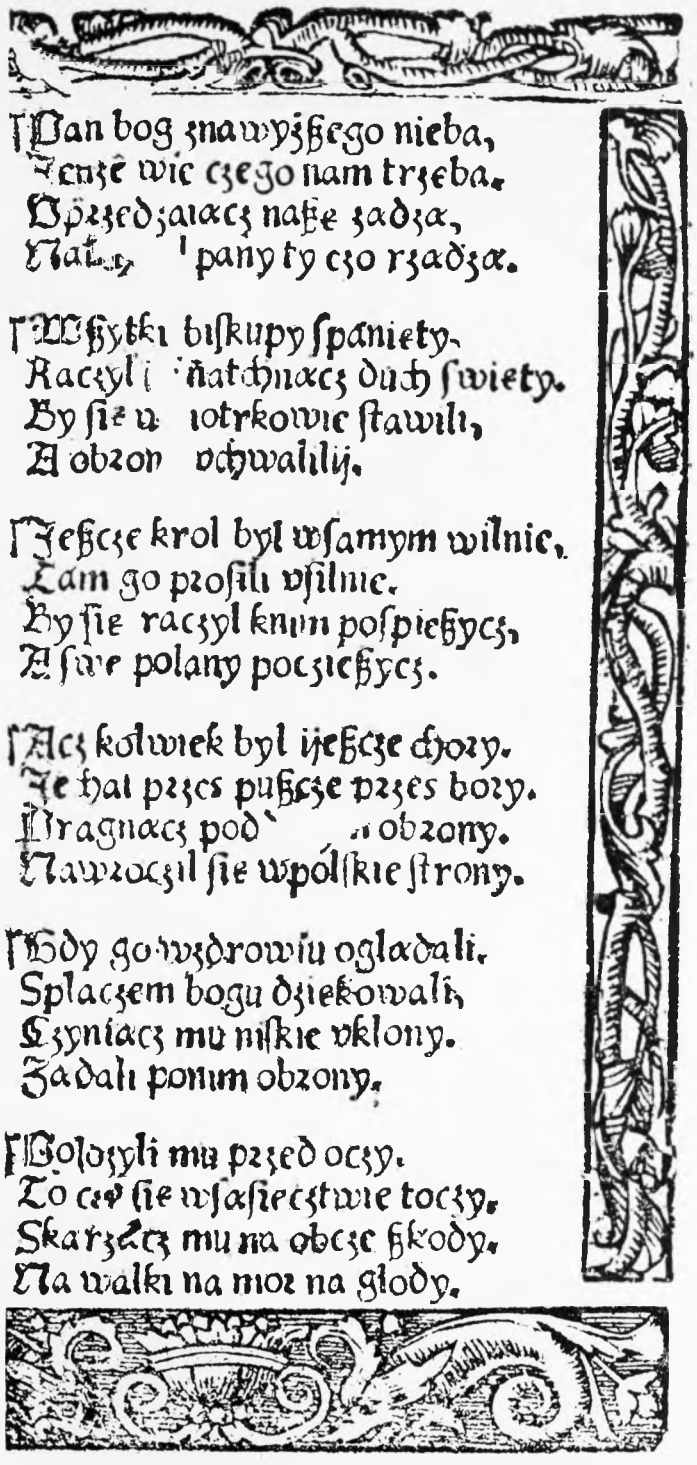

Pan bog znawyżßego nieba,
Jenże wie czego nam trzeba.
Oprzedzaiacz naße zadza,
Nat[illegible] pany ty czo rzadza.

Wßytki biskupy spaniety,
Raczyl [illegible] natchnacz duch swiety.
By sie u[illegible] iotrkowie stawili,
A obron[illegible] vchwalilij.

Jeßcze krol byl wsamym wilnie,
Tam go prosili vsilnie.
By sie raczyl knim pospießycz,
A swe polany poczießycz.

Acz kolwiek byl ijeßcze chory.
Je chal przes pußcze przes bory.
Pragnacz pod[illegible] obrony.
Nawroczil sie wpolskie strony.

Gdy go wzdrowiu ogladali.
Splaczem bogu dziekowali,
Czyniacz mu niskie vklony.
Zadali ponim obrony.

Polozyli mu przed oczy.
To czo sie wsasiecztwie toczy.
Skarzacz mu na obcze ßkody.
Na walki na mor na glody.

Pienie o elekcji Zygmunta Augusta.
Kraków, F. Ungler, [1530, przed 20. II]. 8°.

Karta 3 b.

«Podając tu muzyczny tekst *Pienia* w nowoczesnych znakach nutowych, zwracam uwagę na takty 1, 2, 9, 10, 11, 12, 13 i 23, w których brakujące w oryginale nuty zostały wypełnione w sposób najbardziej odpowiadający stylowi kompozycji. Uzupełnienia te zaznaczone są klamrami nad nutami. Równoległe oktawy między altem i basem w taktach 2—3 i równoległe kwinty w tychże głosach w taktach 13—14, są wiernem powtórzeniem oryginału, przyczem nie można w wypadku tym wykluczać błędów drukarskich. W takim razie oba te przeoczenia na punkcie czystości stylu i poprawności techniki składni wokalnej byłoby bardzo łatwo poprawić za pomocą wstawienia w alcie dwóch nut, n. p. *c* zamiast *a* i *f* zamiast *c*.

Technika utworu trzyma się możliwie najprostszych środków (przeważnie *nota contra notam*). Melodja zasadnicza (*cantus firmus*) znajduje się w tenorze. Formę wyznacza następujący schemat: A (5) — B (6) — C (6) — B (6). Rodzaj muzyki: chorał czterogłosowy».

Kazimierz Piekarski

RĘKOPIŚMIENNE RELACJE O POLSCE W BIBLJOTEKACH WŁOSKICH. Zdając sprawę w poprzednim numerze *Przeglądu* z zawartości czasopisma *Accademie e biblioteche d'Italia* wspomniałam, że w jednym z numerów tegoż znajduje się notatka o rękopisach, dotyczących Polski w bibljotekach włoskich (por. *Przegląd Bibljoteczny*, IV, 1930, str. 116). Obecnie podaję notatkę tę, obchodzącą blisko świat naukowy polski, w dosłownym przekładzie, nie wchodząc w to, czy zawarte w niej wiadomości pokrywają się lub nie, z wynikami polskich ekspedycyj naukowych do Włoch. Notatka, oparta na urzędowej ankiecie, daje, jak można przypuszczać, materjał dostatecznie autentyczny. Oto jej brzmienie:

«Dawne relacje rękopiśmienne o Polsce. Prof. Paweł Revelli, uniwersytecki profesor geografji, przystępując do opracowania zbioru wszelkich relacyj, które wygotowali o Polsce posłowie, ambasadorowie i rezydenci różnych państw włoskich, musiał dowiedzieć się, jaki materjał rękopiśmienny z tego zakresu znajduje się w bibljotekach i archiwach Królestwa włoskiego, łącznie z opublikowanym dotychczas.

Dla ułatwienia pracy profesora Revelli Ministerstwo Oświaty, za zgodą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, postanowiło przeprowadzenie odpowiednich poszukiwań, które do dnia 31 marca 1928 wydały następujące rezultaty:

I.

A. Bibjoteki, w których znajdują się rękopiśmienne relacje o Polsce:

1) Bibljoteka Uniwersytecka w Bolonji 13 relacyj
2) » Narodowa Wiktora Emanuela w Rzymie 6 »
3) *Queriniana* w Brescji 5 »

4)	Bibljoteka Publiczna (Civica) w Bergamo	4 relacje
5)	*Palatina* w Parmie	3 »
6)	*Estense* w Modenie	3 »
7)	*Giovardiana* w Veroli	3 »
8)	Bibljoteka Uniwersytecka w Pawji	2 »
9)	» Rządowa (Governativa) w Lucca	1 relacja
10)	*Brera (Braidense)* w Medjolanie	1 »
11)	*Angelica* w Rzymie	1 »
12)	Bibljoteka Seminarjum w Montefiascone	1 »
	Razem	43 relacyj.

B. Bibljoteki w których niema relacyj rękopiśmiennych o Polsce:

Narodowa w Turynie (znajdujące się tam relacje spłonęły w pożarze z 25 stycznia 1904), Uniwersytecka w Genui, Uniwersytecka w Neapolu, Narodowa w Palermo, Rządowa Publiczna Prowincjonalna w Gorycji, Rządowa w Kremonie, Komunalna w Noto, Komunalna w Mantui, Uniwersytecka w Cagliari, Bibljoteka i Muzeum w Lodi, Bibljoteka Opactwa Greckiego w Grottaferrata, Bibljoteka i Archiwum Komunalne w Medjolanie, Komunalna w Castelvetrano.

II.

A. Archiwa państwowe, w których znajdują się relacje i dokumenty rękopiśmienne, dotyczące Polski:

1) Archiwum Państwowe w Modenie 127 dokumentów,
2) » » » Turynie 6 seryj rękopisów,
3) » » » Rzymie 11 dokumentów,
4) » » » Wenecji 9 relacyj,
5) » » » Medjolanie 2 dokumenty,
6) » » » Bolonji 3 relacje,
7) » » » Neapolu, różne dokumenta (wiek XVIII)
8) » » » Massie różne dokumenta (wiek XVII).

B. Archiwa państwowe, nie posiadające dokumentów, odnoszących się do Polski:

Archiwum Państwowe w Sjenie, Archiwum Państwowe w Zarze.

Zastrzegamy sobie podanie później rezultatów dalszych poszukiwań».

(*Academie e biblioteche d'Italia. Annali della Direzione Generale delle accademie e biblioteche a cura del Ministero della P. I.,* Anno I, Nr. 5—6, giugno 1928, VI, Roma, Libreria del Littorio. str. 119).

Wbrew zapowiedzi, nie pojawił się dotychczas (styczeń 1930) dalszy ciąg tych interesujących informacyj.

Prof. Revelli, o którym mowa, jest zwyczajnym profesorem geografji Uniwersytetu w Genui i dyrektorem Szkoły geograficznej przy tymże uniwersytecie. Dotychczasowe jego prace dotyczyły, jak mnie informuje uprzejmie p. Doc. Dr Kubijowicz, historycznego mapoznawstwa. *Z. Ciechanowska.*

RECENZJE.

TRUCHIM STEFAN: *SZKICE Z DZIEJÓW SZKOLNICTWA I KULTURY.* Poznań, nakładem i czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. 1930. 8⁰. Str. 137, 3 nlb.

Wymieniona w nagłówku książka zawiera m. in. także szkice z dziejów bibljotek w Polsce. Tytuły ich następujące: Bibljoteki szkolne a Komisja Edukacji Narodowej; Inwentarz bibljoteki szkoły średniej w XVIII w.: Bibljoteki państwowych szkół średnich Kuratorjum poznańskiego w 1929 roku; Centralna Bibljoteka Pedagogiczna Kuratorjum szkolnego w Poznaniu.

Autor stwierdza, że sprawą bibljotek szkolnych najwcześniej w Europie zajęła się oficjalnie nasza Komisja Edukacji Narodowej, która, oceniając należycie ich znaczenie, otoczyła je swą opieką i staraniem. Dowodem tego instrukcje i przepisy, komisje, dotyczące katalogów bibljotecznych, doboru książek, zawiadywania bibljotekami szkolnemi etc. Materjały i zestawienia tabelaryczne, ogłoszone przez autora, pozwalają nam wniknąć w ówczesne stosunki, dają wyobrażenie o zawartości i zasobności naszych bibljotek szkolnych w wieku XVIII. Interesujący jest inwentarz bibljoteki szkoły średniej pijarskiej w Rydzynie z w. XVIII; sporządzony jest coprawda nader prymitywnie, ale zapoznaje nas ze stanem księgozbioru szkolnego owej epoki. Trwałe znaczenie ma szkic następny, który umożliwia zorjentowanie się w obecnym stanie bibljotek państwowych szkół średnich Kuratorjum poznańskiego. Autor zebrał skrzętnie informacje urzędowe, dotyczące tych bibljotek, podał zwięzłą ich charakterystykę i cyfry statystyczne. Artykuł, poświęcony Centralnej Bibljotece Pedagogicznej w Poznaniu, był umieszczony w roku ubiegłym w księdze zbiorowej poznańskiej p. t. *Bibljoteki Wielkopolskie i Pomorskie.*

Szkice Dra Truchima, oparte na materjałach źródłowych, są cennym przyczynkiem do dziejów naszego bibljotekarstwa. *St. Wierczyński*

ŁODYŃSKI MARJAN: *BIBLJOTEKA SZKOŁY RYCERSKIEJ 1767—1794.* Warszawa, Wojskowy Instytut Naukowo- Wydawniczy 1930. 8⁰. 2 knl., str. 85, 2 knl. [= Wydawnictwa Centralnej Bibljoteki Wojskowej, Nr. 20].

Zabytki (głównie archiwalne), jakie pozostały nam dzisiaj po Bibljotece Szkoły Rycerskiej (czyli Szkoły Korpusu Kadetów), są czemś więcej, niż zwykłą, bierną pamiątką przeszłości. Księgozbiór stworzony w momencie przełomu, w momencie bezkrwawego wprawdzie, ale olbrzymiego w swej skali i napięciu dźwigania się narodu z saskiej martwoty, był żywym dowodem, owocem niejako tego odrodzenia. Gromadziła go Szkoła Rycerska, jeden z najpiękniejszych klejnotów ówczesnego życia narodowego. Z tego też tytułu z radością powitać należy pojawienie się pracy, która te szczątki odgrzebuje z niepamięci ludzkiej, przywraca należne im znaczenie i odebraną im przez wiek przymusowego milczenia — wymowę.

Wstęp zawiera bardzo trafnie ujętą charakterystykę bibljotek wojskowych na tle ogólnych badań nad dziejami wojskowości. «W nich — t. j. w bibljotekach tych, pisze Dyr. Łodyński, — jako w pomocniczych warsztatach pracy naukowej odzwierciedlają się kierunki zainteresowań tych środowisk, dla których powołano je do życia; w nich, jak w pokładach geologicznych, uwidoczniają się uwarstwowienia wpływów zagranicznych literatur i kierunków myśli wojennej. Rozwój bibljoteki wojskowej, kierunek jej rozszerzania i stan posiadania nietylko mówią o poziomie i zapobiegliwości administracji instytucji, w której skład wchodzi bibljoteka, ale równocześnie uzewnętrzniają zakres i kierunki rozwoju myśli wojskowej państwa, a niejednokrotnie i natężenie pracy twórczej oraz wychowawczej w tej dziedzinie».

W myśl wskazań zawartych w tym wstępie, by rzecz traktować porównawczo, przechodzi autor do synchronistycznego opisu tworzonych względnie istniejących już w tej epoce bibljotek wojskowych. Co do budowy tego rozdziału miałbym pewne zastrzeżenia, uważam bowiem, że wydzielanie osobno szkolnych bibljotek wojskowych i omawianie ich oddzielnie było zbędne, a zamąciło układ całego tego fragmentu, bo wygląda to tak, jakby autor po kilka razy powracał do tego samego tematu. Bibljoteka szkolna w Turynie znalazła się (zdaje się) nie na swojem miejscu, bo wśród bibljotek Sztabów Generalnych (str. 25). Wadliwa jest pisownia nazwiska jednego z ofiarodawców na rzecz bibljoteki Sztabu Generalnego rosyjskiego, którym był książę Łobanownie-Połtowski, ale-Rostowski.

Rozdział trzeci, to właściwe dzieje bibljoteki, rozbite na szereg punktów: a) Powstanie Bibljoteki; b) Umiejscowienie i wewnętrzne urządzenie; c) Środki pieniężne (1. Osobowe, 2. Budowlane, 3. Zakupowe); d) Gospodarka pieniężna; e) Twórcy Bibljoteki; f) Księgozbiór; g) Likwidacja Bibljoteki. Przy lekturze tego rozdziału przypomniały mi się żywo moje studja nad analogicznym tematem, t. j. nad dziejami *Bibljoteki Kwatermistrzowstwa Generalnego Wojska* z czasów Królestwa Kongresowego. Analogiczny temat i po części analogiczne źródła, z tą tylko różnicą, że podczas gdy u mnie źródła te skupiły się u schyłku dziejów bibljoteki, to tutaj są one obfitsze raczej w początkach, dzięki czemu Dyr. Łodyński mógł dać znacznie pełniejszy obraz tych dziejów niż ja.

Mógł dać i dał. Przydałaby się jeno może obszerniejsza nieco analiza katalogu pod kątem widzenia np. statystyki wieku książek zawartych w księgozbiorze, albo języka, w jakim zostały wydane.

Przyznaję, że nie rozumiem obliczeń podanych na str. 64 i 65. Przed sprzedażą Gröllowi Bibljoteka liczy 3319 dzieł w 5099 tomach; autor przypuszcza, że sprzedaż objęła 500 jednostek (dzieł czy tomów?), i wnioskuje, że po sprzedaży «stan wskazany inwentarzem Thevenota spadł do liczby 3419(!) dzieł w 4599 tomach». Chyba błąd drukarski.

Niejasny trochę jest ustęp przy końcu książki o sumie, którą rząd pruski miał płacić. Komu ją miał płacić, skoro Bibljotekę na własność

Skarbu pruskiego przejęła «Kriegs- und Domänen-Kammer»? A skoro ją raz miał płacić, to chyba tem najprędzej tłumaczy się niski szacunek Posera, boć Prusacy hojnej ręki, zwłaszcza w Polsce, nigdy nie mieli.

Skoro już o drobiazgach mowa, wypada zaznaczyć, że w myśl zacytowanego przez Dyr. Łodyńskiego ustępu z pamiętnika Bukara (str. 32) Bibljotekę umiejscowić należy na drugiem, nie zaś na trzeciem piętrze, którego to zresztą piętra, o ile pamiętam, Pałac Kazimierowski zgoła nie posiada.

Wszystkie te tak drobne usterki omawiam jedynie przez poczucie obowiązku recenzenta. Nie osłabiają one całości, która jest napisana doskonale, jasno, treściwie, rzekłbym po żołniersku. Słusznie się to należało Bibljotece Szkoły, która Rycerską była nietylko z nazwy.

Kazimierz Konarski

Było pierwotnie życzeniem autora omówionej powyżej książki, ażeby jej recenzję na łamach *Przeglądu Bibljotecznego* napisał niżej podpisany. Gdy jednak nowe spadłe na mnie obowiązki pozostawiają mi bardzo niewiele czasu na pisanie o rzeczach bibljotekarskich, chętnie widzę się wyręczonym przez Dyr. Konarskiego, który jako autor monografji o *Bibljotece Kwatermistrzowstwa Generalnego Wojska* z natury rzeczy w pierwszym rzędzie powołauy jest do zabrania głosu o analogicznej monografji Dyr. Łodyńskiego. Ażeby przecież spełnić choć w części życzenie autora, a równocześnie dać dowód, że z żywem zainteresowaniem przeczytałem jego książkę, pozwolę sobie tutaj dodatkowo dołączyć parę uwag, jakie mi się przy tej lekturze nasunęły.

Jedyna uwaga bardziej zasadnicza dotyczy pewnego rodzaju «nastawienia się» autora względem wewnętrznego funkcjonowania Bibljoteki Szkoły. Autor patrzy na tę sprawę może trochę zanadto oczyma nowoczesnego, dwudziestowiecznego bibljotekarza. A przecież administracja bibljoteki XVIII-tego wieku nie była z pewnością rzeczą tak zróżniczkowaną, jak nią jest administracja bibljoteki (zwłaszcza większej) w wieku XX-tym. Stąd, mojem zdaniem, zwłaszcza w rozdziale rozpoczynającym się na str. 31, popełnia autor, oczywiście nieświadomie, parę anachronizmów; np. pojęcie «czytelni profesorskiej» (str. 32) w tym czasie jeszcze nie istniało (a nawet wolno wątpić, czy w Bibljotece Szkoły istniała wogóle osobna czytelnia). Również na str. 77 domysły co do wyglądu «rejestru rewersowego» są z pewnością zbyt «modernistyczne»: podobne rejestry, używane w Bibljotece Jagiellońskiej jeszcze w połowie XIX-go wieku, były to poprostu książki o kartkach z nielinjowanego papieru, na których wypożyczane dzieła zapisywano «jak się zdarzyło» (a więc bez żadnych rubryk czy przedziałek) i to w chronologicznym porządku wypożyczań (a więc bez respektowania alfabetu nazwisk osób wypożyczających). Tem m. in. tłumaczy się przepis (Łodyński str. 76), że «rewers będzie odnawiany każdego tygodnia», naturalnie dlatego, by uniknąć mozolnego szukania wstecz. W przeciwieństwie natomiast do tamtego zbyt zróżniczkowanego rozdziału, rozdział p. t. «Księgozbiór» (str. 59—79) pod względem typograficznym zamało jest rozczłonko-

wany («prosiłoby się» rozpocząć nowy ustęp na str. 67, a dalej na str. 71, 72 i 76).

Poza tem chodzi już tylko o same drobiazgi:

Bibljotece Akad. Wojenno-Medycznej w Leningradzie (str. 24—25) poświęcona jest spora literatura; m. in. istnieją drukowane jej katalogi. Ale do pewnego stopnia niesłusznie dostała się ta bibljoteka do książki Dyr. Łodyńskiego, bo nie jest to, w charakterze swoim, bibljoteka wojskowa (jeżeli pominiemy administrację), ale fachowa bibljoteka lekarska.

Wiadomości o Thevenocie du Thannay (str. 48, 53—54) mogę uzupełnić szczegółem, że rękopis Bibljoteki Czartoryskich w Krakowie Nr. 1406 zawiera «Abrégé de l'histoire Greque et Romaine reduite en questions, donné à l'Ecol (!) militaire du Corps des Cadets, 1773, par Mr Du Tannais». Dziełko obejmuje 176 pytań z historji rzymskiej i 129 pytań z historji greckiej (obie części defektowne na końcu); jest to prawdopodobnie skrypt któregoś z uczniów Thevenota. Data 1773 jest o tyle uderzająca, że wedle Dyr. Łodyńskiego (str. 53 przypis 2) Thevenot podobno od r. 1770/1 ograniczył swoją działalność «już tylko do obowiązków bibljotekarza i sekretarza» Szkoły.

Sympatyczny i, jako uczony, dość wybitny Chr. Pfleiderer (str. 56) zasługuje oddawna na osobną monografję, której może doczekamy się z pod pióra prof. S. Dicksteina. Bogate do niej materjały przechowuje Bibljoteka Uniwersytecka w Tybindze, dokąd wpłynęła rękopiśmienna spuścizna tego wirtemberczyka, który obok matematyki interesował się także i historją tej nauki (rzecz na owe czasy godna uwagi). Tymczasem zob. o nim J. C. Poggendorffa *Biographisch - literarisches Handwörterbuch zur Geschichte der exacten Wissenschaften*, II, Leipzig 1863, kol. 432 (gdzie dalsza literatura) oraz artykuł M. Cantora w *Allgemeine Deutsche Biographie*, XXV, Leipzig 1887, str. 678.

Michałowi Hubemu (str. 58) poświęcił wspomnienie pośmiertne znany astronom, filozof i artysta-grafik J. Łęski, sam niegdyś uczeń Szkoły Kadetów, w *Rocznikach T. P. N. Warsz.*, XII, 1818 str. 72—84 (zob. zresztą dalszą literaturę u Estreichera XVIII, str. 306). Ocena *Fizyki* Hubego przez Pfleiderera, pisana na zlecenie Komisji Edukacyjnej, znajduje się w rękopisie M. f. I. 18. Bibljoteki Uniwersyteckiej w Tybindze.

Starożytny Vegetius niesłusznie dostał się między autorów francuskich (str. 60). Prusacy wkroczyli do Warszawy (str. 82) dopiero 6 stycznia 1796 r.

Ostatnie zdanie książki (str. 85), podające, że «księgozbiór dawnej Szkoły Rycerskiej znajduje się w zbiorach obecnej Bibljoteki Uniwersytetu Warszawskiego» należy z czasu teraźniejszego poprawić na przeszły, jako że stary zasób tej ostatniej Bibljoteki został w wielkiej części wywieziony po Powstaniu Listopadowem do Petersburga, gdzie też niewątpliwie zawędrowała wielka (może przeważna) partja książek odziedziczonych po Szkole Rycerskiej. Przecież sam autor potrafił w obecnej

Bibljotece Uniwersytetu Warszawskiego odnaleźć zaledwie dwa dzieła pochodzące z opisywanej przez się Bibljoteki (str. 69 i 75).

Na zakończenie niech mi wolno będzie przytoczyć parę zdań z listu, jaki otrzymałem od Dyr. Łodyńskiego równocześnie z egzemplarzem jego książki: «Praca moja w dziedzinie bibljotekarstwa wojskowego weszła obecnie w nową fazę. Po organizacji, po ustalaniu zasad wewnętrznego życia tej organizacji i po przeprowadzeniu zewnętrznej i wewnętrznej propagandy tego całego problemu — przystąpiłem do wykazania prawa obywatelstwa tego zagadnienia nie tylko przez postulat dnia obecnego, ale i przez dowody płynące z przeszłości. Pragnę mianowicie w cyklu rozpraw wskazać, że i w tej dziedzinie stało dawne wojsko polskie na poważnym poziomie i że likwidacja tego poziomu była dokonana przez okupanta, który nie dorastał kulturą swoją do stanu, jaki zastawał u nas. Praca tedy, którą przesyłam, to nietylko monografja pierwszej polskiej, oficjalnej bibljoteki wojskowej, ale i początek cyklu, którego zamierzenia scharakteryzowałem powyżej». W tej myśli, ponad tytułem omawianej książki widnieje napis: «Z dziejów polskich bibljotek wojskowych XVIII i XIX wieku», jako zapowiedź dalszych prac autora w tej dziedzinie. Godzi się tedy zakończyć życzeniem, ujętem w słowa starożytnego narodu wojowników: *quod felix faustum fortunatumque sit.* *Aleksander Birkenmajer*

KATALOG CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGŁYCH ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W BIBLJOTECE POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. I. CZASOPISMA I WYDAWNICTWA CIĄGŁE BIEŻĄCE. Kraków, Polska Akademja Umiejęt. 1930. 8°. Str. IX, 81, 1 nlb.

CENTRALNY KATALOG CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGŁYCH ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W BIBLJOTEKACH POZNAŃSKICH. (= Wydawnictwa Bibljoteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Nr. 1). Poznań, nakładem Bibljoteki Uniwersyteckiej, z zasiłkiem Ministerstwa W. R. i O. P. 1930. 8°. Str. XIV, 285.

W ostatnich latach dość się mówiło o centralnym katalogu naszych wielkich bibljotek. Coś nawet na ten temat błysło w preliminarzu budżetowym Ministerstwa W. R. i O. P. Użyteczność takiego katalogu nie może być kwestjonowana, ale, oczywiście, przedewszystkiem muszą być wykończone i odpowiednio uporządkowane katalogi w poszczególnych bibljotekach. Wymienione w nagłówku publikacje świadczą, iż tak właśnie rozumują dyrekcje zainteresowanych książnic. Zdrową myślą jest również wysunięcie na pierwszy plan katalogów czasopism: w tej bowiem dziedzinie porozumienie międzybibljoteczne jest i najważniejsze i zarazem najłatwiejsze do osiągnięcia.

Publikacje, które mamy przed sobą, różnią się i obszarem zasięgu i metodą wykonania: jedna z nich jest katalogiem zbiorów jednej tylko bibljoteki (szczególnie zato ważnej, ile że jest to bibljoteka najstarszego najszanowniejszego naszego zrzeszenia naukowego, pozostającego w stosunkach wymiany z szeregiem wielkich akademij świata), druga jest

przykładem świetnie zainicjowanej i sprawnie przeprowadzonej pracy zespołowej, obejmuje bowiem katalog ni mniej, ni więcej tylko dziewięćdziesięciu ośmiu mniejszych i większych bibljotek, reprezentujących życie naukowe całego miasta Poznania (nawet z okolicami: uwzględniono tu bowiem i zbiory kórnickie).

Założenia tych dwóch katalogów są podobne. Jeden i drugi oprócz czasopism obejmuje także wydawnictwa ciągłe (robiąc zresztą w jednych i drugich pewną selekcję z punktu widzenia przydatności dla badań naukowych); jeden i drugi ogranicza się tylko do publikacyj bieżących, t. j. tych, które, wychodząc rzadziej lub częściej, w terminach określonych lub nieokreślonych, nie zamknęły wszelako swoich seryj. Mam wrażenie, że pierwsze z tych założeń nadmiernie rozszerza zakres ewidencji; drugie niewątpliwe ogromnie go zwęża. Wydawnictwa ciągłe są, mimo pewne cechy podobieństwa, w istocie czemś bardzo odmiennem od czasopism; łaczenie ich w jednym katalogu nie jest też bardzo wygodne. Każdy, kto zna te wydawnictwa z praktyki bibljotecznej wie, jak je trudno czasem w ich właściwym charakterze publikacyjnym ująć. Mam też wrażenie, że i staranny katalog poznański nie wszystkie je z objętych przez siebie zbiorów wyłowił. Nie znajduję w nim np. wydawnictwa *Germanische Bibliothek,* a trudno mi przypuścić, aby go w Poznaniu wcale nie było. — Ograniczenie się zaś tylko do rzeczy dziś «żyjących» jest wielką rezygnacją. *Przegląd Polski* wcale nie jest mniej ważny od *Przeglądu Powszechnego*, a *Bibljoteka Warszawska* od *Pamiętnika Warszawskiego*; tymczasem katalog poznański, informując nas o drugiem i czwartem z tych pism, o pierwszem i trzeciem milczy. Tak samo jest i w katalogu Akademji; z tą różnicą, że tam i przedmowa, i sam już tytuł zapowiadają ciąg dalszy, mający objąć właśnie czasopisma zamknięte. — Obecny zakres bardzo ogranicza zastosowanie tych katalogów: w pełni mogą one zadowolić tych tylko, którzy szukają dosłownie ostatnich nowin z nauki i kultury; doskonale też mogą służyć celowi praktyczno-administracyjnemu, ułatwiając porozumienie się bibljotek co do prenumeraty i wymiany.

Nie znaczy to, aby katalogi te nie były ciekawe i dla innych kategoryj czytelników, i aby nie zawierały innych pożytecznych wiadomości. Owszem, w niejednej potrzebie z niemałym pożytkiem będzie można do nich zaglądać. (Czyż nie jest ciekawe np., że zbiór *Gazety Warszawskiej* w Poznaniu zaczyna się dopiero od r. 1928, a zbiór *Kurjera Warszawskiego* od r. 1927?! Albo — że ze świecą darmoby szukać w bibljotekach poznańskich *Czasu* z lat 1886—1926?!) Ale wiadomości te są ograniczone stosownie do tego, czy dane pismo ma dziś jeszcze swoją kontynuację, czy już wydawniczo wygasło.

Zarówno katalog poznański, jak krakowski, podają datę rocznika (czy tomu), od którego zbiór wydawnictwa rozpoczyna się w bibljotekach. Katalog Akademji ponadto podaje jeszcze wysoce cenne (a trudne nieraz do zdobycia) wiadomości bibljograficzne o roku, od którego wydawnictwo istnieje. Wymienione są także luki w zbiorach.

Mniej potrzebne jest (stosowane w katalogu Akademji) wymienianie ostatnich zeszytów, jakie się znajdowały w bibljotece w chwili redagowania spisu (w początkach r. 1929). Zbyt przejściowego to znaczenia informacje w katalogu, który uwzględnia tylko wydawnictwa bieżące. Mniej potrzebne także są uwagi w rodzaju tej np., że *Architekt* «nie wychodził 1917—21, 1927—28». Bez informacyj takich można się obejść, jeśli tylko czasopismo (jak tutaj) ma ciągłą numerację roczników. To też katalog Akademji (z którego ten przykład pochodzi) podaje te informacje tylko od czasu do czasu. Tak samo jest i z niektóremi innemi wiadomościami tego katalogu. Od czasu do czasu informuje on np. o językach stosowanych w jakichś publikacjach, o ich typie wydawniczym, zakresie tematów, redaktorach, a nawet nakładcach (że więc np. *Badania z dziejów społecznych i gospodarskich* redaguje F. Bujak, a *Badania literackie* wydaje Ossolineum). Wogóle ten katalog jest nietylko planowym spisem czasopism i wydawnictw ciągłych, ale i zbiorem różnorakich i różnorako stosowanych notat komentatorskich. Katalog poznański jest dużo bardziej systematyczny. Zawsze jest w nim określany typ wydawniczy pisma («miesięcznik», «rocznik», i t. p.), jeśli nie w wyraźnych słowach podtytułu, to w klamrowych informacjach redakcji. Systematycznie też są stosowane odsyłacze dla zmienionych tytułów (w katalogu Akademji są one stosowane tylko czasami — zależnie od tego jakie znaczenie tym tytułom czy publikacjom przyznał redaktor). Brak natomiast odsyłaczy dla nazw instytucyj, i to nawet wtedy, kiedy tytuł jest skonstruowany przez redakcję katalogu. Tak np. mamy wymienione (*Centralny katalog,* str. 165). *Rozprawy Uniwersytet[u] Warszawski[ego].* Otóż nagłówek tego wydawnictwa brzmi właściwie: *Uniwersytet Warszawski. Rozprawy.* Przerobienie go, zwłaszcza przy zastosowaniu klamer, było dopuszczalne, ale hasło *Uniwersytet Warszawski* powinno było być koniecznie uwzględnione jako odsyłacz!

Różnią się omawiane katalogi i w układzie. Katalog Akademji (obejmujący ogółem 1231 pozycyj) dzieli się na trzy części: pierwsza obejmuje wydawnictwa obce, druga — polskie, trzecia — publikacje własne Akademji. Katolog poznański okazuje, że można i większy materjał (mamy tu pozycyj 2208) dobrze ułożyć w jednym spisie abecadłowym.

Tytuły drukowane grażdanką transkrybowano w obydwu katalogach: w poznańskim bez wyjaśnienia zasad, ale przejrzyście; w krakowskim z programem wyłożonym w przedmowie, w tekście jednak samym ziszczonym nie ze wszystkiem. Przedmowa zapowiada, że — z wyjątkiem połączeń jotowych dla ю i я — jednej literze zawsze jedna tylko litera będzie odpowiadać. Tymczasem w katalogu spotykamy stale *ch* jako transkrypcję x, a więc dwie litery dla jednej. Podobnież przedmowa obiecuje małoruskie г wyrażać przez *g,* w spisie wszelako widnieje transkrypcja *Antropolohija* i *Bohosłovija,* a więc г = *h.*

Dwojakie też zasady stosowano w szeregowaniu tytułów. W wy-

dawnictwie poznańskiem «na hasło główne tytułu i słowa porządkowe wybierano kolejne rzeczowniki wraz z odnoszącemi się do nich przymiotnikami, pomijając przytem zwroty przyimkowe, jak: *auf dem Gebiete, z zakresu* i t. p.». Zasada ta, jako bliska zasady czysto leksykograficznej, dała się konsekwentnie w całej książce utrzymać; czytelnik też, nawet nie przyzwyczajony do niej, łatwo się w jej stosowaniu zorjentuje. Nie można tego powiedzieć o zasadzie katalogu krakowskiego, polegającej na porządkowaniu w obrębie głównego hasła «według słowa p r z e d m i o t charakteryzującego, bez względu na to czy ono jest rzeczownikiem czy przymiotnikiem», zwłaszcza że przy identyczności słów «przedmiot oznaczających» dalsze szeregowanie przeprowadza się wedle miast, a publikacjom «instytucyj wszechnaukowych» przyznaje się miejsce naczelne — niejako ponad alfabetem. W wyniku daje to układ bardzo nieprzejrzysty, wymagający ciągłego przypominania sobie owej złożonej zasady, i przytem ciągle wzbudzający wątpliwości. Dlaczego np. w *Annales de la Faculté des lettres d'Aix-Marseille* za wyraz «przedmiot oznaczający» uznano wyraz *lettres*, mieszcząc rzeczoną publikację między *Annales des épiphyties* a *Annales ... Musei*? Przecież to publikacja uniwersytecka, choć wyraz «Uniwersytet» nie jest wymieniony w jej nagłówku, a uniwersytety, jako «instytucje wszechnaukowe» mieszczą się w grupie przedabecadłowej, zupełnie też analogiczna publikacja *Annales Universitatis Fennicae Aboensis. Ser. B. Humaniora* tam właśnie figuruje. A więc dwa podobne wydawnictwa zupełnie odmiennie potraktowano. W zależności od czego? W zależności od tego co jest napisane w tytule. Ale skoro tak jest, może lepiej wogóle więcej tytułów się trzymać, a mniej w treść wchodzić. W systemie treściowym co krok spotykamy się z zestawieniami, które mają cechy sprzeczności. Zgódźmy się na drobienie uniwersytetów na wydziały. Ale dlaczego *Faculté des sciences* daje jako wyraz porządkujący wyraz *sciences* (poz. 77), a *Academy of Sciences* wyraz *Academy* (poz. 83)? I t. d.

Traktowanie angielskich rzeczowników użytych przymiotnikowo (*Art Bulletin, Political Science Review*, i t. p.) jest jednakowe w obydwóch katalogach: uważa się je za stanowiące jeden wyraz z głównym rzeczownikiem. Tu i owdzie są stosowane odsyłacze orjentacyjne. Zdałoby się ich więcej (jeśli się ma już tej zasady trzymać, czegobym zresztą nie zalecał).

W jednym i w drugim katalogu obok spisów alfabetycznych podane są indeksy rzeczowe. I znowu tak się składa, że mamy możność porównania w nich dwojakich zasad. Indeks katalogu Akademji jest przedmiotowy, indeks katalogu poznańskiego — systematyczny. Gdyby według ich wykonania należało oceniać same zasady, nie wahałbym się przyznać pierwszeństwa zasadzie indeksu systematycznego. To bowiem, co daje w tym zakresie katalog poznański, można uważać za wzór przejrzystości (choć niektóre czasopisma powinnyby może figurować w większej liczbie działów). O indeksie katalogu Akademji

nie da się tego powiedzieć. Konsternuje on przedewszystkiem pozostawieniem pewnej liczby wyrazów w formach niepolskich (*Asia, Auslandkunde, Cellule, Epiphyties, Erdmessung*, i t. d.), choć przecie wszystkie te wyrazy dają się na polskie przełożyć. Niezawsze też widać według jakiej zasady wybierano hasła przedmiotowe. Wydawnictwo rosyjskie *Rossija i Italija* jest wymienione w *Historji*, ma nadto odsyłacz pod hasłem *Italja* (*Włochy* w tym indeksie nie istnieją), pod hasłem natomiast *Rosja* niema o niem wzmianki. Czasopismo krakowskie *Gaz i woda* jest wymienione tylko pod wyrazem *Gaz*, choć pewno *woda* jest w niem równie ważna. Nasuwają się też i inne wątpliwości.

Pod hasłem *Budżet* wymienione są dwa sprawozdania z gospodarki miejskiej. Nadawałyby się one raczej pod hasło *Miasta*. Hasło takie jest w indeksie i jedna z tych pozycyj jest pod niem powtórzona. Dlaczego drugą pominięto? — Niektóre wyrazy obce mają odsyłacze (np. *Droit, Diritto* — ob. *Prawo*), ale tylko niektóre. Inne są wymieniane (zresztą też niezawsze) w nawiasie przy odpowiednim wyrazie polskim, np. *Bibljoteka* (*Library*). — Pod wyrazem *Starożytności* czytamy: «ob. *Archeologja*», tymczasem przy *Archeologji* wzmianki o *Starożytnościach* niema, jest natomiast przy *Historji*. — Formy haseł są niezdecydowane: jedne rzeczownikowe (*Oświata, Ornitologja*, i t. p.), inne przymiotnikowe (*Polityczne, Humanistyczne ogólne*, i t. d.). — Jak widać, ułożenie przedmiotowego indeksu w materji bibljotecznej nastręcza dużo trudności, i nie wszystkie te trudności dały się tutaj przezwyciężyć. (Szwankuje i korekta: *Comitée Flamande, Bakterjologja*, etc.).

Może komuś się wyda, że wchodzenie w te wszystkie drobiazgi jest niepotrzebne. Przy stosunkowo drobnych rozmiarach indeksu takie niedociągnięcia nie są bolesne. Sądzę jednak, że warto się nad niemi zastanowić: wydawnictwa bowiem, o których tu mowa, mają nietylko doraźne praktyczne znaczenie, ale są próbami zastosowania pewnych metod. Z próbami temi będą się musiały liczyć dalsze wydawnictwa tego typu. Przez nie ma być wyznaczona i utorowana droga owego przyszłego katalogu centralnego. To pewna, że ktokolwiek podobnemi pracami zajmować się będzie, zarówno z katalogu poznańskiego, jak z katalogu Akademji wydedukować będzie mógł szereg pouczających wskazówek.

Warto też w końcu zwrócić uwagę na jeszcze jeden godny naśladowania rys obydwu publikacyj: są one wykonane z poczuciem odpowiedzialności, a zarazem z wielką skromnością. Z karty tytułowej katalogu Akademji niktby się nie domyślił, że pod jego przedmową zobaczy nazwisko nestora bibljotekarzy polskich Fryderyka Papéego. Uczestnicy pracy około katalogu poznańskiego są wymienieni tylko petitem w przypisku, a jej kierownik Dr Stefan Wierczyński swoje nazwisko położył jedynie pod krótkim formalnym wstępem do książki.

Wacław Borowy

KARDASZEWICZ KAZIMIERZ: *WYKAZ DRUKÓW XV, XVI I XVII W., ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W BIBLJOTECE PUBLICZNEJ MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY.* Opracował .... Generał brygady-emeryt. Warszawa 1930. (Wydawnictwa Bibljoteki Publicznej m. st. Warszawy nr. 35). 8⁰. Str. 318, 2 nlb.

Katalog bibljoteczny ma na celu ułatwienie czytelnikowi kontaktu z księgozbiorem. Rzecz jasna, że im dalej ułatwienia idą, tem katalog jest lepszy. Oceniając przeto tego rodzaju wydawnictwo, powinniśmy ciągle mieć na pamięci pytanie: jaka jest jego praktyczna użyteczność. Nie użyteczność wogóle, gdyż nie sądzę, aby istniały katalogi, które uniemożliwiają w zupełności korzystanie z księgozbioru.

Dostępną staje się książka bibljoteczna nietylko przez proste stwierdzenie, że znajduje się w zasobach danego zbioru, lecz przez równoczesne wskazanie g d z i e się znajduje. Dlatego też jednym z integralnych elementów katalogu, czyto pisanego czy drukowanego, jest: sygnatura. I oto pierwsza rzucająca się w oczy wada *Wykazu druków XV, XVI i XVII w.* Bibljoteki Publicznej: nie podano w nim sygnatur skatalogowanych książek. Możnaby oczywiście twierdzić, że miejsce przechowywania książki, to sprawa bibljotekarza a nie czytelnika; ale sądzę, że stanowisko takie równałoby się twierdzeniu, jakoby zaletą bibljotekarza było utrudnianie sobie i czytelnikowi manipulacji dostępu do książki. Niewygodą mniejszego już znaczenia jest nieopatrzenie *Wykazu* bieżącem liczbowaniem pozycyj. Trzebaż przecież pamiętać, że katalogi, szczególnie starszych zasobów bibljotecznych mają zawsze także i pewne bibljograficzne znaczenie. Możność cytowania numerem pozycji, a nie liczbą strony i tytułem, stanowi niewątpliwe ułatwienie dla każdego, kto z katalogu korzysta.

Te techniczne niedociągnięcia *Wykazu* świadomie wysunąłem na czoło mych uwag. Będę się niżej powoływał na jego poszczególne pozycje, nie mogę atoli czynić tego w innej formie, jak nieekonomicznego przytaczania tytułów.

Omawiany katalog ma tytuł określający bardzo ściśle chronologiczny zakres druków w nim zawartych. Jest to *Wykaz druków XV, XVI i XVII w.* Nie zastanawiam się, dlaczego nie dociągnięto tu także druków następnych stuleci, ale wolno chyba wyrazić zdziwienie, jeśli kartkując katalog napotykamy pozycje z tych właśnie wieków późniejszych. Idzie tu o ową praktyczną użyteczność. Przecież nikt, kto zna tytuł katalogu, a nie interesuje się produkcją książkową trzech pierwszych wieków drukarstwa, niema obowiązku domyślać się, że autor zechciał przesiać te wcześniejsze druki garścią późniejszych. Lecz jeżeli wypadkiem się o tem skądś dowie i wziąwszy *Wykaz* do ręki stwierdzi na podstawie przedmowy, że przekroczenia chronologiczne obejmują: «niektóre druki c i ą g ł e (np. Zbiory polskich konstytucyj i praw, oraz niektóre inne) ...XVIII wieku» — to napewno z irytacją zapyta, dlaczego tylko «niektóre».

Stwierdźmy atoli, że autor nie przedstawił dokładnie stanu fak-

tycznego. Znajdujemy naprzykład w *Wykazie* faksimila czy przedruki XIX-wieczne niektórych utworów XVI stulecia, jak Husowczyka, Januszowskiego, Karnkowskiego, Kochanowskiego. Nie jest to w porządku, ale daje się usprawiedliwić. Wpadamy jednak w zdumienie ujrzawszy ponadto zarejestrowaną podobiznę r ę k o p i s u XV wieku, wydaną w XIX stuleciu: str. 105 *Psałterz Puławski* w przedruku homograficznym Pilińskich, lub rzecz wcale intrygującą: str. 139 «Podobizna pisma (facsimile) św. Woyciecha. C. Biernacki polygrafował ...[1875?]». Po tych doświadczeniach nie będziemy się już dalej wzruszać, ani widząc Tassa *Jérusalem Delivrée* w przekładzie francuskim z 1818 r. (str. 259), ani wpadłszy w wartki strumień najrozmaitszych edycyj Sarbiewskiego w tekście oryginalnym i w tłumaczeniach z lat 1721, 1737, 1753, 1757, 1759, 1769, 1791, 1800, 1803, 1805, 1824, 1830, 1831, 1840, 1892, 1900, zamknięty miłem wspomnieniem II Zjazdu Bibljofilów Polskich w Warszawie: str. 112/113 «Claris Olympi. Oda do św. Stanisława Kostki ...spolszczył ks. Tadeusz Karyłowski T. J. Kraków, 1926». Czyżby to była pozycja z katalogu nie druków lecz u t w o r ó w XVII stulecia? Już z przytoczonych pozycyj okazuje się jasno, że autor niema racji twierdząc, jakoby wciągnął do *Wykazu* jedynie druki «ciągłe», a przykładów potemu przytoczyć można bardzo wiele, ot choćby (nie traćmy w ciężkich czasach humoru): str. 109 *Reskrypt Ziemianina Polskiego na pewnego Zoila przestrogę* [1733]. Nie wierzę, aby to był dalszy ciąg dyskusji rozpoczętej w XV, XVI lub XVII wieku!

Jeśli zaś skupimy uwagę na «zbiorach polskich konstytucyj i praw», to musimy dojść do wniosku: po pierwsze, że autor poprostu nie wie, co to są konstytucje i prawa. Dowodzą tego pozycje w rodzaju: str. 16 *Akta publiczne do interesu Ordynacyi Ostrogskiej należące* (1754), str. 37 *Dyaryusz Sejmu 1764*, str. 144 Załuski *Inwentarz konstytucyj od r. p. 1550 do 1726* (1783), str. 146 *Zbiór projektów na sejmie 1784 podawanych* i t. p. Powtóre wnosimy, że autor niezbyt dokładnie zdaje sobie sprawę z istoty druków «ciągłych» i najprawdopodobniej pojęcie ciągłości bibljograficznej pomieszał z historyczną ciągłością państwowości polskiej i jej instytucyj ustawodawczych. Jakiż to bowiem «ciąg» względnie człon «ciągu» bibljograficznego przedstawiają: str. 50 Herburt *Statuta Regni Poloniae* (1756), str. 127 *Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego* (1744) i t. p.? Są to przecież jednorazowe zamknięte całości, a jeśli nawet ukazywały się w szeregu wydań, to i tak niema to niczego wspólnego z pojęciem ciągłości bibljograficznej.

Z pewnem uzasadnieniem możnaby do *Wykazu* włączyć tylko te wydawnictwa ciągłe, które rozpoczęły się przed wiekiem XVIII, lecz przekroczyły przyjętą przez autora granicę roku 1700. W żadnej atoli mierze nie może się to odnosić do wydawnictw podjętych po r. 1700. Chociaż więc pijarskie *Volumina legum* przedstawiają niewątpliwie typową tego rodzaju publikację, nie należało się niemi zajmować.

Z bardzo wieloma zastrzeżeniami możnaby jeszcze, jako wydawnictwo ciągłe pojmować publikowane urzędowo po każdym sejmie konstytucje. Ale, jeśli je właśnie autor miał na myśli, to zapytamy po pierwsze: dlaczego widząc w nich nierozerwalną całość, nie skupił ich faktycznie razem, lecz potraktował każdą, jako osobną jednostkę bibljograficzną i rozrzucił w katalogu pod różnemi hasłami (Constitucie, Konstytucye, Przywileje)? Po wtóre, dlaczego sądził, że jest niedopuszczalną rzeczą przerwanie tego «ciągu» konstytucyj, skoro możliwem było przecież przerwanie na roku 1700 ciągu całego piśmiennictwa polskiego i wielu innych? A jeśli sądził, że to właśnie w odniesieniu do konstytucyj i praw rzeczywiście niedopuszczalne, czemuż przerwał ten ciąg na ostatnim dziesiątku lat XVIII wieku, a nie poszedł poprzez sejm Królestwa Kongresowego, aż do bieżących obecnie wydawnictw Sejmu Rzeczypospolitej?

Zamykając pewną ilość druków, bez względu na ich treść, piśmiennicze i typograficzne pochodzenie, w pewne umowne ramy chronologiczne, pamiętać musimy, że daty graniczne nie mają wprawdzie jakiejś istotnej wewnętrznej wartości, posiadają natomiast wielką porządkową. Znaczenie ich tak dla katalogującego, jak dla czytelnika, polega na tem, że stanowią jedyną więź, która w rozumną całość łączy różnorodny, i dodajmy przypadkowy (bo bibljoteczny, a nie bibljograficzny), materjał. Lekceważąc te dobrowolnie i świadomie założone ramy chronologiczne, zamieniamy katalog (który mieć winien coś wspólnego z kategorją porządku) — w zwyczajny lamus.

Całość materjału, która się na *Wykaz* składa, nie została ujęta w jeden alfabet, co byłoby zapewne najprostsze, lecz posegregowana na grupy. Wszelki podział bywa wtedy tylko pożyteczny, jeśli wykonany jest wedle jakiejś jednolitej zasady lub hierarchicznego systemu zasad, jeśli zasady te odpowiadają postulatowi praktycznej użyteczności oraz jeśli przeprowadzenie jest konsekwentne.

Zalet tych *Wykazowi* przyznać nie można. Podzielony został na dziesięć działów, które są wynikiem zastosowania trzech kryterjów. Mamy tu więc: a. kryterjum chronologiczne, wedle którego wydzielono dział I, inkunabuły; b. kryterjum «polskości», wedle którego zgrupowano razem pozycje działu II, polonica, to znaczy druki w języku polskim, druki w Polsce tłoczone i druki Polski dotyczące; c. kryterjum języka druku, wedle którego uporządkowano resztę materjału, działy III—X.

Patrząc na taki układ pytamy odrazu, jak zharmonizowano te trzy zasady. A więc, czy cały dział I, inkunabuły, składający się z druków w języku łacińskim, powtórzony został w dziale III (druki łacińskie i greckie)? Tak. Postawimy tedy drugie pytanie: czy polonica XV w. również dwa razy zostały wykazane: w działach I i II? Tak. Po tych próbach idziemy dalej i sprawdzamy czy druki w językach obcych (łacińskim, niemieckim, francuskim i t. d.) zestawione w grupie

poloników, znalazły także miejsce w odnośnych działach językowych? Nie. Dlaczego?

Z ostatniem pytaniem przechodzimy do problemu praktycznej użyteczności systemu podziałowego. Wyłączenie druków XV w. ma charakter obrzędowy, pochylamy przed nim czoło. Skupienie razem poloników jest uzasadnione przeciętnem nasileniem zainteresowań czytelników. Wątpliwem wydaje mi się natomiast stworzenie owych grup językowych i to nietylko ze względu na ich nieuzgodnienie z poprzedniemi grupami, lecz dlatego głównie, że przeciętnie biorąc, czytelnik poszukuje książek raczej wedle autora lub treści, a nie języka. Oczywiście wyłącza książki w nieznanych sobie językach, ale jest to proces drugorzędny. Lecz jeden jeszcze wzgląd należy tu wziąć pod uwagę. *Wykaz* obejmuje produkcję piśmienniczą okresu, w którym języki narodowe nie opanowały jeszcze w zupełności narodowych piśmiennictw. Łacina odgrywa wtedy pierwszorzędną rolę, jakkolwiek traci na sile wewnętrznej. To też o ile działy językowe francuski, włoski, niemiecki i t. d mają swój indywidualny wyraz niezależnie nawet od tego, że są językowo jednorodne, o tyle dział łaciński jest potworkiem o wielu twarzach. Tembardziej, że nie obejmuje wyłącznie druków łacińskich, lecz także i greckie. Na pozór zdawałoby się, że nie jest to grupa zestawiona wedle kryterjum językowego, lecz, że idzie tu o krąg piśmienniczy świata klasycznego. Otóż nie. Dział ten zawiera obok dzieł klasyków starożytnych także neolatina, a raczej wprost odwrotnie obok neolatinów także classica. Dołączenie greczyzny do druków łacińskich jest jeszcze z innego powodu błędem wcale ważnym. Greckich książek w stosunku do łacińskich zawiera *Wykaz* tak mało, że poprostu zginęły wśród nich w zupełności.

Jak widzimy układ materjału nie jest zupełnie przemyślany. Co więcej i w szczegółach nie jest przeprowadzony konsekwentnie. Bierzemy dział II, polonika. Znajdują się tu druki, które, jak się zdaje, nie mają żadnych cech «polskości». Na przykład: str. 23 Brunus *Rhetorica* (1612), str. 24 *Aurea bulla Caroli IV* (po 1658). Jest ich istotnie mało. Napotykamy jednak wcale dużo takich, przy których mimowoli się staje, odkłada na bok *Wykaz* i sprawdza się w Estreicherze powód zaliczenia ich do poloników. Nie jest to zarzut błahy Bibljotekarzowi nie wolno traktować czytelnika tak, jakby stanowił uosobioną bibljografję. Można od niego żądać by wiedział kim był Kochanowski lub Kochowski, ale trudno wymagać, by pamiętał, że Jana Rassina *Elementa linguae italicae* tłoczone w Padwie roku 1663 (str. 106) dedykowane są Leszczyńskiemu lub że Bernardyna Merkatora brata mniejszego z konwentu w Boppard *Nucleus catecheticus* wytłoczony w Kolonji w 1692 r. (str. 81) poświęcony jest w prefacji kardynałowi Radziejowskiemu, a na dodatek wydrukowany nakładem toruńskiego księgarza Laurera, i że dlatego są to polonika. Sądzę, że przy pół- i ćwierćpolonikach tego typu należy się jakaś wskazówka nietylko czytelnikowi bibljoteki oświatowej, ale nawet komuś bibljograficznie przygotowanemu.

Delikatnej to sprawa natury, jak świadczy cały szereg poloników najrozmaitszego stopnia, jakich wiele umieścił autor w dziale druków łacińskich i greckich. Nie wyliczam tu książek tłoczonych w Gdańsku, Elblągu lub Toruniu, które czytelnik odnajdzie na stronach 160/161, 170, 185, 193, 228 *Wykazu*, przytoczę atoli parę innych przykładów: str. 189 Hoppius *Commentatio succincta* (1698), str. 204 Manutius *Epistolarum libri* (1573), str. 209 Montanus *In quartam fen primi canonis Avicennae lectiones* (1556), str. 221 Pufendorf *De rebus a Carolo Gustavo Sueciae rege gestis* (1696), str. 226 Sabellicus *Opera* (1560), str. 226/227 Sabinus *Poemata* (1563, 1581, 1589), str. 227 Sandius *Bibliotheca Anti-Trinitariorum* (1684) i t. p.

Od sprawy ugrupowania materjału przechodzę do rozważenia sposobu zaszeregowania pozycyj w obrębie poszczególnych działów. Tu najlepiej możemy sprawdzić użyteczność katalogu. Przerzucać się przy poszukiwaniach w obrębie dziesięciu grup, to sprawa względnie łatwa, ale na odgrzebywanie zaginionych pozycyj wśród tysięcy innych — nie każdy się zdobędzie.

W obrębie działów ustawił oczywiście autor pozycje w porządku alfabetycznym. Mniej jednak jest oczywistym sposób wykonania. Oto pod każdą literą alfabetu zebrał najpierw druki, których autorów mógł wymienić, a potem osobno druki anonimowe. Za taki przekładaniec abecadeł nikt napewno autorowi nie podziękuje. Ale to drobiazg.

Alfabet katalogu jest alfabetem haseł. Lecz dobór hasła nie może być sprawą przypadku. Zadaniem bibljotekarza jest uporządkowanie książek wedle pewnego systemu. Najniższą jednostkę porządkową stanowi egzemplarz, konkretne indywiduum książkowe. Grupa egzemplarzy identycznych typograficznie, to jednostka typograficzna: wydanie. Zbiór różnych wydań tej samej książki, to jednostka piśmiennicza: utwór, dzieło. Zbiór dzieł jednego autora, to jednostka jeszcze wyższego rzędu, na którą nie znajduję w tej chwili odpowiedniej nazwy. Na to, by ułożyć w pewien porządek stos książek, powinniśmy się trzymać takiego mniejwięcej, jak powyższy, schematu. Lecz sam ogólnikowy schemat nie wystarczy, musimy mu dać jakiś jednolity a szczegółowy wyraz zewnętrzny. To znaczy, powinniśmy nietylko faktycznie zebrać razem wszystkie dzieła jednego autora, a w obrębie tej grupy osobno wszystkie wydania każdego z dzieł przezeń napisanych, ale musimy również stworzyć jednolitą nomenklaturę, dla autora, dla dzieła, dla wydania, dla egzemplarza. Jeśli tego nie uczynimy, a zastosujemy alfabetyczne porządkowanie, to powstanie chaos.

Hasło więc, bo jedynie do jego rozważenia się ograniczę, to nie bylejakie «słowo porządkowe», które porządkowem jest dlatego, że stoi w porządku alfabetu, lecz przedewszystkiem jednolita, umowna nazwa dla pewnej stałej grupy książek, bez względu na to, czy na kartach tytułowych poszczególnych z tych książek znajduje się czy nie, czy umieszczona jest tam w tej czy innej postaci.

Z tego charakteru hasła nie zdaje sobie autor sprawy. I tak dla dzieł Kochanowskiego ma dwa hasła: Kochanowski i Cochanovius, dla Kromera: Kromer i Cromerus, dla Lubomirskiego: Lubomirski i Mirobullus i t. p., a przy żadnem z nich nie zaznacza, że warto nietylko w tem, ale i w innem miejscu poszukiwać dzieł tego samego autora. Idzie nawet dalej i wprowadza nowość o zacięciu iście nacjonalistycznem, oto przekłady obcych dzieł na język polski umieszcza nie pod nazwiskiem autorów lecz tłumaczy. A więc: nie Boethius czy Seneca, lecz Bardziński (str. 17), nie Barletius lecz Bazylik (str. 18), nie Cicero tylko Budny (str. 28), nie Bellarminus lecz Fabricius (str. 39), Łukomski (str. 77), Sawicki (str. 113), nie Florus lecz Falissowski (str. 40), nie Vergilius tylko Kochanowski Andrzej (str.59/60), nie Horacy lecz Libicki (str. 71) i t. d. Nie jest przytem konsekwentny. Nie darował Lukanowi Chróścińskiego przy wydaniu z 1693 r. (str. 25), ale poświęcił Chróścińskiego i Bardzińskiego przy edycjach lat 1690 i 1691 i *Farsalję* dał pod Lucana (str. 74). Podobnie udostojnił Botera-Benesiusa (str. 22), Marka z Lizbony (str. 78) i t. p. Widać zysk dla literatury polskiej zbyt mały.

Bibljotekarze są ludźmi, a zatem ich niedoskonałość trapi. I zdają sobie z tego sprawę. Wynaleźli tedy środek, który łagodzi niedoskonałość sporządzanych przez nich katalogów. Środkiem tym jest odnośnik, jeśli idzie o jeden alfabet, a zbiorowy indeks, jeśli katalog składa się z szeregu alfabetów. Otóż znaczną część zarzutów postawionych *Wykazowi* mógłby był autor zupełnie spokojnie odparować odpowiedzią: teoretycznie katalog nie jest ze wszystkiem najlepszy, lecz w praktyce spełnia swoje zadanie, bo ma odnośniki i indeksy. Ale jakie, niestety! Odnośniki są poprostu zakonspirowane. Bo proszę: szukam, dajmy na to, dzieł Seneki w polskim przekładzie. Patrzę oczywiście w dziale poloników. Pod Seneka nic niema. Duchem świętym trzebaby być, aby się domyśleć, że odnośnik «vide Bardziński» został ukryty w dziale łacińskim oczywiście pod Seneca, lecz dla niepoznaki wśród wielu pozycyj tego hasła, przy *Tragoediae* (str. 231). To nie złośliwość, to zasada, od której odstępstwem bywa zaniechanie wogóle odnośnika, jak to się zdarzyło Horacemu z Libickim (str. 71).

Podobnie jest z indeksem, mówię tu o indeksie autorów i tłumaczy. Nie zbiera on bynajmniej razem tego, co na skutek uwielokrotnienia haseł i ugrupowania materjału na wiele działów zostało rozerwane. Więc pod Kochanowski mamy przytoczoną str. 60 i 61, gdzie zebrano część jego dzieł, ale, że niektóre z nich znajdują się na stronie 28, o tem w indeksie szukać trzeba pod Cochanovius, i odwrotnie. Pod Seneką niema zacytowanej strony 17, na której zarejestrowano polski przekład Bardzińskiego. Zamiast nużyć czytelnika przytaczaniem większej ilości podobnych przykładów, proszę go o spróbowanie pracowania *Wykazem*.

Ograniczam swe wywody do tych paru kwestyj ogólniejszej natury i wchodzić nie chcę w rozpatrywanie poszczególnych pozycyj

z osobna, jakkolwiek materjału do dyskusji byłoby bardzo wiele. Nie mogę się wszakże powstrzymać od trzech jeszcze luźnych uwag.

Po pierwsze. Autor podaje format w centymetrach. Jest to sposób praktykowany dla druków XIX i XX, dla poprzednich wieków określamy zazwyczaj format znanemi skrótami 2^0, 4^0, 8^0, i t. d. Ma to swoje głębsze uzasadnienie i jest związane ściśle z stanem ówczesnej techniki produkcji papieru oraz techniki drukarskiej. Określenie pewnej książki XVI wieku jako kwarta, oktawa, dwunastki czy szesnastki daje nam nietylko wcale ścisłą wiadomość o przeciętnych jej wymiarach lecz także o ilości kolumn na arkusz druku, o ilości kart w składce, o układzie linij wodnych i położeniu filigranu itd. Jeśli o dzisiejszej książce się w ten sposób wyrazimy, to rzeczywiście dowiedzieliśmy się przez to niewiele i z pewnością lepiej mierzyć ją centymetrem, jakkolwiek trzeba pamiętać, że rejestrujemy tem samem, nie zawsze godne pochwały czyny introligatorów. Używanie «formatów» dla starych książek to nie zacofanie — to wcale nowożytna ścisłość!

Powtóre. Porównanie powtórzonych w *Wykazie* dwa lub więcej razy pozycyj daje nam pewien wgląd w szczegóły opracowania katalogu. Biorę inkunabuły. I tak w dziale I mamy przy poszczególnych pozycjach cytaty z Haina, w dziale III ich niema. Czemu? Tu objętość podana w kartach, tam w stronach? A zdarza się, że obie cyfry nie są identyczne (str. 12 = str. 239 Tomasz z Akwinu *Tractatus* bez roku). Tu oznaczono defekty, tam nie wspomniano o nich ani słowem. Jest to oczywiste wprowadzanie czytelnika w błąd (por. str. 12 Thomas de Argentina *Scripta* 1490, 10 kart części III i 165 kart części IV = str. 239 gdzie podano: «str. 20 + 330»!). Tytuły są różnie skracane. Wypada to czasem na niezrozumienie treści tytułu, np. str. 11 «Petrus Hispanus. Textus et copulata omnium Tractatuum Petri Hispani etiam p a r v o r u m» = str. 188 «...etiam P a r v o r u m l o g i c a l i u m». Wymiary w centymetrach czasami odmienne. Jeden wypadek jest szczególnie charakterystyczny. Mikołaja z Błonia *Tractatus de sacramentis* w wydaniu strasburskiem Flacha z 1490 r. powtórzono trzy razy: w dziale I, II i III, wymiary podane: 20 × 14 (str. 11), 29,5 × 22 (str. 87), 20 × 14 (str. 211/212). Domyślam się, że w Bibljotece Publicznej są dwa egzemplarze tego dzieła. Powtarzane pozycje miewają różne hasła, np. str. 11 «Petrus Hispanus» = str. 188 «Hispanus Petrus», lub str. 13 «Vincentius Ferrariensis» = str. 177 «Ferrerius Vincentius». Miejsce druku i data bywają raz domyślne raz nie: str. 10 «Guido de Monte Rotherii... Argentinae, 1487 [Mart. Flach]...» = str. 185 «... [Argentinae, 1487. Mart. Flach]...». Drukarz nazywa się czasami różnie: str. 10 «Clavasio, Angelus de. Summa ...Nic. de Franckfordia» = str. 167 «... N. Francfort». Po takiej próbie chciałoby się bardzo dokładnie sprawdzić każdą pozycję katalogu.

Po trzecie. Innej próby dokonałem przypadkiem. Rejestrując latem b. r. egzemplarze wydań Kochanowskiego z XVI i XVII w.,

zająłem się i egzemplarzami Bibljoteki Publicznej. Autopsja wykazała mi, że jest ich tam nieco więcej niż podaje *Wykaz*. Brak mianowicie *Fragmentów* z 1617 i 1639 oraz *Fraszek* z 1639 r. Nie idzie tu o przybytki późniejsze od daty ukazania się *Wykazu*, gdyż egzemplarze te znajdują się klockach, których inne pozycje zostały w katalogu zarejestrowane.

Cóż właściwie powiedzieć, kończąc te uwagi. Autor przytoczył w przedmowie, niejako w formie motta, takie zdanie Feliksa Kopery: «Nie chodzi o katalogi z pedantycznością pisane, ale o inwentarz i spis książek taki, żeby można było poznać dzieło, którego się szuka». Sądzę, że *Wykaz* jest wzorowym przykładem, do czego może doprowadzić bibljotekarza lekceważenie — pedantyczności. Bądźmy jednak otwarci i zapytajmy, czy zarzuty wyżej zestawione dotykają wyłącznie autora? Nie. Usprawiedliwił się on poniekąd w tytule *Wykazu* zaznaczeniem, że bibljotekarzem nie jest. Atoli ponad jego nazwiskiem i tytułem widnieje napis: «Wydawnictwo Bibljoteki Publicznej m. st. Warszawy». Czyżby rękopis *Wykazu* nie przeszedł przez ręce kierowników tej poważnej instytucji, a jeśli przeszedł, to jakżeż mógł otrzymać *imprimatur*? Bibljoteki tak zwane oświatowe i ich bibljotekarze spełniają funkcje wybitnie pedagogiczne. Od pedagogów zaś żądamy zazwyczaj, i chyba słusznie, aby umieli więcej od tych, których mają pouczać. I dlatego *Wykaz druków XV, XVI i XVII w.* Bibljoteki Publicznej uważam za zjawisko do pewnego stopnia niepokojące.

Kazimierz Piekarski

POLEMIKA.

Dr Adam Łysakowski nadsyła Redakcji następującą odpowiedź na recenzję jego książki: *Katalog przedmiotowy Cz. I.*, napisaną przez Dra Wacława Borowego (*Przegląd Bibljoteczny*, IV, 1930, str. 84—95).

Od recenzji można wymagać rzeczowości i życzliwości. Gdy występuje choćby bez jednej z tych cech, szuka widocznie repliki autora. Recenzja p. Borowego, choć rzeczowa, wypływa z przejrzyście nieżyczliwego nastawienia. Aby przeto nie dopuścić do przyćmienia już raz wyjaśnionego stanu rzeczy — odpowiadam.

Nie zajmę się wszystkiemi zarzutami, nagromadzonemi przez Recenzenta. Bo np. dwa najogólniejsze i pozornie najostrzejsze — znajdują beze mnie przeciwwagę w tym samym zesz. 1. roczn. IV. *Przeglądu*, w którym znajdujemy recenzję. Pan Borowy wbrew memu zdaniu utrzymuje, że istnieją jeszcze dzisiaj «polihistorowie» (str. 86), a przypadkiem właśnie Joris Vorstius na samym początku swego artykułu w tymże *Przeglądzie* (str. 1) potwierdza, że era Leibnizów już minęła. (Ja dysputę z Recenzentem musiałbym w obliczu jego przykładów rozpocząć od wywiadu, jak odróżnia on «polihistorję» od syntezy filozoficznej, oraz jakie właściwie pojęcie ukrywa pod słowami: «wyobraziciel typu polihistorycznego»?) W innem miejscu (str. 95) atakuje p. Borowy normalizację katalogów, a znowu tenże zeszyt *Przeglądu* (str. 67—74) zaznajamia z silnie dodatnią oceną tego zjawiska, wypowiedzianą

przez francuskich fachowców. W świadomości czytelnika *Przeglądu* oba wyłuszczone najcięższe pociski Recenzenta bez mojej odpowiedzi palą na panewce. — Ponadto ze spraw ogólniejszych — dziwi mnie np. ów uczony (str. 88), który swe problemy naukowe «aktualizuje w zależności od materjałów [*scil.* książkowych], jakie mu daje bibljoteka», podczas gdy obrotniejsi sprowadzają nawet rękopisy z dalekich stron, gdy ich potrzebują dla swego zagadnienia. Nie podzielam także obawy, by katalog przedmiotowy przyczyniał się «do hodowli naukowego tępactwa» (str. 95), bo tępy student raczej w złożonym katalogu systematycznym zobaczy malowane wrota, a mądry — stanie się wybitnym uczonym, choćby nawet nie robił wypisków z żadnego katalogu rzeczowego (str. 88).

Z tych przykładów widać, że nie żywimy wspólnych z Recenzentem poglądów na organizację pracy naukowej. Zupełne nieporozumienie nastaje, gdy przejdziemy na pole «tylko bibljotekarstwa», które p. Borowy niestety lekceważąco przeciwstawia «naukowości» (str. 88). Niestety, bo w swem lekceważeniu nie baczy, że zagadnienia bibljotekarskie mają także swój «szeroki przestwór» (str. 92), swoją naukę, teorję i historję, i — dlatego zapewne tak lekko między bajki wkłada (jako «złudę podstawową» i «iluzoryczną podstawę», str. 89) pewne w tej dziedzinie dobrze znane (i zresztą łatwo poznawalne) fakty. Jako to: wbrew powątpiewaniom Recenzenta (str. 84—85, 89) powtarzam, że układ katalogu systematycznego w zasadzie chce się pokrywać z filozoficznym systemem nauk (nie jest mi jasny zwrot recenzji o «wtórnem odwzorowywaniu» systemu nauk, str. 89). Prócz § 20 recenzowanej książki świadczą o tem wyraźnie jej notki: 2-ga na str. 87 i 2-ga na str. 100, które, jak się domyślam, przy czytaniu «jednym tchem» (str. 84) uszły uwagi p. Borowego. Jeżeli to nie wystarcza, dodam, że nawet najbardziej praktyczna klasyfikacja dziesiętna Dewey'a wywodzi się w układzie swych głównych działów z... filozoficznego systemu F. Bacona (rozróżnienie rozumu, wyobraźni i pamięci; zob. Živny L. J., *Třiděni bibliologické*, 1920, str. 86—87, 98). Mogę jeszcze zacytować przed rokiem napisane zdanie K. Diescha (*Katalogprobleme und Dezimalklassification*, 1929, str. 26), który, pochwalając dzisiejszą tezę propagatora systemu dziesiętnego, zawartą w słowach: «Wir suchen ein Ordnungsmittel und nicht ein philosophisches System», — dodaje od siebie: «Dieser Satz ist ein goldenes Wort und man sollte ihn als Motto vor jeden Bibliothekskatalog setzen». Dlaczego? Widać bywało dotychczas inaczej! — Z niedowiarstwem Recenzenta spotkał się także podniesiony przeze mnie fakt, że w katalogu systematycznym każde dzieło szuka zasadniczo swego jedynego właściwego miejsca (moja praca § 11 h, 24 a). Wbrew temu głosi p. Borowy (str. 90), że «uwidocznianie jednego dzieła w wielu działach nietylko nie jest przeciwne zasadom katalogu systematycznego, ale, owszem, leży u podstawy jego programu». Znowu się rozmijamy: zapewne p. Borowy opisuje jakiś bliski sobie katalog, a ja opieram się na wiadomościach źródłowych, rozstrzygających w sporze o «zasady». Zacytuję np. M. Schrettingera (*Versuch eines vollständigen Lehrbuches der Bibliothek-Wissenschaft*, Heft 3, 1810, str. 31; rozstrzelenia oryginalne): «Gleichwie in einer guten Landkarte jede Ortschaft, jeder Wald, jeder See, u. s. w. ihre mathematisch bestimm-

ten Plätze nach dem Laufe der Flüsse und den wechselseitigen Entfernungen haben: so muss in einem systematischen Kataloge jeder Titel eines allgemeinen Werkes, eines Lehrbuches, einer Abhandlung, u. s. w. seinen logisch bestimmten Platz nach der Kettenreihe der ineinandergreifenden Disziplinen und nach ihren wechselseitigen Verhältnissen erhalten». W dzisiejszej praktyce — dodam jeszcze — np. niemieckiej rozpowszechnione jest ustawianie książek według sygnatur, które dostają w katalogu systematycznym, a jedna książka może mieć tylko jedno miejsce w magazynie i w — katalogu (odsyłacze są w nim możliwe, ale zasadniczo nieużywane). U nas Bibljoteka Uniwersytecka w Poznaniu pisała do niedawna dla swego katalogu systematycznego (o którym p. Borowy trochę słyszał, str. 86) tylko jedną kartę na jedno dzieło; przyzna Recenzent, że dla tej jednej karty musiało być znalezione jedno tylko właściwe miejsce w katalogu. Co więcej — nawet na terenie katalogowania przedmiotowego dał się zauważyć odgłos tego postulatu w sporze F. Schmida z F. Kochem o «das einzig richtige Schlagwort», w przeciwieństwie do przyznawania kilku tematów jednemu dziełu (*Zentralblatt für Bibliothekswesen*, XLIV, 1927, str. 224 i i.). — Te sprawy nie powinny być obce recenzentom, jak również i to, że «ależ *Numizmatyka*» (str. 89) tylko u jednych «ma zdawna ustalone miejsce wśród t. zw. *Pomocniczych Nauk Historji*», podczas gdy inni, a mianowicie zwolennicy systemu dziesiętnego (Dewey'owskiego i brukselskiego) umieszczają ją także chyba «zdawna», bo od 50 lat przeszło, właśnie w dziale *Sztuki* (znak dzies. 737, z objaśnieniem: *Artistic and historic side*). Jest to fakt, a nie moje «wyobrażenie», jak to określa p. Borowy.

Aby uniknąć nowych nieporozumień, podkreślam, że wymienione fakty z historji i współczesności katalogu systematycznego można oceniać tak lub inaczej, ale najpierw przystoi objektywnie stwierdzić ich istnienie i uznać, że one tkwią w założeniach katalogu. P. Borowy samowolnie je odrzuca, podobnie jak samowolnie, ale «aksjomatycznie» przyjmuje tezę (str. 85), iż «katalog systematyczny... nie może nadmiernie systematyzować». Co znaczy «nadmiernie», p. Borowy nie wyjaśnia ściśle. Jeśli wolno się domyślać z pewnej praktyki katalogowej, zapytam, czy może zadowolić kogoś np. dział «*Sztuki Plastyczne...*», zbierający karty w trzech pudłach katalogu — bez żadnych wtórnych poddziałów? Jak w tej masie znaleźć np. *Malarstwo ścienne* lub *Freski?* Czyż już nie stokroć lepiej chociażby tu, w obrębie działu *Sztuki*, zastosować układ przedmiotowy? Przecież dopiero wtedy katalog ujmie precezyjnie daną literaturę.

Recenzent przeocza tę możliwość, bo mylnie głosi (str. 86), iż w sporze katalogu systematycznego z przedmiotowym: «Cała sprawa... sprowadza się do pytania: co jest lepsze: rozpraszanie czy skupianie w większych grupach?» Przedewszystkiem Recenzent mojej książki powinienby dodać: czego rozpraszanie *resp.* skupianie? Albowiem cały § 25 poświęciłem wyjaśnieniu, że każdy z tych katalogów rozprasza i każdy skupia, ale każdy z nich — co innego. Świadomość tę już *Na końcu języka* (1930, str. 25) ma Stan. Wasylewski (choć pewnie mojej książki nawet nie czytał), gdy opowiada: «Na półkach tak sobie książki ustawiam, że pewnie dziwią się i sarkają. Stoi tam dzieło prawnicze obok literackiego, a historyk sztuki sąsiaduje z geologiem

o ile wszyscy omawiają ten sam temat». Ale nie o to przedewszystkiem chodzi. Przewaga katalogu przedmiotowego leży głównie w tem, że tylko on potrafi wyszczególniać czyli ujmować precezyjnie szczegółowe zagadnienia i jednostkowe przedmioty. Recenzent nie przeczy temu, ale zastępuje niewłaściwie pojęcie «precyzyjności» innem pojęciem «racjonalności» (str. 85—86) i po tej przemieszce nie czuje smaku katalogu przedmiotowego.

A można, nie rezygnując z precyzyjności tematowania, dbać zarazem o zachowanie metodologicznych związków: oto synteza, do której dążę. Czynię to, aby zadowolić także «generalistów». Wyraz ten, wprowadzony przez p. Borowego (str. 87), jest jednak dwuznaczny, bo (w odróżnieniu od «specjalistów») obejmuje zarówno tych czytelników, którzy poszukują rzeczy ogólnych, jak też tych, którzy przedsiębiorą poszukiwania systematyczne (dotyczące związków między rzeczami ogólnemi i szczegółowemi). Te dwa pojęcia rozróżniłem dokładnie w § 30 b recenzowanej książki. Recenzent stępia moją analizę, nie respektując tej dystynkcji, mimo że ją w § 30 f zaostrzam, utrzymując, że czytelnik z reguły szuka w bibljotece albo opracowań ogólnych albo szczegółowych, a nie pyta naraz o jedne i drugie. Ten wywód p. Borowy przemilcza, lecz przez to go nie obala. Póki się zaś to nie stało, zbędne są z mojej strony inne słowa w kwestji użyteczności katalogu przedmiotowego.

Co do stanowiska bibljotekarza wobec katalogu przedmiotowego, nie wiem, jakiego właściwie zdania jest Recenzent. Bo na str. 88 twierdzi on, że «przy nastawieniu... odmiany A» (które odpowiada temu właśnie typowi katalogu) «bibljotekarze, uzupełniający księgozbiór,... schodzą do roli czysto wykonawczej» i są mniej potrzebni od... stenotypistek! (nawiasem zapytam, jak można inaczej «wzbogacić» dział *Zoologji*, aniżeli uzupełniając szczegóły?), a w przeciwieństwie do tego na str. 92 zgadza się ze mną w tem, że «katalog przedmiotowy wymaga od bibljotekarza znacznie większego niż katalog systematyczny wykształcenia, znacznie większej znajomości nauk». Tu zachodzi chwiejność. Natomiast z pewnością siebie zwraca uwagę Recenzent (str. 94) na czas, potrzebny do wykonywania katalogu, wytyka mi, żem «aczkolwiek wielki zwolennik ścisłego obliczania czasu,... poskąpił... informacyj precezyjnych» o wykonanych przeze mnie w Wilnie partjach katalogu przedmiotowego. Recenzent sam przeprowadza przeto odpowiednie kalkulacje, przyjmuje przesłanki dowolne i mylne (np. mówi o «klasyfikacji przedmiotowej», podczas gdy ja stosowałem o wiele mozolniejszą wykładnię wyszczególniającą), niektóre tysiące opracowanych dzieł mnoży przez 0 jako «fraszkę», potyka się o terminy («katalog działowy», w. 12 z dołu na str. 94), aż — nareszcie wylicza, że w mojej pracy: «jedna... książka zabierała przeciętnie przeszło 7 minut» i ocenia: «to dużo». Wiadomo, że to pojęcie względne; a więc «dużo» w porównaniu z czem? Oto — w porównaniu z katalogiem systematycznym, który — wedle określenia p. Borowego — można robić «wcale szybko». Niech ktoś odgadnie, co trwa dłużej: «siedm minut» czy «wcale szybko»?! Ja tego nie wiem. Nie wiem nawet, czy trafny jest wynik obliczeń p. Borowego, gdyż w początkowej fazie pracy eksperymentalnej, pełnej wahań, rozważań i dysput, wogóle uważałem za niemożliwe mierzyć czas pracy. Przyjdzie na to kolej po urządzeniu warsztatu, tj. po usta-

leniu instrukcji i słownictwa katalogu przedmiotowego. Ale przyjmijmy nawet te «przeszło 7 minut»: wobec ustalonych 10 minut dla katalogowania alfabetycznego nie jest tamten wymiar duży, gdy się zważy, że — katalogując przedmiotowo — wnika bibljotekarz w zawartość książki, co jest jego zawodowem zadaniem.

Nie mogę tu załatwić wszystkich wątpliwości p. Borowego i jego zapytań, jak to, a jak tamto skatalogują przedmiotowo. Musiałbym bowiem przytoczyć cały szereg przepisów instrukcji tego katalogu, która odpowie na to *implicite* lub *explicite*. Przed szczegółową dyskusją musielibyśmy ustalić założenia i wspólny język. Dzisiaj istotnie porozumiewamy się drogą «dziesiątego odsyłacza» (str. 92), którego p. Borowy słusznie się obawia w katalogu. Może moja to wina, że nie wydałem dotychczas instrukcji. Może jest w tem także nieco winy Recenzenta: z jego nieżyczliwości wynika, chyba podświadomie, nastawienie «od» krytykowanej książki, brak wczucia się w intencje autora, wmawianie weń, że z przykładów (jak Meyer z liczb) wnioski indukuje (str. 92), sugerowanie mu «niefortunnych haseł tematycznych» (str. 89), kuszenia autora na «straszne możliwości», jak chronologiczne szeregowanie *Hetmanów* (str. 90—91), co dałoby katalog «niedorzeczny» zamiast rzeczowego. Istotnie zastanawia metoda tej recenzji. Wskazywałem już nieliczenie się z faktami, niejasności i dwuznaczności. Oto jeszcze parę próbek: Recenzent pomija właściwie cały rozdział I mej pracy; zdawałoby się tedy, że się godzi z jego wynikami. Tymczasem zmienia uzasadnioną tam terminologję (str. 84, 92), choć nie obala uzasadnienia. Mój przykład z koniem cytuje nieściśle (str. 85), nie uwzględniając znaczenia moich nawiasów (§ 31 c). Wreszcie dam tego konia z rzędem, jeśli Recenzent zacytuje dosłownie to, co jakoby (str. 86) «autor twierdzi», że dla samouków «potrzebny jest katalog skupiający-systematyczny»; w § 29 h mej książki twierdziłem, że samoucy pragną pouczeń ze strony katalogu rzeczowego, ale, czy im w tym celu dać do ręki systematyczny katalog, to jeszcze wielka kwestja.

W zakończeniu mógłbym z większą racją odwzajemnić się powiedzeniem, że recenzję p. Borowego czytałem «jak bajkę» (str. 84). Bo zaczyna się ni z tego, ni z owego, potem mówi poprzez wiersze, zachwyca czy «rozchwyca» cudownością niespodziewanych rozwiązań (na str. 94: «Jakiż wniosek z tych długich rozważań? Czy zupełne odrzucenie katalogu przedmiotowego? Nie!!») a na końcu (str. 95) zawiera według przepisu — naukę moralną: «Zapał p. Łysakowskiego dla katalogu przedmiotowego nie byłby groźny i nie usprawiedliwiałby może tak szeroko motywowanego sprzeciwu, gdyby nie łączyło się z nim bardzo niebezpieczne hasło «normalizacji»... Niechby powstał w jakiejś bibljotece taki katalog przedmiotowy... Ale niema jeszcze powodu wzywać do burzenia istniejących katalogów systematycznych!» Zgoda. Ja też jako żywo nikogo nie wzywałem do burzenia i póki nie dam II i III części mej pracy, nikogo nie zawezwę. Ale sam zacząłem był na układ przedmiotowy przerabiać pewien katalog działowy. Jeżeli ta przeróbka stała się motywem morału, muszę nadmienić, że do niej przystąpiłem nie z miłości dla normalizacji.

Adam Łysakowski

Dr Wacław Borowy nadsyła Redakcji następujące pismo w odpowiedzi na polemikę Dra Łysakowskiego.

Nie po raz pierwszy zdarza mi się polemizować, ale pierwszy raz spotykam się z tezą, że od recenzji oczekuje się nietylko rzeczowości, ale i życzliwości! Wyobraźmy więc sobie, że ktoś napisał dzieło, w którem przy pomocy pewnych wywodów naukowych wzywa do wprowadzenia w Europie ludożerstwa; i oto recenzentowi wolno tylko krytykować rzeczową motywację, natomiast nie powinien pokazać po sobie, że zasadnicza myśl dzieła nie jest mu sympatyczna; przeciwnie, powinien najserdeczniej wniknąć w intencje autora! — Nie! Gdyby taka zasada obowiązywała, nie istniałaby wielka część sławnych recenzyj w piśmiennictwie świata.

Ale może p. Łysakowski, mówiąc o braku życzliwości, ma na myśli co innego? Może sam styl mojej recenzji brzmi jakimś nieprzyjaznym tonem, który siłą swoją przygłusza rzeczowe wywody? Nie dowierzając wspomnieniu, przeglądam jeszcze raz ową recenzję, i, w rezultacie, jeszcze mniej rozumiem o co p. Łysakowskiemu chodzi. Recenzja zaczyna się od pochwały jego wykładu i kompozycji jego książki. A potem, co parę ustępów pojawiają się takie zwroty: «autor słusznie dowodzi» (str. 85); «można się zgodzić na cztery typy, wyodrębnione przez autora» (str. 87); «przyznajmy też odrazu [*sc.* autorowi]» (str. 87); «przyznać jednak można słuszność autorowi, gdy mówi» i t. d. (str. 91); «przyznać można nawet jeszcze więcej» (str. 91); «autor zresztą wie o tych trudnościach, tak jak wie o większości innych, o których tu mówię» (str. 92); «autor słusznie stwierdza» (str. 92); «p. Łysakowski doskonale zresztą uwydatnia te wszystkie trudności» (str. 93); i t. p. — Prawda, że szereg tez p. Łysakowskiego (i to z pośród najważniejszych) odrzuciłem, ale przecie ani razu bez argumentów i przytem zawsze odróżniając poglądy od osoby ich autora, w poglądach zaś samych ich aspekt teoretyczny od praktyczno-społecznego. Czego można więcej pod względem formalnym wymagać od recenzenta?

Przechodzę do rzeczowej strony repliki p. Łysakowskiego. Więc przeciwko mnie ma świadczyć przedewszystkiem ta okoliczność, że w *Przeglądzie Bibljotecznym* były drukowane zdania przeciwne moim: Vorstius wręcz odmiennie niż ja wypowiadał się o polihistorach, fachowcy francuscy — o normalizacji katalogów. Wskutek tego, jak pisze p. Łysakowski, «w świadomości czytelnika *Przeglądu*» dwa moje zarzuty, odrazu «palą na panewce». Wygląda to bardzo wesoło (zwłaszcza że p. Łysakowski te właśnie zarzuty zaliczył do najcięższych), ale nie sądzę, aby tak miało być koniecznie. Ja sobie wyobrażam czytelnika *Przeglądu Bibljotecznego* inaczej. Myślę, że, zauważywszy sprzeczność poglądów, czytelnik ten mówi: «Vorstius twierdzi tak, a ów jakiś Borowy wręcz przeciwnie. Jeden z nich musi nie mieć racji. Zastanówmyż się nad ich argumentami». Gdyby czytelnik zawsze rozumował tak, jak p. Łysakowski przypuszcza: *Vorstius locutus, causa finita*, redakcja *Przeglądu* nie miałaby poco drukować prac autorów polskich, którzy ośmielają się samodzielnie myśleć.

Ale przeciwko mnie świadczyć mają nietylko zdania z mojemi sprzeczne, lecz i zdania podobne do moich. Oto np. Diesch w mocnych słowach podniósł ważność zasady, iż katalog bibljoteczny nie powinien naśladować

systemów filozoficznych, lecz porządkować piśmiennictwo. Dlaczego to ma być przeciw mnie, skoro ja jestem tego samego zdania? Bo Diesch głosi to jako postulat, a więc «widać bywało dotychczas inaczej!».

Nie dosyć na tem. Przeciw mnie świadczą rzekomo nawet niewyzyskane w praktyce, choć teoretycznie dopuszczalne możliwości. Przy ustawianiu książek według sygnatur katalogu systematycznego, oczywiście, książka ma tylko jedną zasadniczą kartę katalogową; ale może mieć odsyłacze, które pozwolą reprezentować ją w różnych działach (wbrew temu, co można było wnosić z wywodów p. Łysakowskiego)? Tak — mówi p. Łysakowski w replice — odsyłacze te są możliwe, «ale zasadniczo nie używane»!

Wszystkie te szczegóły prowadzą do generalnego oskarżenia mojej recenzji o «nieliczene się z faktami». Ależ w dyskusji mojej wcale nie chodziło o fakty, o to, że tu jest tak, a tam znów inaczej, że ci takie, a owi znowu inne opinje wygłaszali (cytaty i przykłady na wszystko można wynaleźć). Dyskusja ta mieści się cała w płaszczyźnie teoretycznej. Wynikła ona stąd, że p. Łysakowski w książce swojej położył gęste cienie na katalogu systematycznym, a katalog przedmiotowy odmalował jak gdyby barwą białą i różową. Otóż pragnąłem uwydatnić, że (1) niektóre wskazane w tej książce wady katalogu systematycznego nie są organiczne, a przeto można ich uniknąć, natomiast (2) katalog przedmiotowy ma (a) część tych samych wad, co katalog systematyczny, a przynajmniej może je mieć z równą łatwością, ponadto zaś (b) ma szereg niedostatków i niesie z sobą szereg niebezpieczeństw, które utrudniają jego budowę i utrzymanie, a ograniczają zastosowanie.

Cała serja zarzutów p. Łysakowskiego dotyczy precyzji terminologicznej. Takiemi zarzutami możnaby obciążać prawie każdą recenzję. Kiedy się na paru stronicach charakteryzuje książkę liczącą stronic sto kilkadziesiąt, nie można uwzględnić wszystkich jej subtelności. Wielką jednak przesadą jest twierdzić, że wskutek tego nastaje zupełne nieporozumienie między autorem a sprawozdawcą. To też niektóre sprostowania p. Łysakowskiego są zupełnie zbyteczne. Pisze np. p. Łysakowski, że ja bez należytego zrozumienia stawiam dylemat «rozpraszanie czy skupianie w większych grupach?» — i dodaje: «Recenzent mojej książki powinienby dodać: czego rozpraszanie *resp.* skupianie?». Ależ w mojej recenzji można znaleźć tę samą myśl w bardzo nawet podobnych słowach: «Jest przecież skupianie i skupianie!» (str. 90) — Gdzieindziej wyrzuca mi p. Łysakowski, że nie «wyjaśniłem ściśle», co znaczy «nadmiernie». *O horror!* Zapewne, ściśle nie wyjaśniłem (choć mógłbym zapytać: co znaczy «ściśle»?); ale przecież cały ustęp, nb. z przykładami, tłumaczy co przez to rozumiem (str. 85, ustęp ostatni). — Czasami odnoszę wrażenie, że p. Łysakowski poprostu nie przeczytał uważnie mojej recenzji. Bo oto znowu wyrzuca mi, że uznałem jego wywód o precyzyjności katalogu przedmiotowego, a potem zastąpiłem (oczywiście: «niewłaściwie») pojęcie «precyzyjności» pojęciem «racjonalności». Tymczasem ja już w czwartym ustępie recenzji (str. 85) ową «precyzyjność» zakwestjonowałem (nb. w związku z własnemi wywodami p. Łysakowskiego), a potem wracałem do tej kwestji (acz bez tego wyrazu) w wywodzie o «jednostkowych grobach» katalogu przedmio-

towego, o «umiejętnościach pogranicznych», o przykładzie z książką *Der Geruch*, i jeszcze w dwóch miejscach dalej (str. 91 ustęp ostatni, str. 93 ustęp pierwszy)! — Rzekomo również nie uzasadniłem proponowanej poprawki w terminologji p. Łysakowskiego. Ależ proszę przeczytać ustęp z cytatą z Norwida (str. 92), zakończony słowami: «To też nie wydaje mi się słuszną nazwa „katalog przedmiotowy"; nazwa „katalog tematowo-abecadłowy" byłaby bardziej uzasadniona». — I t. d.

Stopień precyzji w ujmowaniu pewnych szczegółów zależy w wielkiej mierze od tego, jaki się robi z nich użytek. Przykład z koniem i wywód o samoukach (o których wspomina przedostatni ustęp repliki) występowały u mnie jako argumenty... słuszności p. Łysakowskiego. Chyba nie jest perwersją przekonanie, że takie szczegóły można mniej cieniować, niż te, któremi wykazuje się czyjąś niesłuszność? Tyle co do mojej rzekomej «niejasności».

Inna moja wada, mianowicie «d w u z n a c z n o ś ć» ma się ujawniać w wywodzie o «generalistach». Zdaniem p. Łysakowskiego, konieczne tu jest rozróżnienie czytelników, «którzy poszukują rzeczy ogólnych» od tych, «którzy przedsiębiorą poszukiwania systematyczne». Dwa te typy, wedle niego, nigdy się nie łączą. Ja ten wywód rzekomo «przemilczam, ale go przez to nie obalam». Ależ ja przytoczyłem przykład, który jest żywem zaprzeczeniem tego wywodu: przykład etnopsychologji. Ileż rzeczy «ogólnych» o tej umiejętności znajdzie czytelnik w jakiejkolwiek bibljotece?! A to samo powiedzieć można o wielu innych gałęziach nauki, które w nowszych dopiero czasach zaczęły się rozwijać.

W p o g l ą d a c h n a n a u k ę i pracę naukową, istotnie, bardzo się różnimy z p. Łysakowskim. Jego dziwią np. uczeni uzależniający kolejność swoich prac od materjałów książkowych, które znajdują w pobliskiej bibljotece. A jednak tak bywa. Ś. p. Lucjusz Komarnicki opracował estetykę ogrodnictwa XVIII-go wieku dzięki temu, że w Bibljotece Krasińskich znalazł księgozbiór Drège'a. Prof. J. St. Bystroń, badając folklor polski, wcześniej od innych jego działów opracował przysłowia, dlatego że miał w Krakowie do dyspozycji bibljotekę paremjologiczną Bernsteina. Sprowadzanie bowiem dzieł z innych bibljotek dobre jest wtedy, gdy chodzi o dziesiątki, ale nie wtedy, gdy chodzi o setki tomów. «Dziwi mnie», powiem stylem p. Łysakowskiego, bibljotekarz bibljoteki naukowej, który tej prawdy nie widzi.

P. Łysakowski zato górnie mówi o nauce b i b l j o t e k a r s t w a. Tu miło mi być w zgodzie z nestorem bibljotekarzy polskich Dr F. Papéem, który w przedmowie do świeżo wydanego *Katalogu czasopism... w Bibljotece Pol. Akademji Um.* pisze: «Jednak całe bibljotekarstwo nauką ścisłą nie jest, tylko jest wiedzą praktyczną». Z czego nie wynika, aby Dr Papée bibljotekarstwo lekceważył. Zdumiewa mnie, jak p. Łysakowski doczytał się tego «lekceważenia» u mnie, skoro ja mówię o «roli twórczej» bibljotekarzy i nawet katalogom przyznaję «znaczenie kulturalno-wychowawcze!» Niema też żadnej deprecjacji bibljotekarza w stwierdzeniu, że katalog przedmiotowy wymaga od niego dużego przygotowania naukowego, a równocześnie pomniejsza jego znaczenie przy pomnażaniu zbiorów. Niema też w tem stwierdzeniu sprzeczności. Zapewne, zawsze się zasoby bibljoteczne uzupełnia przez szczegóły, ale inny jest obraz tych szczegółów w katalogu systematycznym, a inny w przedmiotowym.

Całego szeregu zarzutów moich p. Łysakowski wogóle nie porusza i sam to w dwóch miejscach przyznaje («Nie zajmę się wszystkiemi zarzutami»... «Nie mogę tu załatwić wszystkich wątpliwości p. Borowego»), acz wśród nich są kwestje bardzo ważne, między innemi krytyka wykonalności katalogu przedmiotowego w warunkach naszej teraźniejszości i najbliższej przyszłości. Obawiam się, aby nie było ze sprawą katalogu przedmiotowego tak, jak ze sprawą obliczania czasu pracy bibljotecznej. Czytało się o tej sprawie piękne programowe wywody, ale kiedy przyszła doskonała, zdawałoby się, sposobność praktycznego ich zastosowania, sam teoretyk przyznał że «uważał za niemożliwe mierzyć czas pracy». To też na rzekomo odstraszający przykład trzech pudeł katalogu działowego z napisem *Sztuki plastyczne* ja spoglądam inaczej. I powiadam: Jeśli ten dział katalogu zamyka się w trzech tylko pudłach, a bibljoteka wśród swych pracowników nie ma wykwalifikowanego znawcy teorji i historji sztuki, obdarzonego przytem praktycznym zmysłem bibljotekarskim, to już ja wolę, żeby te trzy pudła pozostały bez żadnych «precyzyjnych» poddziałów!

Zakończeniem swojem i paru aluzjami w tekście repliki p. Łysakowski zmusza mię do wyznań, których wolałbym uniknąć, aby nie mącić teoretycznego charakteru dyskusji. Ale trudno. I tak nie uchroniłbym się pewno od zarzutu, że mówię coś «poprzez wiersze». Otóż, istotnie, mówiąc, że katalog systematyczny można robić «wcale szybko», miałem na myśli przedewszystkiem doświadczenie z katalogiem działowym w Bibljotece Uniwersyteckiej w Warszawie. Pracowało nad tym katalogiem, przy innych zajęciach i z częstemi przerwami, w ciągu lat czterech od 2 do 5 osób, objął on zaś materjał, który u końca tego okresu (30 czerwca 1928 r.) wynosił 92.520 kartek (w czem kartki dzieł bibljologicznych stanowiły pozycję stosunkowo skromną). Zapewne, były w tym katalogu niedostatki, w dwuletniej jednak praktyce dowiódł on dużej swojej użyteczności (od jesieni r. 1926 korzystała już z niego publiczność). P. Łysakowski «zaczął był», jak sam powiada przerabiać ten katalog na układ przedmiotowy, a nadmienia figlarnie, że przedsięwziął tę przeróbkę «nie z miłości do normalizacji». Nie wiem z miłości do czego to uczynił. To pewna jednak, że miłość ta nie była trwała, bo po roku niespełna już się p. Łysakowski przeniósł do innej bibljoteki. Czy katalog na tem dobrze wyszedł? Nie mam możności na to pytanie odpowiedzieć. Jeśli jednak za aforyzm z teorji krytyki można się odwzajemnić aforyzmem z teorji pracy bibljotekarskiej, tobym powiedział, że niebezpiecznie jest rozpoczynać reformy na dłuższy czas obliczone, jeśli się nie ma zamiaru przez dłuższy czas w ich wykonaniu uczestniczyć.

Wacław Borowy

Na tem Redakcja zamyka polemikę.

WYJAŚNIENIE (do str. 347). W *Katalogu czasopism i wydawnictw ciągłych P. A. Um.* (Przedmowa VII na dole) notatka: W małoruskich (ukraińskich) słowach r = *g* jest omyłką druku. Ma być r = *h*, jak jest w tekście *Katalogu* przeprowadzone! *F. P*

PRZEGLĄD CZASOPISM.

ZENTRALBLATT FÜR BIBLIOTHEKSWESEN. Hgg. v. A. Boemer, G. Leyh, W. Schultze. Leipzig 1930. Jhrg. 47. Zesz. 5. Treść: Trommsdorf P. *Die Instruktion für den ersten Bibliothekar des Collegium Carolinum in Braunschweig* | Stois M. *Streitfragen aus dem bayerischen Pflichtexemplarrecht* | Redenbacher F. *Die neuen akademischen Lesezimmer der Universität Erlangen.* — Zesz. 6. Treść: Becker J. *Untersuchungen zum Reisetagebuch des Gottlieb Stolle von 1703* | Weinreich W. *Bemerkungen zum Gesamtverzeichnis der ausländischen Zeitschriften* | Leyh G. *Die Zweiteilung der Universitätsbibliothek in Wien.* — Zesz. 7. Treść: Stumpf R. *Bibliotheken der Reformationszeit in Oberösterreich* | Vorstius J. *Zur Theorie der primären Nationalbibliographie.*

Ciekawy temat porusza Vorstius w obszernym referacie (str. 323/43) p. t. *Zur Theorie der primären Nationalbibliographie.* Chodzi o zasadniczą, podstawową (primäre) bibljografję narodową, obejmującą całość produkcji wydawniczej, w odróżnieniu do bibliografij pochodnych, specjalnych (sekundäre). Jest to temat właściwie nieporuszany dotychczas w Niemczech, gdyż Schneider w *Handbuch f. Bibliographie* inaczej teorję swoją ujmuje. Vorstius wychodzi z założenia, że bibljografja w swoim układzie musi być wolną od wpływu zasad katalogowania i brać w rachubę odrębności poszczególnych bibljografij. «Primäre Nationalbibliographie» miałyby ustanowić wykazy tygodniowe, ewent. miesięczne wszystkich nowości wydawniczych. Ponieważ służyłyby one w równej mierze nakładcom, księgarzom i bibljotekarzom jak też całemu wykształconemu ogółowi podaje autor wytyczne, według których powinny być ułożone. Zasadniczo muszą być jaknajpełniejsze i najdokładniejsze; obejmować więc także wydawnictwa wszelkich instytucyj rządowych i prywatnych (zwykle w wykazach księgarskich nieuwzględniane), druki prywatne, odbitki i nadbitki oraz pierwszy zeszyt lub tom nowego czasopisma. Wychodzić winna ta bibljografja co tydzień — najpóźniej zaś co miesiąc. Co do układu autor opowiada się za podziałem na grupy rzeczowe niezbyt zróżniczkowane, w obrębie tychże alfabetycznie według autorów. Na końcu każdego zeszytu wykaz alfabetyczny wszystkich autorów i haseł, w zakończeniu rocznika indeksy. Decydować o układzie winny przedewszystkiem względy praktyczne. Od formy poszczególnych pozycyj żąda Vorstius dokładności drobiazgowej — a więc karta tytułowa musi być przepisana bez najmniejszego opuszczenia — zawierać imiona i tytuły autorów, ilość rycin, tablic, wielkość nakładu, wszystkie miejsca wydania, ewent. drukarnia (nawet z dokładnym adresem tejże), format w wymiarach milimetrowych i paginacja. Bibljografja musi być rozumowaną; gdy tytuł nie mówi o treści, lub o ilości autorów, należy dodać tak, aby odpis mógł zastąpić wgląd do danej książki. Wreszcie przy każdej pozycji przydział według klasyfikacji dziesiętnej. Najdalej idącem życzeniem autora byłoby przetłumaczenie tytułów w mało znanych językach na jeden ze światowych. Na zakończenie omawia

Vorstius dotychczasowe wydawnictwa bibljograficzne w poszczególnych krajach. Najwyżej z nich stawia sowiecką *Kniżnaja Letopis*, jako wzór dokładności w podawaniu tytułów i treści pism zbiorowych. Nie dorównywa jej *Wöchentliches Verzeichnis*, którego redakcja wprowadziła w ostatnich latach skrócenia w odpisie tytułów, pragnąc aby zebrany materjał służył zarazem dla celów centralnego katalogu niemieckiego. Oba te żądania nie dadzą się pogodzić w jednem wydawnictwie. I słusznie. — Dziwić nas Polaków musi nieznajomość, stąd nieuwzględnienie, *Urzędowego Wykazu Druków*. Autor zna tylko *Przewodnik Bibljograficzny* w jego «przedostatniej» szacie, jako wydawnictwo Ossolineum. A przecież *Urzędowy Wykaz Druków* wychodzi już od r. 1929. Wina po naszej czy autora stronie? Obudziłby on w nim zapewne te same refleksje co *Wöchentliches Verzeichnis*. Życzyćby należało, aby Vorstius w broszurze mającej się wkrótkce ukazać p. t. *Der gegenwärtige Stand der primären Nationalbibliographie in den Kulturländern. Zugleich ein Beitrag zur Theorie der Bibliographie*, uwzględnił to polskie wydawnictwo.

W zeszycie czerwcowym *ZfB* na str. 274/87 omawia W. Weinreich *Gesamtverzeichnis der ausländischen Zeitschriften*. *GAZ* wyszły niedawno. Zawiera on wykaz czasopism obcych z lat 1914—1924 znajdujących się w bibljotekach niemieckich. Choć uznaje wielką wartość takiej publikacji, ma jednakże pewne zastrzeżenia co do jej wykonania. Wykaz za lata opracowane już dziś jest niekompletny, gdyż w międzyczasie uzupełniło cały szereg bibljotek swoje braki, głównie przy pomocy Notgemeinschaft. Pominięto pisma urzędowe i lokalne. Są trudności w wyszukiwaniu tytułów z powodu wadliwego układu i nieścisłości w nim. Należałoby także wciągnąć do spisu bibljotek uwzględnionych w *GAZ*'ie księgozbiory prywatne, nawet te do których dostęp jest utrudniony, gdyż okazuje się, że większość czasopism, które tylko w jednym lub niewielu egzemplarzach w wykazie się znajdują, pochodzi z prywatnych książnic. Przy końcowym wykazie sygnatur bibljotecznych żąda, aby dodano warunki pożyczania czasopism. Autor ułożył z *GAZ* tabelę według działów nauki, liczby egzemplarzy czasopism itd.; okazuje się z niej, iż największe braki w pismach zagranicznych są w wielkich księgozbiorach uniwersyteckich.

O egzemplarzu obowiązkowym w Bawarji i nieścisłościach w ustawie mówi M. Stois (s. 219/31). Omawiana ustawa wyszła z początkiem 1917 r. i wkrótce doprowadziła do zatargów między bibljotekami a wydawcami. Rozstrzygnięcia sądowe przyznały zawsze słuszność tym pierwszym. Zasadnicza różnica między polskiem a bawarskiem prawem jest ta, iż u nas dostarczać ma egzemplarze obowiązkowe drukarnia, tam zaś wydawca, t. j. ten, kto ponosi wszystkie koszta wydawnictwa. Wszelkie odbitki, nadbitki z dzieł zbiorowych, lub przedruki częściowe, choćby tylko tytułem i spisem treści uzupełnione, podlegają prawu, taksamo nuty i ryciny bez tekstu.

Brak miejsca w dużych bibljotekach — który jest powojenną chorobą wszystkich starych publicznych książnic — sprawił, iż uniwersy-

tecka bibljoteka w Wiedniu ma być podzieloną. Wyłączoną zostaje literatura przyrodnicza i medyczna i przeniesioną do innego budynku. Biorąc ten wypadek za punkt wyjścia sprzeciwia się LEYH stanowczo w artykule *Die Zweiteilung der Universitätsbibliothek in Wien* (str. 287/93) takiemu rozwiązaniu kwestji, uważając to jako początek rozszczepienia się jednej dużej bibljoteki na mniejsze według działów wiedzy. Proponuje inne wyjście. Należy usunąć z księgozbiorów służących użyteczności publicznej literaturę martwą, t. zn. mało lub wcale nieużywaną — przenieść ją do innego budynku, zostawiając w głównym gmachu tylko tę, która jest ciągle żądaną. Książki należałoby ustawić wedle grup — Fachgruppen — i kategoryj użyteczności. Pierwsze próby tego są w bibljotece Vittorio Emanuele w Rzymie i ostatnio w Zurychu.

Dział historyczny w omawianych trzech zeszytach *ZfB* reprezentują artykuły TROMMSDORFFA (str. 213/9) o instrukcji dla pierwszego bibljotekarza w Collegium Carolinum w Brunświku z połowy XVIII w. — J. BECKERA *Untersuchungen zum Reisetagebuch des Gottlieb Stolle von 1703* (str. 261/74), rękopis-pamiętnik wybitnego Ślązaka z Lignicy, profesora polityki w Jenie; ciekawy dla historji mistyki protestanckiej XVII w., oraz dla badań nad Spinozą — wreszcie R. STUMPFLA (str. 317/23) o pierwszej miejskiej bibljotece protestanckiej w Steyer z lat 1584.

Fachnormenausschuss f. Biblioteks- Buch- und Zeitschriftenwesen podaje na str. 315/6 wytyczne dla celowej postaci czasopism naukowych (k. tytułowa, wykaz treści, paginacja, tablice, odbitki i t. d.).

W dziale *polonica* należy zanotować zwięzłe omówienie książki J. GRYCZA *Porównanie zagranicznych przepisów katalogowych*, Kraków 1929 — pióra Vorstiusa (str. 247), gdzie podkreśla wartość tablic porównawczych. Tenże sam autor podaje na str. 358/9 notatkę o czwartym tomie *Prac* krakowskiego koła Bibljotekarzy polskich *Sigla cod. mss. qui olim in Bibl. publ. Leninopolitana extantes nunc in bibl. Univ. Varsoviensi asservantur.* — Jest także wiadomość (str. 311) o ukazaniu się indeksu do katalogu rękopisów w zbiorach XX. Czartoryskich w Krakowie w opracowaniu Dr K. Piotrowicza (mylnie podano Piotrowskiego). W wiadomościach personalnych (str. 259) podano wzmiankę o śmierci śp. Antoniego Bederskiego z Poznania. *Helena Lipska*

MINERVA-ZEITSCHRIFT. ZENTRALBLATT FÜR DIE GELEHRTE WELT. Fünfter Jahrgang. Unter redaktioneller Mitarbeit von F. SCHULZE und P. WENTZKE herausgegeben von O. E. EBERT, G. LÜDTKE, H. PRAESENT. Berlin, W. de Gruyter & Co, 1929. 8⁰. Str. IX, 236.

Sechster Jahrgang. Heft 1—6. Gegründet von GERHART LÜDTKE. Unter redaktionaller Mitarbeit von E. F. SCHULZE und P. WENTZKE herausgegeben von O. E. EBERT und H. PRAESENT. Berlin, W. de Gruyter & Co, 1930. Str. 102, tabl. 1.

Minerva-Zeitschrift ma charakter informacyjny i wychodzi, jako uzupełnienie znanego wydawnictwa, dającego corocznie wiadomości o instytucjach naukowych wszystkich krajów, *Minerva. Jahrbuch der*

gelehrten Welt. Minerva-Zeitschrift uzupełnia podawane tam wiadomości w obszerniejszych artykułach i bogatej kronice. Zakres czasopisma obejmuje notatki, odnoszące się do organizacji nauki, celów i zadań instytucyj naukowych, cenniejszych zasobów i nowych nabytków archiwów, bibljotek i muzeów, wreszcie działalności towarzystw naukowych. Zrzadka trafiają się artykuły teoretyczne. Stałą rubrykę stanowią kongresy i zjazdy naukowe w obrębie wszelkich dziedzin wiedzy, oraz — co nas szczególniej obchodzi — treść większości czasopism bibljotekarskich, m. i. i *Przeglądu Bibljotecznego*. Czasopismo uwzględnia przedewszystkiem i najobszerniej stosunki niemieckie, nie brak jednak objektywnych (nie zawsze!) wiadomości o innych krajach. Podajemy poniżej treść poszczególnych numerów, uwzględniając obszerniej artykuły, odnoszące się specjalnie do spraw bibljotek i bibljotekarstwa.

Jahrgang 5. Heft 1. HELLPACH W. *Friedrich Althoff.* — JÜRGENS A. *Die systematische Sicherung der ausländischen Zeitschriftenliteratur für Deutschland.* Autor jest kierownikiem Wydziału bibljotecznego «Pogotowia nauki niemieckiej» (Notgemeinschaft der Deutschen Wissenschaft) i w sposób najbardziej kompetentny zdaje sprawę z tego, co uczyniła dotychczas ta niezmiernie użyteczna instytucja w dziedzinie systematycznego uzupełnienia zagranicznej literatury naukowej w bibljotekach niemieckich. Rozpoczęto od jednorazowego uzupełnienia najważniejszych czasopism naukowych w jednej, czy dwóch bibljotekach. Następnie przystąpiono do tego, by umożliwić prenumeratę bieżącą, oraz wypełnienie wojennych i powojennych luk w tych bibljotekach, gdzie dane czasopisma dawniej stale się znajdowały. Systematyczne wysiłki w tym kierunku doprowadziły, jak stwierdza autor, do umożliwienia obecnie pracy naukowej, chociaż braki nie zostały kompletnie wypełnione nawet w bibljotekach uniwersyteckich, a tembardziej w bibljotekach zakładów uniwersyteckich, gdzie działalność w kierunku uzupełnień została zaledwo rozpoczęta. Zkolei postarano się o wznowienie także mniej ważnych czasopism zagranicznych w bibljotekach państwowych: pruskiej i bawarskiej, o ile tam się poprzednio znajdowały, a osiem innych bibljotek zobowiązano do systematycznego i możliwie kompletnego gromadzenia mniej ważnych czasopism oraz druków nieperjodycznych z określonego zasięgu kulturalnego narodowego, bądź też z określonej dziedziny wiedzy. W celu systematycznego gromadzenia druków nieperjodycznych zostały sporządzone przez wielkie bibljoteki, z udziałem specjalistów, standardowe wykazy (dotychczas w liczbie dziesięciu) ważniejszych wydawnictw zagranicznych, które służą za podstawę zakupów. Zamierzono przytem pociągnąć do współpracy w tym zakresie również zagranicznych doradców. Główny nacisk spoczywa jednak na czasopismach, jako najważniejszym środku pomocniczym w pracy naukowej. «Notgemeinschaft» dąży do systematycznego zaopatrzenia Niemiec w ważniejsze czasopisma zagraniczne, których dotychczas nie było w tym kraju. W tym celu porównano zasoby bibljotek niemieckich z bibljografją czasopism przyrodniczych, wydaną przez «Association

of special libraries» pt. *World List of Periodicals*, obejmującą czas za lata 1900—1922. Z 24 tysięcy czasopism, wymienionych w spisie światowym, nie posiadają Niemcy 13 tysięcy. Obecnie przeprowadza się ocenę tych czasopism przy pomocy niemieckich i zagranicznych specjalistów, by ustalić, co bibljoteki niemieckie powinny posiadać. Wobec tego, że «Notgemeinschaft» nie posiada środków na zakupno wszystkich potrzebnych czasopism, postanowiono w szerokiej mierze korzystać z wymiany; ma się tem zająć przedewszystkiem w zamian za swoje wydawnictwa «Senckenbergische Gesellschaft» w Frankfurcie n. M., przyczem najważniejsze czasopisma znajdą się w wielkich bibljotekach centralnych w formie depozytu, inne zaś, wobec dobrze zorganizowanej akcji wzajemnych wypożyczeń międzybibljotecznych w Niemczech, będą również łatwo dostępne dla czytelników. Znaczną ilość czasopism przyrodniczych i lekarskich amerykańskich zdołała «Notgemeinschaft» dostarczyć już bibljotekom dzięki współdziałaniu fundacji Rockfellera. — *Spezielle Berichte*: Matz F. und E. Fiesel. *Comitato permanente per l'Etruria und erster internationaler Etruskologenkongress.* — Thotwirth E. *Der Aufgabenkreis des Internationalen Instituts für Afrikanische Sprachen und Kulturen in London.* — Fraenkel M. *Das neue «Reichsmuseum für Gesellschafts- und Wirtschaftskunde» in Düsseldorf.* — Trommsdorff P. *Der Dritte Niedersächsische Bibliothekartag.* Zjazd odbył się 20 i 21 października 1928 w Brunświku (poprzednie były w Hanowerze i w Hamburgu) i miał na celu dalsze zbliżenie między bibljotekarzami północnych Niemiec; poraz pierwszy zaproszono również przedstawicieli bibljotek oświatowych. Referat ogólniejszego znaczenia wygłosił Kindervater o stosunku bibljoteki naukowej do oświatowej, szerzej omawiając postulaty odnoszące się do kształcenia średnich bibljotekarzy. — *L'école des bibliothécaires à Paris.* Program i warunki przyjęcia. — *Kleine Mitteilungen.*

Heft 2/3. Sandbach F. E. *Das gegenwärtige England und seine Universitäten.* — Hellpach W. *Friedrich Althoff (Schluss).* — Weinrech W. *Zur Frage der Dezimal-Klassifikation.* Obrona systemu dziesiętnego i polemika z wywodami Schneidera w jego *Handbuch der Bibliographie* i Diescha w artykule w *Minerva-Zeitschrift* (Jg. 4, H. 5/6). Zdaniem autora już samo rozpowszechnienie systemu dziesiętnego, pomijając inne względy, dowodzi jego wartości praktycznych, a przytem jest drogą do stworzenia jednolitego systemu światowego. Katalog systematyczny powinien jednak być tak zróżniczkowany, żeby z pomocą indeksu alfabetycznego mógł oddawać te same usługi, co katalog przedmiotowy. — *Spezielle Berichte*: Abel P. *Die Internationale Urheberrechtskonferenz in Rom.* — Schmidgall G. *5 Deutsche Studentenhistorikertagung in Erlangen 1928.* — Hanauer J. *Photomikrographie aus Büchern im Dienste der Bibliotheksbenutzer.* Autor proponuje zastosowanie mikrofotografji na taśmie filmowej dla powielania wyczerpanych tomów czasopism z czasów wojny światowej, wydawanych w nader małych nakładach, których niema obecnie w bardzo wielu

bibljotekach. Czytanie musiałoby się odbywać przy pomocy odpowiednich szkieł, względnie przy rzucaniu powiększonych obrazów na ekran. Obrazy te możnaby utrwalać, w razie potrzeby, w rozmiarach zwykłego druku na czułym papierze. — FINK R. *Die Mencken'sche Ibsen-Sammlung der Universitätsbibliothek Leipzig.* Zbiór obejmuje, oprócz oryginalnych i tłumaczonych dzieł Ibsena, książek i artykułów o jego twórczości, również dzieła innych pisarzy norweskich. — *Kleine Mitteilungen. Bücherbesprechungen.*

Heft 4. SCHRAMM E. *Die Pläne der Errichtung einer «Universitätsstadt» in Madrid und das spanische Gesetz über Universitätsreform.* — *Spezielle Berichte:* LULVES J. *Der Internationale Historikerkongress in Oslo.* — FUCHS R. *Kunst und Wissenschaft auf der Weltausstellung von Barcelona 1929.* — GOETZ W. *Die Deutsche Dante-Gesellschaft.* — JANSEN H. *Erwerbung von Sprickmanns Nachlass durch die Universitäts-Bibliothek zu Münster.* Zbiór ten obejmuje, oprócz rękopisów mało znanego poety (* 1749 † 1833), obfitą jego korespondencję z wielu wybitnemi przedstawicielami współczesnej literatury niemieckiej. — *Kleine Mitteilungen.*

Heft 5. FICK R. *Der «Tag des Buches» und die Bibliotheken.* Bibljoteka zarówno naukowa, jak oświatowa (o ile nie jest bibljoteką-archiwum) powinna dbać o posiadanie wyłącznie książek wartościowych, będących owocem rzetelnego wysiłku duchowego. Od czasu wojny zmienił się pogląd na zadania bibljotek naukowych, które opuściły swe dotychczasowe bierne stanowisko i starają się spopularyzować i udostępnić swe zasoby, stając się czynnikiem kształcenia szerszych warstw. Jako ważne postulaty wysuwa autor: większą dbałość bibljotek o posiadanie najnowszej wartościowej literatury belletrystycznej, konieczność wprowadzenia w Niemczech ustawy o bibljotekach oświatowych, tworzenie bibljotek dla mniejszości niemieckich zagranicą. *Spezielle Berichte:* LEHMAN O. *Der I. Internationale Volkskunst-Kongress in Prag.* — MEYER A. *Die 90 Versammlung Deutscher Naturforscher und Ärzte in Hamburg.* — *Kleine Mitteilungen. Bücherbesprechungen.*

Heft 6/7. COLLIJN I. *International Library and Bibliographical Commitee.* Artykuł prezesa Międzynarodowego Komitetu Bibljotek i Bibljografji, informujący o historji powstania, celach i zadaniach Komitetu, analogiczny do ogłoszonego przez tegoż autora również w innych czasopismach. Na uwagę zasługuje oświadczenie, że, wobec ważności współpracy z instytutem Współpracy Umysłowej (IICI), stosunek Komitetu do Instytutu Bibljograficznego w Brukseli wydaje się autorowi mniejszej wagi, oraz projekt, by Genewa została wybrana jako stała siedziba Komitetu. — FICK R. *Internationale bibliographische Auskunfterteilung.* Autor zastanawia się nad zadaniami przyszłych ośrodków bibljograficzno-informacyjnych i dochodzi do wniosku, że zadaniem ich nie ma być zestawianie bibljografij, ale tylko wskazywanie odnośnych źródeł bibljograficznych. W związku z niedostatecznością bibljografji bibljografij, proponuje wydanie międzynarodowej *Bibliotheca Biblio-*

graphica, opartej i wzorowanej na Courtney'a *Register of national bibliography (1905—1912)*. Kontynuacją tego dzieła, które w chwili ukazania się już byłoby niekompletne, powinnyby być drukowane karty katalogowe, zawierające tytuły nowo ukazujących się bibljografij i rozsyłane do poszczególnych ośródków bibljograficzno-informacyjnych. Wobec trudności, jakie sprawiałoby drukowanie słowa porządkowego w wielu językach, czy w jakimś języku międzynarodowym, autor proponuje zastosowanie cyfr systemu Devey'a. Ilość nowych kart, zdaniem autora, nie przekraczałaby 1000 rocznie. Scentralizowanie całej pracy proponuje Fick w Deutsche Bücherei w Lipsku. — Gnoli T. *Le Biblioteche Italiane.* Ogólny rzut oka na historję i stan obecny bibljotek włoskich. Dane statystyczne, charakterystyka ważniejszych zbiorów, problemy i niedomagania organizacji (m. i. niedostateczność personelu sprawia, że prace naukowe i praca nad katologami specjalnemi są zawieszone, a uzupełnianie zbiorów i współpraca między bibljotekami odbywa się w sposób empiryczny. Zupełnie jak u nas!), wreszcie obraz korzystania z bibljotek składają się na całość artykułu. Autor daleki jest od entuzjazmu, widocznego w oficjalnych publikacjach włoskich z zakresu bibljotekarstwa; przyznaje wprawdzie, że obecny rząd zrobił wiele dla poprawienia stanu bibljotek, nie spodziewa się jednak cudów, któreby odrazu wyrównały wieloletnie zaniedbania. Notatka bibljograficzna kończy artykuł już w następnym numerze czasopisma (Jg. 5, Heft 8/9). — Lichtenberger H. *Coopération intellectuelle franco-allemande.* — Gierach E. *Das wissenschaftliche Leben der Deutschen in der Tschechoslowakei.* — Paus A. *Die Pflichtexemplargesetze in den europäischen Ländern.* Bardzo pouczające, zwięzłe zestawienie najnowszych ustaw o egzemplarzu obowiązkowym w krajach europejskich, uzupełnione tablicą porównawczą i bibljografją. Sądząc z danych, odnoszących się do Polski, informacje autora są ścisłe, choć nie wyczerpują szczegółów. — Fumagalli G. *L 'Istituto Italiano del libro di Firenze.* Instytut powstał w roku 1926 w związku z międzynarodowemi Targami książki we Florencji, które od roku 1921 mają powtarzać się co trzy lata. Celem Instytutu jest organizowanie Targów florenckich, różnych wystaw książek w kraju i zagranicą, organizowanie bibljotek, staranie o techniczne i artystyczne wydoskonalenie produkcji książek. M. i. przystąpił Instytut do opracowania dokładnej statystyki produkcji wydawniczej Włoch. — Smith R. C. *Museum Progress in America.* — *Spezielle Berichte:* Fonck L. *Das päpstliche Bibelinstitut.* — Godet M. *Die Sitzung des Ausschusses der Bibliotheksexperten im Intern. Institut für geistige Zusammenarbeit in Paris 1929.* Trzecie z rzędu posiedzenie ekspertów (11—13 lutego) zajęło się sprawą wydania przewodnika, informującego o ośrodkach bibljograficzno-informacyjnych w poszczególnych krajach, sprawą nowego wydania *Index bibliographicus*, zapoznało się z postępami zastosowania mikrofotografji do reprodukcji rzadkich, lub jedynych zabytków literatury i sztuki, wreszcie rozważało sprawę współpracy z Instytutem Bibljograficznym w Brukseli i Międzynarodowym Komitetem

Bibljotek i Bibljografji. — SCHWIDETZKY G. *Italiens Amtsdruckschriftenreform.* Autor szkicuje organizację państwowych wydawnictw urzędowych i półurzędowych włoskich, która została scentralizowana, oraz omawia dokładnie dwie bibljografje retrospektywne tych wydawnictw za czas od r. 1861—1925. Zasługują one tembardziej na uwagę, że, oprócz druków ściśle urzędowych, nakładem państwowym wyszły różne druki z dziedziny nauki i literatury, których publikacja przekraczała możność prywatnych wydawców. — GREIFFENHAGEN O. *Die Organisation des Archivwesens in Estland.* — HANAUER J. *Internationale Normung.* Autor zajmuje się w szczególności kwestją normalizacji formatów papieru, a w związku z tem proponuje sposób pogodzenia «międzynarodowego» formatu kart bibljotecznych (75 × 125 cm.) z formatem A 7 (74 × 105 cm.), ustalonym według niemieckich norm przemysłowych (DIN). *Enzyklopädien* (A. L. ERNÉ. *Italien;* A. LUTHER. *Sowjetrussland*). Początek cyklu artykułów, zajmujących się charakterystyką i krytyczną oceną nowo wydanych, względnie przygotowywanych w różnych krajach encyklopedyj powszechnych. — SCHULZE FR. *Eine amerikanische Museumsbibliographie.* Opis bibljografji opracowanej przez R. Clifton Smith (*A Bibliography of Museums and Museum Work.* Washington 1928), która obejmuje techniczne zagadnienia muzealnictwa, z pominięciem zawartości muzeów, i stanowi zarazem zbiorowy indeks do szeregu najważniejszych czasopism muzealnych. *Kleine Mitteilungen. Bücherbesprechungen.*

Heft 8/9. MENZ G. *Der internationale Übersetzungsaustausch.* — GIERACH E. *Das wissenschaftliche Leben der Deutschen in der Tschechoslowakei (Schluss).* — GNOLI T. *Le biblioteche italiane (Conclusione).* — *Spezielle Berichte:* BREDT O. *Der IV Internationaie Kongress für wissenschaftliche Organisation der Arbeit. Paris 19—23 Juni 1929.* — RUPPERT H. *Der I. Internationale Kongress für Bibliothekswesen und Bibliographie.* Zwięzłe sprawozdanie z Kongresu rzymskiego (czerwiec 1929) przyczem o właściwych obradach ma autor bardzo niewiele do powiedzenia. — HOLZMANN. *Die Tagung der Internationalen Historischen Vereinigung zu Venedig.* — DIEPENBACH W. *Der 5 Deutsche Münzforschertag in Wien von 12—14 September 1928.* — CASELMANN A. *3. Jahrestagung der Jean-Paul-Gesellschaft in Hof (am 6 und 7 Okt. 1928).* — *Die Tagung der Notgemeinschaft der Deutschen Wissenschaft in Dresden am 1—3 Dezember 1928.* Związek p. n. «Notgemeinschaft der deutschen Wissenschaft») obejmuje wszystkie niemieckie akademje, szkoły wyższe, oraz ważniejsze towarzystwa naukowe, toteż jego zebrania uważane są niejako za sejmy naukowe Niemiec. Związek posiada m. i. osobny Wydział bibljotek, który zajmuje się systematycznem zaopatrywaniem bibljotek niemieckich w literaturę naukową zagraniczną, prowadząc szeroką akcję wymiany (por. szczegóły w artykule A. Jürgensa j. w.). — STAUDA J. *Die literarische Adalbert-Stifter- Gesellschaft.* — WENTZKE P. *Der Verband Rheinischer Heimatmuseen.* — HOHLFELD J. *25 Jahre Zentralstelle für deutsche Personen-*

und Familiengeschichte in Leipzig. — DIESCH C. *Zum vierhundertjährigen Jubiläum der Staats- und Universitätsbibliothek zu Königsberg Pr.* Krótki zarys historji bibljoteki królewieckiej i podkreślenie jej obecnych zadań, jako placówki niemczyzny w Prusach Wschodnich, tembardziej — dodaje autor — że mogą zajść wypadki, które sprawią, iż kraj ten będzie zdany tylko na siebie. Zdaniem autora powinna bibljoteka nadto gromadzić materjał regjonalny dla udowodnienia «niemieckości» ludności wschodnio-pruskiej, oraz odgrywać rolę pomostu kulturalnego między Niemcami a krajami bałtyckiemi. — DORNSEIFF F. *Neue Veröffentlichungen der Kulturwissenschaftlichen Bibliothek Warburg in Hamburg.* — KARTZKE G. *Das Deutsche Institut für Ausländer an der Universität Berlin.* — *Kleine Mitteilungen. Bücherbesprechungen.*

Heft 10/11. FERSMAN A. E. *Die Organisation der Wissenschaft in der U. d. S. S. R.* — LODEWYCKSX A. *Scientific Research in Australia in 1927.* — *Speziele Berichte:* BISOUKIDES P. *Die neue griechische Universität in Thessalonike.* — TIMPANARO S. *L'organizzazione della scienza in Italia.* — FELDKELLER P. *Erster Internationaler Kongress für angewandte Psychologie.* — CRANACH M. L. v. *Die Einweihung des Harnack-Hauses und die 17 Hauptversammlung der Kaiser- Wilhelm- Gesellschaft zur Förderung der Wissenschaften im Mai 1929.* — RUPPERT H. *Hundertjahrfeier des Archäologischen Instituts des Deutschen Reiches in Berlin.* — ACHELIS O. *Dänisches Archivwessen.* — PESSLER W. *Ein vorbildliches kulturgeschichtliches Heimatmuseum.* — WENDER H. *Das Minerva-Handbuch der reichsdeutschen Bibliotheken.* — Obszerne omówienie wydawnictwa (por. recenzję Dra J. Grycza w *Przegl. Biblj.* II, 1928, str. 157/8), oraz ciekawe zestawienia statystyczne, dotyczące wielkości zasobów i geograficznego rozmieszczenia bibljotek niemieckich (por. *Przegl. Biblj.* IV, 1930, str. 104). — *Kleine Mitteilungen. Bücherbesprechungen.*

Heft 12. STEIN R. *Zeitschriften als Völkerbrücken.* Znaczenie artykułu polega na zestawieniach bibljograficznych (niezupełnych) czasopism, zwłaszcza dawniejszych, których zadaniem było pośredniczenie pomiędzy różnemi kulturami narodowemi. — KOLB A. *Die Universität Nancy, ihr Werden, ihr Wesen nud ihr Wirken.* — *Spezielle Berichte*: KELLER A. *Das internationale Sozialwissenschaftliche Institut in Genf.* — GYHR M. *Das Dornacher Goetheanum und seine Bestrebungen.* — *Enzyklopädien III.* (A. LUTHER. *Schweden*). — *Kleine Mitteilungen.* — *Bücherbesprechungen.* M. i. recenzja wydawnictwa, rejestrującego bibljografję, dotyczącą spraw Górnego Śląska. (Kaisig Karl und Hans Bellée. *Deutsches Grenzland Oberschlesien. Ein Literaturnachweis.* Gleiwitz 1927. Kaisig Karl, Hans Bellée und Lena Voigt. *Deutsches Grenzland Oberschlesien. Ein Literaturnachweis.* 1926 und 1927. Gleiwitz 1928).

Jahrgang 6, Heft 1/2. PRINZHORN F. *Internationale Regeln für das Zitieren von Zeitschriften.* Sprawa jednolitego systemu skrótów przy cytowaniu czasopism, obchodząca zbliska, choć tylko pośrednio, świat bibljotekarski, jest bliska realizacji. Dwa wydawnictwa w ostatnich la-

tach stworzyły podstawę do dyskusji, angielskie *World List of Scientific Periodicals* (Oxford 1925/6), obejmująca 25.000 tytułów i niemieckie: Rust *Verzeichniss von unklaren Titelkürzungen deutscher und ausländischer Zeitschriften* (Leipzig 1927). Zebrania rzeczoznawców z Niemiec, Francji, Anglji i Szwecji w Paryżu, w grudniu 1929, wypracowało bardzo racjonalne przepisy, dotyczące skrótów, które autor podaje w dosłownym przekładzie. Zabranie ekspertów bibljotecznych przy Międzynarodowej Komisji współpracy Umysłowej, które odbyło się 28 stycznia 1930, uznało wymieniony projekt za szczęśliwe rozwiązanie zagadnienia. Prowizoryczne wykazy skrótów mają być przesłane do opinji organizacjom bibljotekarskim w poszczególnych krajach, poczem Komisja wypowie swe ostateczne zdanie. Jest więc uzasadniona nadzieja, że przepisy, dotyczące skrótów, uzyskają międzynarodową sankcję już w ciągu bieżącego roku. — STEIN R. *Zeitschriften als Völkerbrücken (Schluss).* — *Spezielle Berichte:* BRYANT H. S. *The Smithsonian Institution.* Sprawozdanie z działalności instytucji, której również i nasze bibljoteki zawdzięczają cząstkę swego zasobu. LUTHER A. *Zum 175-jährigen Jubiläum der Erfurter Akademie.* — FELDKELLER P. *Die Jubiläums-Tagung der Kant-Gesellschaft.* — MIRTSCHUK J. *Ukrainische Ševčenko-Gesellschaft der Wissenschaften in Lemberg.* — TIMPANARO S. *L'organizzazione della scienza in Italia. (Conclusione).* — SELLE G. v. *Neue Literatur zur Universitäts- und Studentengeschichte.* — KLAIBER L. *Die spanischen Studien an der Univerität Freiburg i. Br.* — VÖLCKER O. *Die Einweihung der Pädagogischen Akademie Dortmund.* — GOLDFRIEDRICH J. *Neue Schriften zur Buchhändlerischen Firmen- und Personengeschichte.* — *Kleine Mitteilungen.* — *Bücherbesprechungen.*

Heft 3/4. STENGEL E. E. *Über den Plan einer Zentralstelle für die Lichtbildaufnahme der älteren Urkunen auf deutschem Boden.* Autor omawia plan utrwalenia, drogą fotografji, wszystkich dokumentów, znajdujących się na ziemi niemieckiej, od początków aż do r. 1275. Ilość ich do roku 1200 ocenia na około 8000, od r. 1200 do 1250 na około 20000, od r. 1250 do 1275 na około 25000. Reprodukcja powinna oddawać dokładnie również zewnętrzny wygląd dokumentu tak, aby mogła niejako zastąpić oryginał w razie zaginięcia. Wielkość powinna być równa albo prawie równa wielkości oryginału, użycie zaś wszelkich możliwych środków technicznych dać dokładny obraz właściwości zabytku, jak barwa atramentu, razury itp. Wykonanie zdjęć, oraz przechowanie odbitek, należy scentralizować, a kartoteka, towarzysząca pracy, utworzy automatycznie kompletny inwentarz starszych dokumentów, znajdujących się w Niemczech. Za najodpowiedniejszą taką centralę uważa autor Seminarjum historji średniowiecznej i nauk pomocniczych w Marburgu, ze względu na sąsiedztwo niezwykle bogatego w dokumenty Archiwum państwowego, na jego dawne tradycje archiwistyczne i na posiadanie dobrych urządzeń reprodukcyjnych systemu «Fotoclark». Zjazd archiwistów pruskich, bawarskich i austrjackich poparł gorąco plan stworzenia Centrali, która obecnie już weszła

w życie. — GLEISPACH W. *Eröffnungsansprache anlässlich der Gründung des Verbandes der österreichischen Hochschulen am 2 Februar 1930.* — *Neue Forschungsstätten.* Pod tym tytułem redakcja rozpoczyna nowy dział czasopisma, w którym mają znajdować się wiadomości o nowopowstających instytucjach naukowych. Wiadomości te wejdą następnie automatycznie do najbliższego wydania *Minerva-Jahrbuch.* Pożądane są również informacje z zagranicy. Nowy dział zawiera w omawianym nrze nast. wiadomości: *Berlin. Heinrich- Herz- Institut für Schwingungsforschung an der Technischen Hochschule. Braunschweig. Forschungsinstitut für Erziehungswissenschaften. Marburg. Preussisches Forschungsinstitut für Kunstgeschichte. Stuttgart. Verkehrswissenschaftliches Institut für Luftfahrt an der Technischen Hochschule.* — *Spezielle Berichte*: GOSEBRUCH E. *Museum Folkwang in Essen.* — WENTZKE P. *Archivtag und Hauptversammlung der deutschen Geschichts- und Altertumsvereine in Marburg vom 7 bis 12 September 1929.* — KEYSER E. *Tagung des Deutschen Museumsbundes in Danzig 1929.* — FUCHS R. *Der XV Internationale Stenographenkongress zu Budapest.* — LEMCKE J. *Forschungsinstitute.* — BATHER F. B. *The Museums Association.* — *Kleine Mitteilungen.* — M. i. wiadomość z Wilna o powstanie tamże żydowskiego Instytutu naukowego («Jiddische wissenschaftliche Institut»), który gromadzi od r. 1926, literaturę żargonową, w sposób, o ile możności, kompletny i prowadzi jej rejestrację. Instytut jest utrzymywany przez organizacje żydowskie w 17 krajach. — *Bücherbesprechungen.*

Heft 5/6. MANES A. *Internationaler Schutz wissenschaftlichen Eigentums mit Hilfe der Versicherung.* Artykuł dotyczy prawnej ochrony własności naukowej w dziedzinie wynalazków. — NAGY J. *Die Geschichtswissenschaft bei den Südslaven.* — SCHREIBER H. *Normung des Alphabets.* Krytyka normalizacji alfabetu, w tej formie jakiej próbą jest podręcznik: *Einheits- ABC- Regeln. Im Auftrage d. Fachausschusses für Bürowesen beim AWW, bearbeitet von Fritz Prinzhorn und Fritz Wlach. Berlin 1928.* Autor recenzji zarzuca niepotrzebną zależność od każdorazowego obowiązującego systemu ortograficznego, zbytnią ogólnikowość i tendencję do mechanizacji, zamiast do racjonalizacji. Stwierdza, że wymieniony podręcznik nie nadaje się dla celów katalogów bibljotecznych. — *Spezielle Berichte:* SCHÖPS P. *Die Reichs-Zentrale für Pelztier- und Rauchwaren-Forschung.* — JUNTKE F. *Eine Anregung zur Errichtung eines Nordischen Instituts in Greifswald im Jahre 1821.* — KISKY W. *75 Jahre Historischer Verein für den Niederrhein.—Kleine Mitteilungen.—Bücherbesprechungen.*

Z. Ciechanowska

KRONIKA.

I. WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA POCZT I TELEGRAFÓW z dnia 23 sierpnia 1930 r. w sprawie przyznania ulgowej opłaty dla paczek z książkami[1].

Na mocy art. 17 ustawy z dnia 3 czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie (*Dz. U. R. P.* Nr. 58, poz. 584) w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 sierpnia 1927 r. (*Dz. U. R. P.* Nr. 78, poz. 679) oraz art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 stycznia 1927 r. w sprawie ustanowienia urzędu Ministra Poczt i Telegrafów (*Dz. U. R. P.* Nr. 5, poz. 26) zarządzam, co następuje:

§ 1. Paczki pocztowe zawierające książki w obrocie wskazanym w § 2 podlegają ulgowej opłacie według każdocześnie obowiązującej taryfy pocztowej. Pod nazwą «książki» należy rozumieć wydawnictwa księgarskie wogóle, z wyłączeniem wydawnictw perjodycznych, zgłoszonych do prenumeraty za pośrednictwem poczty w myśl rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 6 października 1925 r. w sprawie prenumeraty za pośrednictwem poczty czasopism i wydawnictw perjodycznych, wychodzących w kraju (*Dz. U. R. P.* Nr. 107 poz. 763).

§ 2. Z ulgowej opłaty pocztowej korzystać mogą: a) firmy księgarskie w stosunku wzajemnym, do zakładów naukowych oraz do osób prywatnych, b) zakłady naukowe w stosunku wzajemnym oraz w stosunku z firmami księgarskiemi.

§ 3. Na paczkach z książkami oraz przynależnych do nich adresach pomocniczych należy umieszczać napis «książki».

§ 4. Z ulgi wymienionej w niniejszem rozporządzeniu nie korzystają książki, przesyłane jako «druki».

§ 5. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 10 września 1930 r.

Minister Poczt i Telegrafów: *Boerner.*

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA POCZT I TELEGRAFÓW z dnia 23 sierpnia 1930 r. w sprawie zmiany i uzupełnienia taryfy pocztowej[2].

§ 1. W taryfie pocztowej, ogłoszonej w załączniku do rozporządzenia Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 11 marca 1929 r. (*Dz. U. R. P.* Nr. 19, poz. 181) wprowadza się następujące zmiany i uzupełnienia:

[1] *Dziennik Urzędowy Ministerstwa Poczt i Telegrafów* z d. 13. IX. 1930 r. Nr. 17, poz. 83.

[2] *Tamże*, poz. 84. Z rozporządzenia tego podajemy wyjątki.

a) W rozdziale «Paczki A. Obrót wewnętrzny» punkt 3 zdanie pierwsze otrzymuje następujące brzmienie: «Paczki obejmujące urzędowe wydawnictwa polskie i zagraniczne (*Dz. U. R. P.* Nr. 30 z 1923 r. poz. 186) oraz książki».

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 10 września 1930 r.

Minister Poczt i Telegrafów: *Boerner.*

RUCH SŁUŻBOWY w bibljotekach państwowych w trzecim kwartale 1930 r.

Warszawa. Bibljoteka Narodowa. Urzędnik prowizoryczny w X st. sł. Mg. Marja Danilewiczowa mianowana urzędnikiem prowizorycznym w IX st. sł. z dniem 1 lipca 1930 r. (Nr. IV N. 5515/30)— Adjunkt bibljoteczny w VIII st. sł. Helena Więckowska mianowana bibljotekarzem w VII st. sł. z dniem 1 lipca 1930 r. (Nr. IV N. 5787/30).

Warszawa. Bibljoteka Uniwersytecka. Asystent bibljoteczny w VIII st. sł. w Bibljotece Uniwersyteckiej we Lwowie Dr Marjan des Loges mianowany bibljotekarzem w VII st. sł. w Bibljotece Uniwersyteckiej w Warszawie z dniem 1 września 1930 r. (Nr. IV SW. 4323/30).

KONKURS NA POSADĘ DYREKTORA BIBLJOTEKI. Polska Akademja Umiejętności rozpisuje konkurs na posadę dyrektora Bibljoteki. Kandydaci mają się wykazać stopniem doktora, praktyką bibljoteczną i znajomością języków obcych. Dyrektor jest urzędnikiem państwowym w VII st. sł., otrzymuje nadto dodatek ze strony Akademji. Podania należy wnosić do 31 października br.

II. Z ŻYCIA BIBLJOTEK.

BIBLJOTEKA KÓRNICKA W LATACH 1926—1929. Przeszło rok temu miałem na tem miejscu sposobność w artykule p. t. *Polityka Bibljoteki Kórnickiej* [1] z rzutu oka na przeszłość tej instytucji oraz na podstawie stanowiska, jakie jej w ramach Fundacji Zakłady Kórnickie nakreśla odnośna ustawa sejmowa i tymczasowy regulamin, wyprowadzić pewne wnioski co do zadań i działalności jej na przyszłość. Przypomnę jeszcze raz § 4 jej Regulaminu: «Bibljoteka Kórnicka jest zakładem naukowo-wydawniczym mającym służyć celom naukowym oraz gromadzeniu i konserwowaniu pomników wiedzy, piśmiennictwa i zabytków muzealnych. Z tego powodu zbiory jej powinny być uprzystępnione publiczności».

A teraz zobaczmy, jak władze Fundacji i osoby powołane do kierowania działalnością tej instytucji wypełniały dotychczas swoje zadania. Pp. Dyr. Ludwik Bernacki i Edward Kuntze, zaproszeni przez Zarząd Fundacji do opracowania programu urządzenia Bibljoteki Kórnickiej, zbadali 6 listopada 1926 r. stan Bibljoteki na miejscu i przedstawili Zarządowi swoje uwagi, które streszczają się w następujących punktach: 1) Potrzebnem jest powołanie stałej Rady Bibljotecznej, złożonej z trzech członków, w tem jednego muzeologa i stałego mieszkańca dzielnicy poznańskiej. 2) Regulamin Rady i regulamin Bibljoteki zostanie przedłożony Zarządowi z początkiem r. 1927. 3) Pożądanem jest zaznajomienie Wydziału Bibljotek Ministerstwa W. R. i O. P. z zamierzeniami, jakie Zarząd Fundacji będzie miał względem Bibljoteki Kórnickiej. 4) Dla wykonania w pełni zadań, jakie ma spełniać Bibljoteka Kórnicka, konieczne jest przeniesienie jej do Poznania, a jest to wyrazem opinji nietylko kół naukowych Poznania, lecz wogóle całego kraju. Tylko w mieście uniwersyteckiem — czytamy w cytowanym memorjale — w warunkach umożliwiających łatwy dostęp każdemu naukowo pracującemu, mogą być w pełni wyzyskane przechowywane w Bibljotece bardzo cenne materjały rękopiśmienne i drukowane. Odległość Kórnika od miasta, położenie zamku nad wodą i jego architektura nie są odpowiednie do przechowywania księgozbioru. Nadawałby się natomiast do tego celu pałac Działyńskich w Poznaniu, będący również własnością Fundacji, w zamku Kórnickim zaś możnaby pozostawić zbiory muzealne. 5) Jako prace najpilniejsze wymieniono w memorjale opracowanie inwentarza i katalogów bibljotecznych, dalej konserwację zbiorów, dobrze zorganizowaną informację naukową, którą ułatwiłyby drukowane katalogi, wreszcie wskazano na potrzebę uruchomienia działu wydawnictw, a jako uzależniający powyższe dezyderety warunek: przyjęcie odpowiedniego personelu.

Zarząd Fundacji nie przeprowadził tymczasem ukonstytuowania się Rady Bibljotecznej, organu w danych warunkach tak potrzebnego,

[1] *Przegląd Bibljoteczny*, III, 1929, zesz. 2.

o który sfery naukowe jeszcze powinny się upomnieć. Obmyślenie, uzasadnienie wobec Zarządu i wprowadzenie w życie programu działalności Bibljoteki Kórnickiej spadło tedy na barki jej pierwszego dyrektora. Został nim 1. IX. 1926 r. Dr Władysław Pociecha, który jako specjalista czasów Zygmuntowskich i znawca t. zw. *Aktów Tomicjanów* szczególnie na to stanowisko się nadawał. Do pomocy miał jednego bibljotekarza, Dra Stanisława Bodniaka (od 1. XI. 1926 r.) i jednego woźnego. Budżet Bibljoteki obracał się w latach 1926—1929 w granicach około 60.000 zł. rocznie. Każdy przyzna, że zarówno budżet Bibljoteki jak ilość personelu były niedostateczne, zwłaszcza gdy się weźmie na uwagę ogrom tej pracy, jaki trzeba było odrazu podjąć. Musiała ona pójść na początku w dwu kierunkach: 1-o objęcia w zarząd Bibljoteki i jej zbiorów i 2-o stworzenia podstaw jej bytu i organizacji. Obie te sprawy nastręczały dyrektorowi Bibljoteki wiele trudności, tak dalece, że całkowitego przejęcia zbiorów wogóle nie doczekał się (zbiory muzealne przejęto ostatecznie dopiero w grudniu 1929 r.) regulamin Bibljoteki zaś (opracowany przez Dyr. Pociechę z końcem 1926 r. i polecony przez Dyr. Kuntzego i Bernackiego Zarządowi Fundacji) przyjęło Kuratorjum Fundacji, jako tymczasowy, dopiero dnia 9 stycznia 1928 r. i to w formie niezupełnie zgodnej z proponowaną przez dyrektora Bibljoteki i budzącej pewne zastrzeżenia ze względów merytorycznych.

Obok tych dwóch kwestyj należało bezwłocznie przystąpić do skupienia, uporządkowania i możliwego, bodaj częściowego, udostępnienia zbiorów. Przedewszystkiem przystąpił Zarząd Bibljoteki do zebrania i uporządkowania rozproszonego Archiwum Bibljoteki, obejmującego akta bibljoteczne począwszy od Tytusa Działyńskiego aż do czasów najnowszych. Na podstawie zebranego materjału przeprowadzono rewindykację zbiorów, przy czem odzyskano dla Bibljoteki szereg cennych unikatów, które uchodziły za zaginione. Prace inwentaryzacyjne i katalogowe posunięto też w czasie od 1 października 1926 do 31 marca 1928 r. znacznie naprzód. W dziale rękopisów zastano zinwentaryzowane nry 1—294, zinwentaryzowano zaś dalsze nry 295—1534. Ponadto Dr Pociecha przy pomocy Dra Bodniaka rozpoczął porządkowanie luźnych archiwaljów, rozrzuconych w kilku budynkach bibljotecznych, a nawet Zarządu dóbr (część przechowywana była w kufrach), wydzielając z nich najcenniejsze zbiory, a w szczególności rekonstruując cenne materjały z XVI w., pochodzące z archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu, materjały do dziejów powstania 1830/31 (archiwum II korpusu jazdy i t. d.), papiery pozostałe po gen. Władysławie Zamoyskim i t. p., oraz odzyskał od Związku Zamoyskich, opieczętowane jako własność Związku, Archiwum Działyńskich (Tytusa i Jana) [1]. Szczególną

[1] [Za mojego kierownictwa starania o odzyskanie dla Bibljoteki Kórnickiej korespondencji gen. Władysława Zamoyskiego, opieczętowanej również jako własność Związku (a uporządkowanej prowizorycznie na polecenie ś. p. generałowej Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej w kilkudziesięciu pudłach) po-

uwagę poświęcono światowej sławy zbiorowi rękopiśmiennemu Wrońscianów. Po zgromadzeniu całego zbioru w Bibljotece Kórnickiej (część od lat kilkudziesięciu spoczywała w depozycie Pol. Akademji Umiejętności) i prowizorycznem uporządkowaniu, Zarząd Bibljoteki porozumiał się z p. Zenonem Przesmyckim, który bezinteresownie podjął się sporządzenia naukowego katalogu tego zbioru. *Polonica* w. XVI opracowywał w tym okresie Dr K. Piekarski jako siła przejściowa, katalogując nry: 8^0 — 1 do 449, 4^0 — 2001 do 2959, 2^0 — 4001 do 4064; w umowie zawartej z Dyrekcją Bibljoteki Dr Piekarski zobowiązał się ponadto do opracowania naukowego katalogu poloników XVI w., który Zarząd Bibljoteki miał ogłosić drukiem. Pozatem uporządkowano prowizorycznie dział matematyczno-przyrodniczy (sygn. 1—3392), medycynę (sygn. 1—770), filozofję (sygn. 1—1260), literaturę francuską i niemiecką (sygn. 1—1303), wydzielono z ogólnego zasobu dyplomy, grafikę i kartografję, tworząc z nich osobne działy. W dziale druków, oprócz poloników XVI w., wydzielono jako osobny dział «cimeljów» szczególnie cenne polonika od XVII do XVIII w. włącznie, j. n. różne unikaty, literaturę sowizdrzalską, druki rakowskie i t. d. Nabytki w tym okresie są bardzo znaczne, tak ilościowo jak jakościowo; dzięki nawiązaniu stosunków wymiennych z licznemi instytucjami w Polsce i zagranicą otrzymano 126 zeszytów czasopism i 288 vol. dzieł (w tem kilkanaście poloników XVI w. oraz kilka inkunabułów m. i. Franciszka de Platea *Opus restitutionum* [Kraków 1475]); ponadto z inicjatywy Zarządu Bibljoteki otrzymano w darze dwa cenne zbiory, liczące razem około 7.000 vol., mianowicie bibljotekę prywatną ś. p. fundatora Władysława Zamoyskiego (m. i. materjały do spraw podhalańskich, doborowa bibljoteka dzieł naukowych zagranicznych i polskich, zwłaszcza nowsze wydawnictwa, które pojawiły się na terenie Małopolski, a których brak dawał się dotkliwie odczuwać w Bibljotece Kórnickiej, komplety czasopism j. n. Rocznik Krakowski, Bibljoteka Krakowska i t. p.; bibljoteka znajdowała się w Zakopanem) oraz dublety Bibljoteki Ord. Zamoyskich w Warszawie wraz z katalogiem kartkowym (przeważnie polonika do XVIII w. włącznie), które, zdeponowane w pałacu Działyńskich w Poznaniu, znajdowały się poprzednio pod zarządem Dra Z. Celichowskiego (niestety, znaczna ich część zaginęła, z powodu braku należytego nadzoru pałacu Działyńskich przez władze powołane). Żałować należy, że nie udało się pozyskać dla Bibljoteki Kórnickiej także prywatnej bibljoteki Dra Z. Celichowskiego (m. i. resztki zasobów znanej księgarni Żupańskiego w Poznaniu z materjałami rękopiśmiennemi po Joachimie Lelewelu), która po śmierci właściciela została częściowo rozsprzedana przez rodzinę zmarłego. Wiele pracy

sunęły się o tyle naprzód, że Zarząd Związku przyrzekł rozpatrzeć tę sprawę. Korespondencja gen. Zamoyskiego przedstawia ogromną wartość nietylko dla historyków epoki porozbiorowej, ale i dla historyków literatury (m. i. zawiera obfitą korespondencję Zygmunta Krasińskiego), przeto udostępnienie jej dla użytku uczonych byłoby bardzo pożądane — *W. P.*]

kosztowało uporządkowanie i obliczenie składu wydawnictw Bibljoteki, które w tym czasie zostały opracowane i zinwentaryzowane (ca. 50.000 egz.). A jak bardzo pociągały bogate zbiory kórnickie pracowników naukowych może świadczyć fakt, że już w tym pierwszym okresie korzystały na miejscu 34 osoby przez 108 dni z 140 rękopisów i 123 druków, do innych zaś bibljotek wysłano 203 druki i rękopisy. Celem ułatwienia korzystania na miejscu ze zbiorów Kórnickich przyjezdnym pracownikom naukowym, uzyskano dla nich od Zarządu Fundacji urządzony budynek nad jeziorem jako bezpłatne pomieszczenie. Ponadto Zarząd Bibljoteki, po dłuższych staraniach, otrzymał budynek w rynku zupełnie w tym celu przebudowany, na mieszkania dla pracowników Bibljoteki. O dobrze zorganizowanej informacji naukowej świadczą liczne wydawnictwa naukowe, oparte na zasobach Kórnickich, tak polskie jak zagraniczne (czeskie, niemieckie), które pojawiły się w tym czasie.

W dziale muzealnym przygotowano w porozumieniu z Dyrekcją Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu ogólny plan urządzenia muzeum, zaprojektowano urządzenie wystawy najcenniejszych druków, rękopisów oraz grafiki i przeprowadzono częściową restaurację najbardziej zniszczonych obrazów galerji kórnickiej. W związku ze zjazdem prehistoryków polskich w Poznaniu, przy bezinteresownej pomocy prof. Kostrzewskiego, wydzielono najcenniejsze zabytki prehistoryczne, które złożono w depozyt w Oddziale Przedhistorycznym Muzeum Wielkopolskiego, gdzie, po odpowiedniem zakonserwowaniu przez kwalifikowane siły i opracowaniu naukowem, zostały udostępnione dla pracowników naukowych [1]. Ponadto Bibljoteka Kórnicka wzięła udział w Wystawie pamiątek po gen. Bemie, urządzonej w Pałacu Sztuki w Krakowie w r. 1928, przesyłając tamże swoje eksponaty.

W dziale wydawnictw, oprócz Katalogu poloników XVI w. w zbiorach Bibljoteki Kórnickiej w opracowaniu Dra K. Piekarskiego, zaprojektował Zarząd Bibljoteki wydanie, w miarę możności, serji katalogów zbiorów kórnickich (inkunabułów, druków rakowskich, rękopisów, zbiorów kartograficznych, muzealnych i t. d.) w opracowaniu specjalistów, wznowienie wydawnictwa perjodycznego Bibljoteki Kórnickiej, a przedewszystkiem kontynuowanie pomnikowego wydawnictwa *Tomicjanów* (indeks do wydanych już tomów od 1-go do 13-go, oraz wydanie w najkrótszym czasie tomu 14-go). W związku z tem ostatniem wydawnictwem Dr Pociecha zebrał i uporządkował przygotowane już przez ś. p. Dra Z. Celichowskiego materjały do tomu 14-go oraz przedłożył Zarządowi Fundacji wniosek wysłania Dra S. Bodniaka w podróż naukową, celem skompletowania tychże. Ażeby zainteresować społeczeństwo tą tak bardzo już zasłużoną a organizującą się na nowo placówką naukową, Zarząd Bibljoteki, poza zorganizowaniem

[1] Zob. *Katalog wystawy zabytków przedhistorycznych ze zbiorów prywatnych urządzonej w dziale przedhistorycznym Muzeum Wielkopolskiego,* Poznań 1927.

szeregu odczytów i informacyj prasowych, dzięki życzliwemu stanowisku T. M. K. w Krakowie, które poświęciło podwójny zeszyt swego organu *Silva Rerum* (listopad-grudzień 1927 r.) Bibljotece Kórnickiej, na łamach tegoż podał szereg wiadomości o Bibljotece Kórnickiej oraz przebiegu początkowych prac organizacyjnych.

Po rozwiązaniu przez Zarząd Fundacji stosunku służbowego z Drem Pociechą w marcu 1928 r., załatwiał wszelkie agendy bibljoteczne sam jeden Dr Stanisław Bodniak, kontynuując rozpoczęte prace aż do mianowania nowego kierownika z dniem 1 listopada 1928 r. W czasie więc od 31 marca 1928 do 1 listopada 1928 r. tworzy nowe rękopisy z luźnych archiwaljów, inwentaryzując je pod nrami 1535—1590 oraz opracowuje tymczasowy kartkowy katalog druków polskich w. XVII w liczbie około 1500 dzieł. Dr Piekarski kontynuuje katalog poloników w. XVI, mianowicie: 8^0 — 450 do 497, 4^0 — 2960 do 2984, 2^0 — 4065 do 4203. Nabytki przedstawiają się w następujących cyfrach: dary: 155 vol. dzieł i 157 zeszytów czasopism, kupiono 222 vol. dzieł i 249 zeszytów czasopism za sumę 7.077 zł 82 gr. Oprawiono 154 vol. kosztem 1.872 zł 75 gr. Korzystało ze zbiorów na miejscu 85 osób przez 148 dni z 237 rękopisów i 50 druków; do innych bibljotek wypożyczono 132 druki i rękopisy. Dla przyjezdnych pracowników naukowych urządzono pokoje gościnne. Zapoczątkowano wreszcie sprzedaż wydawnictw oraz druk 6-go tomu *Pamiętników jen. Zamoyskiego.*

Z dniem 1 października 1928 r. Zarząd Fundacji powierzył kierownictwo Bibljoteki piszącemu te słowa. Zapoznawszy się ze stanem i warunkami pracy Bibljoteki, przedstawiłem Zarządowi w dniu 29 października 1928 program działalności na kilka najbliższych lat. Mając na względzie wskazania ustawy, regulaminu i umowy służbowej i licząc się ze stanem finansowym Fundacji oraz budżetem Bibljoteki, przyjąłem za podstawowy postulat takie przygotowanie i urządzenie Bibljoteki, aby w chwili przeniesienia jej do Poznania mogła odrazu spełniać w całości swoje zadanie, oraz aby i w czasie pozostawania w Kórniku mogła jak najrychlej i najlepiej być udostępniona. Wzięto też pod uwagę zadania Bibljoteki jako instytutu naukowo-wydawniczego, przedewszystkiem obowiązek kontynuowania *Aktów Tomicjanów.* Wydawnictwem tem po odrodzeniu Polski zainteresował się Wydział Nauki Ministerstwa W. R. i O. P., uniwersytety Jagielloński i Poznański, Polskie Towarzystwo Historyczne, Polska Akademja Umiejętności oraz Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu (w grudniu 1925 r.). Dzięki inicjatywie Wydziału Filozoficznego Uniw. Jag. został przez Ministerstwo W. R. i O. P. wydelegowany do przeprowadzenia specjalnych badań archiwalnych dla naukowego przygotowania wydawnictwa *Tomicjanów* Dr Wł. Pociecha, który też w latach 1923/24 w czasie odbytej w tym celu podróży naukowej zebrał już bardzo znaczny materjał. Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu uchwalił podjęcie w jak najkrótszym czasie tego wydawnictwa i wy-

dawanie go nadal nakładem Bibljoteki Kórnickiej, aby uczcić w ten sposób pamięć pierwszego wydawcy Tytusa Działyńskiego oraz godnego jego następcy Władysława Zamoyskiego.

Zdążając do zamierzonego celu, przeprowadziłem w czasie mojego kierownictwa Bibljoteką Kórnicką następujące prace. Personel powiększono do pięciu sił bibljotekarskich, którym powierzono głównie prace katalogowe. Oprócz nich pracowały przejściowo dla Bibljoteki jeszcze trzy osoby, o czem jeszcze niżej. Pomieszczenie Bibljoteki pozostawiało bardzo wiele do życzenia: zbiory były rozrzucone w trzech budynkach (Dr Pociecha zgromadził je w dwóch), sale, zwłaszcza w zamku, oddawna nie były remontowane; brak było też odpowiedniego urządzenia. To też odrazu przystąpiono do koniecznego remontu hallu i pięciu sal na I-szem piętrze w Zamku, urządzając w nich salę rękopisów, salę starych druków, pracownię, kancelarję kierownika i introligatornię, wszystkie zaopatrzone w odpowiednie urządzenia (szafa katalogowa, półki, szafy, stoły, gabloty wystawowe i t. d.). W pracowni założono bibljotekę podręczną dzieł pomocniczych. W sali rękopisów, przytykającej do pracowni, skomasowano rękopisy, dyplomy, część archiwaljów oraz wszystkie Wrońsciana. W nowo sprawionych gablotach urządzono wystawę cenniejszych i ciekawszych zabytków rękopiśmiennych. W innej sali pomieszczono inkunabuły i polonika w. XVI, a w gablotkach odpowiednią wystawę. Powiększanie zbiorów mogło być prowadzone tylko bardzo ostrożnie, trudno bowiem było uzupełniać, z powodu braku katalogów, luki w dawnym zasobie. Od 1 października 1928 do 31 grudnia 1929 przybyło 536 vol. druków, w tem z kupna 232, z wymiany 31, z darów 274; rękopisów przybyło 3 z darów i 1 z kupna. O konserwację zbiorów starano się przez oprawę książek i racjonalne ustawienie zasobów bibljotecznych. Oprawiono 259 vol. kosztem 3.066 zł. Wrońsciana oraz część rękopisów i archiwaljów umieszczono w nowych tekach. W ustawieniu zbiorów wprowadzono pewne zmiany. Po wydzieleniu i umieszczeniu w oddzielnych salach rękopisów i starych druków, zaczęto skatalogowane druki, począwszy od w. XVII, ustawiać według *numerus currens,* tworząc równocześnie odrębny dział (w osobnych salach) czasopism i żywych perjodików.

Zastosowany w Bibljotece Kórnickiej *numerus currens* jest nieco odmienny od używanego w innych bibljotekach. Mianowicie format danej książki (formatów przyjęto: 1-szy do 20 cm., 2-gi do 25 cm., 3-ci do 35 cm., 4-ty wyższy od 35 cm.) wyrażony jest cyfrą arabską i stanowi pierwsze miejsce w liczbie będacej sygnaturą książki. Tak więc w formacie 1-szym sygnatury zaczynają się od 11 (t. j. pierwsza jedynka oznacza format, druga mówi, że dana ksiażka jest pierwszą w tym formacie) i postępują dalej kolejno: 12, 13, 14 i t. d. 19, 110, 111, 112 i t. d. 1201, 1202 i t. d., 1999, 11000, 11001 i t. d. Drugi format zaczyna się od 21, 22, 23 i t. d., trzeci 31, 32, 33 i t. d. — Jakie to ma zalety? Po pierwsze nie trzeba rezer-

wować szeregu sygnatur dla poszczególnych formatów, unika się też niedogodności t. zw. «skaczącego» *numerus currens,* używanego n. p. w Bibljotece Jagiellońskiej, gdzie co parę setek przerywa się kolejność sygnatur w poszczególnych formatach. Po drugie każdej chwili można stwierdzić, ile jednostek katalogowych w każdym formacie lub wogóle (przez dodanie końcowych liczb) bibljoteka posiada. Po trzecie przy cytowaniu sygnatury unika się pomyłek, które często zdarzają się, gdy format oznaczony bywa literą lub cyfrą rzymską, nie zawsze stojącą na karcie katalogowej obok liczby kolejnej, nie zawsze też czytelnik wie, że powinien cytować ową literę czy cyfrę rzymską wraz z liczbą arabską, które dopiero razem tworzą wystarczającą wskazówkę, gdzie odnośna książka stoi. Ten sposób sygnowania poddaję dyskusji fachowców i proszę o wypowiedzenie się o nim w *Przeglądzie Bibljotecznym.*

O p r a c o w y w a n i u zbiorów poświęcono najwięcej wysiłków. Fragmentaryczne, przestarzałe katalogi i inwentarze nie odpowiadały na pytanie, co Bibljoteka posiada, nie mówiąc już o spełnianiu zadań jako pomoce dla pracowników naukowych. Wynikiem tych prac po dzień 31 grudnia 1929 r. jest: 1. Dopełnienie, rewizja i ogłoszenie w powieleniu inwentarza rękopisów, których liczbę podniesiono do 1612 numerów. 2. Uporządkowanie luźnych, nie prowadzonych dotychczas wogóle w ewidencji archiwaljów, z których utworzono działy, ujęte w osobne wykazy sumaryczne: a) Archiwum Działyńskich I. (Tytus i Jan), b) Archiwum Działyńskich II. (historja rodu, Bibljoteka Kórnicka), c) Archiwum Leonarda Niedźwieckiego (Emigracja, Dywizja polska na Wschodzie), d) Dywizja polska na Wschodzie, Powstania. 3. Przygotowanie katalogu dyplomów (200 sztuk). 4. Wydanie drukiem katalogu poloników w. XVI, opracowanego przez Dra K. Piekarskiego [1]. 5. Scalenie, uporządkowanie i zinwentaryzowanie bogatego zbioru rękopisów i druków Hoene-Wrońskiego, dokonane z dużym nakładem pracy bezinteresownie przez p. Zenona Przesmyckiego. Wrońsciana utworzyły: 16 tek rękopisów matematycznych, 13 filozoficznych, 21 lokomocyjnych, 2 teki listów, a nadto 13 tek różnej treści, jak kopje, katalogi, portrety, pamiątki. 6. Pozpoczęcie przez Dra Kaz. Dobrowolskiego opracowywania do druku naukowego katalogu rękopisów średniowiecznych. 7. Opracowanie prawie całego zasobu druków w. XVII, których skatalogowano, wpisano do inwentarza i ustawiono w nowym porządku 4392 dzieła w 4073 woluminach. 8. Wydzielenie, ustawienie w osobnych salach i częściowe (285 wol.) skatalogowanie czasopism i perjodyków żywych. 9. Wydzielenie i zgromadzenie w jednem miejscu druków obcych w. XVI, których opracowywanie rozpoczęto. — W ten sposób objęto wykazami najważniejsze działy Bibljoteki Kórnickiej, ułatwiając zainteresowanym pracownikom naukowym korzystanie z jej materjałów bez konieczności przyjeżdżania do Kórnika.

[1] *Katalog Bibljoteki Kórnickiej, T. I. Polonika w. XVI* opracował Kazimierz Piekarski. Kórnik, 1929.

Udostępnienie zbiorów ulepszono przez urządzenie pracowni z odpowiednią bibljoteką podręczną. Opracowano też regulamin dla korzystających. Ze zbiorów korzystało w czasie od 1 października 1928 do 31 grudnia 1929 r. na miejscu w Kórniku 57 osób z 173 druków, 462 rękopisów, 4 dyplomów i licznych luźnych archiwaljów; do innych bibljotek wypożyczono w tym okresie 258 druków, 99 rękopisów i 9 dyplomów. Liczby powyższe nie stoją w żadnym stosunku do bogactwa i ważności dla badań naukowych materjałów zgromadzonych przez Działyńskich w Kórniku i zainteresowane koła naukowe skarżą się ciągle, i słusznie, na takie unieruchomienie tej istnej kopalni skarbów historycznych i literackich.

Dział wydawniczy starano się ożywić przez oddanie na skład główny Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu wszystkich wydawnictw własnych i w większej ilości nabytych. Księgarnia ogłosiła drukowany katalog tych publikacyj, skutkiem czego znaczna ich część została rozsprzedana i cieszy się nadal żywym popytem. Przystąpiono też do nowych wydawnictw; poza wspomnianym już 6-tym tomem *Pamiętników gen. Zamoyskiego* i *Katalogiem* Piekarskiego założono własne czasopismo p. t. *Pamiętnik Bibljoteki Kórnickiej*, którego zeszyt 1-szy pod moją redakcją wyszedł z okazji 100-letniego jubileuszu Bibljoteki, obchodzonego uroczyście w czerwcu 1929 r. Dla celów popularyzacyjnych opracowałem broszurkę p. t. *Zamek Kórnicki i jego zbiory*. Nie zapomniano też o najważniejszem i zarazem najtrudniejszem zadaniu wydawniczem Bibljoteki, t. j. o kontynuacji *Acta Tomiciana*. Sprawa ta wymaga i znacznych bardzo funduszów i gruntownego przygotowania. W danych warunkach można było rozpocząć tylko pewne wstępne studja, wysyłając Dra Bodniaka w 2-miesięczną podróż naukową do Warmji, Królewca, Kopenhagi i Gdańska.

Rozpatrując i oceniając przedstawioną powyżej działalność Bibljoteki Kórnickiej za kierownictwa Dra Pociechy i mojego, należy mieć na względzie uzależnienie tej działalności od Zarządu Fundacji, którego stanowiska wobec Bibljoteki jej kierownicy nie zawsze mogli podzielać, a co spowodowało już dwukrotną zmianę w tak krótkim czasie na stanowisku kierownika. Kierownicy Bibljoteki wychodzili z założenia, że Fundacja obowiązana jest przedewszystkiem do służenia celom, dla których została powołana do życia, i w tym kierunku pracując, powinna zdobyć się na taki wysiłek, aby jak najlepiej wypełnić powyższe zadanie. W ramach zaś Fundacji Bibljoteka Kórnicka, której Fundacja zawdzięcza swoje powstanie, winna być przedmiotem jak największej troskliwości ze strony władz przełożonych. Natomiast Zarząd Fundacji, trzymając się literalnie ustawy («utrzymanie Bibljoteki Kórnickiej; opieka nad jej wydawnictwami»), a nie wnikając w intencje fundatorów, już zgóry był nastawiony w tym kierunku, że Bibljotekę należy tylko «utrzymywać» jako instytucję martwą. Czy więc lepszą rękojmię prawidłowego i dla nauki pożytecznego rozwoju Bibljoteki Kórnickiej daje fachowy jej kierownik, który mógłby się opierać o Radę

Bibljoteczną i mieć opiekę w Wydziale Bibljotek Ministerstwa W. R. i O. P., czy też Zarząd Fundacji — to pytanie. Ale pewnem jest, że częste zmiany kierowników instytucji odradzającej i reorganizującej się muszą jej przynosić szkodę. W każdym razie wspólny wysiłek wszystkich pracowników Bibljoteki Kórnickiej, jakkolwiek wydał tylko połowiczne rezultaty, dalekie od szerokich planów, jakie zamierzono zrealizować, osiągnął pewien dorobek, którego wartość można wprawdzie różnie oceniać, ale z którego władze powołane powinny wyciągnąć odpowiednie wnioski, gdy będzie aktualną sprawa definitywnego zatwierdzenia regulaminu Bibljoteki Kórnickiej. Nowy kierownik (od 1. I. 1930 r.), Dr Stanisław Bodniak, jako siła fachowa i znawca stosunków w Fundacji, poprowadzi niewątpliwie powierzoną mu instytucję po linji tak świetnych tradycyj Tytusa i Jana Działyńskich. *Józef Grycz*

BIBLJOTEKA PUBLICZNA MIEJSKA W BIAŁYMSTOKU. Sprawozdanie z czynności za drugie półrocze 1929 roku (od 1 lipca do 31 grudnia).

Stan księgozbioru. W drugiem półroczu okresu sprawozdawczego powiększył się księgozbiór Bibljoteki o 924 dzieł w 951 tomach i wynosił na dzień 31 grudnia 1929 r. dzieł 12.912 w 13.905 tomach zinwentaryzowanych i skatalogowanych. Ponadto wpłynęło nieskatalogowanych dzieł 620, w tem dzieł 378 z darów Bibljoteki Publicznej w Warszawie, i 242 broszur, złożonych w depozycie przez Sekcję kulturalno-oświatową m. Białegostoku, jako własność rozwiązanego Tow. kulturalno-oświatowego «Koło prelegentów». Do czasopism z lat ubiegłych w 188 tomach przybyło sporo tomów z roku 1929, które dopiero w ciągu roku 1930, po skompletowaniu ewentualnych braków, zostaną oprawione i skatalogowane, powiększając księgozbiór czasopism Bibljoteki z dziedziny literatury, nauki, sztuki oraz fachowych. Czasopism prenumerowała Bibljoteka Miejska w roku sprawozdawczym 147.

Ogółem nabyto w tym okresie treści naukowej dzieł 513 w tomach 523; treści beletrystycznej 335 w tomach 371; dla młodzieży 55 w tomach 57.

Wypożyczalnia. W okresie sprawozdawczym wypożyczalnia czynną była tylko 5 miesięcy przez 104 dni.

Liczba abonentów w poszczególnych miesiącach, według stanu na pierwszy dzień każdego miesiąca przedstawia się następująco (dla porównania podaje się stan z roku 1928):

	Rok 1929			Rok 1928
Na dzień	1 sierpnia	było	1008 abonentów	616
» »	1 września	»	1100 »	677
» »	1 października	»	1169 »	750
» »	1 listopada	»	1213 »	797
» »	1 grudnia	»	1257 »	850
» »	1 stycznia 1930	»	1280 »	875

W porównaniu z rokiem 1928 wzrosło czytelnictwo o 42%.

Za abonament pobrano w tym okresie 2.774 zł. 60 gr.; za druki (legitymacje) 150 zł. 20 gr. Kary za przetrzymanie książek poza terminem zwrotu ściągnięto 59 zł. 75 gr. Książek w okresie sprawozdawczym zgubiono 2, których wartość czytelnicy zwrócili.

Według rodzaju zajęcia dzielą się czytelnicy następująco:

	Stan na 31 grudnia 1929 r.	na 31 grudnia 1928 r.
Młodzież szkół średnich	578	355
Akademicy	11	11
Zajęcie domowe	142	182
Nauczyciele	84	64
Urzędnicy państw. i samorząd.	333	191
Robotnicy	42	20
Lekarze, apteki i szpitale	33	21
Kupcy i inne zawody	57	31

Z zestawienia tego widzimy, że najliczniejszym czytelnikiem jest młodzież szkół średnich i wyższych, po niej idą urzędnicy państwowi i samorządowi, następnie ludzie prywatni, nauczycielstwo, kupcy, robotnicy, lekarze i szpitale.

Ilość książek przeczytanych w okresie sprawozdawczym przedstawia się w tomach jak następuje: literatura piękna 27.148, literatura dla młodzieży 2.156, nauki human., sztuki piękne 776, nauki mat.-przyrodn., higjena 125; prawo, przemysł, handel, wychow. 113.

Wypożyczano w tym okresie sprawozdawczym 261 tomów dziennie, wobec 214 tomów w półroczu ubiegłem.

Najpoczytniejszym w tym okresie był dział historji i literatury, z którego przeczytano dzieł 283, następnie idą historja polska z 176 działami, filozofja z 156, historja powszechna z 118, nauki matematyczne i przyrodnicze z 81, nauki prawno-społeczne z 78, wychowanie z 38, geografja z 32, technika z 15, sztuki piękne z 10, medycyna i higjena z 8 i nauka gospodarstwa wiejskiego z 4 działami.

Katalog kartkowy-krzyżowy wykończono w półroczu sprawozdawczym całkowicie i przystąpiono do skatalogowania książek dziecinnych i dla młodzieży. Pracę doprowadzono prawie do końca; do ostatecznego wykończenia pozostało około 300 pozycyj. Cały katalog zawarto w 40 kartotekach, z czego 12 kartotek obejmuje katalog dzieł literatury pięknej, 24 kartotek objęło dzieła naukowe, 3 kartoteki książki dla dzieci i młodzieży a 1 kartoteka objęła katalog czasopism. Całość katalogu obejmuje około 30.000 kart.

W okresie sprawozdawczym rozpoczęto pracę nad katalogiem alfabetycznym, który w alfabetycznym porządku uwzględniać będzie autorów i ich dzieła wraz z opisem bibljotecznym. Zastosowano doń również kartki wymiaru międzynarodowego. Pracę rozpoczęto w listopadzie od nabytków; postępować będzie ona wstecz i opierać się na księgach inwentarzowych i katalogu krzyżowym. Dalsze zamierzania na rok przyszły w sprawie ulepszenia katalogu będą obejmować wy-

kończenie katologu alfabetycznego, przepisanie zniszczonych zeszytów, obejmujących spis książek bibljoteki podręcznej do bruljonów trwałych i sporządzenie osobnego kartkowego katalogu krzyżowego dla bibljoteki podręcznej, obejmującej już dzisiaj kilka tysięcy tomów, a która wzrośnie jeszcze bardziej po przyłączeniu do niej bibljoteki pedagogicznej. Finałem tych prac nad katalogiem — winien być katalog drukowany.

Czytelnia. W okresie sprawozdawczym rozwiązana została pomyślnie piekąca sprawa rozszerzenia Czytelni.

Po długich i uciążliwych staraniach udało się w lipcu tegoż roku uzyskać osobny lokal dla Czytelni w tymże gmachu na piętrze drugiem, po usunięciu zeń Związków Robotniczych. Lokal ten, po przeprowadzeniu odpowiedniego remontu i zaopatrzeniu w sprzęt konieczny, oddano do użyteczności publicznej po uroczystem otwarciu i poświęceniu Czytelni dnia 27 listopada 1929 r. wobec przedstawicieli władz miejscowych i społeczeństwa. Nowa czytelnia składa się z 4 pokoi, a mianowicie z 2 sal dla czytelników, z których pierwsza pomieścić może wygodnie 60 osób równocześnie — i tę przeznaczono dla ogółu czytelników, — druga mniejsza, przeznaczona na pracownię naukową dla nauczycielstwa w pierwszym rzędzie i dla osób chcących pracować naukowo. Trzeci pokój, przeznaczony dla dyżurnej urzędniczki, mieści równocześnie w pięciu szafach bibljotekę podręczną; czwarty jest zapasowy, w którym obecnie ustawiono szafę na dzienniki i czasopisma — a w przyszłości niedalekiej znajdzie swe miejsce część dzieł podstawowych bibljoteki pedagogicznej, po jej zdeponowaniu w Bibljotece Miejskiej. Nadto nowy lokal posiada przedpokój i szatnię.

W okresie sprawozdawczym Czytelnia była czynna codziennie. W dnie powszednie bez przerwy godzin 12 (od godz. 10 rano do godz. 10 wieczór), a w niedziele i święta 4 godz. (od godz. 4 do godz. 8 popołudniu). Czytelników w Czytelni w drugiem półroczu sprawozdawczem było przez 149 dni ogółem 10.696 osób, w tem: młodzieży 8.370, dorosłych 2.366, mężczyzn 8.242, kobiet 2.494. Przeciętnie odwiedzało Czytelnię 80 osób dziennie.

Jak w okresach poprzednich tak i w bieżącem półroczu korzystali czytelnicy z czasopism naukowych i fachowych, których w tym okresie było 148 stałych i przygodnych około 30 — nadto z dzienników: w tem w języku polskim 10, żydowskim 2, niemieckim 1 i rosyjskim 1. Ponadto korzystali czytelnicy również z bibljoteki podręcznej, a więc z dzieł treści naukowej i artystycznej, w liczbie 3.222 dzieł. W wyjątkowych wypadkach wydawano i beletrystykę, jeśli chodziło o literaturę piękną klasyczną. Czasopism zaś wypożyczono do domów 3.700 numerów. Opłaty za czytanie w tym okresie wynosiły 114 zł. 40 gr.

Personel bibljoteczny w okresie sprawozdawczym pozostał w swym składzie osobowym bez zmian, zatrzymując ten sam zakres działania, jak i w okresach dawniejszych.

Uwagi końcowe i program na przyszłość. Praca personelu. Uwagi moje zacząć muszę od ostatniego punktu mego

sprawozdania, t. j. od uwag dotyczących personelu. Jeśli stwierdziłem, że zmian osobowych czy też w zakresie przydziałów pracy w okresie sprawozdawczym nie było — odnieść to należy tylko do strony formalnej. Istotnie jednak zmiany zaszły i zachodzą ciągle. Mam na myśli wydajność pracy i to, co z siebie każdy z pracowników daje, zaczynając od woźnego, a kończąc na kierowniku. W tych spostrzeżeniach cofnąć się muszę poza ramy okresu sprawozdawczego i sięgnąć myślą do lat poprzednich. Jeśli uprzytomnimy sobie, że dzięki wzrostowi księgozbioru wzrasta stale liczba czytelników, których (dla porównania) było w 1927 r. — 551 osób, w 1928 r. — 875 osób, w 1929 r. zaś liczba ta doszła do 1257, że w związku z tym stanem rzeczy wzrosło również i czytelnictwo i obrót książkowy, bo kiedy w 1927 r. wypożyczono tomów 22.330, w r. 1928 zaś tomów 39.705, to w r. 1929 wypożyczono 70.247 tomów, a pracę te wykonała ta sama ilość osób — to musimy stwierdzić, że wydajność ich pracy wzrosła w trójnasób.

Zmiana systemu wypożyczania. Wobec trudności finansowych nie można myśleć o powiększeniu personelu Bibljoteki; aby więc z jednej strony umożliwić pracę personelowi, z drugiej zaś ułatwić i udogodnić korzystanie z Bibljoteki szerokim masom ogółu, przystąpi Kierownictwo Bibljoteki do zmiany systemu wypożyczania już w najbliższym czasie i sądzi, że system ten w pierwszem półroczu 1930 r. zostanie ku wygodzie czytelników wprowadzony; będzie to uproszczony system amerykański, jakim posługuje się Bibljoteka Szolem Alejchem w Białymstoku.

Katalog. Plan pracy nad katalogiem jest następujący. Prócz normalnej pracy katalogowej, polegającej na katalogowaniu zwykłych nabytków nowych książek i darów — przystąpi się do sporządzenia i wykończenia zaczętego już katalogu alfabetycznego również kartkowego, następnie do sporządzenia osobnego kartkowego katalogu dla bibljoteki podręcznej, zmagazynowanej w Czytelni, wkońcu, już po przyłączeniu bibljoteki pedagogicznej, będzie rzeczą pierwszorzędnej wagi, by nabytek nowy skatalogować według zasad, wprowadzonych w Bibljotece Miejskiej. Praca to będzie nie mała, bo bibljoteka pedagogiczna posiada tomów zgórą 4.700, a nadto w swoim charakterze jest bibljoteką naukową, katalogowanie zaś dzieł naukowych jest i uciążliwsze i wymaga więcej kart katalogowych, niż katalogowanie dzieł treści beletrystycznej.

Remont. W roku przyszłym konieczną rzeczą będzie przeprowadzenie gruntownego remontu lokalu Bibljoteki i przeróbka pokoju dawnej Czytelni na wypożyczalnię.

III. SPRAWY ZWIĄZKU BIBLJOTEKAZRY POLSKICH.

KOŁO ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH WE LWOWIE przesłało Redakcji następującą rezolucję:

Członkowie Koła Związku Bibljotekarzy Polskich we Lwowie, zebrani na posiedzeniu naukowem w dniu 28 czerwca 1930 r., poświęconem sprawie egzemplarza obowiązkowego w Polsce, uznali za konieczne:

1) jak najszybsze usunięcie chaotycznego stanu prawnego, wytworzonego po dniu 28 lutego b. r. przez uchylenie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o prawie prasowem z dnia 10 maja 1927 r.;

2) uregulowanie obowiązkowego dostarczania druków dla bibljotek nie w związku z przyszłą ustawą prasową, lecz drogą osobnej ustawy o obowiązkowym egzemplarzu bibljotecznym;

3) by wszystkie czynniki bibljotekarskie dołożyły zgodnie wszelkich starań dla załatwienia tej sprawy, dla bibljotek polskich niezmiernie doniosłej, w sposób powyższy.

Przedstawiając powyższą opinję, Zarząd Koła Związku Bibljotekarzy Polskich we Lwowie w myśl uchwały powziętej na posiedzeniu w dniu 2 lipca b. r. zaznacza dodatkowo, że ilość egzemplarzy druków pobieranych oraz ilość urzędów i bibljotek, objętych przez instytucję egzemplarza obowiązkowego, która w dotychczasowych przepisach była niezmiernie wysoka, należałoby znacznie obniżyć, zastosowując tu przeciętną normę państw zachodnio-europejskich.

RADA ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH odbyła dnia 20 września b. r. posiedzenie, na którem Dyr. Łodyński i Dyr. Łysakowski referowali wykonanie uchwał Rady z dnia 28 kwietnia br., a mianowicie: 1) Rozesłano do Kół przynaglenie w sprawie a) opłacania składek na Międzynarodową Federację Z. B. (zalega dotąd jedynie Koło Lwowskie, w związku z czem tylko część wkładki wpłacono do kasy Federacji), oraz rejestracji (zalegają częściowo, bądź całkowicie, wszystkie Koła, poza Łódzkiem i Wileńskiem), b) odpowiedzi na kwestjonarjusz (zarejestrowało się dotąd 252 członków, a więc zaledwie 50%), c) pozyskiwania instytucyj bibljotecznych na członków Z. B. P. Postanowiono (ad 1, b) rozpocząć, nie czekając dłużej, druk rejestracji, umieszczając przy nazwiskach członków, którzy nie nadesłali odpowiedzi, krótką wzmiankę o pełnionych funkcjach i adnotację o braku odpowiedzi na kwestjonarjusz oraz zwrócić się do Kół o nadesłanie w oznaczonym terminie listy członków i wpłacenie składki za wszystkich członków, a przed rozpoczęciem druku przesłać Kołom do korekty materjał rejestracyjny, dotyczący członków danego Koła. Pozatem przyjęto do wiadomości oświadczenie Dra Grycza o kwestjonarjuszu, przygotowanym przez Ministerstwo W. R. i O. P. 2) W sprawie informowania zagranicy uzyskano dalsze przychylne odpowiedzi od Dr Ciechanowskiej (prasa francuska) i Dyr. Kotuli w imieniu własnem i córki (prasa niemiecka i angielska). Dyr. Wierczyński przesłał już jeden artykuł do prasy

czeskiej i ma następne w opracowaniu. Przyjęto do wiadomości wyjaśnienie Kust. Dzikowskiego, że informowanie prasy rosyjskiej stało się chwilowo nieaktualne wobec zawieszenia *Bibliotecznawo Obozrienja*. Postanowiono na propozycję Kust. Wisłockiego zaproponować referat w prasie włoskiej Drowi Preisnerowi. 3) W sprawie utworzenia Komisji prawniczej wysłano do radcy Ministerstwa W. R. i O. P. Dra Soleckiego odnośne pismo. Komisja odbyła już jedno posiedzenie. 4) W sprawie szkoły bibljotekarskiej wysłano do Ministerstwa W. R. i O. P. pismo, popierające projekt organizacji szkoły. 5) Przesłano dyrektorom bibljotek następujące wnioski zjazdowe: a) wniosek Dyr. Łodyńskiego w sprawie koordynacji pracy (odpowiedź otrzymano od Bibljoteki im. Raczyńskich i od Publ. Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie), b) wnioski W. T. Wisłockiego i J. Dąbrowskiej w sprawie bibljografji regjonalnej (artykułu podjęła się p. Głowińska). 6) Referat Kust. Dzikowskiego w sprawie skrótów czasopism przesłano Dyr. Muszkowskiemu. 7) Kasowość Rady przekazano W. Dąbrowskiej. 8) Przyjęto opracowany przez Dyr. Łysakowskiego pierwszy Komunikat[1] Komisji Opinjodawczej w sprawie czterech publikacji (Dra Grycza, Dyr. Łodyńskiego, *Urzędowego Wykazu Druków*, *Przeglądu Bibljotecznego*) i postanowiono rozesłać Komunikat według listy, którą ma przedstawić Komisja. 9) Przyjęto opracowany przez Dyr. Łysakowskiego wykaz podręczników i lektury obowiązującej do egzaminów dla kandydatów na stanowiska I i II kategorji w państwowej służbie bibljotecznej. 10) Przyjęto referat i wnioski Dyr. Łodyńskiego w sprawie planu wydawnictw i zaktualizowania sprawy normalizacji. 11) Przyjęto do wiadomości wyjaśnienie Nacz. Dembego o mającej się wkrótce odbyć konferencji dyrektorów, na której ma być rozpatrzona również sprawa normalizacji.

Zkolei załatwiono sprawy bieżące:

1) Po przedłożeniu przez Dyr. Muszkowskiego sprawozdania z 3-go Zebrania Delegatów do Międzynarodowej Federacji Związków Bibljotekarzy, zrezygnowano z jego wysłuchania wobec tego, że sprawozdanie drukuje się już w *Przeglądzie Bibljotecznym*[2] i odłożono ewentualną dyskusję do następnego posiedzenia Rady. Wzięcie udziału przez Dyr. Muszkowskiego w 3 Zebraniu Delegatów umożliwiła subwencja (1.000 zł), przyznana na ten cel przez Wydział Bibljotek Ministerstwa W. R. i O. P. Przyjęto do wiadomości informacje w sprawie: a) opracowania do Międzynarodowego Indeksu Skrótów słownika języków słowiańskich, co na zebraniu Delegatów F. Z. B. powierzono Z. B. P. i czem, na próbę Dyr. Muszkowskiego zajął się Kust. Wisłocki, który nawiązał już stosunki z Bułgarją, Czechosłowacją, Rosją i Ukrainą (wykonanie tej pracy powierzono Dyr. Muszkowskiemu i Kust. Wisłockiemu), b) przyznania przez Międzynarodową Konwencję Pocztową 50% zniżki dla międzybibljotecznych przesyłek książek i rękopisów. Za-

[1] Zob. *Przegląd Bibljoteczny*, IV, 1930 str. 393. Komunikat w sprawie *Przeglądu* zostanie ogłoszony później.

[2] Zob. *Przegląd Bibljoteczny*, IV, 1930, str. 396—401.

akceptowano w zasadzie propozycję Dyr. Muszkowskiego w sprawie przyznania członkowstwa honorowego Z. B. P. wybitnym bibljotekarzom zagranicznym i powierzono Dyr. Muszkowskiemu porozumienie się z Dyr. Łodyńskim dla przeprowadzenia tej sprawy w Kołach.

2) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie administracji *Przeglądu Bibljotecznego* przedłożone przez Dyr. Kuntzego. W związku z życzeniem Nacz. Dembego co do ewentualnego zmniejszenia zasiłku na *Przegląd*, rozpatrzono możliwości zwiększenia samowystarczalności, uznając za jedynie możliwe podwyższenie opłat członkowskich. Postanowiono przeto przeprowadzić w Kołach wstępny wywiad co do szans uchwalenia podwyżki opłat, czekać jednak również na wynik starań Nacz. Dembego o uzyskanie z Wydziału Nauki pewnej sumy na cele wydawnicze.

3) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Dyr. Łysakowskiego o postępie prac przygotowawczych do III Zjazdu B. P. (plan referatów i podziału na sekcje, projekt regulaminu obrad) [1], pozostawiając Komitetowi Zjazdowemu decyzję w tych sprawach i prosząc o dalsze powiadomienie Rady o pracach Komitetu.

4) Wolne wnioski z powodu spóźnionej pory odłożono do następnego posiedzenia.

Na tem zakończono obrady.

OPINJE WYDAWNICZE RADY Z. B. P. Związek Bibljotekarzy Polskich, pragnąc przyczynić się do harmonijnego rozwoju polskich bibljotek, rozumie, iż jednym środkiem do tego celu wiodącym jest zaopatrzenie bibljotek w odpowiednie wydawnictwa i podręczniki z zakresu bibljotekarstwa, bibljografji i ogólnej nauki o książce. Aby polskie piśmiennictwo tych dziedzin osiągnęło stan zadowalający, potrzeba opublikowania całego szeregu prac. Zanim Związek Bibljotekarzy Polskich zdoła się podjąć tego przedsięwzięcia, będzie Rada Związku baczyć na te publikacje, które już są w obiegu i świeżo się pojawiają, aby w krótkich komunikatach podawać do powszechnej wiadomości bibljotek i bibljotekarzy oparte na studjach specjalnej Komisji opinje o tych wydawnictwach i podręcznikach fachowych, które przed innemi godne są zalecenia, jako niezbędne dla pracy w bibljotece.

Niniejszem ogłasza Rada Związku Bibljotekarzy Polskich pierwszy komunikat tego rodzaju:

Grycz Józef: *Przewodnik dla korzystających z bibljotek oraz spis dzieł pomocniczych.* Kraków 1925. Wydawnictwo Towarzystwa Szkoły Ludowej. 8⁰. Str. IX, 153 nlb. 1.

Treściwa ta książka spełnia cel dwojaki. Czytelników, którzy pragną korzystać z bibljoteki, zaznajamia z jej urządzeniami. Zarazem w sposób zwięzły wprowadza kandydatów na bibljotekarzy w zakres pojęć księgoznawstwa i bibljotekarstwa. Dlatego *Przewodnik* stanowi niezbędną wstępną lekturę w studjum bibljotekarskiem. Ponadto «Spis dzieł po-

[1] Zob. *Przegląd Bibljoteczny*, IV, 1930, str. 395.

mocniczych» zawiera trwałe informacje dla bibljotekarzy i dla czytelników o potrzebnych im bibljografjach, encyklopedjach i t. p. publikacjach podręcznych różnej treści i w różnych językach. Z tych względów Rada Związku Bibljotekarzy Polskich zaleca *Przewodnik* Grycza do powszechnego użytku w bibljotekach każdego typu.

Łodyński Marjan: *Podręcznik bibljotekarski dla kierowników bibljotek wojskowych*, opracował ppłk. Dr . . . . . Dyrektor Centr. Biblj. Wojsk. przy współudziale kust. Dr Jana Niezgody, mjra. oraz bibljotekarza Wiktora Kochanowskiego. Warszawa 1929. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. 8⁰. Str. X, 321, XX, nbl. 2, tablic większych 6 pod opaską. Wydawnictwa Centralnej Bibljoteki Wojskowej Nr. 19. Cena 8 zł. Do nabycia w Gł. Księgarni Wojsk. Warszawa, Nowy Świat 69.

W przejrzystej kompozycji i jasnym wykładzie przedstawia ten *Podręcznik* całokształt pracy nad zorganizowaniem, porządkowaniem i zawiadywaniem bibljoteki. Dlatego nadaje się dla początkowego studjum wiedzy bibljotekarskiej, a zarazem jest codzienną pomocą w praktycznej pracy bibljotekarza, bo zawiera gotowe przepisy i instrukcje. W tem znaczeniu *Podręcznik* M. Łodyńskiego zapełnił lukę w polskiem piśmiennictwie fachowem. Prócz dwu rozdziałów, poświęconych specjalnie bibljotekom wojskowym, może mieć zastosowanie we wszystkich bibljotekach naukowych i większych ogólnokształcących. Korzystanie z książki ułatwiają liczne wzory, przykłady oraz szczegółowy indeks abecadłowy. Z tych wszystkich względów Rada Związku Bibljotekarzy Polskich zaleca *Podręcznik* Łodyńskiego do powszechnego użytku w bibljotekach.

Urzędowy Wykaz Druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydaje pod wymienionym tytułem już w trzecim roczniku (od r. 1928) tygodniową rejestrację druków polskich i obcych, wydanych w Polsce. Miesięczne dodatki podają spis czasopism, które zaczęły i które przestały wychodzić, jako też wykaz zagranicznych druków polskich lub dotyczących Polski. Obszerna ta publikacja informuje przedewszystkiem najdokładniej o polskim ruchu wydawniczym. Korzystanie z tygodniowych wykazów ułatwia dołączony do nich abecadłowy indeks rzeczowy. Tylko przy pomocy tego czasopisma postępować może programowe i sprawne pomnażanie zbiorów bibljotecznych. *Urzędowy Wykaz* upraszcza zarazem pracę katalogową w bibljotekach. Z jednostronnie drukowanych egzemplarzy dogodnie wycina się poszczególne pozycje i nakleja na karty katalogowe, co pozwala bibljotekarzowi oszczędzić sporo czasu zużywanego na sporządzanie katalogów. Rada Związku Bibljotekarzy polskich zwraca uwagę na różnorodny pożytek *Urzędowego Wykazu Druków*, wielostronne korzystanie z niego zaleca bibljotekom przedewszystkiem naukowym i ogólno-kształcącym.

IV. Z RUCHU BIBLJOTEKARSKIEGO.

KOMUNIKAT KOMITETU ORGANIZACYJNEGO III ZJAZDU BIBLJOTEKARZY POLSKICH. Rada Zw. B. P. poruczyła Wileńskiemu Kołu Zw. B. P. przygotowanie III Zjazdu Bibljotekarzy Polskich w Wilnie. Zarząd Wileńskiego Koła Zw. B. P. wraz z kooptowanymi członkami Koła utworzył Komitet Organizacyjny III Zjazdu Bibljotekarzy Polskich. Na konstytuującem zebraniu 13 maja 1930 r. powierzono obowiązki prezesa Komitetu — przewodniczącemu Koła A. Łysakowskiemu, sekretarza — M. Ambrosowi.

Dla ujęcia i skoordynowania prac przygotowawczych utworzył Komitet 9 sekcyj, wyznaczając im przewodniczących, a mianowicie sekcję organizacyjną objął przewodniczący Komitetu, wydawniczą St. Lisowski, wystawową M. Brensztejn, odczytową St. Burhardt, prasową sekretarz Komitetu, sekcję uczestnictwa M. Kotwiczówna, finansową W. Wejtko, gospodarczą St. Ciozda, wreszcie sekcję rozdawnictwa druków W. Piotrowicz. Prócz tego należą do Komitetu M. Dzikowski (wiceprezes), H. Drège'ówna, H. Hleb-Koszańska, L. Ruszczycówna, W. Studnicki. Zwrócono się z zaproszeniem do wszystkich członków Koła, by zadeklarowali swój udział w pracach poszczególnych sekcyj. Po ustaleniu regulaminu wewnętrznego Komitetu i planu prac, rozpoczęły już swoją działalność sekcje: wydawnicza, odczytowa i prasowa.

Jako oficjalne wydawnictwo zjazdowe uchwalono ogłosić pracę zbiorową p. t. *Bibljoteki Wileńskie*. Praca ta, zakreślona na wzór publikacji poznańskiej z ubiegłego Zjazdu, ma dać historyczno-systematyczny obraz wileńskich bibljotek. Nadto Komitet zabiega o wydanie innych druków zjazdowych na terenie Wilna.

Ustalono także prowizoryczny projekt referatów zjazdowych, przedstawiony Kołom Zw. B. P. do rozpatrzenia. Odczyt plenarny inauguracyjny omówić ma zadania bibljotekarza i bibljografa wobec wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku. Na posiedzenie sekcyjne zaproponowano następujące tematy: organizacja zawodu bibljotekarskiego w Polsce, katalog przedmiotowy (połączony z pokazem przykładu wileńskiego), rola bibljografji w bibljotekarstwie, bibljoteki regjonalne ze szczególnem uwzględnieniem bibljografji regjonalnej, badanie czytelnictwa, wreszcie zagadnienia kompozycji książki naukowej. Zjazd ma się zakończyć referatem plenarnym, ustalającym stanowisko polskiego bibljotekarstwa wobec zamierzonego na r. 1932 I Zjazdu bibljotekarzy słowiańskich. Komitet będzie dążyć do uniknięcia równoczesności referatów oraz do przygotowania dyskusji i wniosków drogą zapoznania pewnej ilości uczestników, interesujących się danemi zagadnieniami, z pełnym tekstem referatów. Termin Zjazdu ustalono na okres Zielonych Świąt, ok. 25—26 maja 1931 r. Równocześnie odbyć się ma w Wilnie Zjazd Bibljofilów Polskich. Komitet organizacyjny będzie stale informować o dalszych postępach pracy.

KONFERENCJA KOMITETU MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI ZWIĄZKÓW BIBLJOTEKARZY. Na podstawie art. 6. nowego statutu Federacji, uchwalonego na kongresie rzymskim 1929 r., została przez prezydjum zwołana I Konferencja Komitetu Federacji do Stockholmu i odbyła się w dn. 20—22 sierpnia r. b. Liczba uczestników wynosiła 42. Reprezentowane były kraje następujące: Austrja, Belgja, Czechosłowacja, Danja, Estonja, Filipiny, Finlandja, Francja, Holandja, Łotwa, Meksyk, Niemcy, Norwegja, Polska, Stany Zjednoczone A. P., Szwajcarja, Szwecja, W. Brytanja, Włochy oraz Liga Narodów.

Po przemówieniach wstępnych p. Collijna i p. Knösa, sekretarza stanu w szwedzkiem Ministerstwie Oświecenia, sekretarz generalny Federacji p. Sevensma odczytuje sprawozdanie roczne, z którego wynika, że w Federacji reprezentowanych jest 30 związków z 20 krajów; nowe związki powstały w Danji, Finlandji, na Węgrzech i we Włoszech. Zarząd Federacji przeprowadził druk statutów, pracował nad międzynarodowym kluczem skrótów bibljograficznych, współdziałał w wydaniu *Guide des Services Nationaux de Renseignements du Prêt et des Echanges Internationaux*, przygotowuje listę związków, należących do Federacji, brał udział w zredagowaniu sprawozdania z kongresu rzymskiego, w którym to celu p. Collijn przepędził kilka tygodni w Rzymie. W tej sprawie zabrał głos p. Boselli (Włochy), oświadczając, że sprawozdanie z kongresu obejmie 6 tomów: t. I — protokuły obrad, t. II—V — referaty szesnastu sekcyj, t. VI — katalogi wystaw; tom drugi przedstawił mowca zebranym, pozostałe mają być gotowe w ciągu kilku miesięcy. Zarząd proponuje zmianę art. 3 statutu, zmierzającą do rozszerzenia ram Federacji w kierunku objęcia zawodów poświęconych książce a związanych z bibljotekarstwem. Propozycja ta wywołała ożywioną dyskusję, w której wypowiadano się dosyć stanowczo przeciwko temu rozszerzeniu, ostrzegając zwłaszcza przed przyjmowaniem do Federacji towarzystw bibljofilskich, których charakter jest bardzo różnorodny, niekiedy — czysto handlowy; w rezultacie wybrano podkomisję, która zaproponowała nową redakcję tego artykułu, przyjętą następnie przez obecnych [1]. Na wniosek delegata Związku Bibljotekarzy Polskich zgodzono się na to, że Zarząd Federacji przed przyjęciem nowego związku zasięgać będzie opinji związku danego kraju, który już do organizacji należy. Sprawozdanie rachunkowe wykazuje w dochodach sumę ok. 4 tys. franków szwajc., w wydatkach ok. 600 fr. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp. Godet (Szwajcarja), Lemaître (Francja) i Theissen (Holandja). Wreszcie Zarząd zawiadamia, że Federacja otrzymała zaproszenie na tegoroczny zjazd bibljotekarzy W. Brytanji, który ma się odbyć w dn. 23—25 września b. r., i składa podziękowanie na ręce delegatów angielskich (pp. Esdaile i Wharton).

[1] Ponieważ sprawozdanie niniejsze podaję na podstawie własnych notatek, zmuszony jestem pominąć teksty oryginalne uchwalonych rezolucyj, które będą ogłoszone w następnym zeszycie *Kunigl. Bibliotekets Handlingar,* mniej więcej za dwa miesiące.

Następnie Zarząd zdaje sprawę z realizacji piętnastu najważniejszych uchwał kongresu rzymskiego.

Nowe wydanie *Index Bibliographicus* jest w opracowaniu; materjał polski został przygotowany, jak wiadomo, przez Bibljotekę Jagiellońską i rozesłany innym bibljotekom krajowym do ew. uzupełnienia.

Międzynarodowy kodeks skrótów bibljograficznych, w opracowaniu zawierającem zasady ogólne i szereg przykładów, jest gotowy do druku, jednakże brak w nim tytułów słowiańskich, ponieważ projekt p. Tobolki (Czechosłowacja), zgłoszony na kongres rzymski, nie został przez komisję uwzględniony, z powodu zastosowania odmiennej metody dokonywania skrótów («par contraction», nie «par suspension»). Wybrano podkomisję do rozpatrzenia tej sprawy, która ułożyła następującą rezolucję, przyjętą przez plenum konferencji:

1) Powierzyć przedstawicielowi Związku Bibljotekarzy Polskich ułożenie skrótów dla wszystkich języków słowiańskich w porozumieniu ze specjalistami poszczególnych narodów, ponieważ tylko Czesi i Polacy należą do Federacji.

2) Wstrzymać oddanie do druku rękopisu do czasu otrzymania tych uzupełnień.

3) Wyznaczyć łącznikiem pomiędzy komisją skrótów a Związkiem Bibljotekarzy Polskich p. Prinzhorna z Gdańska.

W sprawie wywarcia wpływu na rządy poszczególnych krajów, ażeby zastosowały się do propozycyj Ligi Narodów z 1928 r. co do konserwacji druków i rękopisów, oświadczył p. Oprescu (Komisja Współpracy Umysłowej Ligi Narodów), że odpowiedni okólnik został do rządów rozesłany, ale, jak wskazuje praktyka, bywa przechowywany w archiwach ministerjalnych i nie dochodzi nawet do wiadomości czynników zainteresowanych. Konferencja wzywa wszystkie związki, należące do Federacji, ażeby zbadały stan rzeczy w poszczególnych krajach i postarały się o wprowadzenie zasad konserwacji, zaleconych w okólniku.

Informacje o bibljotekach, posiadających aparaty do reprodukowania rękopisów i druków, zostały opublikowane w miarę możności w *Guide des Services Nationaux de Renseignements du Prêt et des Echanges Internationaux.*

W sprawie wymiany bibljotekarzy wygłasza referat miss Bogle (Stany Zjednocz. A. P.), omawiając to, co zostało już dokonane. P. Richard z Deutsche Bücherei w Lipsku została wydelegowana na rok do Framingham Public Library (Massachussets) i wzajemnie p. C. A. Walker do Deutsche Bücherei, Dr R. Matta przygotowuje się w Bibljotece Uniwersyteckiej w Michigan na koszt fundacji Carnegiego do objęcia stanowiska w Bibljotece Watykańskiej, p. E. Rolfsen, urzędniczka Bibljoteki Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Oslo, pracuje w dziale katalogowym tej samej bibljoteki z ramienia fundacji skandynawsko-amerykańskiej, na koszt fundacji Carnegiego wybierają się do Ameryki p. M. S. Demchevsky (Sofja) i p. M. T. Chavez, urzędniczka bibljo-

teki «Cervantes» w Meksyku, w celu zaznajomienia się z organizacją bibljotek (program podróży został ułożony przez American Library Association) wreszcie p. Psao (Chiny) wstąpić ma od jesieni do szkoły bibljotekarskiej w Columbia University. Do tego referatu daje uzupełnienia p. Uhlendahl (Lipsk), oświadczając, że Deutsche Bücherei jest w stosunkach wymiennych co do urzędników bibljotecznych z Łotwą, Austrją, Węgrami i Holandją, z Hiszpanją zaś są w toku układy; finansowane są te wymiany w ten sposób, że urzędnicy Deutsche Bücherei otrzymują nadal swoje pobory, do których odpowiedni dodatek wraz z kosztami podróży wypłaca im Towarzystwo Przyjaciół Deutsche Bücherei. Komitet wypowiada się za scentralizowaniem wymiany bibljotekarzy w sekretarjacie generalnym Federacji w Genewie.

W sprawie szkolnictwa zawodowego p. Lemaître odczytuje referat p. Henriot z Paryża, nieobecnego na konfenrencji. Referent wyraża żal, że międzynarodowa szkoła bibljotekarska, która była prowadzona w Paryżu przez American Library Association, przestała istnieć na skutek braku środków, i kreśli projekt szkoły, która, jego zdaniem, powinna być założona w Genewie pod kontrolą Ligi Narodów. Szkoła powinna mieć charakter międzynarodowy pod względem składu ciała nauczającego i zespołu uczniów; nauczanie powinno być prowadzone metodą porównawczą, ażeby uczniowie zdobywali równolegle wiadomości o organizacji bibljotekarstwa w różnych krajach; nacisk należałoby położyć na prace seminaryjne, pozwalające na jak najdalej idącą specjalizację indywidualną. Referent podaje projekt budżetu, sięgającego sum bardzo wysokich, których zebranie wydaje mu się narazie nieprawdopodobne, i wobec tego proponuje zorganizowanie formy przejściowej pod postacią sześciotygodniowych kursów letnich w Genewie. Projekt zostaje przekazany podkomisji, wybranej podczas kongresu rzymskiego w 1929 r., z poleceniem dążenia do realizacji projektu p. Henriot oraz urządzenia już w sezonie letnim 1931 kursów wakacyjnych w Genewie.

Lista związków, należących do Federacji, jest w przygotowaniu, jak zawiadamia sekretarz generalny, i mogłaby być ogłoszona drukiem, gdyby wszystkie związki nadesłały odpowiedzi na kwestjonarjusz. Komitet wzywa związki do przyspieszenia zwrotu kwestjonarjuszów.

Sprawę wzajemnego wypożyczania rękopisów i książek pomiędzy bibljotekami referuje p. Godet (Szwajcarja), podkreślając zwł. doniosłość konwencji londyńskiej 1930 r. w sprawie obniżenia porta o 50 % na książki, czasopisma i dzieła muzyczne, wysyłane wprost przez wydawców; należałoby podjąć starania w tym kierunku, aby narodowe związki bibljotekarzy wyjednały u swoich rządów przystąpienie do tej konwencji i aby ulga ta dotyczyła również przesyłek pomiędzy bibljotekami (rzecz jest szczególnie ważna dla Związku Bibljotekarzy Polskich, ponieważ Polska dotąd do konwencji nie przystąpiła). Wnioski referenta zostały jednogłośnie przyjęte. Nadto p. Godet proponuje, ażeby zagadnienie wymiany międzybibljotecznej, które jest bardzo złożone i wiąże się

z całym szeregiem kwestyj organizacyjnych i technicznych, stanowiło naczelny, a nawet i jedyny temat rozpraw przyszłego kongresu międzynarodowego bibljotekarzy. Nad tą propozycją rozwija się dyskusja, w której p. Lemaître popiera stanowisko referenta, p. Collijn zaś i inni wypowiadają się za bardziej wszechstronnem ukształtowaniem programu kongresu.

Sprawę specjalizacji bibljotek uniwersyteckich w celu repartycji dysertacyj według działów wiedzy, powierzono do przestudjowania komisji, w której skład wchodzą pp. Lemaître, Sevensma, Thiessen i Emler.

Referat w sprawie międzynarodowej statystyki produkcji wydawniczej wygłasza niżej podpisany, omawiając dzieje tego zagadnienia na terenie międzynarodwym od 1926 r., i proponuje następującą rezolucję, przyjętą przez zebranych, jako plan działania podkomisji specjalnej:

1. przestudjowanie z punktu widzenia wiedzy o książce tablic statystycznych, zaproponowanych przez Komisję Mieszaną Instytutu Współpracy Umysłowej (Kair 1928), przy współdziałaniu specjalistów różnych krajów i w porozumieniu z Union Internationale pour la Protection des Oeuvres Littéraires et Artistiques w Bernie;

2. ułożenie tablic statystycznych, ujednostajnionych stosownie do wskazówek pracowników książki i statystyków, zajmujących się tem zagadnieniem;

3. propagowanie za pośrednictwem związków, należących do Federacji, sprawy przyjęcia przez urzędy statystyczne jednolitej metody.

Po wysłuchaniu referatu, prof. Fick (Niemcy) proponuje, ażeby zakres prac podkomisji statystyki produkcji wydawniczej rozszerzyć na zagadnienia statystyki bibljotecznej, i proponuje zaproszenie do podkomisji p. Leiha. Przewodniczący podkomisji wyraża opinję, że są to zagadnienia zbyt różnorodne, by mogły być traktowane wspólnie, i proponuje stworzenie osobnej podkomisji statystyki bibljotecznej pod przewodnictwem p. Leiha, co zostaje przyjęte.

Sprawozdanie podkomisji bibljotek powszechnych, złożone przez jej przewodniczącego p. C. H. Milana (St. Zjed. A. P.), odczytuje miss Bogle. Sprawy bibljotek powszechnych były poruszane na kongresach towarzystw oświatowych w Genewie i Instytucyj kształcenia dorosłych w Cambridge; przybyło tam wielu działaczów bibljotecznych, którzy nie byli obecni w Rzymie, ponieważ żywili przeświadczenie, że kongres bibljotekarzy był poświęcony wyłącznie sprawom wielkich bibljotek naukowych. W Cambridge przyjęto uchwałę, ażeby zwrócić się do Zarządu Federacji Związków Bibljotekarzy z propozycją powołania do życia podkomisji bibljotek powszechnych, celem zapewnienia na przyszłość w obradach kongresów bibljotekarzy miejsca dla spraw tych bibljotek. Chodziłoby tutaj zwłaszcza o przedmioty następujące: porównawcza statystyka bibljoteczna, rozszerzenie działalności bibljotek, literatura popularna dla dorosłych, metody pracy bibljotecznej w różnych krajach, bibljotekarstwo w kształceniu dorosłych, bibljoteki dziecięce, bibljoteki szpitalne, przygotowanie zawodowe bibljotekarzy, międzyna-

rodowa wymiana bibljotekarzy. Referent zgłasza następującą rezolucję, przyjętą przez zebranych:

1. ażeby Międzynarodowa Federacja Bibljotekarzy uwzględniała w swych pracach zagadnienia, dotyczące bibljotek powszechnych;

2. ażeby przyszłe kongresy bibljotekarzy: a) umożliwiały dyskusję nad zagadnieniami, dotyczącemi bibljotek powszechnych, b) nosiły charakter zgromadzeń bibljotekarzy instytucyj wszelkiego typu.

Wreszcie referent komunikuje projekt p. M. Demchevsky (Bułgarja) założenia międzynarodowej bibljoteki w połączeniu z biurem informacyjnem.

Po wyczerpaniu dyskusji w sprawach powyższych, należących do zakresu działań Federacji, zabrał głos p. Oprescu, wygłaszając obszerny referat na temat dokonanej w ostatnich miesiącach reorganizacji Komisji Międzynarodowej Współpracy Umysłowej przy Lidze Narodów w Genewie; referent wyraża nadzieję, że po tych zmianach komisja będzie mogła wykonać w całej pełni swe zadania, zmierzające do celowego ukształtowania międzynarodowej organizacji pracy naukowej.

Następnie p. De Voss mówi o działalności Instytutu Współpracy Umysłowej w zakresie zagadnień bibljograficznych i bibljotekarskich i o współpracy Instytutu na tym terenie z Federacją. Porusza sprawy: kodeksu skrótów bibljograficznych (por. wyżej), przewodnika bibljotecznego (wzmiankowaną również powyżej), spisów najlepszych książek we wszystkich językach, systemu dziesiętnego, normalizacji formatów itp. Żywą dyskusję wywołuje sprawa list najlepszych książek, wydawcy doszli bowiem do przekonania, że w dotychczasowej swojej formie nie są one celowe i wobec objęcia nieznacznej liczby prac w każdym języku są poparciem niejako ducha rekordowego; nasuwa się zatem kwestja, czy należałoby rozszerzyć zakres tych list, czyniąc z nich bibljografję najlepszych książek bez ograniczenia liczby, czy też przerwać zupełnie to wydawnictwo; dyskusja w tej sprawie nie dała pozytywnego wyniku, podobnie jak i w sprawie systemu dziesiętnego, gdyż zauważono słusznie, że żaden związek narodowy bibljotekarzy nie ma i mieć nie może w tym względzie jednej wspólnej opinji, lecz musi liczyć się z posiadaniem w swym gronie zwolenników i przeciwników systemu. Dr. Fuchs (Niemcy) stwierdza, że opinja bibljografów niemieckich skłania się obecnie do uwzględniania systemu dziesiętnego w bibljografjach, przeznaczonych do użytku międzynarodowego, gdzie znaki dziesiętne stanowią pożądany środek do oznaczania treści wydawnictw.

W dalszym ciągu delegaci niektórych krajów informują o najważniejszych wydarzeniach w życiu bibljotecznem. Prof. Fick komunikuje o utworzeniu na uniwersytecie w Getyndze katedry bibljografji dla słuchaczy wszystkich wydziałów, począwszy od semestru zimowego 1930/31. Dr Fuchs zdaje sprawę z postępu pracy nad katalogiem centralnym bibljotek niemieckich. Dyr. Tobolka wygłasza dłuższy referat o bibljografji narodów słowiańskich i o egzemplarzu obowiązkowym w krajach słowiańskich. P. Lemaître zawiadamia o utworzeniu

w Ministerstwie francuskiem specjalnego Service des Bibliothèques, co stanowiło przedmiot usilnych zabiegów Francuskiego Związku Bibljotekarzy. P. Godet mówi o pracach nad centralnym katalogiem bibljotek szwajcarskich, do którego kartki przepisywane są przez więźniów. Zabierają głos nadto pp. Boselli, Bogle, Vincent (Belgja) i Theissen.

W sprawie miejsca przyszłego kongresu zostaje ponowione zaproszenie American Library Association do Chicago na 1933 r., które jednak, jak stwierdzono już w Rzymie, jest bardzo trudne do przyjęcia ze względu na znaczne koszta podróży, których nie zgodziłby się finansować żaden rząd europejski. Decyzja zostaje odłożona do następnej konferencji, której miejsce zostanie ustalone przez Zarząd.

Ponieważ według art. 8 statutu kadencja Komitetu Wykonawczego upływa w rok po odbyciu kongresu, w porządku dziennym konferencji umieszczono wybory: na wniosek p. Lemaître uchwalono przedłużyć na rok mandaty obecnych członków. Skład Komitetu Wykonawczego jest zatem następujący: pp. Collijn (przewodniczący), Bishop (vice-przewodniczący), Boselli (vice-przewodniczący), Sevensma (sekretarz).

W związku z obradami komitetu odbyło się kilka zebrań towarzyskich, z których szczególnie serdecznym nastrojem nacechowane było przyjęcie w mieszkaniu prywatnem p. Collijn. Na zebraniach tych wygłoszono szereg przemówień m. in. w imieniu Związku Bibljotekarzy Polskich przemawiał niżej podpisany, szkicując rozwój międzynarodowej współpracy bibljotekarzy i składając podziękowanie organizatorom konferencji. Po ukończeniu obrad odbyła się wspólna wycieczka do Upsali, gdzie zwiedzano zbiory Bibljoteki Uniwersyteckiej, tak bogate w zakresie materjałów polskich. W Stockholmie zwiedzano Bibljotekę Królewską, Bibljotekę Politechniki i nową Bibljotekę Miejską, będącą jedynym może w Europie okazem zastosowania w całej pełni najnowszych zdobyczy amerykańskiej techniki bibljotekarstwa powszechnego.

J. Muszkowski

Ś. P. WŁADYSŁAW BARAN, dyrektor Bibljoteki Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, urodził się roku 1882 w Okoninie, w powiecie ropczyckim. Pochodził z rodziny włościańskiej i nazawsze zachował głęboką nostalgję za wsią, co w niejednem jego poczynaniu mocno się odbiło.

Gimnazjum ukończył w Tarnowie, studja uniwersyteckie odbył w Krakowie między rokiem 1904 a 1907, na Wydziale filozoficznym studjując historję i historyczne nauki pomocnicze, a przedewszystkiem paleografję, w której celował w zupełnie wyjątkowym stopniu. Sam własną pracą zdobywał naukę, sam własnym trudem przedzierał się przez życie i trudności materjalne, wcześnie rzucając się w wir pracy tak naukowej jak i zarobkowej. Od 1. grudnia 1904 do września 1907 r. pracuje jako aplikant w Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa pod dyrekcją prof. Stanisława Krzyżanowskiego, z którym go łączyły stosunki najszczerszego zaufania z jednej, uznania z dru-

giej strony. Praca ta była wskaźnikiem dla dalszego jego zawodu. Zainteresowanie dokumentem i znawstwo książki stało się dla ś. p. Władysława Barana treścią dalszych jego zamiłowań, prac i czynności. Od października 1907 do końca roku 1919 pracuje w Bibljotece XX. Czartoryskich w Krakowie jako zastępca Bolesława Biskupskiego, i tu również w zakresie archiwalnym i bibljotecznym. Jakby rozszerzeniem jego dotychczasowej pracy staje się w roku 1913 wyjazd jego na Węgry, dokąd wraz z profesorami: Dąbrowskim, Łosiem, Ptaśnikiem i Zachorowskim został wysłany z ramienia Akademji Umiejętności dla podjęcia badań węgierskich archiwów. Owocem tego była wydana wspólnie praca: *Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech* r. 1919, z której część trzecia była opracowana przez ś. p. Władysława Barana. Obejmuje ona opis 324 druków albo zupełnie nieznanych, albo znanych tylko z tytułu lub błędnie opisanych, które posłużyły do uzupełnienia bibljografji polskiej wieku XVI do XVIII. Od roku 1920 do końca życia zajmował stanowisko dyrektora Bibljoteki Polskiej Akademji Umiejętności.

Najlepszem określeniem dla działalności ś. p. Barana będzie stwierdzenie, że znał książkę, opanowawszy jej teorję, popartą szeroką i bogatą wiedzą bibljograficzną, którą w tym stopniu rzadko kto posiadł, jak i zadziwiającym instynktem, jakim potrafił ją wyczuć, wynaleźć i określić, zanim jeszcze w pomoc przyszła mu wiedza. Ta łatwość orjentacji, znajomość przedmiotu i wrodzony instynkt sprawiały, że na każdem z zajmowanych stanowisk szybko opanował zasób bibljoteczny, przejrzał jego braki i potrzeby. Uczynność zaś jego i zawsze ochotna gotowość służyły pomocą nawet poważnym pracownikom naukowym tak w dziedzinie bibljografji danej nauki, jak i przy odczytywaniu trudnych średniowiecznych tekstów. Pomocy swej nie szczędził, to też wiele jego pracy weszło anonimowo w inne wydawnictwa, przy kolacjonowaniu i sprawdzaniu tekstów. Ostatnią tego rodzaju współpracą była sumienna rewizja *Szkicu historyczno-biograficznego Zakonu Augustjańskiego* (Kraków 1930) wydawanego przez ks. Utha. Jeszcze w ostatnich tygodniach przed śmiercią jakimś nadludzkim wysiłkiem woli, przyjeżdżając do Akademji, bliski omdlenia przeprowadzał korektę, chcąc ją, jakby przeczuwając nadchodzącą śmierć, najdokładniej wykończyć, czego też dokonał ku swojej smutnej radości.

Zamiłowania jego i znawstwo bibljograficzne przejawiły się w artykule: *Kilka uwag o wykazach pseudonimów polskich (Ex Libris*, zesz. V, 1924). Wyłowił ich sporo, a materjał zebrany, jak to zresztą często się zdarzało, odstąpił zupełnie bezinteresownie Dr Barowi do wydawnictwa podjętego przez Bibljotekę Jagiellońską. Także przy współpracy jego nad wydaniem dalszych tomów *Bibljografji* Estreichera okazały się bardzo wydatnie jego wiedza i zamiłowanie do książki. Przy jego współudziale wyszedł tom XXVII (litery S—Sh), a następny częściowo przygotował. Zainteresowania jego jednak nie ograniczały się tylko do zakresu bibljotek naukowych, zajmował się jeszcze tak teoretycznie jak i czynnie

Ś. P. DYR. WŁADYSŁAW BARAN
1882—1930

bibljotekami powszechnemi, rozumiejąc doniosłość zadania ich przy podniesieniu ogólnego poziomu wykształcenia społecznego. Pełen zapału, jeszcze za czasów uniwersyteckich objął urząd sekretarza I Koła T. S. L. A ponieważ wysoce go zajmowało zagadnienie uprzystępnienia książki jak najszerszym warstwom, i wiedział, że ona jest silnym czynnikiem w szerzeniu kultury umysłu i ducha, przystąpił do zorganizowania Bibljoteki T. S. L. w r. 1918 i kierował nią do roku 1923. Przekonania swoje o znaczeniu książki wypowiedział w broszurce: *Praca bibljoteczna i czytelniana w mieście* (*Przewodnik Oświatowy*, XVIII, Kraków 1920), dzieląc się z działaczami doświadczeniem i spostrzeżeniami w tej dziedzinie. Zabiegając o stworzenie w Krakowie wielkiej bibljotek publicznej wszystkim dostępnej, ogłasza artykuł w *Nowej Reformie*: *Sprawa Bibljoteki Publicznej w Krakowie* (1921 nr. 156 i 157). Zawsze ofiarny i bezinteresowny, był gotów do każdej pracy oświatowej i propagandowej, prowadził często kursa bibljotekarskie dla pracowników oświatowych, a znając doskonale zabytki Krakowa miewał ostatniemi laty kursa dla przewodników po mieście oraz wykłady bibljotekarskie na kursach społecznych im. Baranieckiego. W działalności T. M. K. brał żywy udział, wygłaszając liczne odczyty.

Rozpatrując życie ś. p. Władysława Barana niepodobna pominąć jego stosunku do narodu i do państwa. Już w działaniach jego oświatowych główną pobudką było gorące poczucie patrjotyzmu, ale z chwilą wybuchu wojny wyraźniej się ono wypowiada: wstępuje do Legjonów i podejmuje na Śląsku ciężką i niebezpieczną pracę propagandową i agitacyjną. Snać pamiętano tam jego żywą działalność, gdyż jeszcze ostatniemi laty wzywano go do rozmaitych miejscowości, aby bezpośrednio wypowiedzianem słowem podniósł patrjotyczne obchody i rozgrzał serca. Nie umiejąc walczyć o siebie, często popadał w smutki i nieraz tylko z trudem dźwigał ciężar życia. Wierny w przyjaźni, życzliwy ludziom, w wielu wypadkach czynem poparł swoje dążenia.

Cześć jego pamięci!

Z prac, prócz wyżej już wymienionych, zanotować jeszcze musimy: *Spis dyplomów i rękopisów dotyczących Pilzna*, Kraków 1911 (bezimienna odbitka z pracy Szczeklika p. t. *Pilzno i Pilznanie*). *Ś. p. Bolesław Biskupski* (kustosz Muzeum X. X. Czartoryskich), *Czas* 1921 nr. 155 i *Nowa Reforma* 1921 nr. 176. *Henryk Bukowski wielki bibljofil polski*, Kraków 1926. *Helena d'Abancourt*

Ś. P. TADEUSZ CZAPELSKI. Ze śmiercią ś. p. Tadeusza Czapelskiego, naukowego sekretarza Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, zeszedł do grobu jeden z najstarszych pracowników bibljotecznych, niemal ostatni z plejady wielkich Ossolińczyków, towarzysz pracy Małeckiego, Kętrzyńskiego, Bełzy, Hirschberga, Czarnika, Bruchnalskiego i innych. Ossolineum straciło w nim nietylko wiernego sługę, ale — można powiedzieć — kapłana dawnej tradycji Zakładu, której był żywym pomnikiem i głosicielem. Od niego uczyli się młodsi kochać ten

warsztat pracy narodowej i kulturalnej. Trudno w krótkiej charakterystyce ująć znaczenie i zasługi «Pana Redaktora» (bo tak dla dawnego jego stanowiska i jego trwałej żyłki publicystycznej nazywało się śp. Zmarłego) dla Ossolineum. Postać jego była jakby zrosła z murami Zakładu przez cztery blisko lat dziesiątki. Zasługa śp. Czapelskiego nie leżała w spełnieniu tych czy owych czynności, lecz w strzeżeniu tradycji i umiłowania instytucji.

Ś. p. Tadeusz Czapelski, urodzony w 1853 r., wcześnie zaprawiał się do pracy publicystycznej we Lwowie pod kierunkiem wuja swego, Jana Dobrzańskiego. Pisywał wtedy w *Gazecie Narodowej* pod pseudonimem «Deuszek». Potem przeniósł się do Warszawy, gdzie był kolejno sekretarzem i redaktorem w *Kurjerze Warszawskim*, *Kurjerze Codziennym* i *Tygodniku Ilustrowanym*. Pod presją rządu rosyjskiego wrócić musiał do Lwowa i tu, choć nie porzucał publicystyki i dziennikarstwa (redagował *Niedzielę*, a przed samą wojną *Kronikę Powszechną*), ustalił się w Ossolineum jako skryptor literacki. Na tem stanowisku, które objął w r. 1891, zaskoczyła go śmierć 25 lipca 1930 r. Nazwisko ś. p. Zmarłego związane jest w dziejach Zakładu i pamięci wielu czytelników z t. zw. Czytelnią dla młodzieży, którą przez długie lata kierował. Była to ważna instytucja w czasach, kiedy studentom trudno było o książki, kiedy nie istniały tak liczne dziś wypożyczalnie i bibljoteki popularne, co prawda wymykające się z pod kontroli. Niosła ona naprawdę wielki pożytek młodzieży szkół średnich. Można tam było dostać i *Ducha puszczy*, ale i arcydzieła wielkiej poezji i celniejsze utwory literatury polskiej i obcej. Przytem niejedna naukowa książka dostawała się w ręce młodzieńca spragnionego wiedzy. To też przez długą, mroczną salę Czytelni przesunęły się całe szeregi ludzi, później wybitnie zapisanych na kartach naszej kultury, tam czerpali oni pełną dłonią z tej skarbnicy ducha, jaką stanowiła Bibljoteka Ossolińskich. I tu też leży zasługa ś. p. Czapelskiego, który tym warsztatem umiejętnie kierował, zachęcając młodych czytelników do poznawania skarbów ducha i kultury.

Ś. p. Czapelski, jakkolwiek pracował piórem całe życie aż do ostatniej chwili, był przedewszystkiem publicystą i dziennikarzem, to też spuścizna po nim pozostała niewielka; praca jego utonęła bezimiennie na łamach licznych czasopism. Napisał tylko rozprawkę p. t. *Paź księcia Prymasa* (1892), a pod koniec życia wydał pamiętnik Wojciecha Kętrzyńskiego (1928). Wspomnieć należy o współpracy z Dyr. Bernackim przy wydaniu *Obiadu Czwartkowego* (1925). Zasługa jego na tem polu — to przedewszystkiem wielki kult i zrozumienie ducha języka ojczystego, które starał się szerzyć przez całe życie, będąc wśród literackiego świata w tym względzie autorytetem. Nie miejsce tu na charakterystykę publicysty, patrjoty i człowieka [1], wystarczy zaznaczyć, że cieszył się ogólnym szacunkiem i czcią wszystkich, którzy się z nim zetknęli, a po zgonie żal odczuwają głęboki. *K. T.*

[1] Piękną charakterystykę publicysty i obywatela dał prof. Kleiner w *Tygodniku Ilustrowanym* nr. 32, str. 667.

JÓZEF CHODOWIEC, WARSZAWA, ZŁOTA 8

DOSTAWCA BIBLJOTEKI KRASIŃSKICH, CENTR. BIBLJOTEKI WOJSKOWEJ, BIBLJOTEKI SEJMU, BIBLJOTEKI PUBLICZNEJ W WARSZAWIE, BIBLJOTEKI PUBLICZNEJ W ŁODZI I WIELU INNYCH BIBLJOTEK W POLSCE I ZAGRANICĄ

Poleca klamry własnego systemu (Pat. Nr. 1147), nadzwyczaj praktyczne ze względu na prostą konstrukcję, solidne wykonanie i łatwą manipulację. Cena 5 zł i 6 zł za sztukę.

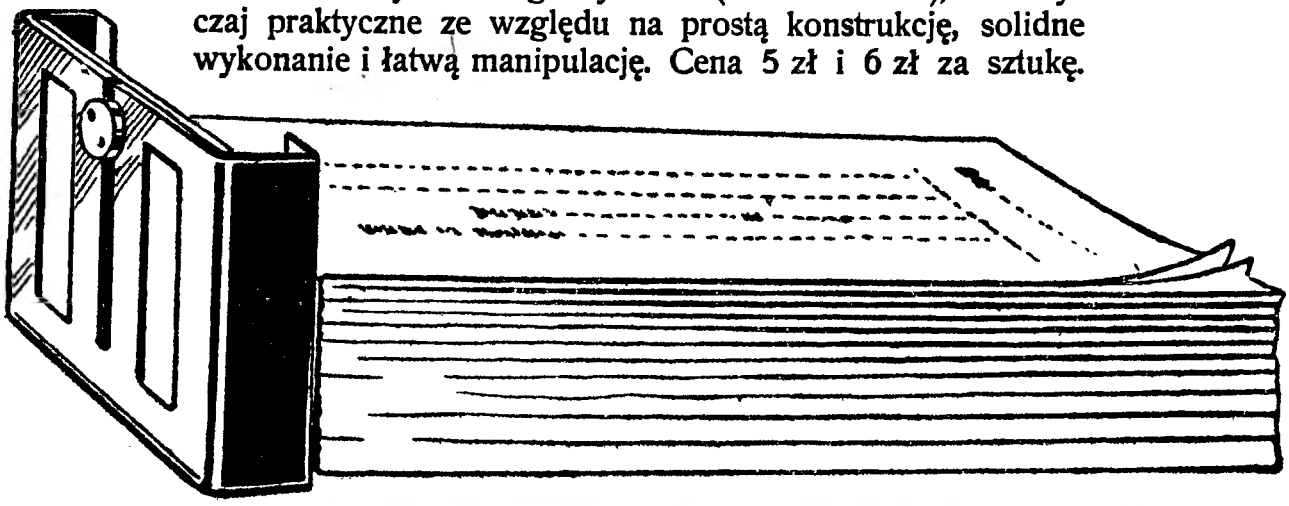

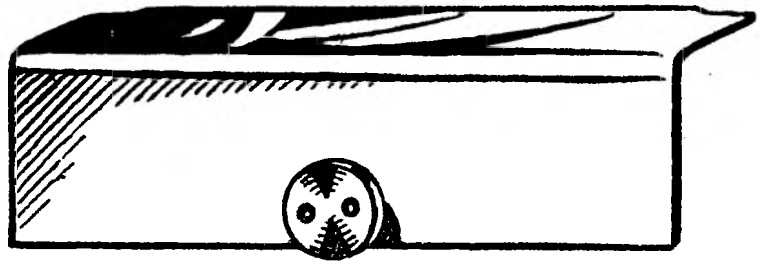

KLAMRA I ZASUWKA

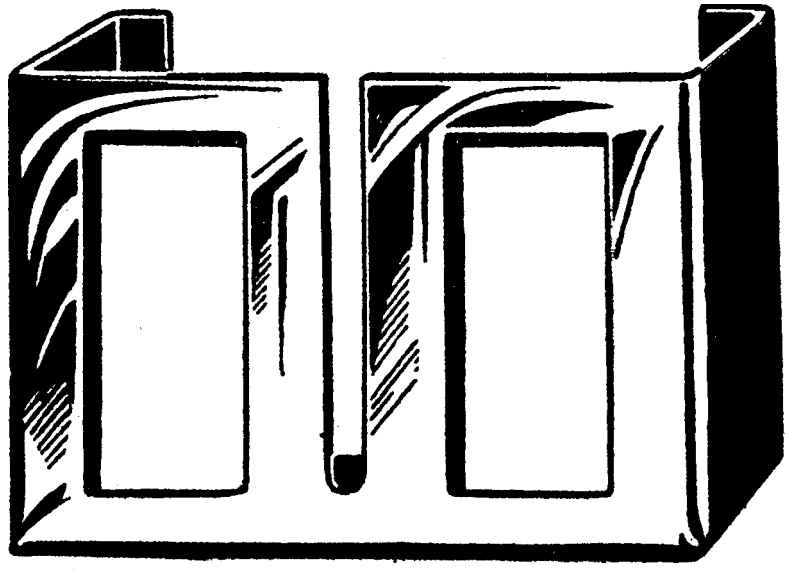

WIELKOŚĆ NATURALNA

JEDYNA W POLSCE WYTWÓRNIA KLAMER DO BIBLJOTECZNYCH KATALOGÓW KARTKOWYCH

FABRYKA WYROBÓW ŻELAZNYCH
KONSTRUKCJI I ORNAMENTACJI

H. ZIELEZIŃSKI

WŁAŚCICIEL KORNEL KUBACKI, INŻYNIER

WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA L. 11/13

TEL. 5-74 i 281-43 — ADRES TELEGRAFICZNY: „HAZET-WARSZAWA"

SPECJALNOŚĆ:

RUCHOME PÓŁKI BIBLJOTECZNE I ARCHIWALNE

PATENT. SYSTEMÓW:

„HAZET-NOSTRA", „HAZET-UNIVERSALIS",
„HAZET-AKTOREGALIS" I WSZELKIE INNE

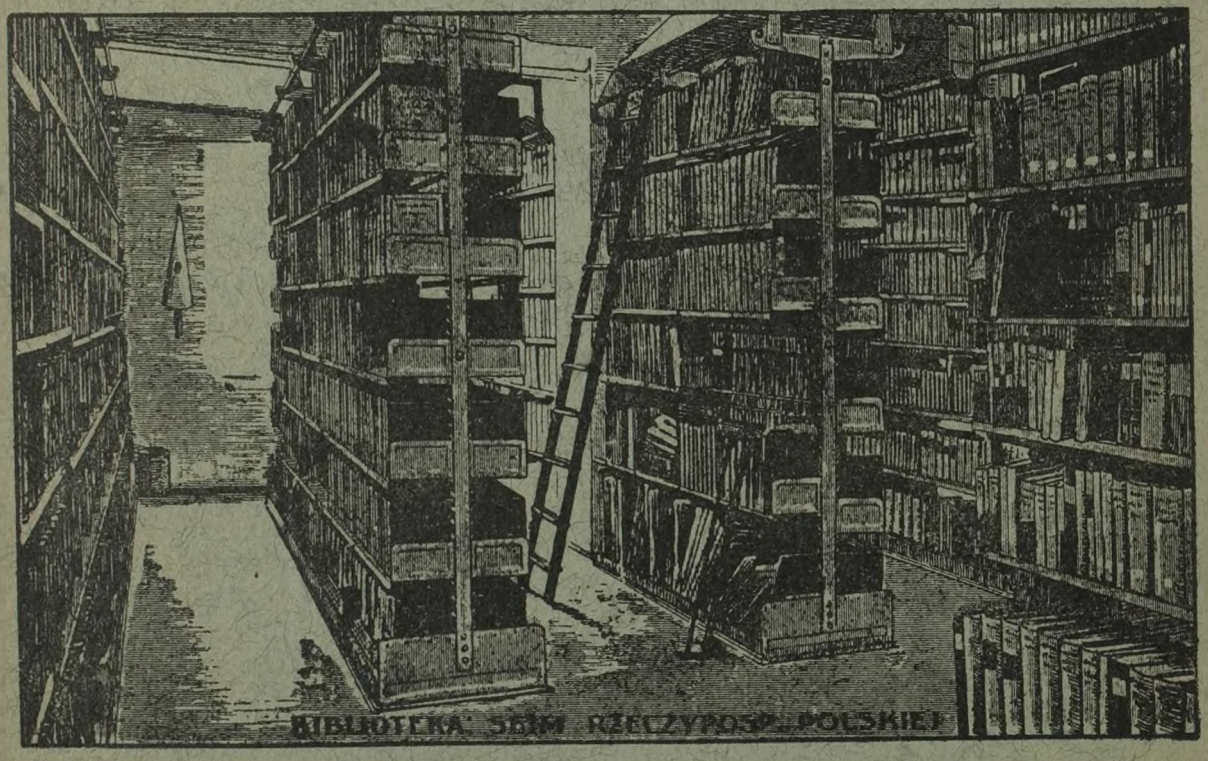

WYKONANO POZATEM

BIBLJOTEKI: IMIENIA KRASIŃSKICH. — SEJM ŚLĄSKI. — UNIWERSYTET WARSZAWSKI (RĘKOP. ZAŁUSKICH). — MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI. — IZBA PRZEM.-HANDL. — WYŻSZA SZKOŁA HANDLOWA W WARSZAWIE. — PAŃSTW. INSTYTUT GEOLOGICZNY. — IMIENIA WRÓBLEWSKICH W WILNIE I T. D.

ARCHIWUM: ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH W WARSZAWIE. — MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO I T. D.

SCHODY—BRAMY—OKNA—SZAFY—WÓZKI—KONSTRUKCJE BUDOWLANE